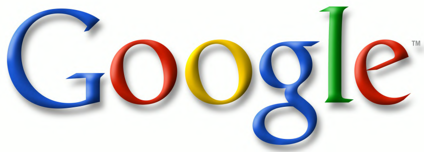


SPIEWY
HISTORYCZNE
z muzyką, rycinami i krótkim dodatkiem zbioru historyi polskiéj.

PRZEZ

J. U. NIEMCEWICZA, S. S.,

Członka T. K. W. P. N., Akad. Wileńsk., Tow. Nauk w Krakowie, Tow. Filoz. w Filadelfii i Tow. Wojsk. w West-Point w Ameryce.



(Orzeł z kaplicy Jagiellońskiéj w Krakowie).

Wydanie piąte.

LWÓW,
NAKŁADEM KAJETANA JABŁOŃSKIEGO.
1849.

Wird bewilligt.

J. Bordolo,

G. M.

Tłocznia Zakładu narodowego im. Ossolińskich, przy ulicy ossolińskiéj pod Licz. 23¼

PRZEDMOWA
do wydania piątego.

Dawno już powodowany i istotną wartością samegoż dzieła i zupełném prawie zniknieniem jego z pułek księgarskich, miałem zamiar, tanim przedrukiem onego, uczynić zadość często objawianym życzeniom szanownéj publiczności w téj mierze, a zarazem odświéżyć w pamięci rodaków imię zasłużonego ziomka, który dla kraju i czuł, i myślał, i działał do ostatnich chwil swego wygnańczego życia.

Atoli różne okoliczności stały dotychczas moim chęciom na zawadzie.

W czasach tak zwanych dziś przedkonstytucyjnych, kiedy literatura nasza skutkiem różnych wypadków uspiona w Poznaniu, Wilnie i Warszawie, wzmogła się u nas nienajpośledniéj, uważałem wystąpienie z przedrukiem za równie niestosowne do czasu jak i niekorzystne i dla siebie i dla ogółu, zwłaszcza, że chętnemu nakładźcy nie brakło wtedy nigdy nowych rękopisów do zasilania ruchu księgarskiego i literackiego. Oprócz

tego podobne przedsiebierstwo z innego jeszcze względu połączoną było z różnemi trudnościami.

Dziś jednak zmienił się zupełnie stan rzeczy. Niespodziane i nagle po sobie następujące wypadki w świecie politycznym, których i u nas dość było, pchnęły literaturę naszą w epokę nową wprawdzie, ale smutną; bo epokę próżni i martwoty literackiéj. Polityka w zaklętém kole swojém uwięziła wszystek świat uczuć i myśli, a pole literatury wydawszy kilka broszurkowych płodów, legło odłogiem bogdaj nie nadługo.

Z tego wychodząc stanowiska, czuje się nietylko upoważnionym porą, ale nawet obowiązanym ze względu na swój zawód, zaradzić choć w części i wedle możności mojéj temu niedostatkowi literackiemu: i to téż jest jedyną przyczyną, dla któréj przedsiębiorę nakład niniejszego przedruku.

Czyli dzieło to same godne nowego rozpowszechnienia, sądzę, że o tém nikt wątpić nie będzie. Nie mówię tego z uprzedzenia, ani w celu pozyskania kupca dla mego towaru, coby zresztą bezowocnym było środkiem — lecz z prawdziwém przekonaniem o słuszności mojego zdania i odnośnie do sprawiedliwego wyroku, jaki o dziele tém dawno już wydał świat uczony. Za pośrednictwem tego mniemam, znane są już czytającéj publiczności wszelkie zalety i wady niniejszego dzieła, które (ostatnie wedle uwag znanego historyka Lelewella sprostować postanowiłem); ja zaś z mojéj strony ośmielam się tylko to jeszcze dodać ku zaleceniu jego:

że ono należy do rzędu piérwszych dzieł pomocniczych do obznajomienia młodzieży z dziejami narodowemi, — powtóre:

że ze względu na rymowaną treść swoją, wspartą do tego jeszcze rycinami i muzyką, jest najprzydatniejsze do zawojowania ciekawości i pamięci dziatwy; a ostatecznie:

że i doroślejszéj młodzi przyjemniéj będzie, jak się spodziéwam, zanucić sobie w swobodnéj chwili pieśń narodową, niźli jakieś tam jałowe symfonie i romansy, i to jeszcze w języku obcym.

Ośmielony prawdą moich uwag i szczérością mych chęci, odważam się przedsiębierstwu memu pomyślny rokować skutek.

Lwów, w Styczniu 1849.

Kajetan Jabłoński.

PRZEDMOWA
do śpiewów historycznych.

Wspominać młodzieży o dziełach jéj przodków, dać jéj poznać najświetniejsze Narodu epoki, stowarzyszyć miłość Ojczyzny z najpiérwszémi pamięci wrażeniami, jest niemylny sposób zaszczepienia w Narodzie silnego przywiązania do kraju: nic już w ten czas tych piérwszych wrażeń, tych rannych pojęć zatrzéć nie zdoła, wzmagają się one z latami, usposobiając dzielnych do boju obrońców, do rady mężów cnotliwych.

Towarzystwo królewskie przejęte ważnością téj prawdy, wydało świéżo prospekt do pisania historyi narodowéj; praca ta acz pomiędzy wielu rozebrana pisarzy, zająć może przeciąg czasu niemały: wszystko spodziéwać się każe, iż znajdzie w nich czytelnik dostateczną dziejów narodowych wiadomość; jednakże czyny opowiadane poważnym i surowym historyi stylem, nieraz wymykać się zwykły z pod uwagi młodzieży, ani liczne tomy dzieł takich przez wszystkich nabytémi i czytanémi być mogą. Zaradzają temu krótkie zbiory JX. Wagi, *) i pełne pracowitości i zalety

*) JX. Czarnecki gotuje nam także krótki zbiór historyi polskiéj.

dzieło Jmć pana Bandtkie; przecież Towarzystwo królewskie nie chcąc żadnych opuścić środków dążących do tak pożądanego celu, poleciło mi wystawienie w śpiewach historycznych, najsławniejszych przygód, najświetniejszych czynów i zwycięztw królów i wojowników polskich.

Chciało Towarzystwo, by zwięzłością rymów, a nadewszystko wdziękiem pienia, wiadomość dziejów ojczystych stała się młodzieży powabną, wszystkim powszechną. Silnym jest dzwięk muzyki na sercu i pamięci ludzkiéj: wprzód nim Herodot zaczął poważném piórem kréślić pierwiastki narodów, już w prostych śpiewach podawały pokolenia pokoleniom naddziadów swoich przygody, nic ich nie zdołało zatracić; mogą burzyciele świata zagubiać narody, zabiérać i niszczyć te xięgi, w których zapisane są plemienia ludzkiego szczęścia i klęski, ale nie zatłumią nigdy w ustach matek tych pieśni, któremi one przypominają dzieciom, że miały ojczyznę. Przeniesiony z ziemi świętéj lud Izraela, na brzegach wód babilońskich o Jordanie wspominał, w smętnych pieniach swoich nócił o ojczyznie, o przodków czynach; odzyskał nakoniec tę ziemię dla tego, że o niéj myśléć, do niéj nigdy wzdychać nie przestał.

Wszystkie prawie narody miały w piérwiastkach swoich, upoważnionych publicznych śpiéwaków, silnemi były pieśni ich nad umysłem rycerskiéj młodzieży. Uczą nas dzieje greckie, jakim duchem odwagi zapaliły Spartanów wojenne Tyrteusa rymy. Posłuchajmy co mówi Gibbon o Bardach czyli śpiewakach dawnych Germanów i Gallów: »Nieśmiertelność, mówi on, obiecywana przez kapłanów, dzielniéj, iż tak rzekę, nadawaną była

»przez Bardów: osobliwszy ten rodzaj ludzi, słusznie ściągnął u-»wagę tych wszystkich, którzy zgłębiać chcieli starożytności »Celtów, Skandynawów i Germanów; genius ich i charakter ró-»wnie jak cześć ważnemu ich oddawana urzędowi, dostatecznie »objaśnionemi zostały. Ciężko jest atoli wyrazić a nawet i pojąć »ten zapał do wojny i chwały, który oni wzbudzili w piersiach »słuchaczów swoich. Smak do poezyi w wygładzonym już naro-»dzie, jest raczéj zabawą imaginacyi, jak passyą duszy; przecież »gdy w oddaleniu i zaciszy czytamy bitwy opiewane przez Ho-»mera lub Tassa, widzimy się łudzeni niepostrzeżnie, ży-»wemi ich obrazy, i na chwilę przejmuje nas zapał wojenny; »lecz jak zimném, jak słabém jest uczucie, które spokojny umysł »z samotnego odnosi czytania. Było to w godzinie bitwy, lub »w biesiadach zwycięztwa, gdy Bardowie opiewali chwałę bo-»hatyrów dni dawnych, chwałę przodków tych walecznych, het-»manów, których wnukowie z uniesieniem przysłuchiwali się nie »sztucznym, ale zażywionym ich pieniom. Widok oręża i nie »bezpieczeństwa podwyższał skutki tych śpiewów wojennych, i »wzniecał passye, które wzniecać zamierzano; i z tąd to żądza »sławy, pogarda śmierci, były wrodzonemi Germanów czuciami.» Pryscus wysłany w poselstwie do Attili, króla Hunnów, żywo ma-luje tę żądzę wojen, która barbarzyńskie zapalała narody. »Przy »końcu biesiady, mówi on, którą ten srogi podbijacz dla po-»słów rzymskich wyprawiał, weszło dwóch Scytów, ci zbliży-»wszy się do wodza śpiewali poema, wystawiające odwagę i świe-»tne jego zwycięztwa. Wszyscy Hunnowie z głęboką uwagą oczy »mieli w Bardów wlepione, niektórzy zdawali się być ujęci ry-»mami i pieniem, inni uniesieni radością, przypominali sobie »własne swe czyny. Starce łzy wylewali, opłakując swą słabość

»i stan nieczynności, do którego ich wiek podeszły przywiódł.« *The decline et fall of the Rom. Emp. T. I. pag. 307. 308.*

Za naszych czasów, ileż rewolucyine wojska francuskie winne są zwycięstw hymnom Marsylczyków i podobnym. W Polszcze oprócz pobożnego śpiewu Boga Rodzica, który aż do Jana Kazimiérza przed rozpoczęciem walki rycerstwo nasze śpiewało, musiały być i inne przez czas i niedbalstwo zniszczone (*). Śpiewa dotąd ukraiński lud nasz dumy o Niczaju, Doroszeńku i innych. Czytamy w Długoszu, że za jego jeszcze pamięci nucono w Wielkiéj Polszcze dumę o nieszczęśliwéj Luidgardzie, zgładzonéj w roku 1295 przez króla Przemysława, męża jéj, że nawet okrutny zgon téj królowéj wystawiano na teatralnych widokach.

Bardziéj, niż wyryte w twardych głazach napisy, zachowują nam pieśni pamięć języka ludów już zatraconych. Język Ersów, dawnych Szkocyi mieszkańców, wśród ostrych skał, wśród huku spienionych bałwanów, brzmi dotąd w uściech Ossyana następców.

Nie jestem ja tak ślepo próżnym, bym pieśniom moim podobne obiecywać mógł i upowszechnienie i trwałość; szczęśliwy, jeźli nucone przez młodzież, powtarzane dzieciom przez dobre matki i Polki, potrafią przenieść w dalsze pokolenia tę

*) Bielski nasz wspomina w Kronice swojéj pod r. 1040., że gdy król Kazimérz Mnich, powracał z za granicy do Polski, wyszedł lud na przeciw niemu z Krakowa, śpiewając pieśń poczynającą się w te słowa: »A witajże, witaj nasz miły hospodynie.« Marcin Gallus, Kadłubek i Bogufał świadczą, iż w wojnie między Bolesławem Krzywoustym, a Henrykiem cesarzem niemieckim żołnierze polscy, tak uszczypliwe na Niemców śpiewali pieśni, iż Henryk pod gardłem zakazał ich w obozie swym powtarzać.

miłość kraju, to męstwo, przez które Polak słynął niegdyś, i dobił się dzisiaj utraconéj ojczyzny i sławy.

To dzieło przed siedmią latami zaczęte, tym cięższe do przełamania stawiło mi trudności, im umysł wiekiem i trudami stępiony, mniéj już do rymotwórstwa był zdolnym. Zachodziły przeszkody z natury dzieła samego, nie wspominam pracy w wertowaniu kronik, herbarzów, żywotów sławnych mężów i innych dzieł potrzebnych. Nie dosyć było poznać panowanie króla, czyny wojowników, które opiewać przychodziło; należało w ścisłym pieśni obrębie zawrzeć, co było pamięci godnego, wyrazić to rymem do muzyki składnym, stylem ani zbyt niskim ani nadto wyniosłym, ustrzedz się nadewszystko téj ustawicznéj tożsamości, wojen, bitew, potyczek, na które Naród nasz, z natury waleczny, otoczony po większéj części barbarzyńskiemi ludami, więcéj nad inne był wystawionym.

Śpiewy te zaczynają się od Piasta, a kończą się na Janie trzecim; odradzająca się tak świetnie w dzisiejszych Polakach dzielność dawnych ich przodków, sława, którą się po okręgu ziemskim okryli, otwiéra na przyszłość obfite pole zdatniejszym odemnie pisarzom.

Uszanowanie, które starożytności winniśmy, pobudziło mnie do umieszczenia na czele dzieła tego najdawniejszéj pieśni polskiéj, Boga Rodzica, przez Świętego Wojciecha pisanéj, z nutą jaką przodkowie nasi przed ośmset lat śpiewali (*). W liczbie 33.

*) Piszący, znajdując się w Gnieźnie w roku 1812, z żywém uczuciem słyszał w téj głównéj królestwa naszego świątyni pieśń Boga Rodzica, przez miejscowych kapłanów, w obliczu grobu Ś.

śpiewów znajdzie czytelnik zawarte znakomitsze Narodu naszego sprawy: tyle mieliśmy mężów świetną wsławionych walecznością, iż liczbę pieśni tych ogromnie pomnożyćby można: lecz przez to powtarzałyby się tylekrotnie skréślane już obrazy wojen, niebezpieczeństw i zwycięztw. Imiona atoli pamięci godne wojowników, statystów, ludzi uczonych, nieopuszczone są w śpiewach królów, pod którymi żyli i wsławili się.

Ze piérwszym było pieśni tych celem, dać poznać w kształcie łatwym, a przez powab muzyki przyjemnym, znakomitsze Narodu polskiego zdarzenia, wystawić ile można obraz każdego wieku, zwycięztw któremi się kraj rozszérzał; szyków oręża i zbroi, jakich używał; obrządków, zwyczajów, wszystkiego nakoniec, co nosi narodowości cechę; styl śpiewów tych z treścią rzeczy odmieniać się musiał. Jakoż wystawując królów naszych w całym przepychu majestatu zasiadających w obradach narodowych, mówiąc o wjeżdzających w tryumfie wodzach, o ogromnych narodu z narodem walkach; trudno było używać tego potocznego toku, którym prostych rycerzy dokazywania i miłości opisywane są w obcych pieśniach *romansami* zwanych. W tém poeta nieprzymuszony trzymać się ściśle prawdy historycznéj, bierze treść z dziejów, upiękni je wszystkiemi omamieniami uczucia i imaginacyi, miasto tego co było prawdziwém, pisze

Wojciecha śpicwaną, i ztamtąd nutę jéj otrzymał. Ziomek nasz, kompozytor JP. Lessel, wiele sobie zadał pracy w ułożeniu tego gregoriańskiego pienia, podług dzisiejszéj muzyki. Na tabeli 4téj i 5téj widzieć można pieśń tę Ś. Wojciecha, podzieloną na takty; na linii zaś A. widać tenże sam śpiew co do tonu i słów, jak go dzisiaj duchowieństwo katedralne w Gnieźnie w święta i w niedziele, przy grobie Ś. Wojciecha śpiewa. Tymże tonem i w tychże wyrazach śpiewaną bywa taż pieśń w Dombrowie nad rzéką Wartą niedaleko miasta Koła, gdzie Ś. Wojciech miał probostwo. Z porównania dwóch nut, widziéć można wiele ta pieśń przez bieg czasu od autentyku odeszła.

to co rozrzewnia, unosi, zachwyca; przeciwnie, poeta dziejopis, nie głosi jak tylko to co było: dzieje zaś ludzkie rzadko kiedy są poetycznémi.

Sam tytuł śpiewów historycznych, oznacza rodzaj wierszopistwa wyższy nad pieśni potoczne, a wkładając na piszącego obowiązek trzymania się prawdy, odejmuje mu najcelniejszą w poezyi sprężynę, odejmuje mu imaginacyę. We dwóch śpiewach w młodości mojéj pisanych, o Żółkiewskim i Stefanie Potockim, umieściłem kochanie obok odwagi; jest ono zapewne nierozdzielném z walecznością; lecz nie zdało mi się powtarzać jéj częściéj w pieniach poświęconych prawdzie, miłości ojczyzny i niezmyślonéj sławie przodków naszych.

Powtarzanie ustawicznych bojów (gdyż opiewając wojowników, któż bojów ustrzédz się może) łagodniejszemi ile można starałem się urozmaicić obrazami: tak bitne Bolesławów panowania, osładza obraz Kazimiérza Mnicha, gdy go klęczącego przed Królem królów w szacie zakonnéj, zmordowani roztérkami Polacy, do tronu wzywać przychodzą; miękczy je obraz nieszczęsnéj matki Leszka białego, tułającéj się z synem i cnotliwym Goworkiem; krwawe i burzliwe Łokietka panowanie, łagodzi mądrość Kazimiérza Wielkiego, nadane w Wiślicy prawa, zaludniające się przemyślnym ludem pustynie, i na okropnych wojen ruinach podnoszące się wszędy grody i twierdze. Następuje ślub Władysława Jagiełły z najpiękniejszą wieku swego królewną, i piérwsze połączenie potężnych i długo niezgodnych narodów; pociesza zgon Władysława pod Warną, widok siedmiu synów i tyluż córek, otaczających tron Kazimiérza Jagiel-

łończyka; pozostały z nich Zygmunt piérwszy, straszny sąsiadom, szanowany od obcych, wkłada koronę na małoletniego syna swego, ostatniego z Jagiełłów. Zygmunt August połącza na sejmie Lubelskim Litwę z koroną; odbiéra hołd xiążęcia pruskiego; Stefan Batory podbija Inflanty, i oręż zwycięzki opiéra za Wolgą. Grono wielkich za Zygmunta III. wojowników, ich świetne zwycięztwa, niekorzystne przez opieszałość i niezdatność króla tego, i piérwszy raz ziemia polska krwią braterską zbroczona. Mężny Jan Kazimiérz opiérający się przez lat dwadzieścia okropnemu sąsiadów spiskowi, złamany nakoniec trudami, zwołuje naród, żegna go z płaczem, w ręce jego nieszczęsną składa koronę; nieopuszczone, łudzące na pozór, lecz fatalne w skutkach elekcye królów, dotknięta ich burzliwość za Henryka i Zygmunta III., określone szérzéj obrządki jéj w jednym prawym Michała wyborze. Zwycięztwa Jana III. i zgonem jego kres sławy naszéj kończą te śpiewy. A tak w tym ogólnym dziejów polskich obrazie, przez samę odległość i mgłę czasów, okazują się w głębi jego ledwie dojrzane Narodu naszego początki, daléj z powiększającém się światłem coraz wyraźniejsze stawają przedmioty, wzmaga się blask za Jagiełłów, w całéj sile i przepychu oświéca panowanie Stefana, aż przed zachodem mdlejąc stopniami, raz jeszcze za Jana III. uderza jasnością i gaśnie.

W śpiewach bohatyrów, Zawisza Czarny daje nam poznać obrządki dawnego rycérstwa, tego ducha zuchwałéj odwagi, który wzdrygając się na samę myśl ustąpienia z boju, nad ochronienie siebie śmierć pewną przekłada.

W śpiewie o Janie Tarnowskim, umieściłem wspaniałe

obrządki, z jakiemi przodkowie nasi chowali wodzów, bochatyrów swoich.

Tych i tym podobnych urozmaiceń dozwoliło mi tylko użyć ściste trzymanie się dziejów. Wszystkie przywiedzione w tych śpiewach czyny i zdarzenia, wspiérają się na świadectwie krajowych pisarzy.

Przy każdym spiewie, dla dokładniejszéj wiadomości, czyli to panowania króla jakiego, czy życia i czynów wodza, przydane jest opisanie prozą zdarzeń, które w obrębie śpiewu umieszczonemi być nie mogły. Celem wprzód moim było, uczynić przydatki te najzwięźlejszemi jak można, lecz raz nić założona na wątek, utworzyła pasmo dłuższe nad zamiar: ciężko być zwięzłym, kiedy kto mówi o własnym narodzie, o przodkach, o téj ziemi, na któréj każde miejsce ważném dla nas naznaczone jest zdarzeniem; to co jest obojętném obcemu, żywo ziomka obchodzi: przydatki więc te acz może przydługie dla śpiewów, złożyły powoli krótki zbiór historyi polskiéj. Po dziełach, które już w tym gatunku mamy i mieć będziemy, moje mniéj już potrzebném zdaje się; mniemałem atoli iż nie można dość wrażać dziejów ojczystych w młodzieży naszéj umysły; nic bardziéj nie przywiązuje do kraju, jak znajomość historyi jego. Potrzebną nam jest nauka ta, żebyśmy wiedzieli, jakich nam błędów unikać, jakich przykładów trzymać się należy: długo za czasów naszych nie wiedzieliśmy, jak o nieszczęściach i upodleniu; kiedy się dowiémy, żeśmy byli niegdyś możnymi i świetnymi, znowu być nimi zechcemy.

Całą zaletę i okrasę dzieła tego, muzykę i ryciny, winna będzie publiczność w znacznéj części téj płci żeńskiéj, która jak dawniéj wiodła młodzież rycerską do odwagi i sławy, tak i dziś ubiegając się z nami w obywatelskiéj gorliwości, udzieliła swych talentów, by tkliwym pienia wdziękiem upowszechnić pamięć sławnych Polski wojowników.

Dla silniejszego w dziecinnéj pamięci wrażenia czynów w tych śpiewach zawartych, umieszczoném będzie na czele każdego, wyobrażenie przedniéjszéj w nim treści. Znane wdziękami, obywatelstwem i talentami swemi Polki zatrudniały się niemi. Imiona Dam, które pisały muzykę, lub sposobiły rysunki do rycin, znajdują się wyciśnione na blachach. Sztychowanie wizerunków znacznych wymagało nakładów (*). Dzieło to nie jest już osobistą własnością moją; jeśli jakie z wydatków edycyi wynikną korzyści, wszystkie poświęconemi będą na rzecz Towarzystwa królewskiego, żadném funduszem, żadném niewspartego zasileniem. Niektóre zaniedbane języka naszego wyrazy, osobliwie broni, oręża, na osobliwéj karcie objaśnionemi zostaną.

Trzeba było tak silnych i poważnych pobudek, jakiemi zachęcony byłem przez Towarzystwo królewskie, by w wieku moim podjąć się opiéwać te czyny waleczne, tę świetną odwagę, które jak są krzepkiéj i żywéj młodości udziałem, tak przez nią najlepiéjby opiewanemi były.

---

*) W kraju jak nasz pozbawionym artystów, osobliwie sztycharzów, pozbawionym papieru etc. etc., gdzie wszystko z za granicy sprowadzać, wszystkie ryciny za granicą wykonywać przychodziło, wydawca nieskończonych trudności, zwłok i nakładów doznawać musiał. Publiczność zastanowiwszy się nad tylu przeciwieństwami, opóźnienie w wydaniu dzieła tego zechce darować.

Przez długi czasu przeciąg zawieszoną u grobowca Ojczyzny lutnię wziąwszy na chwilę, znowu ją na kolébce jéj składam. Poema czterech por życia ludzkiego, bajki, powieści, od dawna w tece mojéj leżące, lepszych do wydania oczekują czasów. Dziś ile publiczne zatrudnienia, życie i władze umysłu dozwolą, wszystka praca moja poświęconą zostanie téj części historyi narodowéj, która mi od Towarzystwa królewskiego poleconą została.

PIEŚŃ
BOGA RODZICA.

BOGA RODZICA dziewica, Bogiem sławiona,
Marya! u twego Syna hospodyna
Matko zwolona a)
Marya; ziści nam, spuści nam ‹
Kirie eleyson b) twego Syna
Krzciciela zbożny c) czas:
Usłysz głosy, napełniy myśli człowiecze:

Słysz modlitwe, ienze cie d) prosimy.
To dac raczy, iegoż prosimy;
Day na świecie zbożny e) pobyt,
Po zywocie Rayski przebyt,
Kirie eleyson f).

Narodził sie dla nas Syn Boży;
W to wierzay człowiecze zbożny g).
Iż przez trud h) Bog swoy lud
odioł diabłu z strazy.

---

a). Z woli Bożéj. — b). Boskie zmiłowanie, lub miłosierdzie. — c). Pobożny. — d). jęcząc, czyli pokornie. — e). pobożne życie. — f). Boże zmiłuj się. — g). Nabożny. — h). mękę.

Przybał nam zdrowia wiecznego,
Starostę słował piekielnego:
Smierc podioł, wspomionął człowieka pierwszego.
Jeszcze trudy cierpiał bezmierne,
Jeszcze był nie przyspiał za wierne,
a że sam Bog zmartwychwstał.
Adamie, ty Bozy Kmieciu,
Ty siedzisz u Boga w wiecu 1),
Domiesc nas swe dzieci, gdzie kroluio Anieli.
Tam radosc, tam miłość, tam widzenie
Tworca Anielskie bez konca:
Tu sie nam ziawiło diable potempienie.
Ni srebrem, ni złotem nas z piekła odkupił,
Moco swo zastompił.

Dla ciebie człowiecze, dał Bóg przekłoc sobie,
bok, rence, nodze obie
Krew swienta szła z boku na zbawienie.
Wierzze to człowiecze, iż Jezu Chryst
prawy cierpiał za nas rany
Swo swiento Krew przelał za nas Chrzescziany.

Juz nam czas, godzina, grzechow sie kajaci,
Bogu chwałe daci,
Ze wszemi siłami Boga miłowaci.
Marya dziewica, prosi Syna swego,

1). W radzie in consilio justorum.

Króla Niebieskiego,
Aby nas uchował ode wszego złego.

Wszyscy świenci proście,
Nas grzesznych wspomożcie
Byśmy z wami przebyli,
Jezu Chrysta chwalili.

Tegoż nas domieści, Jezu Chryste miły,
Byśmy z tobo byli,
Gdzie sie nam raduio iuż niebieskie siły.
Amen, Amen, Amen, Amen,
Amen, Amen, k) tako Bog day,
Byśmy wszyscy poszli w Ray,
gdzie kroluio Anieli.

k) Daj Boże.

PIAST,

SPIEW HISTORYCZNY

r. 840.

1.

Gdy Popiel w chwilach okropnego zgonu,
Karzącéj zbrodnie doświadczył prawicy;
Naród chcąc wybrać następcę do tronu,
Zebrał się w pięknych równinach Kruszwicy.

2.

Stały nad Gopłem Słowiany rozliczne,
Długie oszczepy, puklerze staliste;
Zamku Popielów wieże niebotyczne
Odbijały się o jezioro czyste.

3.

Gdzie wielkie mnóstwo, ciężko szukać zgody,
Na głośnych sporach czas upływał drogi;
Głód się czuć dawał, a obce narody
Szerzyły w Polsce najazdy i trwogi.

4.

Ale Bóg dobry spojrzał na Polaków,
Bo ich do wielkich przeznaczeń gotował;
W pośród Kruszwicy spokojnych wieśniaków
Był Piast, co Bogów i ludzi miłował.

5.

Dom jego szczupły, ale zewsząd czysty,
Za Gopłem małą pasiekę posiadał;
Cienił lepiankę jawór wiekuisty,
A na nim bocian gniazdo swe zakładał.

6.

Znaną sąsiadom była na około,
I dobroć jego i gościnna hojność;
Znajdował (lemiesz prowadząc wesoło)
W pracy swą żywność, w sumnieniu spokojność.

7.

Dzień nadszedł świetny dla skromnéj drużyny,
Gdzie jak pogańskie prawo nakazało,
Piérworodnego syna postrzyżyny
Obchodzić miano przez ucztę wspaniałą.

8.

Hoża Rzepicha i Piast nasz sędziwy
Od rana całym trudnią się obchodem,
Stół zastawiają tłustemi mięsiwy,
I duże czary napełniają miodem.

9.

W gronie przyjaciół zaczęły się gody.
Piérwszemi dary już uczczone Bogi;
Gdy dwóch młodzieńców przecudnéj urody
Wchodzi w gościnne biesiadników progi.

10.

Piast i Rzepicha z czołem nachyloném,
Proszą, by miejsca chcieli zasiąść swoje;
Lud się gromadzi, a z tłumem zwiększoném
Mnoży się pokarm, i słodkie napoje.

11.

Po uczcie, świetni zniknęli młodzieńcy,
A lud zgodnémi zawołał głosami:
»Piast luby Bogom, po cóż czekać więcéj,
Niech będzie Królem, rządzi Polakami.«

12.

Większéj, mąż rzecze, potrzeba mądrości,
By berłem rządzić podług ludu woli;
Zostawcie Piasta w szczęśliwéj mierności
Przy jego pługu, pasiece i roli.

13.

Gdy wieczór nadszedł, Piast głowę na ręce
Oparłszy, siedział pod jaworu cieniem,
Znów przed dóm jego ciż sami młodzieńce
Przyszli, światłości okryci promieniem.

14.

Postać ich, Niebian mieszkańców wskazuje,
Od barków śnieżne skrzydła się podnoszą,
Białe ich szaty do ziemi zstępują,
A ciémne włosy woń lubą roznoszą.

15.

Rzekli do Piasta: »Pan co mieszka w Niebie,
»Co zedrze wnukom twym błędu zasłonę,
»Aniołów swoich przysyła do ciebie
»Z rozkazem, żebyś wziął Polską koronę.

16.

»Szanuj z pokorą świętą jego wole,
»Wielkie on Polsce zakréśla zawody,
»Do chlubnych czynów otworzy wam pole,
»Da wam zwycięztwa, chwałę i swobody.

17.

»Z plemienia twego dzielni wojownicy
»Pędząc przed sobą barbarzyńskie kupy,
»Na wschód i zachód kres państwa granicy
»Naznaczą w rzékach żelaznemi słupy.

18.

»Przez dziewięć wieków ród wasz istnąć będzie,
»A po was inni tron Piastów osiędą,
»Ujrzy się Polska w piérwszych mocarstw rzędzie,
»A cne Książęta hołdować jéj będą.

19.

»Ale pomyślność przywiedzie zepsucie:
»Wkradną się zbytki i ciężkie niezgody,
»Pogwałcą wszystko wyuzdane chucie,
»I kraj ten obce rozszarpią narody.

Str. 7.



z lit. M. Jabłońskiego

Aniołowie objawiają się Piastowi.

20.

»Dnia ostatniego głos trąby straszliwy
»Zagrzmi już dla was w pośród gromów bicia,
»Gdy Bóg wszechmocny zawsze litościwy
»W oziębłych zwłokach wskrzesi iskrę życia.«

21.

Tu znikły męże w światłości powodzi,
A Piast zdziwiony pozostał samotnym;
Słodki się zapach w powietrzu rozchodzi,
Jak woń fiołków po dészczu wilgotnym.

22.

Jeszcze Piast dumał, gdy z jutrzenki blaskiem
Lud niecierpliwy tłumnie się gromadzi,
Wita go Panem z radośnym oklaskiem,
I na Królewskie komnaty prowadzi.

23.

Już wdział purpurę, wziął miecz wojowniczy,
Swietną koroną uwieńczył swe skronie,
A wdzięczny, pragnąc uczcić stan rolniczy,
Rozkazał pług swój postawić przy tronie.

24.

Ziomkowie, rzecze, kiedy mam panować,
Gdy wy i same Nieba tak zrządziły,
Zaklinam, chciejcież rolnictwo szanować:
W mieczu i pługu są Polaków siły.

Przydatki do spiewów historycznych.

PIAST.

Rozmaite są dziejopisów mniemania o początkach narodu naszego: jedni wywodzą go z gór Kaukazkich, drudzy z Dalmacyi i Illyryi, inni nakoniec utrzymują, iż pod nazwiskiem Wendów był odwiecznym właścicielem téj ziemi, na któréj się znajduje. To tylko pewna, że jesteśmy szczepu ludzkiego najogromniej-

szą gałęzią, rozciągającą się, jak dobrze uważa Gibbon, jedną Słowiańską mową od morza Adryatyckiego aż do Japonu. W ciemnocie bajecznych podań postrzegać można, że około roku 550 Lech był piérwszym wodzem czyli królem naszym *). Plemie jego panowało przez lat sto; nastąpili Wojewodowie; Krakus, sławny założeniem Krakowa i zabiciem smoka w jaskini Wawelskiéj. Przemysław, założyciel Przemyśla; kilku Lechów, Popielów. Później osobnego od innych narodów Słowiańskich, imienia Polaków zaczęliśmy używać. Marcin Gallus, Bogufał, Kadłubek, Bielski wspominają Piasta Książęciem Polskim: podług Lengnicha żył on około 840 roku; pokolenie jego trwało w Polsce aż do 1370, w Księstwie Mazowieckiém do 1526, na Szlązku zaś aż do 1615 **). Spiew o nim wyjęty jest z pozostałych nam podań: w rymach właściwych prostocie wieku tego, skreślony jest obraz pierwiastków ludu, który w ten czas kraj nasz zamieszkiwał; Bogi które czcił, obyczaje, gościnność, to objawienie aniołów, o którém Długosz wspomina. Niech nas wybór ten nie zawstydza, zdawał on się być wróżbą jakąś, że naród nasz w późniejszych wiekach rolnictwo szanować, i w niém jedynie rzetelnych bogactw szukać będzie. Wyszli z Piasta waleczni i cnotliwi mężowie, ani liczymy w potomkach tego rolnika i kołodzieja tych poczwar okrucieństwa, które ród mocarzów świata, ród Cezarów splamiły.

BOLESŁAW CHROBRY,

SPIEW HISTORYCZNY,

ur. 971, † 1025.

1.

Ten co najpiérwszy ujrzał światło wiary,
Niosąc zbawienie ludowi i sobie,
Syt lat i chwały już Mieczysław stary
Legł w Piastów grobie.

---

*) Podług Lelewellá, Naruszewicza, Potockiego i jeszcze kilku innych historyków, powieść o Lechu i o wybraniu Piasta na króla jest baśnią tylko, gdyż, jak twierdzą ci pisarze, dopiéro Ziemowit syn Piasta uzurpował tron Popielów i stał się założycielem dynastyi Piastowskiéj.

**) Biskup Naruszewicz i Bandtkie w zbiorze swoim historyi Polskiéj, z wielką pracą, dokładnością i rozsądkiem, wyłuszczył nam to wszystko, co najdawniejsi swoi i obcy kronikarze o Słowianach i początkach narodu naszego powiedzieli. Z wielkim nieraz użytkiem się radziłem zbiorów obudwóch.

2.

Wychowan w dzielnych wojowników gronie,
Straszny sąsiadom, dla poddanych dobry,
Koroną przodków okrył młode skronie
Bolesław Chrobry.

3.

Ledwie jął rządzić, alić Czech zdradliwy
Puszcza swe hordy po Lecha krainie,
Zamienia grody i obfite niwy
W głuche pustynie.

4.

Jak lew zraniony skrwawioną zrzenicę
Tocząc rzuca się na zwiérze zuchwałe,
Tak Chrobry walczy, bierze Czech stolicę
I Państwo całe.

5.

W dzielnym zawodzie chciwy dalszéj sławy,
Kiedy ukarał tego co przewinił,
Miśnią, Luzatów i żyźne Morawy,
Swémi uczynił.

6.

W ten czas Jarosław Ruś żyźną wydziéra,
Już gnębi Kijów okrutna przewaga,
Wygnan Swatopełk, u nóg Bohatéra
Pomocy błaga.

7.

Bolesław równie mężny jak wspaniały,
Zbiera rycerstwo i w szyki sprawuje,
Już się nad wojskiem wznosząc orzeł biały,
Drogę wskazuje.

8.

Pędzi pytając, gdzie nieprzyjaciele?
Widzi za Bugiem hufce ich skupione,
Rzuca się z koniem na rycerstwa czele
W nurty spienione.

9.

Szabla Polaków tylekroć doznana
Na hardych karkach przeważnie ciężyła,
Poległy krocie, rzeka krwią wezbrana
Brzegi zbroczyła.

10.

Już obległ Kijów, już baszty szerokie
Tłucze taranem, z kusz opoki ciska,
Padły świątynie i gmachy wysokie
W smutne zwaliska.

11.

Wchodzi Bohatyr w rozstąpione mury
Wśród radośnego w około żołnierza,
A miecz zwycięzki podnosząc do góry,
W bramę uderza.

12.

Na pamięć gdzie się Polacy zagnali,
Jakie z Czech, Niemiec odnosili łupy,
Bije na Dnieprze i Ossie i w Sali
Żelazne słupy.

13.

Spoczął, a sławny dzieły tak świetnemi,
Przyjmując w Gnieznie Ottona Cesarza,
Dziwi przepychem i skarby drogiemi
Hojnie obdarza.

14.

Był to król dobry, w boju tylko srogi,
Był sprawiedliwy, i karał swywole,
Pod nim bezpiecznie i kmiotek ubogi
Orał swe pole.

15.

Nie dziw, że kiedy poległ w ojców grobie,
Zdziaławszy tyle dla szczęścia i chwały,
Nieutulony i w ciężkiéj żałobie
Płakał lud cały.



Bolesław Chrobry uderzający Szczerbcem w złotą bramę Kijowa.

Przydatki do śpiewu

BOLESŁAWA CHROBREGO.

Mieczysław po Piaście czwarte Książę Polskie z namowy Dombrówki, córki Książęcia Czeskiego, piérwszy chrześcijaństwo zaprowadził do Polski; światło wiary rozpędzać zaczęło barbarzyństwa cienie, łagodziły się obyczaje, wprowadzona znajomość pisma, lecz podobno tylko między duchownemi; naród zaczął być u postronnych znanym, i od dziejopisów wspominanym; należały do Mieczysława Wielka i Mało-Polska właściwa, Szląsk i Mazowsze z Kujawami. Umarł Mieczysław, podług Dytmara, roku 992.

Syn jego, Bolesław, dla dzieł walecznych Chrobrym czyli walecznym nazwany, łączył w sobie te wszystkie przymioty, przez które Monarchowie na narody szczęście i sławę zlewają. Widząc losy Państwa nieutwierdzonemi jeszcze, granice otoczone burzliwemi i potężnemi sąsiady, uznał, iż niezaprzeczona tylko przez nikogo jedność i zwierzchnictwo władzy najwyższéj, zabezpieczyć mogła spokojność powstającéj Monarchii. Z tych względów Władyboja i trzech innych przyrodnych braci, z matką ich Oddą Margrabi Misniejskiego córką, z kraju wywołał. Powiedli dumni Książęta zemstę swoję do Rusinów, Czechów i Niemców. Jeden z nich pobudził Włodzimierza Księcia Ruskiego naprzeciw Bolesławowi. Chrobry z jedną częścią wojska ciągnie na nieprzyjaciela, drugą sprzymierzeńcowi swemu Cesarzowi Ottonowi w posiłek przeciw Słowianom Hawłanom posyła. Władyboj brat drugi Bolesława podniecił Czechów, którzy w niebytności króla ubiegli Kraków i część Szląska opanowali. Bolesław zbiwszy Rusinów, odebrał przywłaszczone przez Czechów kraje. Wtenczas to Otto czyli przez wdzięczność za wspaniałą Bolesława pomoc, czyli uniesiony szacunkiem nad walecznością bohatyra, odwiedził Chrobrego w Gnieznie, królewską koronę włożył mu na skronie, i udzielnym uznał Monarchą. Mniéj był wdzięcznym i wspaniałym następca Ottona Henryk Bawarski, kiedy zawisny sławy, potęgi Chrobrego, i ściśléj jego z Henrykiem Margrabią Austryackim przyjaźni, zwabiwszy obu tych Książąt do Mersburga, zdradą chciał ich życia pozbawić. Uszedł Bolesław z pod natarczywości nasadzonych zbójców, a im sam szlachetniejszy, tym bardziéj czarnym obu-

rzony podstępem, zemstę poprzysiągł. Wkroczył do Luzacyi i Miśnii i mieczem kraje te zdobył. Wszczęte z przyczyny okrucieństw Bolesława III. Księcia Czeskiego niezgody, dały porę Chrobremu pomszczenia się za dawne narodu tego najazdy; zrzucił obranego Władyboja, i znowu Bolesława na tronie osadził, a gdy ten dobrodziejstwo niewdzięcznością płaci, zwycięża go i do więzienia wtrąca: po zawojowaniu Czech, jednym pędem oręża zagarnął Morawy, i całego kraju Czeskiego stał się panem.

Zazdrośném okiem patrzył Henryk Cesarz na te tak obszerne króla Polskiego podbicia; wszczęły się długe i krwawe wojny; Henryk nakoniec nie mogąc pokonać Polaków, ciężkiemi osłabiony stratami, w roku 1013 zawiéra w Magdeburgu pokój, mocą którego wszystkie Słowiańskie krainy za Odrą berłu Polskiemu przyznane. Udalrych Czeskie Księstwo odzyskał, Bolesław zabezpieczywszy się od strony Niemiec, na Pomorzanów oręż obrócił: kraj ten między ujściami Wisły, Odry i Noteczy, zamieszkany przez Słowian, należący za Mieczysława jeszcze do Polski, nieraz atoli chwiejący się w poddaństwie, król Polski podbił; a wracając do Gniezna, Prusaków do pokoju, haraczu i przyjęcia wiary świętéj przymusił. Słupy żelazne, które na znak zdobyć swoich w rzece Ossie między Rogoźnem i Łażynem wystawił, Krzyżacy (opanowawszy później ziemię Chełmińską) wyrzucili.

Spocząłby może Bolesław, gdyby śmierć Włodzimierza Książęcia Kijowskiego, kłótnie między bracią o Państwo, poduszczenia wygnanego Swatopełka, brata Włodzimierza a zięcia Bolesława, nie zwróciły broni jego w te strony. Rozgniewany wtargnieniem Jarosława Księcia Nowogrodzkiego do Polski, spotkał go nad Bugiem, zgromił przeważnie, zagnał się aż do Kijowa, i tam dowiedziawszy się o przygotowaniach do nowéj przez Niemców napaści, spaliwszy część miasta i kościół S. Zofii, od Dniepru nad Odrę pośpieszył.

Po ciężkich walkach i sławném Polaków w mieście *Niemczy* oblężenia wytrwaniu, Henryk, jak powiada Dytmar, (oczywisty Polaków nieprzyjaciel) zawarł pokój nie jak przystało, lecz jak okoliczności wymuszały. Powtórnie Bolesław ujrzał pokojem tym zatwierdzone wszystkie podbicia swoje, i jak wprzód w Ossie, tak pod ówczas w Elbie i Sali żelaznemi słupy oznaczył granice i zwycięztw swoich pamiątkę: w ten czas

dopiéro z całą Państwa swego potęgą ruszył naprzeciw Rusi; znowu wojsko Jarosława ze szczętem zniesione, sam Książę niepewny Kijowa do Nowogroda uciekł. Niezmierna liczba jeńców i obóz z bogatym plonem dostały się w ręce zwycięzcy. Bolesław podstąpił pod Kijów, opór oblężonych przymusił go do przypuszczenia szturmu, potrzaskane mury, spłonione ogniem zamożne od wieków miasto, od téj okropnéj chwili nigdy do dawnego nie powróciło blasku. Miasto to o pierwszeństwo z Carogrodem chodzące, liczyło 400 cerkiew, ośmset rynków, i ludu niezliczone mnóstwo. Wjechał Bolesław do Kijowa otoczony świetnym wojowników orszakiem, a wstępując w bramę złotą zwaną, uderzył w nią pałaszem, który od wybitéj tym ciosem szczerby, szczerbcem nazwany. Chowano ten miecz do naszych czasów między skarbami królewskiemi w Krakowie, a przy koronacyi biorącym znaki królestwa, był zwyczaj przypasywać go do boku. W ostatecznéj kraju naszego burzy uniesiony potajemnie miecz ten z innémi królestwa znamiony. Swatopełk przywrócony do tytułu Książęcia. Król niezmierne skarby zabrawszy w Kijowie, i z téj jeszcze strony zabił w Dnieprze żelazne słupy, a osadziwszy przedniejsze zamki Polakami, wrócił do Polski. W tym powrocie, niezmordowany tyłu klęskami Jarosław, napadł z ogromnemi siły na mały poczet królewski, lecz raz jeszcze przeważnie zbity od króla.

Ta była ostatnia i najświetniejsza Chrobrego wyprawa.

Bolesław rozciągnąwszy granice Polskie od morza Bałtyckiego do Dniepru i Elby, zasłużył na imie piérwszego w swoich czasach wojownika; lecz sława jego nie byłaby zupełną; gdyby do świetnych podbić nie przydał ustaw i czynów naznaczonych mądrością, dążących do oświecenia i uszczęśliwienia narodu. Łatwo z owoczesnych przekonać się można pisarzy, jak znaczny naród nasz uczynił pod berłem jego postęp w oświeceniu, przemyśle i sztuce wojennéj. Uważając król ten religiją nie tylko w względach szczęśliwéj przyszłości, lecz równie jak najskuteczniejszą sprężyną do ułagodzenia dzikich umysłów, do dania im poznać i korzyści słodyczy stowarzyszenia, rozkrzewiał ją jak najsilniéj. Założył Arcybiskupstwo Gnieznieńskie, poddając pod nie Biskupstwa Kolbergskie na Pomorzu, Wrocławskie i Krakowskie; w celu oświecenia młodzieży, założył trzy Benedyktyńskie Opactwa: w Sieciechowie, Łyséj Górze i Tyńcu. Zakon Benedyktynów był piérwszym w Europie wskrzesicielem nauk

i onych zaszczepcą; żałować jednak przychodzi, że mniéj w Polsce niż w innych krajach przyłożył się do oświecenia publicznego: gdzie indziéj nauczał, pisał; u nas nad mozoły scholastyczne, zdawał się wygodną przekładać nieczynność. Za tego to króla Ś. Wojciech każąc wiarę bałwochwalnym Prusakom, padł gorliwości swojéj ofiarą; ciało jego przeniesione do Gniezna, a grób kosztownie zbogacony od króla. Pieśń Boga Rodzica, napisana od Ś. Wojciecha, jest najdawniejszym języka Polskiego zabytkiem. Zdało mi się przyzwoicie położyć ją wraz z muzyką na czele spiewów dzisiejszych.

Ciąg zwycięztw Bolesława najznaczniejszym jest dowodem, do jak wielkiego stopnia król ten posunął karność, sztukę szyku i wojowania. Garnął do dworu swego najcelniejszą w kraju młodzież, ta podzielona na pułki, ćwiczona w działach wojskowych, reszcie wojska przykład dawała; zwyczaj ten trzymania zbrojnego dworu, przeszedł do następnych królów. Szlachta *(milites)*, (każdy bowiem który trzymał lenność i z niéj służył konno, zwał się na ówczas szlachcicem); szlachta mówię, składała najliczniejszą część wojska, to jest jazdę. Dzieliła się ona podług Marcina Galla na ciężką i letką: piérwsza kiryssami, drugą uzbrojona tarczami; w późniejszych wiekach nazwano wojsko to hussarskiemi i pancernemi znakami; miasta dodawały piechoty, włościanie żywności, podwód i straży na pogranicznych zamkach. Kraj znacznie na ówczas musiał być zaludnionym, możnemi musiały być miasta, kiedy podług świadectwa Marcina Galla, Gniezno wysyłało 9,500 wojowników; 5,300 Poznań; Władysław 6,800; Santok 2,300. Od czasów Piasta niewielką okazałość różniła Monarchę od poddanego; obyczaje tak były pełne ludzkiéj prostoty, iż podług świadectwa M. Galla, Monarcha zaproszony od wieśniaka, wchodził do poziomėj strzechy jego. Bolesław znając jak zewnętrzna dworu okazałość silnie wzbudza w narodzie cześć, uszanowanie, nakoniec posłuszeństwo winne władzy najwyższéj, otoczył tron swój wspaniałością i powagą. Ustanowił rozmaite dworu urzędy; rzecz zadziwienia godna, jaki przepych i zbytek okazał Bolesław w przyjęciu w Gnieznie Cesarza Ottona: usłana była droga różnego koloru suknami, od zamku Ostrowa aż do miejsca gdzie duchowieństwo spotykało Cesarza; niewiasty i Panowie dworscy okryci byli w złotogłowy i futra kosztowne; zastawiano przez trzy dni stoły w złotych i srebrnych naczyniach, a te Bolesław

każdego dnia po uczcie do skarbu Cesarskiego odnosić rozkazał. Przy wyjeździe dał Ottonowi trzysta jazdy w kosztownych ubranéj pancerzach, a dworskich jego bogatemi upominkami obdarzył. Ten przepych, tę wspaniałość, świadczy Dytmar pisarz ówczesny, i inni blisko wieku Bolesława żyjący. Adamas Mnich, pisarz wieku 10. dodaje, iż wdzięczny Otto za tak wspaniałe przyjęcie, przyjechawszy wkrótce do Akwisgranu, gdy tam przez ciekawość grób Karola W. odkopać kazał, krzesło złote, na którém ten zmarły Monarcha siedzący był znaleziony, Bolesławowi w podarunku posłał.

Dziejopisowie mówiący o przepychu Bolesława, nie wspominają z jakich źródeł tyle bogactw spływać mogło do zaczynającéj się dopiero Monarchii. Uczony Naruszewicz trafnie bardzo pytanie to rozwiązuje. Mówi on najprzód, że w owych czasach ustawicznych najazdów, Polacy w zagonach swoich śmielsi i szczęśliwsi nad innych, dalekich ludów lądem i morzem dosięgali, i co u nich było najdroższego zabierali do siebie. Nadto królowie w owych czasach byli panami całéj pod berłem ich zostającéj ziemi, wypuszczając tylko mieszkańcom lenność z obowiązkiem służenia na wojnach. Żołnierz więc służący z ziemi, nic albo bardzo mało kosztował; wlewały się do skarbu królewskiego niezmierne bogactwa przez haracze podbitych krajów, Pomorzan, Prusaków i Rusinów. Podatek poradlnego po dwanaście śrebrnych groszy od łana rozciągał się na wszystkie stany Monarchii rozdzielonéj dopiero między dzieci Krzywoustego za Króla Ludwika i innych, gdzie każdy król ubiegający się o koronę (przemienianiem doczesnych dzierżaw w dziedzictwa, uwalnianiem szlachty od podatków) stronników sobie kupował. W tych to i następnych po nich czasach, przenosiły się bogactwa, a z niemi władza od tronu do szlachty. Nie na samą tylko okazałość używał Chrobry skarbów swoich; dla zasłonienia nowo podbitych prowincyj od sąsiedzkiéj napaści, wybudował po granicach warowne zamki i twierdze, opatrzył orężem, zasilił żywnością. Miał on przy sobie dwunastu mężów dostojnych wiekiem, rozsądkiem i cnotą, z niemi objeżdżając powiaty, słuchał skarg i sprawiedliwość oddawał. Czyli to więc z odwagi i zwycięztw, czyli z czujności w pokoju nad pomyślnością narodu, słusznie Polacy jak na założyciela potęgi swojéj patrzeć na Chrobrego powinni. Umarł ten wielki król w Poznaniu dnia 3. Kwietnia 1025, życia 58., pano-

wania 26. Naród przez rok cały wziął po nim żałobę. Przed kilkunastu laty widziano jeszcze w Poznaniu grobowiec z wizerunkiem jego na kamieniu wyrytym; usunęła go ztamtąd i zatraciła zbyt gorsząca obojętność; cząstka szanownych zwłok męża złożona w przybytku Puławskim.

KAZIMIÉRZ MNICH,

SPIEW HISTORYCZNY,

ur. r. 1016, † 1058.

(Muzyka jp. Franciszki Kochanowskiéj.)

1.

Dobrze się Polsce za Chrobrego działo!
Ziścił on kraju nadzieje,
Drżał sąsiad, a kmieć orał pole śmiało,
Na dworze dziarskie turnieje.

2.

Gnuśny Mieczysław wszystko po nim zgubił,
Bo gdy nie raz szumnym miodem
Z pochlebcy swémi zagrzewać się lubił,
Ryxą władała narodem.

3.

Z niechętnéj do nas przywiedziona ziemi,
Nienawidziła Polaków,
Nas obarczała zdzierstwy okrutnemi,
Łaskami obcych dworaków.

4.

A gdy mąż gnuśny powieki zawiéra,
Gdy lud swe skargi rozszérza,
Rzuca kraj, skarby niezmierne zabiéra,
I młodego Kazimiérza.

5.

Na ten czas Polskę bez rządu i zgody,
Trapiły ciosy skupione,
Mieczem Chrobrego podbite narody,
Wywarły zemsty tajone.

6.

Ruś kruszy jarzmo i hołdu się zbrania,
Tu Czech najeżdza granice,
Słychać płacz ludu, ciężkie narzekania,
Gorejà pańskie świątnice.

7.

Gniezno, siedlisko możnych niegdyś panów,
I w nim przybytek bogaty,
Złupił Bretysław, wypędził kapłanów,
Wziął drogie skarby i szaty.

8.

Tylu klęskami chrześcian i pohańców,
Rady państwa poruszone,
Do Kazimiérza wysłały posłańców,
By wrócił i wziął koronę.

9.

W dalekim kraju, w zapadłym klasztorze
Znaleźli króla zamkniętym,
Z schyloną głową i w prostym ubiorze
Klęczał przed ołtarzem świętym.

10.

Tu rada przed nim opowiadać jęła,
Jaki cios Polskę ugodził,
Zapłakał Książę, w oczach mu stanęła
Luba ziemia, gdzie się rodził.

11.

Przez Rzym od świętych ślubów uwolniony,
Tknięty niedolą ojczyzny,
Wraca Polaków hufcem otoczony,
Goić ciężkie kraju blizny.

12.

Kiedy się poczet zbliżał do stolicy,
Zaszedł drogę Senat wierny,
Kapłani, wdowy, państwa urzędnicy,
I pospólstwa tłum niezmierny.

13.

A witajże nam hospodynie drogi! *)
Odgłos się szérzył weselny;
»Ty nam dziś w radość zamieniasz dni trwogi,
»Ty Chrobrego wnuku dzielny.

14.

»Długoś tę smętną osierocał ziemię,
»Czas jest nieszczęściom zabiegać,
»Nie ścierp, by miało dzielne Lecha plemię
»Obcym najazdom ulegać.«

15.

Co naród życzył, Kazimiérz uiścił,
Błędy nierządu poprawił,
Z Niemców, Rusinów granice oczyścił,
I kraj kwitnącym zostawił. **)

Przydatki do spiewu

KAZIMIERZA PIÉRWSZEGO,
zwanego MNICH.

Nieszczęśliwy stan Polski pod panowaniem Mieczysława gnuśnego, syna Chrobrego, silnie dowodzi, że jeden mąż wielki, jakkolwiek bądź świetne są jego przymioty i odwaga, nie zabezpieczy potęgi narodowéj, jeżeli następca po nim równie jest słabym i niedołężnym, jak był dzielnym i czynnym poprzednik.

*) Te właśnie słowa przytacza Bielski.

**) Podania i dowody zachowane w klasztorze Tynieckim: że Kazimiérz był mnichem, B. Naruszewicz i J. Lelewell zbija obszernie.

Str. 18.

z lit. M. Jabłońskiego.

Posłowie Polscy przynoszą Kazimierzowi Koronę.

Uczuł naród, uczuli sąsiedzi, skoro tylko wodze rządu przeniosły się z silnéj dłoni Chrobrego w ręce Mieczysława, a raczéj w ręce niewieście Ryxy żony jego: oburzył umysły wstręt jéj ku Polakom, i skłonność do Niemców. Gnuśność panującego ośmieliła rządców twierdz i możniejszych obywateli, do wybijania się na wzór Książąt Niemieckich z wszelkiéj królowi swemu podległości; zazdrość o potęgę i bogactwa wznieciła między niémi niezgody, zdzierstwo ich i srogość z włościany, zburzyła lud ten cały: mordy, łupieztwa, pożogi, trapiły nieszczęsną krainę. Dokonał życia nikczemny Mieczysław; Ryxa zabrawszy syna Kazimiérza, korony i skarby niezmierne, schroniła się w Niemczech przed niechęcią i zemstą powszechną. Powiększyły się okropności nierządu, wywarli zemsty swoje podbici na około sąsiedzi: Jarosław Ruś całą; Bretysław opanował Szląsk, Morawy, Luzacyą; Czech spustoszył Kraków i Gniezno. Zabrano w ten czas (podług niesprawdzonego świadectwa Czechów) w katedrze Gnieznieńskiéj ciało Ś. Wojciecha i obfite dary, któremi świątynią tę Bolesław zbogacił, wzięto krzyż szczerozłoty, ledwie od dwunastu kapłanów dźwigniony, trzy podobnież złote tablice kosztownemi ozdobione kamieniami, z których jedna trzysta funtów ważyła, mnóstwo nakoniec innych najkosztowniejszych ozdób. Sam tylko zbytek nieszczęść mógł przywieść naród do upamiętania się w swojéj ślepocie. Wysłane poselstwo do Kazimiérza, który podług jednych w klasztorze Benedyktynów we Francyi, podług drugich w Leodyum w pociechach religii szukał zapomnienia klęsk tylu; wsparty posiłkami Cesarza Henryka III. przybył Kazimiérz do Polski, odzyskał Szląsk, Pomorzanów i Prusaków ukarał i do hołdu przymusił, zbuntowanego w Mazowszech Masława zwyciężył, na burzycielów spokojności publicznéj surowe ustanowił prawa; słowem, mądrym i tęgim rządem słusznie na imie odnowiciela Polski zasłużył. Umarł Kazimiérz 1058 r. 28. Listopada. Bielski powiada, że on piérwszy z królów Polskich czytać umiał.

BOLESŁAW ŚMIAŁY,

SPIEW HISTORYCZNY.

† 1079.

1.

W żelaznéj zbroi i złotéj koronie,
Otoczon hufcem wojowników zbrojnym,
Bolesław śmiały zasiada na tronie,
Gdy Kanclerz głosem zawołał potrójnym:
Trzech krewnych Książąt wygnańców z daleka,
Od ciebie panie wsparcia swego czeka.

2.

Wchodzą, Izasław Książę na Kijowie,
Z nim Węgrów, Czechów młodzi królewice,
Bela, Jaromir; ci w krótkiéj osnowie
Mówią ze łzami: »Trzech tronów dziedzice
»Błagamyć królu, niech nas broń twa wspiéra,
»I wróci berła, co przemoc wydziéra.«

3.

Bolesław na to: gdy niewinność wzywa,
Prawdziwy rycerz bieży w zawód chlubny,
Rzekł, i za szczerbiec Chrobrego porywa,
Przysięgam na ten oręż mężogubny,
Że go nie złożę, aż dumę ukrócę,
I wzięte państwa skrzywdzonym powrócę.

4.

Co przyrzekł, spełnił. Czechy i Morawy
Zbiwszy orężem, obdarza pokojem;
Już Jaromira odbiéra dzierżawy,
Nad Cissą Węgrów wstępnym znosi bojem,
Niemce w posiłek ściągnione rozprasza,
I Belę królem węgierskim ogłasza.

5.

Młodemu Księciu wkładają koronę!
Węgry, zawołał: te kraje zdobyte,
Mógłem zatrzymać za trudy łożone,
Lecz wolę oddać komu należyte;
Niechaj lud mężny i bliski naszemu,
Sam włada, nigdy nie służy obcemu.

6.

Już Kijów bierze, wraca Izasława;
Ale w rozkoszach bogatéj stolicy,
Zniknęła z oczu waleczność i sława,
Zgnuśniał król, z królem dzielni wojownicy,
Już nie turnieje i gonitw zakłady,
Lecz uczty, zbytek i huczne biesiady.

7.

Powrót do Polski nie kładzie granicy
Rozwiązłéj chuci, co wszystko znieważa.
Biskup Stanisław wśród Pańskiéj świątnicy
Wyrzuca błędy i klątwą zagraża;
Bolesław śmiały ledwie gniew hamuje,
Tai urazę, lecz zemstę gotuje.

8.

Wkrótce na Skałce, kiedy kapłan święty
Ofiary Bogu przed ołtarzem składa,
Z rozkazu króla huf dworzan zawzięty,
Z dobytą bronią do kościoła wpada,
Trzykroć się miota, lecz tajemna siła
Trzykroć zuchwalców na ziemię zwaliła.

9.

Bolesław w gniewie nieznający miary,
Nieustraszony, zemsty dokonywa;
Lecz przebóg! skoro dopełnił ofiary,
Gniew zniknął, żałość serce mu przeszywa,
Ach! rzeknie: odtąd chcę świętemi czyny
Szukać w zwycięztwach przebaczenia winy.

10.

Rzym znieważony cisnął gromy swoje
Na króla, na lud dotąd jemu wierny,
Przybytków pańskich zamknięte podwoje,
Wszędy płacz, trwoga i smutek niezmierny:
Przed Watykanem schyłając kolana,
Polak własnego wypierał się pana.

11.

Ten król, przed którym narody truchlały,
Dotknięty klątwą, królestwo opuszcza;
Jest klasztor Ossa *) na pochyłku skały,
A czarna w koło okrąża go puszcza,
Tam mąż nieszczęsny w wieku jeszcze sile,
Długą pokutą płaci gniewu chwile.

12.

Tam dotąd kamień leży mchem okryty,
Jodła mu cienia i chłodu dodawa;
Na głazie zbrojny mąż z koniem wyryty.
Polak czytając imię Bolesława,
Pomny na jego nieśmiertelne czyny,
Płacząc nad losem, nie pamięta winy.

Przydatki do śpiewu

BOLESŁAWA ŚMIAŁEGO.

Wyrażone są w poprzedniczym śpiewie przedniejsze króla tego wyprawy i czyny. Odzyskał on utracone Chrobrego podbicia, a wzięciem Przemyśla, i szczęśliwym na Rusi czerwonéj bojem, do prowincyj tych piérwszy utorował nam drogę. Odważny, bardziéj wspaniały jak chciwy, podbiwszy Węgry, wolał je właścicielowi oddać, niż sam zatrzymać. Szkoda, iż tyle cnót zepsuło wyuzdanie się na wszystkie rozkosze w bogatéj Kijowa stolicy; długi króla i rycerstwa w mieście tém pobyt zmordo-

*) Nagrobek Bolesława Śmiałego w Ossyaku jest zmyślony, gdyż jak pisze Marcin Gallus, król ten umarł w Węgrzech. p. J. Lelewella.



z lit. M. Jabłońskiego

Bolesław Smiały przyrzekający Xiążętom powrócić wydarte Im berła.

wał cierpliwą pozostałych żon wstrzemięźliwość tak, że wodze rozwiązłym chuciom swoim puściły. Dowiedziawszy się o tém mężowie, porzucali znaki swe bez wiedzy królewskiéj, a Bolesław w małym tylko poczcie do Krakowa pośpieszać musiał. Popędliwy we wszystkiém, dowódców ucieczki wojskowéj surowo ukarał, nie przepuścił i przestępnym w wierze małżeńskiéj niewiastom. Dziejopisowie zostawili nam imie Matrony, która w powszechnym zepsuciu, od zmazy zachowała swą czystość. Była to Małgorzata żona Mikołaja, herbu Strzemieniów, dziedzica na Zembocinie niedaleko Proszowic: ta widząc jak ciężko było ujść przed natarczywością rozbójników lubieżnych, schroniła się wraz z dwiema siostrami na wierzchołek wieży kościelnéj. Tam utrzymując życie pokarmem, którego jéj dostarczali pokrewni, przetrwała aż do końca niebezpieczeństwa chwile. Bolesław tak surowy w karaniu ułomności drugich, i za powrotem nawet do Krakowa nie umiał własnych hamować chuci, nadużywał władzy najwyższéj i na wszystko niecne podawał się bez wstydu. Stanisław Szczepanowski, Biskup Krakowski, bardziéj uniesiony kapłańską gorliwością, niż baczny na wrodzoną Monarchy żywość, gdy go o przestępstwa zbyt ostrem gromi upomnieniem, pada chwalebnéj, lecz niewczesnéj może, śmiałości ofiarą.

To nieszczęsne zabójstwo, klątwa rzucona za nie przez Rzym, dobrowolne króla wygnanie, pozbawiły nas Monarchy, który z czasem mógł się był upamiętać w swych błędach, a doświadczoném już męztwem i zdatnością, rozciągnąć i utwierdzić losy, granice i sławę naszę. Bolesław Śmiały w 38. roku opuścił państwo, i w obcéj ziemi nędznie życia dokonał. On piérwszy zamknął cudzoziemcom drogę do kościelnych urzędów; za niego także Polacy zbyt ciężkich zbroi używać przestali.

BOLESŁAW
KRZYWOUSTY,
SPIEW HISTORYCZNY.

ur. 1087, † 1138.

1.

Jeszcze Bolesław był małém dziécięciem,
Już czuł w sobie żądzę sławy;
Bo gdy Sieciecha za Czechów wtargnięciem,
Król wysyła na Morawy,
Młodziuchny Książę widząc szyki zbrojne,
Jął prośby swoje przekładać:
Niech i ja ojcze, rzekł, idę na wojnę,
Niech się uczę szablą władać.

2.

Rozrzewnion ojciec tą dziecka ochotą,
Hełmem okrywa mu skronie,
Daje mu tarczę, miecz i zbroję złotą,
I mówi: »w kraju obronie
»Użyj jedynie tych znamion rycerza,
»Niech służą chwale, nie dumie,
»Chętnie lud temu berło swe powierza,
»Kto orężem władać umie.«

3.

Mały Bolesław radością wzruszony,
Wcześnie laury zaczął zrywać;
Cały walkom poświęcony,
Służąc uczył się, jak miał rozkazywać.
Wre w nim ochota, gdy trąba bój głosi,
Na przód się szyków wydziéra,
Jeździ na czaty, głód i zimno znosi
I w trudach siły nabiéra.



z lit. M. Jabłońskiego.

Włady: Herman pasuje na Rycerza młodego Bole: Krzywous:

4.

Młode swe lata zwycięztwami liczył,
Ruś i Pomorzan zhołdował,
A gdy po ojcu berło odziedziczył,
Henryk, co w Niemczech panował,
Pewien, że tłumem najętych orszaków,
Zastraszy dzielnych Polaków,
Nieznając jak nam ohydną zniewaga,
Od Polski hołdu wymaga.

5.

»Ja mam hołdować? Bolesław zawoła,
»Ja! zcierpieć taką zniewagę!
»Nie zniży Polak przed obcemi czoła,
»Póki ma oręż, odwagę;
»Ach, stokroć w pośród krwawego zawodu,
»Koronę, życie utracę,
»Niżeli ścierpię niesławę narodu,
»I podły haracz zapłacę.«

6.

Blisko Wrocławia bój się krwawy wszczyna,
Brzmią w powietrzu trąb odgłosy.
Uderza Książę, w pień Niemców wycina,
Poległy trupów ich stosy,
Tłum psów żarłocznych pokrwawione szczątki
Okropnie wyjąc rozrywa;
A lud to miejsce dla srogiéj pamiątki,
Psiém polem dotąd nazywa.

Przydatki do spiewu o

BOLESŁAWIE KRZYWOUSTYM.

Poprzedził panowanie Bolesława Krzywoustego ojciec jego Władysław Herman, a brat Bolesława Śmiałego. W wieku, w którym najazdy i wojna, były ludów jedyném rzemiosłem, gdzie prawa narodów mało co znane, gdzie świętość przymierza ustawała z potrzebą zachowywania onego; kiedy nigdzie porządek

następstwa ściśle obwarowanym nie był, miecz tylko jeden zabezpieczał własności trwałość. Umieli Bolesław Chrobry i Śmiały nie tylko zachowywać, lecz rozprzestrzeniać państw swoich granice; umieli wspaniale i korzystnie ułatwiać niezgody o berło między pokrewnemi, Węgier, Czech i Rusi Książętami. Błahy Hermana umysł stracił wpływ i powagę u postronnych, władzę u swoich, zrzuciły jarzmo podbite narody, i łupiezkiemi na Polską ziemię pomściły się zagony. Zupełne jego poddanie się pod rządy Sieciecha, oburzywszy dwóch synów królewskich, Zbigniewa z pobocznego łoża, i Bolesława, wojny domowéj stały się przyczyną. Zostawił Herman osłabione i zakłócone państwo synowi Bolesławowi Krzywoustemu. Wtargnienie Czechów, nienawiść przeciw Polakom Cesarza Niemieckiego, i pobudzenie sąsiadów na Polskę przez niespokojnego Zbigniewa brata pobocznego łoża Bolesława, otworzyły obszerne Monarsze temu pole do okazania męztwa i zdatności swojéj w sztuce wojennéj. Żaden z królów nie przeszedł go w sławie oręża i liczbie odniesionych zwycięztw: otarły się znowu waleczne pułki jego o Dniepr i Elbę, podbił Prusy, Pomeranią całą, wziąwszy miasta Białogród, Kołobrzeg, Wolin, Kamień i Koselin; dobył za Odrą Szczecin, a potém Czarnków; po kilkakroć zhołdował Rusinów. Najprzeważniejsze zwycięztwo jego było pod Wrocławiem: tam Henryk Cesarz, widząc wojsko swoje zniesione ze szczętem, zrzuciwszy zbroje ucieczką życie ratował. Równiny Wrocławskie zasłane trupami Niemców, ściągnęły na pastwę psów moc niezmierną, dla tego i dotąd miejsce to psiém polem nazwane. Henryk w dniu tym odebrał dumy swojéj karę, ściągnął on wojnę domaganiem się od Bolesława daniny. Monarcha Polski odpisał mu w te słowa: *Nic mię nie przymusi, abym w najmniejszym groszu miał zostać dannikiem twoim; wolę bowiem cały kraj Polski wojną utracić, niźli go w pokoju a niesławie dzierżyć.*

Tenże Henryk, gdy pod Głogowem posłów Polskich pogróżką ogromnych sił swoich do pokoju przywieść nie mógł, zaprowadził ich do skarbów swoich, a ukazując otwartą skrzynię napełnioną złotem, oto są, rzecze, narzędzia, których do zawojowania was użyję. Tu jeden z posłów Polskich, nazwiskiem Skarbek, zdjąwszy z palca pierścień, rzucił go do skrzyń onych, mówiąc: *przydajmy złoto do złota.* Na co Henryk odpowiedział w języku niemieckim *hab Dank*, to jest: dziękuję ci;

odtąd familia Skarbków herb swój Habdankiem nazwała. Za tego to króla mężny Żelisław, przywodzący wojskiem Polskiém przeciw Morawianom, rękę utracił, nie bez zemsty atoli, bo niepokonany tak ciężkim ciosem, Morawca, który mu prawą uciął, lewą zabił. Bolesław prócz znacznych nagród w dobrach, kazał ulać szczerozłotą rękę, i tę mu darował. Ustawiczne sprzysiężenia brata Zbigniewa, kilkakroć darowane, zmordowały nakoniec łaskawość Monarchy; w chwili uniesienia rzekł: któż mię od zdrajcy tego uwolni? podchwycili to słowo dworscy żołnierze, i znienawidzonego sobie Zbigniewa rozsiekali. Monarcha tak mężny, tak szczęśliwy w boju, tak hojny w nagradzaniu dzieł rycerskich, który po gnuśnym ojcu ujął w przyzwoite kluby rozprzęgłą swywolę, rozszarpane prowincyje znowu mieczem spoił; Bolesław idąc bardziej za głosem przyrodzenia, niż za pobudkami zdrowéj polityki, dzieląc państwo na cztérech synów, nie przewidział srogich klęsk, które w krótce błąd ten na Polskę sprowadził. Z podziału tego widzieć możemy, jakie na ów czas prowincyje składały monarchyją, a jakie były tylko hołdowniczemi.

Władysław II. jako najstarszy, otrzymał ziemię Krakowską, Sieradzką, Łęczycką, Szląsk i Pomeranią.

Bolesław III. Kędzierzawy, wziął Mazowsze z Kujawami, ziemię Dobrzyńską i Chełmińską; Mieczysławowi dla rostropności przezwanemu *starym*, dostała się Wielkopolska.

Henrykowi ziemia Sandomirska i Lubelska; ostatniemu małoletniemu Kazimiérzowi II. nic nie zapisał, dając do zrozumienia, że on te dzielne prowincyje połączyć miał z czasem. Umarł Bolesław w Płocku *) w r. 1139, żył lat 54, panował 36.

*) Piszący znadując się w Płocku, napróżno szukał grobu Krzywoustego. Późniéj dopiero uczony JWX. Prażmowski, Bisku p Nominat Płocki, odkrył w własném rękopiśmie, iż Andrzej Noskowski, Biskup Płocki, gdy w roku 1546 kościół katedralny w tém mieście naprawiał, ciała królów Hermana i Krzywoustego wyjąwszy z boku kościoła, przed wielkim ołtarzem pochować kazał.

LESZEK BIAŁY,

SPIEW HISTORYCZNY,

† 1227.

1.

Od dworaków opuszczona
Helena w stroju niedbałym,
Gdy syna trzyma u łona,
Co go zwano Leszkiem białym;
Tak szerzy skargi płaczliwe,
Na swe łosy nieszczęśliwe:

2.

»Ty się śmiejesz dziécię lube,
»Bo nie znasz twojéj niedoli,
»Nie znasz spisków na twą zgubę;
»Oto z stryja twego woli
»Wydarłać państwo niecnota,
»A jam wdowa, ty sierota.

3.

»Zrodzony, byś berłem władał,
»Dziś przewrotnych ludzi winą
»Wszystkoś na świecie postradał,
»Tułasz się biedna dziecino;
»Ja cię przytulę do łona,
»Lecz z kądże inna obrona?«

4.

»Powściągnij łzy twe królowo,«
Zawołał Goworek stary,
»Byłem ojcu radą zdrową,
»Synowi dochowam wiary;
»Póki dłoń ta mieczem władnie,
»Żadna nań trwoga nie padnie.«

5.

Pod czułym starca dozorem
Wzrastał w siły Leszek Biały,
I szedł chlubnym Piastów torem,
Był sprawiedliwy i śmiały;
Zręczny w rycerskich gonitwach,
I szczęśliwy w krwawych bitwach.

6.

Goworek przez cnoty swoje
Wzbudził nienawiść dworaków,
Przyszli na Leszka podwoje,
Mówiąc imieniem rodaków:
Oddal Goworka, korona
Nazad ci będzie wrócona.

7.

Królowa w modrzewim dworze,
W skromnéj siedziała komnacie,
I w skromnym była ubiorze:
Nie miała złota na szacie,
Przy niéj, poselstwem zdziwiony,
Siedział Leszek zamyślony.

8.

Gdy milczą, Goworek stary
Tak ich zdumienie przerywa:
»Przyjm Książę ludu ofiary,
»Panuj kiedy lud cię wzywa,
»Niech kraj na tém nie szkoduje,
»Że mnie zawiść prześladuje.

9.

»Ja stary, władzy niechciwy,
»Do skromnéj ojców zagrody,
»Wrócę wygnaniec szczęśliwy;
»Ty długie uśmierz niezgody,
»A rządząc krajem potężnym,
»Bądź sprawiedliwym i mężnym.

10.

»Jeśli za to, żem pracował,
»Los mi usłyszéć zostawi:
»Że tego, com ja wychował,
»Naród Polski błogosławi,
»Nie umrę w cieniu méj strzechy,
»Bez słodkiéj serca pociechy.«

11.

Tu gdy płakała królowa,
Gdy we łzach wszyscy przytomni,
Książę odpowie w te słowa:
»Leszek nigdy nie zapomni,
»Co winien sobie, krajowi,
»I co winien Goworkowi.

12.

»Nie chcę, by mąż co mnie wspiérał,
»Gdym się tulał opuszczony,
»Dla mnie wygnańcem umiérał,
»Nie chcę państwa, ni korony.
»Nad blask, co berło udziela,
»Wyżéj cenię przyjaciela.«

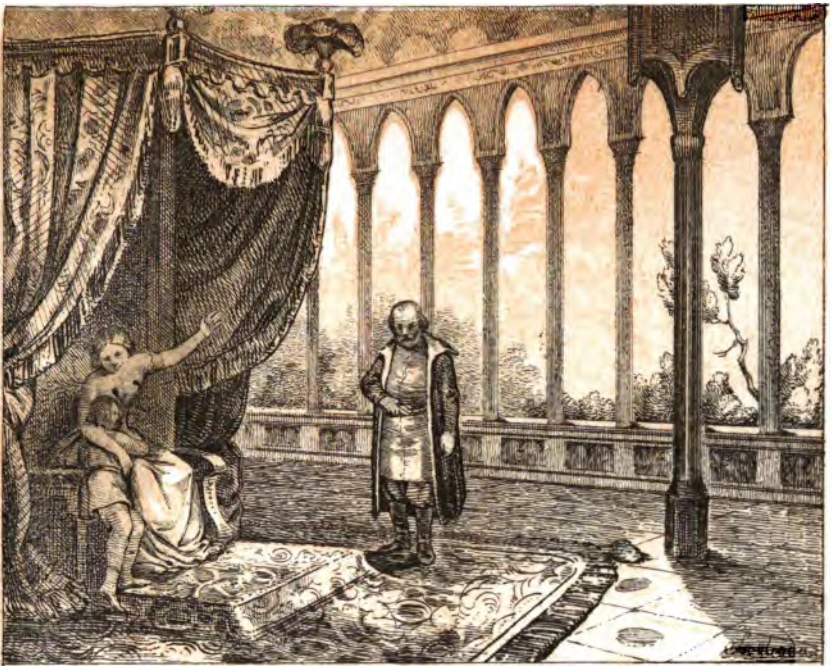
13.

Nadgrodziły Nieba hojnie
Tę szlachetność, tyle męstwa,
Leszek zwycięzca na wojnie,
Odzyskał wydarte Księstwa,
Stary Goworek przy zgonie,
Oglądał Leszka na tronie.

Przydatki do spiewu o

LESZKU BIAŁYM.

Przedział więcéj pół wieku między czasami Krzywoustego i Leszka Białego, napełniają wojny, podstępy, niezgody między



z lit. M. Jabłońskiego

Leszek biały z Goworkiem.

bracią nad udzielnémi panującą Księstwy. Dla utrzymania w notach potrzebnego w dziejach narodowych związku, który w spiewach zachowanym bydź nie mógł, o tém, co w czasach tych było ważniejszém, krótko namienię.

WŁADYSŁAW II.

Najstarszy syn Krzywoustego, Władysław drugi, w Księstwie Krakowskiém, Sieradzkiém i na Szląsku panujący, z namowy Agnieszki, córki Leopolda Książęcia Austryackiego, a wnuczki Cesarza Henryka czwartego, zapragnął jednowładztwa nad całą Polską. Udało się naprzód Władysławowi powypędzać braci z dzielnic ich: schronili się wszyscy do brata Mieczysława, i w zamku Poznańskim zamknęli. Nieostrożność oblegających, nadeszłe oblężonym posiłki, oburzenie, które niesprawiedliwa wzbudzała napaść, sprawiły: iż Władysław zupełnie zbity, nietylko cudzych państw nic otrzymał, ale utraciwszy i swoje, uchodzić musiał do Czech i Niemiec, i tam u szwagrów szukać pomocy.

Bolesław Kędzierzawy Mazowiecki objął rządy nad dwiema dzielnicami: zbyt słaby, nieposiadający ojca przymiotów, uledz musiał przeważnym siłom Cesarza Fryderyka Rudobrodego i wrócić Szląsk bratu Władysławowi, z warunkiem atoli, że się zrzecze praw do innych w Polsce prowincyj. Odtąd ta linija Piastów rozkrzewiła się na Szląsku, a lubo z królów Polskich pochodząca szczepu, zupełnie dawnéj zapomniała ojczyzny. Nieszczęśliwie z Cesarzem prowadzona wojna, monarchii Polskiéj sroższe jeszcze zadała ciosy: cała prawie Słowiańszczyzna nad niższą Elbą i Odrą dostała się w ręce Niemieckie i Duńskie, prócz krajów Książąt Pomorskich, lecz i ci zostali wkrótce Książętami Niemieckiemi. Spustoszone tylu wojnami kraje te, zaludniono osadnikami z Niemiec, a tak zaciérał się tam i ród i język słowiański. Strata portów i brzegów morskich stała się w przyszłości najważniejszą dla Polski szkodą.

W roku 1164 Bolesław Kędzierzawy, Książę Mazowiecki, chcąc ukarać napaści pogaństwa Pruskiego, niebacznie z wojskiem w bagniste zapuściwszy się miejsca, okropną poniósł klęskę: zginął tam kwiat młodzieży, zginął Henryk Książę Sandomirski; oddane Księstwo to najmłodszemu bratu Kaziméirzowi II., który dotąd żadnego nie miał działu. Tyle strat i klęsk nienawistnemi uczyniły Polakom rządy Bolesława Kędzierzawego. Potężna w ziemi Krakowskiéj zmowa, wezwała na tron Kazimié-

rza II. Nie przyjął Książę ofiary téj. Umarł Bolesław w r. 1173 zostawując dzielnicę swoją trzynastoletniemu synowi Leszkowi, pod opieką stryja Kazimiérza Księcia Sandomierskiego, z warunkiem, że gdyby syn zszedł bezpotomnie, państwa jego Kazimiérzowi dostać się miały.

MIECZYSŁAW STARY.

Mieczysław Książę Wielkopolski, najstarszy z pozostałych dwóch tylko synów Krzywoustego, już to prawem starszeństwa, już wrodzoną w sercu ludzkiem żądzą rozszerzenia posiadanéj władzy, o opanowaniu Księstwa Krakowskiego i o wszystkich dziedzictwach ojcowskich zamyślać nie przestał; niezręcznie atoli do tak wysokiego postępował zamiaru: w zebraniu skarbów całą pokładając nadzieję, srogiemi zdzierstwy cisnął lud, duchowieństwo i szlachtę. Obruszony naród wypowiedział mu posłuszeństwo. Biskup Gedeon z przedniejszymi pany nie bez trudności namówili Kazimiérza Księcia Sandomirskiego do przyjęcia rządów nad ludem nieszczęsnym. Uchodzić musiał Mieczysław stary, i u powinowatych swoich Książąt Niemieckich szukać pomocy; dotknęła go sroższa może nad utratę państwa boleść, bunt starszego syna Ottona, z przyczyny, że ojciec więcéj sprzyjał dzieciom powtórnéj żony. Ulitowany Kazimiérz nad losem brata, nie przyjął całéj poddającéj się pod berło jego Wielkopolski; przestając na Gnieznie, jako stolicy państwa, resztę oddał Mieczysławowi i synowi jego Ottonowi, który się już z ojcem pogodził. Czarną niewdzięcznością odpłacił bratu Mieczysław, za niepolityczny, lecz malujący zapewne duszę szlachetną postępek: bo gdy Kazimiérz zatrudniony był wyprawami na Rusi, on o opanowanie Księstwa Krakowskiego i Mazowieckiego podstępnie lecz bezskutecznie starał się.

KAZIMIÉRZ SPRAWIEDLIWY.

Kazimiérz sprawiedliwy chcąc oręż i całą baczność swą obrócić na ruskie krainy, zabezpieczył się wprzódy od zachodu i północy; niespokojne, chwiejące się w wierze, pozostające jeszcze od Słupca Pomorzany, zięciowi Mieczysława Wracisławowi, a monarchiją Gdańską Samborowi lenném wypuścił prawem; pogodził nakoniec zwaśnione Książęta Szlązkie.

Niezgody między Książęty Ruskiemi, jak dawniejszym Monarchom Polskim, tak i Kazimiérzowi dały powód do wpływu na losy narodów tych, i rozciągnienia nad niémi zwierzchniéj swéj władzy. Roman Książę Halicki, wychowaniec i siostrzeniec Kazimiérza sprawiedliwego, wygnany od stryja Włodzimiérza, udał się o pomoc do Węgier. Bela III. Król Węgierski, zamiast dania pomocy opuszczonemu, syna swego Andrzeja osadził na tronie Halickim. Ośm lat *) tylko ta część Rusi przy Węgrach została. Kazimiérz panem już będąc Brześcia, Włodzimiérza i Przemyśla, wygnał ich z Halicza, i Księstwo to, jako hołdownicze Polsce, Włodzimiérzowi powierzył. Stanęła ugoda z Węgrami w Staréj wsi na Spiżu w r. 1193, mocą któréj góry Tatry jak dawniéj granicą obu narodów stały się. Kazimiérz zabezpieczywszy Ruś, przeważném zwycięztwem uskromiwszy na Podlasiu Jadźwingów, odziedziczył po śmierci Leszka Mazowsze i Kujawy, a przez to ujrzał się panem trzech braci swych dziedzictw. Hołdowała mu Ruś czerwona i część krajów Pomorskich. Mniéj chlubny, że rozkazywał széroko, jak troskliwy, by widział lud pod berłem swojém szczęśliwy, uśmierzył wprowadzone za Mieczysława bezprawia i uciski. Nakazał zjazd do Łęczycy, i ten jest piérwszy w dziejach naszych przykład przypuszczonego do prawodawstwa narodu; przodkowało w nim duchowieństwo, jako jedno w owym wieku piśmienne i oświeceńsze od drugich. Wezwani Książęta Szląscy i Szlachta przedniejsza. Biskupi dla większego na umysłach ludu wrażenia, przybrani w szaty kościelne, ogłosili kilka wyroków, którym posłuszeństwo nakazali pod klątwą. Kadłubek żyjąc za Kazimiérza, piérwszy narodu naszego dziejopis, zostawił nam ułomki ustaw króla tego. Na Kleparzu, w Kazimiérzu Lubelskim, w Płocku, Koprzewnicy trwają ostatki gmachów wyniesionych przez niego. Umarł Kazimiérz, słusznie sprawiedliwym nazwany, roku 1194; zostawił z Heleny Księżniczki Bełzkiéj, Leszka Białego i Konrada, który stał się szczepem Książąt Mazowieckich.

LESZEK BIAŁY.

Piękna niewiasta z małym synem, dziedzicem berła Polskiego, którego najbliżsi prześladowali krewni, który nieraz opuszczony, w dawnym przyjacielu i słudze ojca swojego, znajdo-

*) Na tym to atoli tak krótkim i niegodnym zaborze, w 1772 ufundowane były pretensyje wiédeńskie do krajów naszych.

wał jedyną i radę i wsparcie; mąż ten cnotliwy skazujący się sam na dobrowolne wygnanie, by przez to młodemu Książęciu ułatwić drogę do tronu; szlachetność Leszka Białego, który przekłada wiernego przyjaciela nad blask władzy najwyższéj, ten jest tkliwy obraz za treść spiewu tego obrany; inne za panowania Leszka zdarzenia są smutne i zawichrzenia pełne. Helena, matka czuła i troskliwa, lecz najłatwowierniejsza z kobiet, potrzykroć oszukać się dała niespokojnemu i chciwemu władzy Mieczysławowi staremu; przez tę słabość matki, przez chytrość stryjowską, Leszek Biały potrzykroć wstępował na tron, i potrzykroć schodził z niego. Nie umiał korzystać z zwycięztwa nad Rusinami pod Zawichostem, dał wzrość potędze ruskiéj, a nie dość ostrożny w przedsięwziętym zamiarze ukrócenia niewiary Pomorzanów, od Książęcia ich Swatopełka zdradą w łaźni zabity, zostawił z Grzymisławy Księżniczki Ruskiéj małoletniego syna Bolesława. Za panowania Leszka, brat jego Henryk Książę Sandomirski, z doborem rycerstwa wyprawił się na wojnę świętą do Palestyny. Konrad Książę Mazowiecki, nie mogąc się oprzéć pruskich pogan okropnym najazdom, sprowadził z Palestyny zakon duchowny Krzyżaków narodu niemieckiego, i nadał im ziemię Chełmińską, z obowiązkiem bronienia granic od bałwochwalców napaści; poparł ten zamysł Cesarz Fryderyk II. i Papież Honory III., ten dla rozpostarcia władzy duchownéj, ów dla wpływu, który przez Niemców gotował sobie do Polski; wkrótce przez śmieszne urojenie, jakoby był następcą Cesarzów Augustów, a przez to panem świata całego, w nienależącym do siebie żadném prawem kraju w r. 1226 nadał Krzyżakom też ziemię Chełmińską z wszelkiemi w późniejszych czasach czynić się mogącémi nabyciami. *)

Ztąd to wynikły przez blisko trzy wieki okropne między obcémi przybylcami i narodem naszym walki i wojny; jeżeli Krzyżacy chytrą niewdzięcznością nagrodzili dobrodziejstwa Książąt Polskich; słuszna jest wyznać, że ich staraniom, pracowitości i przemysłowi winniśmy zaprowadzenie do dzikiego kraju, a ztamtąd i do nas rolnictwa, rzemiosł, budowania porządnych miast, warownych twierdz, świątyń i gmachów; po części nawet trybu wojennego, oręża i zbroi; słowem, tego stanu zamożnéj pomyślności, któréj dowody pozostały do czasów naszych. W na-

*) Piszący będąc w Królewcu, widział to oryginalne nadanie Fryderyka jak najlepiéj zachowane, pieczęć onego jest na szczérozłotéj blaszce.

stępnych wiekach pobożni ci kapłani i mistrze ich dumą, okrucieństwy, uciemiężeniem, tak nienawistnémi stali się ludowi, iż ten rządy ich zrzuciwszy, poddał się Królom Polskim. Pamięć gwałtów i srogości ich wyryta została przez Prusaków na medalach, na obchód wyłamania się z jarzma ich co sto lat bitych.

WŁADYSŁAW ŁOKIETEK,

SPIEW HISTORYCZNY,

† 1333.

1.

Już noc swe smutne rozpostarła cienie,
Gwar tylko słychać wojennego ludu,
Tu, owdzie ognisk rozdęte płomienie,
Przy nich w spoczynku z długich walek trudu,
Wsparci na tarczach wojownicy stali,
I o przypadkach bitwy rozmawiali.

2.

Niekiedy księżyc wychodząc z obłoków,
Okropnéj bitwy ukazywał ciosy,
W równinach Płowców i w głębi potoków,
Krzyżackich trupów niezliczone stosy,
Leżące konie, zabite rycérze,
I połamane hełmy i pancérze.

3.

Łokietek szczupły, lecz wytrwały w bojach,
W dniu tym prowadził szyki natarczywe,
A chcąc na chwilę wypocząc po znojach,
Zdjął hełm, i czoło ukazał sędziwe,
Skrwawione ręce obmył w zdroju czystym,
I tuż pod dębem usiadł rozłożystym.

4 *

4.

A mierząc okiem smutne bojowisko,
»Patrz Kazimiérzu, zawołał do syna,
»Patrzaj na wojen srogie widowisko,
»Skąd nieludności i pustyń przyczyna:
»Ścięte w dniu jednym zaległo tę ziemię,
»Tysiąca matek nieszczęśliwych plemię.

5.

»Przecież wiéść boje było mym udziałem,
»Zasłaniać wszędy tę krainę biedną,
»Po trzykroć z króla tułaczem zostałem;
»A chociem dzielnie państwa złączył w jedno,
»Choć siedmiudziesiąt lat wiek już domiérza,
»Nie zdjąłem jeszcze twardego pancérza.

6.

»Taki los Polski: tu Krzyżaków szyki,
»Tam Litwa niszczy i jeńców zabiéra;
»Tu Ruś zdradliwa, tam Tatarzyn dziki
»Po włościach naszych mordy rozpościéra:
»Z niechętnym dzisiaj Książęciem północy,
»W powinowactwie szukajmy pomocy.

7.

»Litewskim ludem władający Książe,
»Stary Giedymin ma córę nadobną,
»Z tą ślub twój niechaj dwa narody wiąże.
»Ani skarbami, ni szaty ozdobną
»Ujrzysz ją synu; przyniesie ci więcéj:
»Pojmanych więźniów trzydzieści tysięcy.«

8.

Skłania się Książę, i wkrótce posłowie
Stawią Księżniczkę w domu Królewica,
W sobolich szatach, z perłami na głowie,
Hożą, rumianą i gładkiego lica.
Schyleniem głowy męża naprzód wita,
Dziwi się gmachom, i o wszystko pyta.

Str. 37.

z lit. M. Jabłońskiego

Kazimierz W. stawi Żonę swą przed Wł. Łokietkiem.

9.

Przy samym ślubie i oddaniu ręki,
W koło litewscy stali wojownicy,
Na barkach rysie, rozdarte paszczęki
Lwów srogich, powiérzch zdobiły przyłbicy;
Wąs zawiesisty, wzrok ogniem się żarzy,
Obok powagi łagodność na twarzy.

10.

Weselnym godom przydali najwięcéj,
W śnieżnym ubiorze z kwiecistémi splety,
Przez Giedymina powróceni jeńcy,
Starcy, mężowie, dzieci i kobiety;
Ci widząc kraj swój po długich cierpieniach,
Radość swą w tkliwych wyrażali pieniach.

11.

Łokietek tak się do ludu odzywa:
»Złamany wiekiem, trudami i wojny,
»Synu mój, tobie ta ręka sędziwa,
»Zda wkrótce berło i kraj ten spokojny,
»Jam musiał walczyć, ty korzystaj z boju,
»I spraw, by Polska zakwitła w pokoju.

12.

»Po tylu walkach krew co jeszcze płynie,
»Niech wsiąknie w ziemię, jeńce com ci wrócił,
»Niech zaludniają bezdrożne pustynie,
»Niech pług naprawia co oręż wywrócił,
»Wznoś gmachy, utwierdź kraj świętémi prawy,
»I w szczęściu Polski szukaj tylko sławy.«

Przydatki do dziejów poprzedzających śpiew o

WŁADYSŁAWIE ŁOKIETKU.

Spojone za Kazimiérza sprawiedliwego państwo, rozdwoiło się po śmierci jego na Leszka Białego i Konrada. Pozostały po Leszku Bolesław Wstydliwy, w małoletności przez kłótnie o

opiekę jego Książąt Szląskich i Konrada, późniéj przez własną nieudolność, stał się dla kraju klęsk srogich przyczyną. Niezgody Książąt Wielkopolskich i Szląskich trapiły resztę monarchii. Przez ten czas Książęta Brandeburscy z domu Anhalt na oderwaniach od Wielkopolski tworzyli nową monarchią, pomykając się aż do Pomeranii. Konrad Mazowiecki do śmierci wichrzyć nie przestawał; Litwa z napaści swoich poznawać się dawała; sprowadzeni na obronę naszę Krzyżacy łupili własności Polaków; na domiar nieszczęść, pod najsłabszym z Monarchów, najsroższy nieznany dotąd nieprzyjaciel, Tatarzy Mogułowie, chmurami równiny Polskie zaléwać i pustoszyć zaczęli. Naród Tatarów pod dowództwem Gyngishana w r. 1240 połączywszy pod berło jego wszystkie swe hordy, w Azyi niezmierne państwo utworzył. Zwróciwszy oręż ku morzu czarnemu, przełamawszy mieszkający tam naród Połowców, jak wezbrany potok wszystkie zniósłszy przed sobą zapory, zniszczył całą Polskę, Węgry i Szląsk. *) Napróżno pod Lignicą wojsko chrześcijańskie oprzéć mu się usiłowało; zniesione, wódz jego Henryk II. pobożny poległ na placu, Bolesław Wstydliwy schronił się do Węgier. Polacy obrażeni tym niedostatkiem odwagi, wezwali Bolesława Łysego, syna Henryka Księcia Sandomirskiego, który przeciw Tatarom poległ. Odzyskał przecież Bolesław Wstydliwy rządy, wytępił Jadźwingów, a Podlasie Mazurami i Polakami osadził. Zakończył Bolesław Wstydliwy pełne klęsk panowanie w r. 1279. Zachowawszy się w czystości z żoną swoją Kunegundą, córką Beli Króla Wegierskiego, naznaczył następcą Leszka Czarnego Księcia Sieradzkiego, wnuka Konrada I. Księcia Mazowieckiego; jemu to miasto Kraków winne powiększenie swoje; spustoszone od Tatarów, wielu na ówczas Niemców na łono swoje przyjęło.

LESZEK CZARNY.

Niebyło szczęśliwszém panowanie Leszka Czarnego: niechętni mu Panowie zaprosiwszy do tronu Konrada II. Księcia Mazowieckiego, dali powód do wojny domowéj. Zwycięztwa jego nad Rusinami i Litwą żadnéj nie przyniosły korzyści. Tatarzy w r. 1287 powtórnie do Małopolski zapuścili zagony, gdzie podług świadectwa kronikarzy, samych panien do 21.000

*) Słusznie dziejopisowie uważają, że rzeź i srogie Tatarów w Polsce i na Szląsku spustoszenia stały się przyczyną zniemczenia téj prowincyi, przez napływ narodu tego na ogołocone z mieszkańców żyzne Słowian dziedzictwa.

zabrali. Głód i morowa zaraza kraj do reszty zniszczyły. Umarł Leszek czarny w r. 1289 bezdzietny, nie zostawiwszy żadnego względem następstwa rozporządzenia. Mniemania, że za Bolesława Wstydliwego sól w Wieliczce i Bochni odkrytą była, zbijają dowody historyczne, które za Kazimiérza sprawiedliwego już wspominają o niéj. Zostawiony tron bez wyznaczonego następcy, otworzył drogę wszystkim Książętom dzielnic Piastów ubiegania się o władzę najwyższą. Obrany Bolesław Książe Mazowiecki za pomocą licznych Niemców, mieszczan Krakowskich, zepchnięty był przez Henryka IV. Książęcia Wrocławskiego. Nie długo trwało panowanie Henryka, najbliższy po Leszku Czarnym następca, Władysław Książe Sieradzki, dla małego wzrostu Łokietkiem zwany, mając po sobie przychylność narodu, nielubiącego już linii Piastów na Szląsku zniemczałych, w roku 1290 zwyciężył Szlązaków pod Krakowem, i Księstwa tego ogłoszony był panem; za nadejściem atoli potężnych i niespodzianych nieprzyjacielowi posiłków, znowu Henrykowi ustąpić musiał. Śmierć nawet Księcia tego nie zaraz zwróciła mu berło, bo gdy król Czeski opanował Kraków, gdy Tatarzy i Litwa szeroko kraj pustoszyli, Polacy dla zaradzania tylu klęskom, Przemysława Księcia Poznańskiego, najmożniejszego na ówczas z Piastów, w Gnieznie 26. Czerwca 1295 królem ogłosili. Przemysław odzyskał tytuł królewski od Papieża Bonifacego VIII., odzyskał go w 225 lat po utraceniu przez Bolesława śmiałego, a pięćset lat zpełna przed ostateczném zniszczeniem królestwa Polskiego w r. 1795.

Przemysław zwoławszy Prałaty i Barony swoje, naradzał się z niémi tak nad powróceniem pokoju przez długie wojny szarpanemu państwu, jako téż nad odzyskaniem oderwanych w czasie tych wojen prowincyj Polskich. Największą wzbudziło w nim troskliwość Pomorze i miasto Gdańsk, ważne dla portu swojego. Czuwali na nie bezustannie Krzyżacy, nie raz je nawet podchwytywali, lecz zawsze wypędzeni ze stratą. Czynne Przemysława starania, tytuł króla, umysł jego śmiały, wzbudziły w sąsiadach zazdrość i trwogę. Jan Hrabia Brandeburski, acz siostrzeniec królewski, nie wahał się podłych zmów z Krzyżakami knować na żywot jego. Obchodził Przemysław w Rogoźnie święto Bożego Narodzenia z licznie tam zebraną piérwszą w kraju młodzieżą: ogłoszono turnieje: powiewał nad szrankami wielki proporzec a na nim orzeł biały i słowa, które już król

na pieczęci swojéj wyryć kazał, a te były: *Reddidit ipse solus victricia signa Polonis. (On oznakę zwycięztwa Polakom powrócił).* Wszystko pod królem tym zdawało się rokować Polsce potęgę i sławę, gdy spisek Margrabiów Brandeburskich pozbawił go berła i życia, po ośmiomiesięczném tylko panowaniu, zabity od nich w Rogoźnie. Lud śmierć tę przypisywał zemście niebios za popełnione zabójstwo nad własną żoną Luidgardą.

Łokietek obrany powtórnie, uspokaja Pomorze, a wpadłszy do Szląska, mści się nad Książętami tych krajów, za najazdy i ustawiczne przez nich Polski burzenie. Żołnierz jego powróciwszy z korzystnéj wyprawy, zdzierstwa, do których w nieprzyjaznéj nawykł krainie, wyrządzał i w swojéj. Łokietek pomyślnością zepsuty, zamiast poskromienia występnych, sam podawał się roskoszom i zbytkom; sarkał uciśniony lud, duchowieństwo i szlachta. Wielkopolanie nie czekając upamiętania się i poprawy króla, przyzwyczajeni już berłem podług upodobania szafować, korzystając z odjazdu Łokietka do Małopolski, wezwali na tron Wacława króla Czeskiego. Król ten silniejsze mając sposoby do obrony granic, utrzymania w posłuszeństwie burzliwych, przez lat pięć panowania swego spokojność i porządek umiał w kraju utrzymać: dla ułatwienia handlu, grosze Czeskie wprowadził do Polski. Przez ten czas Władysław Łokietek, wygnany i ogołocony z wszystkiego, najprzód potajemnie w Polsce, daléj w Węgrach, nakoniec w Rzymie długiém cierpieniem opłacał młodości błędy, i w szkole nieszczęść sztuki panowania uczył się. Już był do przyjaciela swego Amedea Księcia Siedmiogrodzkiego przybył, gdy Wacław życie w Czechach zakończył. W krótce i syn jego ostatni z prawdziwéj linii królów Czeskich, przez zdradę w Ołomuńcu zabity. Wypadki te znowu Łokietkowi otworzyły drogę do tronu: nie mało on atoli doznał trudności z Wielkopolanami, którzy Henryka Księcia Głogowskiego do tronu wezwali. Kraków poddał się Bolesławowi Księciu Opolskiemu, Krzyżacy opanowali Gdańsk i ziemię Kujawską i Michałowską; przecięż bądź naturalną śmiercią dobijających się o koronę, bądź męztwem i statkiem, przełamał Łokietek wszystkie te trudności, i dnia 20. Stycznia 1319 koronowany był królem Polskim w Krakowie. Czy w wojnie, czy w pokoju, uważać go możemy jako wybawcę, i piérwszego zjednoczyciela Monarchii. Zmniej-

szyły się niebezpieczeństwa od Piastów pokrewnych, lecz powstawali dwaj inni możni nieprzyjaciele, Krzyżacy i Litwini; piérwszych przeważném zwycięztwem pod Płowcami zgromił: przez małżeństwo syna Kazimiérza z córką Giedymina W. X. L., który podbił Księstwo Kijowskie i inne kraje Naddnieprskie, zabezpieczył granicę Polski, a co więcéj, piérwszy otworzył drogę do zjednoczenia i utwierdzenia na przyszłość wspólnéj dwóch narodów potęgi. Umarł w Krakowie r. 1333 w 73. r. wieku swego.

Rzut oka nad stanem Polski, w czasie rozdzielenia jéj między synów i potomków KRZYWOUSTEGO.

Od śmierci Bolesława Krzywoustego i podziału Monarchii na cztéry części w 1138 aż do śmierci Łokietka 1333, przeciąg blisko dwóch wieków, smutny wystawia obraz uczuciom i uwadze Polaka. Państwo tak w granicach swoich za Chrobrego, Krzywoustego obszerne, tak straszne sąsiadom, zamiast ustalenia bytu i przewagi swojéj, przez rozszérzenie oświaty publicznéj, przez postępy w przemyśle, rolnictwie, handlu i tém wszystkiém, co narody czyni kwitnącémi, nieszczęsnym błędem podziału wstecz cofnęło wzrastającą pomyślność, i do pierwiastkowéj wróciło się niemocy. Czytając dzieje czasów tych, morduje się pamięć likiem imion rozkrzewionego Piastów pokolenia; trapią umysł niezgody ich i toczone bez pożytku wojny. Znikła w pamięci tych Książąt wspólna ojczyzna, szlachetna pycha przywiązana do tego imienia Polska; każdy z nich osobistą zaślepiony wyniosłością, mniéj dbał o uszczęśliwienie Księstwa swego, jak o rozszérzenie granic przywłaszczaniami na drugich; ztąd najazdy silniejszych lub śmielszych, a słabszych udawanie się o pomoc do obcych. Największe w tak długich sporach nieszczęście, że z tego tłumu Książąt nie powstał żaden wielki człowiek, któryby wyższością geniuszu, śmiałością w przedsięwzięciu, uprzątnął zawady, podbił i czasy i ludzi, i wiedział jak panem się stawać. Sama mierność w następcach Krzywoustego, przedłużyła stan nikczemności i ciężkie narodu klęski. Złączona niegdyś w ręku jednego Monarchy władza, powaga, okazałość tronu, dziś zdrobniona i osłabiona, nie wzbudzała w poddanych ani uszanowania, ani bojaźni. Dany przykład przez samych Książąt, szukania w urazach swoich u postronnych pomocy, przeniósł się do poddanych, stał się strasz-

ną przeciw tronowi bronią: użyli jéj Sieciech, Gryff, Szamotulski i inni. Raz wywrócony porządek następstwa; ustawne Książąt wydzieranie sobie berła, przez nichże samych w zamiarach tych szukane od możnych wsparcia, dało im poznać ich przeważność i siłę: wkrótce i sami spychać z tronu Monarchów i berła podług woli swojéj rozdawać zaczęli. Położyło temu koniec wygaśnienie kilku linii Piastów, i dzielność Łokietka, lecz raz przykład ten zagnieżdżony w umyśle szlachty, nie zatarł się przez wieki, stał się nakoniec pod imieniem konfederacyi prawem, a, prawo to ostatecznéj zguby naszéj przyczyną. Korzystali sąsiedzi z rozdwojenia i niezgód Piastów: dom Brandeburski z znacznéj części Wielkopolski, utworzył nową Monarchiję; Duńczycy i Niemcy posiedli Pomorskich Słowianów. Na dopełnienie nieszczęść powstali nieznajomi dotąd przeważni nieprzyjaciele. Krzywousty dzierżąc w ręku swych wszystkie narodu siły, mógł był wstrzymać nawałę Tatarów, odeprzéć najazdy Litwy, Ruś w posłuszeństwie zachować, ani potrzebował jak słaby Książe Mazowiecki sprowadzać Niemców, Krzyżaków, aby granic swych bronić; lecz bezsilni i niezgodni Książęta, w spólném nawet niebezpieczeństwie nie umiejący się znosić, gdy walczą osobno, pokonani są wszyscy. Jednakże o srogie wieków tych klęski mniéj naród nasz, mniéj ludzi, jak czasy obwiniać należy. Widzimy podobne działy i podobne ich skutki i po innych w Europie krajach. Był to hołd, który ciemnota, nieprzezorność doświadczeniu wypłacić musiała; szczęśliwe kraje, które prędzéj postrzegły się w tych błędach, i przekonać się umiały, że jedność tylko najwyższéj władzy, przy rozsądnym udziale wolności, niepodległość narodu stale zabezpieczyć mogą.

KAZIMIÉRZ WIELKI,

SPIEW HISTORYCZNY,

ur. 1310, † 1370.

1.

Przez trzy wieki z męstwa znany,
W męstwie Polak miał swe cnoty:
Na koniu, burką odziany,
Znosił głód i przykre słoty,
Ugorem stały obszary,
On bił Niemcy i Tatary.

2.

Było to widzenie nowe,
Gdy król zwołał do Wiślicy
Polaków plemię marsowe,
Oni w zbrojach i przyłbicy,
Sądząc, że wojować mieli,
Licznemi hufcy stanęli.

3.

Kazimiérz rzekł im: »nie boju
»Dziś od was żądam Polacy,
»Czas byście żyli w pokoju,
»I rycérze i wieśniacy.
»Niech kraje bronią zajęte,
»Uszczęśliwią prawa święte.«

4.

To mówiąc, spisane księgi
Z ręku Mielsztyna odbiéra,
Pieczęć wisiała u wstęgi.
Ten zakon, rzecze, zawiéra
Przyszłego szczęścia zarody,
Waszę całość i swobody.

5.

Nie dość obce ludy gromić,
Czas jest szczęśliwym bydź w domu,
Zuchwałą przemoc poskromić,
By nie szkodziła nikomu;
Gdzie sądu zwiérzchność surowa,
Nie zapłacze nędzna wdowa.

6.

Jak w dzień majowéj pogody,
Gdy dészcz ciepły przéjmie role,
Budząc uśpione zarody,
Żyźne zazieleni pole,
Tak rządem co mądrość dała,
Zakwitnęła Polska cała.

7.

Przychodzeń tłumem się zbiéra,
Na odgłos lubéj swobody,
Już pustynie pług rozdziéra,
Wspaniałe wznoszą się grody;
Szereg twierdz, co granic strzeże,
Obronne baszty i wieże.

8.

Nieraz król po włościach chodził,
I nieraz z kmieciem rozmawiał,
Wspiérał w pracach, spory godził,
Nagradzał, w błędach poprawiał.
Ceny pochwały nie znano,
Gdy go królem chłopów zwano.

9.

Już pod berło Kazimiérza,
Cisną się bliskie narody,
Zakres się państwa rozszérza:
Ci co piją Sanu wody,
Wołyń na ów czas bezdrożny,
I Lwów i Halicz przemożny.

10.

Szczęśliw wraca do stolicy,
A lud go wita wesoło,
Radne pany, wojownicy,
Otaczają go w około,
Niosły przodem hufce mnogie,
Korony i skarby drogie.

11.

Tam wnuczkę cudnéj urody
Z Cesarzem śluby kojarzy,
Wzywa na weselne gody,
Cztérech potężnych Mocarzy,
Królów, Książąt z Niemiec całych,
Mieści po gmachach wspaniałych.

12.

Widziano przepych nieznany
W ucztach, turniejach, gonitwach,
Od piękności dank przyznany
Zwycięzcy w szczęśliwych bitwach,
Kto na ostrze dzielnie godził,
Wśród oklasku z szranków schodził.

13.

Monarchów poczet wesoły
Prosi do siebie Wierzynek,
Od śrébra gięły się stoły,
Każdy biorąc upominek,
Myśli: szczęśliwy kraj cały,
Gdy tak mieszczanin wspaniały.

14.

Kazimiérz w wieku sędziwym
Doznał prac tylu nagrody,
Pod nim naród był szczęśliwym,
Żyźne pola, pyszne grody,
Na urzędach ludzie żdatni,
Takim był z Piastów ostatni.

Przydatki do spiewu o

KAZIMIÉRZU WIELKIM.

Kazimiérz, syn Władysława Łokietka, prócz Szląska, otrzymał z berłem połączone Piastów dziedzictwa. Księstwo bowiem Mazowieckie lennością tylko korony Polskiéj zostało. Państwo obszerne, lecz osłabione wojny i długiémi niezgody; zniszczone przez barbarzyńców najazdy, zagrożone przez tylu potężnych nieprzyjaciół, rany, krwią jeszcze sączące się, pokojem tylko i ciągłą pieczołowitością rządu uleczyć się mogły. Obrócił Kazimiérz do tak zbawiennego celu wszystkie starania swoje. Waleczny, lecz obrotny i chciwy Jan, król Czeski, rościł po Władysławie prawo do korony Polskiéj. Kazimiérz dla pokoju z téj strony, za zrzeczenie się tych praw, ustąpił mu wszelkich do Szląska pretensyj. Wzrastająca potęga niewdzięcznych Krzyżaków, ich w najazdach zuchwałość, w niedotrzymaniu sojuszów niewiara i chytrość, nie spokoiły osłabione królestwo. Kazimiérz nie chcąc przerywać wojną wielkie zamiary, którémi był jedynie zajęty, wolał ofiarą cząstki państwa zabezpieczyć uszczęśliwienie i całość onego. Odstąpił Krzyżakom Pomeranii i ziemi Chełmińskiéj, zachowując sobie Kujawy i Dobrzyń. Podbicie Rusi czerwonéj, Brześcia, Łucka i Chełma, wcielenie ich do korony Polskiéj, sowicie uczynione nagrodziły ofiary. Urządził Kazimiérz Ruś, nadając jéj Wojewodów, Kasztelanów i tryb Rządu w Polsce zwyczajny; nadał miasto Lwów prawem Magdeburskiém; utwierdził wprowadzony dawniéj w tym kraju obrządek Ruski; Ormianom i innym narodom zabezpieczył prawa wolności i wiary wyznanie. Na odgłos opieki jego nad ludem użytecznym i przemyślnym, schodzą się z pogranicznych krajów rolnicy, biegli w rzemiosłach i kunsztach osiadają różne części Polski, a mianowicie Podgórze. W r. 1347 zwołuje Kazimiérz do Wiślicy panów Rad, duchowieństwo i przedniejszych kraju obywateli, tam znosi trwające przez lat tyle bezprawia i zdrożności, a Jaśko z Mielsztyna czyta z rozkazu królewskiego porządniejsze sądownictwa ustawy. Król uważając na jak wielkie trudy i wydatki wystawieni byli Polacy przez appellacye od sądów swoich do Magdeburga, zniósł je, i zakazał su-



z lit. M. Jabłońskiego

Kazimierz W. dający prawa Polakom.

rowo; na miejscu téj appellacyi ustanowił sąd najwyższy w Krakowie, który wszystkie spory ostatecznie rozstrzygał. Byłoby to zbyt wymagać po Kazimiérzu, a raczéj po wieku, w którym on żył, by mu wymawiać, że z taką łatwością nadawszy prawa sądownicze narodowi, nie dał mu i polityczné] ustawy, nie utwierdził przez nię władzy królewskiéj, nie położył szranków rozpuście. Lecz Kazimiérz sam widząc się panem udzielnym, sądził, że zostaną udzielnymi następcy jego. Pozbawiony płodu męzkiego, troskliwy (by przez wczesne wyznaczenie następcy, oszczędzić krajowi klęsk doznanych już w burzliwych wyborach) siostrzeńca swego Ludwika króla Węgierskiego, z panującego we Francyi domu Anjou, królem po sobie wyznacza. Wyłączył Piastów na Szląsku, jako zbyt słabych, zniemczałych i przez dobrowolne poddanie się pod hołd królów Czeskich, korony Polskiéj niegodnych. Nieszczęście, że król ten wielki, niecierpiący musu prawego łoża, całkiem na uboczne wylany roskosze, nie zostawił nam mezkiego potomka, nie utwierdził przez to losów ojczyzny, i następstwa królów krwi Piastów, od pięciu wieków panującéj już w Polsce. Wkrótce pokazało doświadczenie, iż zamiast zdania berła, Monarsze już inną posiadającemu koronę i mniéj dbającemu o naszę, lepiéjby był uczynił, gdyby młodego Piasta Księcia Mazowieckiego, pod okiem swojém do rządów sposobiąc, jemu berło zostawił. Lecz jak błędne być muszą rozumowania nasze w takiéj wieków odległości? Kto docieczе jakie względy powodowały tym króla wyborem? To tylko pewnie powiedziéć można, że wielu z poprzedników Kazimiérza prześli go sławą oręża, żaden w sztuce panowania. Długosz powiada, że zastał on Polskę drewnianą, a zostawił ją murowaną; przydać należy, że zastawszy ją zniszczoną przez wojny, zaburzoną przez niezgody, rozboje, najazdy, odumarł ją spokojną przez prawa, a przez rząd mądry kwitnącą, silną, bogatą i ludną. Znając jak dzielny jest wpływ oświecenia publicznego na pomyślność narodów, niedługo przed śmiercią poczynił przygotowania do założenia Akademii Krakowskiéj; już w roku 1364 od Papieża Urbana V. bullę do tego otrzymał, lecz zostawiły losy uskutecznienie dzieła tego pięknéj Hedwidze, wnuczce jego, i Władysławowi Jagielle. Król ten mniéj sławy wojennéj zdawał się być chciwy: przyłączenie Rusi czerwonéj nie kosztowało krwi wiele: wolał on zaludniać, niż mieczem wytępiać; wolał budować, niż niszczyć; rzadko się

pysznie lśniącém otaczał rycérstwem, lecz widziano go często w pośród gromad rolników, pytającego o ich potrzeby, broniącego od ucisków, zachęcającego ich prace i przemysł. Skutkiem bacznego i sprawiedliwego rządu była powszechna kraju pomyślność. Wkrótce nadeszła pora, w któréj wspaniały Kazimiérz mógł okazać bogactwa rozkrzewieniem rolnictwa i handlu nabyte. Wydając za mąż wnuczkę swą Elżbiétę Księżniczkę Pomorską za Cesarza Karola czwartego, zaprosił na wesele Ludwika Węgierskiego, Piotra Cypryjskiego i Woldemara Duńskiego, królów; zjechali się z niémi do Krakowa: Bogusław Książę Pomorski, Otto Bawarski, Władysław na Swidnicy, Władysław na Opolu, Książęta Szląscy, Ziemowit Książę Mazowiecki. Podéjmował Kazimiérz tych wszystkich gości i dwory ich z nadzwyczajną w owych wiekach wspaniałością. Miasto Kraków już pyszne w budowy, jedno na ówczas z najzamożniejszych w Europie, tyle królów i Książąt w wspaniałych umieściło gmachach: skarby królewskie z przepychem dostarczały wszystkiego. Okazały się bogactwa Arabów, Persów i Indyi, związkami handlowémi przez Wenetów i Genueńczyków dostarczane do Polski.

Sławny Mikołaj Wierzynek, razem szlachcic i mieszczanin, Rajca Krakowski i Podskarbi królewski, Monarchów do domu swego na ucztę zaprosił, gdzie przez wdzięczność Kazimiérzowi piérwsze dał miejsce: jak najwspanialsze były i przyjęcie i biesiada. Długosz świadczy, iż Wierzynek w dniu tym w samych upominkach królom więcéj sta tysięcy czerwonych złotych rozdał.

Zakończył Kazimiérz, tak słusznie Wielkim nazwany, panowanie i swoje i Piastów w r. 1370, życia swego 60; przyczyną śmierci był szwank z konia na łowach w lasach Przedborskich odniesiony. Głaz nieforemny na grobowcu w Krakowie zostawił nam wizerunek jego, a lud dobrodziejstwa i cnoty dotąd jeszcze wspomina.

HEDWIGA,
KRÓLOWA POLSKA,
SPIEW HISTORYCZNY.

ur. r. 1371, † 1399.

1.

Kiedy dni Piastów przécinał się wątek,
A prawo berła w Hedwidze złączone,
Na ten jedynie krwi nam lubéj szczątek
Oczy Polaków były obrócone.

2.

Jaśniała wdzięki królewska dziewica,
Pomimo tronu była płci swéj chlubą,
Wspaniała postać, cudna piękność lica,
W mowie, w uśmiéchu, w każdym czynie lubą.

3.

Nie dziw, że tknięci jéj cnotą i wdzięki,
Liczne Książęta i rycérze mężne
Chcieli pozyskać z darem takiéj ręki,
Piękną niewiastę i państwo potężne.

4.

Piérwszy Ziemowit, młody i zuchwały,
Rzekł: idę z Piastów i będę jéj mężem;
Już liczném wojskiem przebiega kraj cały,
Berło i żonę chce zdobyć orężem.

5.

Wilhelm Rakuski kładł nadzieje pewne,
W bogatych szatach, w utrefionych włosach;
W tém, że z dzieciństwa znał jeszcze królewnę,
Więc dumny dobrze tuszył o swych losach.

6.

Gdy ci w Krakowie, z niewymownym trzaskiem
Przybywa z Wilna Jagiełło wspaniały,
Z nim bracia świetnym uderzali blaskiem,
W złotych kolczanach szparkie nosząc strzały.

7.

Kiedy na zamku poselstwo sprawiali,
Piękność królewny mowę im odjęła,
Szmer zadziwienia rozszedł się po sali,
I lubym wstydem dziewica spłonęła.

8.

Pani, rzekł Witold, nietylko swe kraje,
Obszerną Litwę i kosztowne dary,
Lecz ci Jagiełło z Państwem rękę daje,
Dla ciebie przodków wyrzeka się wiary.

9.

Przyjm go. Tu Wilhelm naprzód się wydziéra:
Mnie, rzekł, z dzieciństwa zmówiona Hedwiga.
Witold zawołał: więc rzecz co nas spiéra,
Niech się bez zwłoki tym mieczem roztrzyga.

10.

Tu zapalczywy Ziemowit przerywa:
Groźb się nie boję, odmowy nie czekam,
Dosyć dla Piasta, że Polska szczęśliwa,
Ślubuj Jagielle, ja praw mych się zrzekam.

11.

Hedwiga drżącym głosem odpowiada:
Ofiary, które dwa narody spoją,
Piérwszém mém prawem, to niech sercem włada,
Panuj Jagiełło, ta ręka jest twoją.

12.

Monarcha Litwy radością przejęty,
Z bracią prawemu Bogu cześć oddawa,
Na silne barki strumień lejąc święty,
Kapłan mu kładzie imię Władysława.

13.

Już na wyniosłym zasiadł majestacie,
A obok miejsce królowa zabiéra,
Z wieńcem na głowie w złotolitéj szacie,
Łagodném okiem na lud swój poziéra.

14.

Stali ozdobni przez ubiór i zbroje,
Piérwsi z rycérstwa Litwy i Polaków,
Brzęcząc jak gdyby pszczół wiosienne roje,
I chwiejąc pióra ogromnych szyszaków.

15.

Hedwiga mówi: dzielni wojownicy,
Wspólnego odtąd doznający losu,
Drogiéj krwi Piastów ostatniéj dziewicy,
Wieszczego dzisiaj posłuchajcie głosu.

16.

Gwoli naszemu szczęściu i potędze,
Ta ręka dzisiaj Jagielle oddana,
Niech jedność w świętéj stwierdzona przysiędze,
Żadną przygodą nie będzie zerwana.

17.

Jeźli zuchwalec starga węzeł braci,
Ja go zarzekam w tém obliczu Boga
Czarnym zgryzotom, niech wszystko utraci,
Niech wieczna zawsze otacza go trwoga.

18.

Krzyknął lud cały: wspólni w każdéj dobie,
Zostaniem wierni twemu pokoleniu.
Tu zbrojne ręce podawając sobie,
Stwierdzili jedność w czułém uściśnieniu.

19.

Odtąd Jadwiga staranie swe łoży,
By Polskę widzieć kwitnącą, bezpieczną,
Lubym swym głosem, kiedy Król się sroży,
Nieraz łagodzi surowość zbyteczną.

20.

Gnębiła włościan wojska chciwość wściekła,
Król mówił: gwałty niechaj sąd ukróci,
Niech odda własność; ta mu smutnie rzekła:
Wrócą się szkody, lecz któż łzy powróci?

21.

U niéj z dobrocią odwaga złączona,
Bo gdy Król w Litwie uśmierzał roztérki,
Targnął się Rusin; gniewem uniesiona
Uczuła w sobie męztwo bohatérki.

22.

Śnieżne swe czoło już hełmem okrywa,
Na dzielnym koniu z dobranémi szyki
Uderza; twierdze warowne zdobywa,
I do poddaństwa wraca buntowniki.

23.

To życie tylu wsławione cnotami,
Śmierć nielitośna zbyt wcześnie przecina,
A Polak grób jéj oblewając łzami,
Piękną Hedwigę do tych czas wspomina.

Przydatki do spiéwu o Królowéj

HEDWIDZE.

Dwunastoletnie panowanie Ludwika Króla Węgierskiego, siostrzeńca i następcy Kazimierza, gorsząca jego na losy Polskie obojętność, dały aż nadto uczuć Polakom, że mieli Króla, lecz ojca mieć przestali. Cały zajęty państwem Węgierskiém lub dalekiémi do Włoch wyprawami, Ludwik dwa razy tylko pokazał się w Polsce, raz dla koronacyi, drugi raz dla odparcia najazdów Litewskich na Rusi czerwonéj. W ciągłéj niebytności jego, sprawowała królestwo Polskie najprzód matka Elżbiéta, daléj postanowił Ludwik Vice-Królem Władysława, Księcia Opolskiego, nakoniec na zjeździe w Budzie wyznaczył Gubernatorów Polaków. Nie znaleźli rządcy ci, ni powagi, ni posłu-



Spór Książąt o rękę K. Jadwigi.

szeństwa w narodzie, odnowiły się wstrzymane przez Kazimiérza napaści od obcych, między swojémi łupieztwa i najazdy. Z obojętnością słuchał Król doniesień o nieszczęśliwym stanie Polski, bardziéj dbały o koronę, niż o powodzenie królestwa, wszelkich użył zabiegów, by w niedostatku potomków płci męzkiéj, zabezpieczyć ją jednéj z swych córek. Otrzymał to zapewnienie Ludwik w roku 1374 na zjeździe w Koszycach, otrzymał je z zmniejszeniem powagi i dochodów następców swoich, odstąpić musiał szlachcie dwie części, a duchowieństwu cały poradlny podatek *); nadto by ująć sobie możnych, rozszafował niezmierne dobra królewskie, co mówię, całe powiaty i ziemie. Był to piérwszy fatalny przykład frymarku o berło, między narodem i Królem, źródło przekupstwa, zepsucia, i wszystkich nieszczęść naszych. Umarł Ludwik w r. 1382 szkodliwy Polsce, w Węgrzech przez przyłączenie Dalmacyi i części Włoch sławny.

Lubo córki Ludwika dziedziczkami zostały berła Polskiego, doświadczył atoli naród przez lat trzy srogich bezkrólewia zamieszek i klęsk. Zygmunt Brandeburski, mąż Maryi, starszéj córki Ludwika, Król Węgierski, Ziemowit, Książę Mazowiecki, prawa swe do korony utrzymywali mieczem. Spory te, kraj zewsząd niszczące, przedłużały ociąganie się Królowéj matki z przysłaniem do Polski córki swéj, przybyła nakoniec Hedwiga w roku 1385 i w Krakowie przez Arcy-Biskupa Gnieznieńskiego Bodzantę koronowana. Łatwo sobie wystawić można, jakie wrażenie na tkliwym i żywym narodzie uczyniła Królowa cudnéj piękności, lat ledwie piętnaście licząca; ozdobiona najświetniejszemi natury przymiotami, wnuczka nakoniec Kazimiérza Wielkiego. Bielski w prostocie mówi o niéj: *była to Białogłowa tak cudna jako jedna Helena.* Naród cały unosił się radością, lecz smutek zasępiał czoło Królowéj. Z dziecińśtwą zmówiona ona była z Wilhelmem, Książęciem Rakuskim, kochała go, wiedziała że ten acz ukryty, był w Krakowie przytomnym. Ziemowit, Książę Mazowiecki, wsparty licznėm nieprzyjaciół i rycérstwa hufcem, tknięty tylu wdzięków widokiem, sięgał zuchwale po rękę Hedwigi: odezwał się trzeci możniejszy nad innych zalotnik, Jagiełło, syn Giedymina, mocarz Litwy, Kijowa i krajów Naddnieprskich; przyrzekał za dar ręki Królowéj, złą-

*) Co téż późniéj i na duchowieństwo świeckie w skutek intrygi dwóch księży: Zawiszy z Kurozwęk i Mikołaja z Kurnika, rozciągniętém zostało. p. J. Lelewella.

czyć państwo swoje z państwami korony Polskiéj, i sam z bracią, krewnémi i całym Litwy narodem bałwochwalstwa odstąpić, uznać Boga Chrześcian. Tak ważne, tak korzystne ofiary ujęły Polaków, przekonywając nawet umysł Królowéj, srogą w sercu jéj sprawiły walkę. Młodość, kształt ciała nadobny, wspomnienie razem spędzonych dni dziecinnych, piérwsza nakoniec miłość, silnie za Wilhelmem mówiły; przeciwnie wzniecały wstręt na pół jeszcze dzikie Jagiełły obyczaje, lata jego przechodzące średnią życia porę, niesłusznie przez stronników Wilhelma, postać Jagiełły udawana jak pełna odrazy. W okrótném pasowaniu się z sobą, chciała raz jeszcze ukochanego pożegnać Książęcia, a gdy Wilhelmowi przystęp do zamku był zabronionym, a Hedwidze do miasta wnišć nie pozwolono, niesilną dłonią porwała topor, chcąc bramę wyrąbać, łzy i prośby Dimitra z Goraja Podskarbiego i innych panów dworskich, odwiodły ją od przedsięwzięcia: wkrótce Hedwiga wynioślszy się nad słabość i wieku i płci swojéj, pożytkom wiary i państw swoich najtkliwszą z siebie uczyniła ofiarę, dając Władysławowi Jagielle zazdroszczoną od tylu Książąt rękę. Znalazł Władysław w pięknéj swojéj małżonce przyjaźń, uprzejmość, pomoc w rządach, w ciężkich przygodach radę najzdrowszą. Słowa jéj podkreślone w śpiewie zaświadczają Kronikarze, że przez nią wyrzeczone były. Do tyle wdzięków i słodyczy, prawdziwéj bohatyrki łączyła odwagę: gdy Król Litewskiemi zatrudniony był sprawami, a wieść nadeszła o najeździe i opanowaniu Rusi przez Węgrów, młoda królowa zwołała rycérstwo swoje. Czegóż na czele Polaków nie dokażą odwaga i piękność! jednym miecza pędem z całéj Rusi wygnała silne wojska Węgierskie, Przemyśl, Jarosław, Gródek, Halicz, Trembowlę i Lwów, częścią szturmem, częścią przez dobrowolne poddanie się, odzyskała do Polski w r. 1399. Gdy brzemienna królowa blizką rozwiązania już była, pisał do niéj Władysław, aby dla przyszłego dziécięcia przygotować kazała kosztowną kolébkę z zasłonami, złotem, perłami i drogiemi kamieńmi ozdobną. Odpowiedziała mu królowa: »dawno już zrzekłam się przepychów świata tego, w niebezpiecznéj chwili, do któréj się zbliżam, Bogu, który mię płodnością obdarza, nie perły i drogie kamienie, lecz pokora i modły przyjemniejszémi będą *).« Królowa powiła córkę,

*) Długosz Roz. X. pag. 160.

któréj dano imię Helżbiéta, ta we trzy dni po urodzeniu umarła, a wkrótce po niéj Hedwiga dnia 1. Lipca 1399 r. o południu w zamku Krakowskim żyć przestała. Mało któremu z panujących naród nasz winien jest tyle, ile pięknéj Hedwidze; ona piérwsza połączyła Litwę z Koroną, podbiła już odpadającą Ruś czerwoną, uformowała w Pradze w Czechach Collegium dla Polaków i Litwinów, i piérwszą była założycielką Akademii Krakowskiéj. Przy śmierci, klejnoty i sprzęta kosztowne, częścią ubogim, najwięcéj zaś Akademii Krakowskiéj, osobliwie na szkołę lekarską testamentem zapisała. Nie można życia niedochodzącego lat 28 ważniéj i pożyteczniéj zapełnić. Jagiełło, w którym zazdrość zdawała się być jedną z panujących namiętności, jak i inne żony, tak i ją posądzał i przepraszał. Długosz powiada, że Królowa zmordowana podejrzeniami Króla, widząc sławę swoją przez podchlebców i oszczerców ustawicznie szarpaną, żądała by sąd publiczny o niewinności lub winie między nią i oskarzycielem stanowił: dany więc dzień największemu z oszczerców, Gniewoszowi z Dalewicz, Podkomorzemu Krakowskiemu, w Wiślicy. Zebrali się Sędziowie, stanęły strony obiedwie, Jaśko z Tęczyna, Kasztelan Wojnicki, zaprzysiągł imieniem królowéj, iż Hedwiga innego łoża prócz łoża Króla Władysława nie znała, że czystość jéj potwarzą i kłamliwémi Gniewosza usty zelżoną, jakimkolwiek sąd nakaże wyrokiem, usprawiedliwić i oczyścić gotów: gdy skończył, weszło dwunastu zbrojnych rycérzy, z których każdy niewinność Królowéj osobistym pojedynkiem pomścić się oświadczył. Sędziowie obróciwszy się do oskarzyciela, po kilkakroć nakazywali, ażeby mówił: długo milczał Gniewosz, rzekł nakoniec, że nie sądu, lecz łaski i przebaczenia prosi. Po czém sąd skazał go, by za zelżywe oskarzenie Królowéj, obyczajem psa potwarze odszczekał. Cnota Królowéj jawnie uniewinniona. Gniewosz wyrok natychmiast wykonać musiał, zgiąwszy się wlazł pod ławę, a uczyniwszy odwołanie tego, co mówił kłamliwie, po trzykroć zaszczekał. Sąd tak surowy odstraszył dalszych potwarców: odtąd Król i Królowa żyli w największéj spokojności i zgodzie. Zdaje się, iż pomimo wszystkich podejrzeń, Jagiełło kochał ją najwięcéj; ślubną jéj obrączkę nosząc przez życie całe, przy zgonie oddał Zbigniewowi Oleśnickiemu, Biskupowi Krakowskiemu, jak to co miał najdroższego, prosząc go, by pamiętny na ten upominek, miał go zawsze przytomnym w umyśle, i jego

synów, osobliwie Władysława następcę tronu, radą i pomocą swą wspiérał.

WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO,

SPIEW HISTORYCZNY,

ur. r. 1346, † 1434.

(Bitwa pod Grunwaldem z Krzyżakami.)

1.

W bluźnierskich błędach Litwin zaślepiony,
Fałszywym Bogom oddawał ofiary,
Kiedy Jagiełło lud swój ulubiony,
Prawéj Chrystusa przyszedł uczyć wiary.
Kruszył bałwany; gdzie gmachy pogańskie,
Wznosił przybytki i ołtarze pańskie.

2.

A kędy Wilii płynęły strumienie,
Lud w śnieżnych szatach zgromadzon w porządku,
Ze chrztem odbiérał światło i zbawienie;
Gdy wśród świętego kapłanów obrządku
Donoszą gońce, że Krzyżak zdradliwy,
Mieczem i ogniem niszczył Polskie niwy.

3.

Król rozgniewany czynem tak zuchwałym,
Rozsyła wici w powiaty i ziemie:
Ciągnie ozdobne rysztunkiem wspaniałym,
Na dzielnych koniach mężne Lecha plemie,
Książę Mazowsza z swym ludem gotowym,
I śmiały Witold w pancérzu stalowym.

4.

Już do Grunwalda wojsko się zbliżało,
Kiedy przed królem mąż krzyżacki staje,
Trzymał dwa miecze, z postacią zuchwałą;
»Mistrz mój, zawołał, teć oręże daje,
»Dla lepszéj w walce dzisiejszéj usługi,
»Ten miecz dla ciebie, dla Witołda drugi.«

5.

Mam mieczów dosyć, lecz i te się zdadzą
Na karki dumnych, Jagiełło odpowie;
Tu wzniosłszy oczy: o najwyższa Władzo!
Boże, co dzierżysz w ręku ludów zdrowie,
Błogosław w słusznym boju wojownikom,
Daj nam zwycięztwo, zgubę najezdnikom.

6.

A w tym na konia cisawego wsiada,
Dobywa miecza i zniża przyłbice,
Wojsko, nim trąba walkę zapowiada,
Zaczęło spiewać pieśń Boga Rodzice,
Huknęły kotły, dźwięk zaszczęknął broni,
I ziemia drżała pod tententem koni.

7.

Jak czarne chmury pędzone wiatrami,
Gdy z srogim grzmotem uderzą o siebie,
Tak hufce Polskie z Krzyżaków rotami,
Zwarły się trzaskiem w téj ciężkiéj potrzebie,
Wre krwawa bitwa, a zawsze na przedzie,
Król swych Polaków, Witold Litwę wiedzie.

8.

W tym z boku Dypold, rycérz znamienity,
Leci i wszystko wywraca i łamie,
Miał zbroję czarną, krzyż na boku ryty,
Kaptur na głowie, pas złoty przez ramie.
Nikt go nie wstrzymał i nikt go nie strwożył,
Natarł na Króla i drzewcem nań złożył.

9.

Król odbił włocznią, drugi cios śmiertelny
Dypold nań mieczem ogromnym wymiérza,
Widzi to, bieży Oleśnicki dzielny,
I jedném cięciem obala rycérza,
Ten gdy powstając sztyletu dobywa,
Król ostrym mieczem piersi mu przeszywa.

10.

Złamani ze wszech stron nieprzyjaciele,
Zwycięzkiém wojskiem nie walczyli więcéj,
Poległ Mistrz Wielki na rycérstwa czele,
Poległo Niemców sześćdziesiąt tysięcy,
Uszłe przed mieczem szczątki rozprószone,
W lasach i bagnach znalazły ochronę.

11.

Po bitwie piérwsi z wodzów znakomitych,
Przyszli rzucając pod królewskie nogi
Pięćdziesiąt jedna chorągwi zdobytych,
Za niémi widok przybliżył się srogi,
Na czarnym wozie powoli wiedzione
Wielkiego Mistrza zwłoki krwią zbroczone.

12.

Król patrząc na tak ciężką losów zmianę,
Zapłakał rzewnie; zgon, rzekł, tego męża
Zagładza pamięć na krzywdy zadane,
Winien czcić męztwo ten, który zwycięża.
Niech ten co walczył i mężnie i długo,
Ostatnią będzie uczczony posługą.

13.

Te zaś chorągwie, te zbroje zwleczone
W tryumfie nieście; niech w państwa stolicy
W świętym przybytku będą zawieszone,
Niech na ich widok zadrżą hołdownicy.
Zczernią je wieki, zaginą ich szczątki,
Lecz nic nie zgładzi dnia tego pamiątki.



z lit. M. Jabłońskiego

Włady. Jagiełło pod Grunwaldem.

Przydatki do spiewu o

WŁADYSŁAWIE JAGIELLE.

Spojone już za Łokietka i Kazimiérza dawne dziedzictwa, pomnożył Jagiełło połączeniem Litwy i obszérnych krajów przez niego podbitych. Państwo tak ogromne, ludy tak bitne, pod berłem męża wielkiego, mogły się były stać strasznémi na północy, potężnie wpływającémi na losy całéj Europy. Lecz Władysław Jagiełło nie był tym mężem; gorliwy o wiarę, odważny w boju, hojny aż do zbytku, miał cnoty prywatne, lecz nie posiadał przymiotów potrzebnych wielkiemu Monarsze: słabość i łatwowierność prowadziły go z błędu do błędu. Witold i Krzyżacy korzystali z jego dobroci, Cesarz Zygmunt, Filipa Macedońskiego przechodzący chytrością, nie przestawał go oszukiwać; zbytniéj hojności sami Polacy użyli na złe. Na samym wstępie na tron popełnił Jagiełło błąd wielki, iż połączonémi narody sam udzielnie władać nie zaczął, lecz oddając rządy W. X. Lit. raz Swidrigielle, drugi raz Witoldowi, osłabił przez to najwyższe zwierzchnictwo, rzucił kość niezgody między Książęta krwi własnéj, i dał im powód do łączenia się z Krzyżakami na szkodę Polski i Litwy. Po przeważném pod Grunwaldem zwycięztwie i śmierci W. Mistrza, gdyby z przyzwoitą tęgością poparł był przez chwilę dzieła wojenne, wyplenionym na wieki zostałby burzliwy i niewdzięczny zakon Krzyżaków. Lecz zamiast kończenia sporów mieczem, zdawano się na pośrednictwo i sądy, to Króla Czeskiego Wacława, to chytrego Zygmunta Cesarza: ten ostatni, otwarcie niby godząc, skrycie wspierał i poburzał Krzyżaków, i Ruś czerwoną od Węgier najeżdżał. Niepoparcie więc jednéj ostatecznéj wojny, sprowadziło ich niekorzystnych wiele. Wkrótce nauka Wiklefa od każącego ją Jana Huss, sektą Hussytów zwana, potężnie w Czechach szérzyć się zaczęła. Niewczesny i zbyt surowy Soboru Konstancyjskiego wyrok, skazujący Hussa na ogień, pomnożył nowowierców zaciętość. Nie chcieli Czesi po śmierci Wacława, chytrego Cesarza Zygmunta przyjąć za Króla, a ujęci łagodnością rządu Polskiego, zupełną u nas dla zdań religijnych tolerancyą, ofiarowali Czeskie berło Władysławowi Jagielle. Nie było dogodniejszéj pory, pomszczenia się na Zygmuncie za tylekrotne wiary złamanie, a co więcéj połączenia pod jedno

berło dwóch brackich narodów. Nie uderzyły tak wielkie korzyści niewyniosłego Jagiełły umysłu, wrodzone w nim poleganie na radzie drugich, zabiegi Zygmunta, bojaźń Polaków, by połączenie dwóch państw pod jednę koronę, nie powróciło nieszczęść za Króla Ludwika doznanych, nienawiść duchowieństwa przeciw Hussytom, sprawiły, iż podziękowano posłom za ich ofiarę, z przyrzeczeniem łożenia starań, by Czechów z Zygmuntem pogodzić. Śmielszy Witold wysłał Zygmunta Korybuta, synowca królewskiego, by Czeską objął koronę, lecz i tu Cesarz Zygmunt zwabiwszy Jagiełłę do Kirsmarchu, obłudą i fałszywemi obietnicami tyle na łatwowiernym wymógł Monarsze, iż synowca z Czech odwołał.

Kiedy Władysław niezmordowany w dawaniu się oszukiwąć przez Zygmunta (z państw swoich szkodą) największą czyni mu przysługę, niewdzięczny Zygmunt pobudza przeciw niemu Witolda, i namawia by się Królem Litewskim ogłosił, jakoż niebawem przewrotny ten Monarcha ukartował zjazd w Łucku, odbyty w r. 1429, na którém sprawa o koronę Litewską wprowadzoną została. Usiłowanie to jednakże skończyło się tylko na słowach, a strony rozjechały się markotne. Nieugięty w postanowieniach swoich i nadzieją zysku łechtany Zygmunt nieodstrasza się tą nieudałością piérwszego środka, i używa nowych wybiegów do dopięcia swego celu. Atoli i tą razą opatrzność zniweczyła jego rachubę. Posłowie jego: Genueńczyk Cygała i Jan Rot, wyprawieni do Witolda z listami, w których mu Cesarz innych posłów z koroną Litewską nieco późniéj przysłać obiecywał, zostali schwytani przez Jana Czarnkowskiego, a Wielkopolanie dowiedziawszy się o zdradzieckich zamiarach Zygmunta, podjęli się pod dowództwem Sędziwoja Ostroroga bronić przejścia jego posłom. Uwiadomiony o tém Witold, przedsięwziął inną drogą celów swoich dopiąć, zaprosił Króla do Litwy, i byłby go zapewnie żądaniom swoim znalazł powolnym, gdyby nie stałość niczém niezłamana Zbigniewa Oleśnickiego, a wkrótce téż i śmierć, nie położyły końca wszystkim Witolda zabiegom.

Jeżeli w rządach Jagiełły widzieliśmy szkodliwe Monarchom wady, uderzają blaskiem swoim w Witołdzie wszystkie wielkich Królów przymioty: wyniosłość i śmiałość w przedsięwzięciach, statek w wykonaniu, w bitwach najświetniejsza odwaga, wszędzie niezmordowana czynność. W ośmdziesiątym roku okrywał

jeszcze hełm siwe włosy jego; Jagiełło bez Witolda nic nie uczynił wielkiego, Witold sam rozszérzał granice i państwa podbijał; nieraz on w bitwach z Tamerlanem ważył na ostrzu miecza wątpliwą zwycięztwa szalę. Gromił Ruś, Tatarów, Krzyżaków; Plesków, Wielki Nowogrod, kraje aż do Wolgi hołdować sobie przymusił. Był czas, gdzie Jagiełło dosyć był skłonnym ustąpić mu korony Polskiéj, lecz Witold jedynie królestwem Litewskiém zajęty, nie chciał jéj przyjąć, czyli to że niesforność już szlachty Polskiéj odstręczała od berła do władania trudnego, czyli téż, że przywiązany do kraju, w którym się urodził, pewniejszy w nim posłuszeństwa dla siebie, dziedzictwa dla następców, zamierzał z Litwy ogromną na północy założyć Monarchią. Umarł Witold w Trokach w r. 1340. Po śmierci jego trapiły Litwę, długie między Książętami niezgody, nie użył Władysław potrzebnéj tęgości, by w niéj zwierzchnictwo i powagę swoję szanowanémi uczynił. Zakończył Władysław Jagiełło życie w Gródku na Podlasiu w r. 1434.

Rozszérzone pod berłem Jagiełły przywileje i wpływ szlachty do rządu, znaczny władzy Królewskiéj, szkodliwy dobru publicznemu przyniosły uszczerbek. Potrzeba pieniędzy na wykupienie od Krzyżaków ziemi Dobrzyńskiéj, przywiodła Króla do żądania podatków. W r. 1404 piérwszy widzimy przykład nakazanych po ziemiach i Powiatach sejmików: na nich szlachta układała to, co na sejmie postanowioném być miało, dotąd panowie i przedniejsze duchowieństwo podobne składały zjazdy, piérwszy raz na sejmie w Korczynie cała szlachta do rządu wpływać zaczęła; to prawda, że nieradzono się jéj jak tylko o podatki, lecz raz przypuszczona do obrad łatwo władzę swoję rozszérzyła, a późniéj świętą wolność w nieszczęsną przemieniła swawolę.

W r. 1413 Sejm w Horodli ściślejszym spoił węzłem Polskę i Litwę. Ustanowiono w Litwie tych samych urzędników co i w koronie, szlachcie też same przywileje nadano. W ten czas wielu Litwinów przyjęło herby, a nawet i nazwiska Polskie, zachowując jednak przydomki. Na Sejmie w Jedlnie w r. 1430, za zabezpieczenie następstwa jednemu z synów Królewskich, wymogła szlachta u Króla nietylko potwierdzenia przywilejów Króla Ludwika, lecz nadanie ważniejszych jeszcze, jako to: że szlachta obowiązana dotąd służyć z ziemi, w wojnach za granicą odbiérać miała po 5 grzywien od konia, że taż

szlachta i ich włościanie wolni byli od odsépów, stacyi, pod wód i oprócz poradlnego, od wszystkich pieniężnych podatków. Jeden tylko sprawiedliwy, bodaj nigdy nie starty, otrzymała szlachta przywiléj, lecz ten należało było jak w Anglii rozciągnąć do wszystkich kraju mieszkańców; przywilej ten był: że nikt nie miał być więzionym, ani karanym, chyba przekonany o zbrodnie, albo na gorącym schwytany uczynku.

Powinność dziejopisa nie pozwoliła błędów Jagiełły zataić, wdzięczność Polaka pobudza ile można wymawiać je i zmniejszać: wychowany w narodzie bitnym, lecz nieoświeconym, gdzież miał Jagiełło nabyć głębokiéj rządu nauki? nieszczęściem jego było, spotykać wszędy w przeciwniku swoim Cesarzu Zygmuncie najchytrzejszego z ludzi; winę dawania się oszukiwać przez niego, powinni z nim dzielić i ci, na których on radzie zupełnie polegał. Nie powinniśmy zapomnieć, że on przyłączeniem Litwy stał się sprawcą potęgi narodu; że w początkach zwłaszcza panowania, poskramiał burzliwych, uśmiérzał najazdy; że jeźli nie zniszczył jak był mógł siły Krzyżaków, znacznie ją zmniejszył i przytarł; że w bitwach niepospolite okazał męztwo; że Wołoszczyznę do hołdu przymusił, opatrywał hojnie Cesarzów wschodnich zbożem i ludem, nakoniec piérwszy okazał to przywiązanie do Polski, przez które dotąd całe jego plemie tak lubym i drogim stało się Polsce.

ZAWISZA CZARNY,

SPIEW HISTORYCZNY.

† 1420.

1.

Wśród gór Karpatskich w zamku starożytnym
Mieszkał rycérz zawołany:
Był on przed laty i sławnym i bitnym,
Lecz dzisiaj wiekiem złamany,
Już tylko dawne wspominając boje,
Patrzał z westchnieniem na wiszącą zbroję.

2.

W starości jedna została otucha,
Syn w którym umiał się odrodzić,
W nim z młodu niecił wojennego ducha,
Uczył jak na ostrze godzić;
A gdy Zawisza już miał wojować,
Sam ojciec chciał go rycérzem pasować.

3.

W obliczu ludu, wśród Pańskiéj świątnice,
Bierze młodzian cześć rycérza,
Ojciec mu wkłada pancérz i przyłbicę,
I mieczem trzykroć uderza,
I mówi, oręż mu dając niezmierny:
Broń twéj ojczyzny, bądź kochance wierny.

4.

Zawisza Czarny; gdyż z tego imienia
Znany był późniéj u świata,
W ciężkiéj kolczudze, nie tknąwszy strzemienia,
Lekko wskoczył na Bachmata,
I gdy wesoło w pośród szranków pląsał,
Wywijał mieczem, kopią potrząsał.

5.

Wkrótce się wsławił czyny walecznémi,
I tak śmiałość jego znano,
Że w Niemczech, Włoszech i Tureckiéj ziemi,
Kiedy kogo wychwalano,
Przysłowiem było bojów towarzyszy:
Polegaj na nim jakby na Zawiszy.

6.

Kiedy go Cesarz Zygmunt usiłuje
Zatrzymać dłużéj u siebie,
Rzekł mu Zawisza: »Jagiełło wojuje,
»I kraj mój w ciężkiéj potrzebie.
»Wszystka krew moja, krew Polskiéj młodzieży,
»Lubéj ojczyźnie piérwsza się należy.«

7.

Obdarzon zbroją, litym złotogłowem,
Do własnych wraca orszaków,
I pod Grunwaldem i pod Koronowem
Przeważnie gromi Krzyżaków:
Tam czarny rycérz łamiąc pyszne hordy,
Siał wszędy postrach i okropne mordy.

8.

Lecz już Jagiełło Zofią ślubuje,
Mąż równie hojny jak śmiały,
Cesarza, Królów w domu swym częstuje,
I Panów orszak wspaniały:
Ale najtkliwsze wznieciło wspomnienia,
Dwunastu Książąt z Piastów pokolenia.

9.

Zygmunt co wszystkie nadzieje pokłada
W męztwie czarnego rycérza,
Gdy państwa jego Muzułman napada,
Jemu los wojny powiérza:
I sam, gdzie Dunaj Gołąbne obléwa,
Z ogromném wojskiem bystry nurt przebywa.

10.

Ledwie na drugiéj stanął Cesarz stronie,
Gdy ujrzał Tureckie hurmy,
I blask księżyca i męże i konie,
I wrzask przeraźliwéj surmy:
Na groźny widok trwodze się podaje,
Wraca za Dunaj i obozem staje.

11.

Lecz wraz postrzegłszy, że Zawiszy niéma,
Szle poń jednę z swoich łodzi,
Mąż gońca mierząc srogiemi oczyma,
Rzekł: Zawisza nie uchodzi;
Ci co się zlękli, ci mogą uciekać,
Polacy wolą chlubnéj śmierci czekać.

12.

Koń mój i zbroja! zawołał na sługę,
Ten podaje miecz niezłomny,
Czarną z srébrnémi gwiazdami kołczugę,
Wkłada mu szyszak ogromny,
Z wiérzchołka czuba czarna końska grzywa
Jéży się w górę i na barki spływa.

13.

Tu tarcz ściskając zbrojnémi rękami
Podług rycérstwa zwyczaju,
Żegnam was, woła, twarz skrapiając łzami,
O luba żono i kraju!
W tém zniża drzewce, bodźcem konia zwiera
I samotrzeci na tłumy naciera.

14.

Ta zbroja czarna okropnie wspaniała,
Ten orzeł w pośród pancerza,
I blask oręża i postać zuchwała
Z zdziwieniem Turków uderza.
Nie na śmierć, pomny na swych poprzedników,
Wpada Zawisza w tłumy zbrojnych szyków.

15.

Gdzie płomienistym orężem zabłyska,
Pod ciosami płytkiéj stali,
Na Karacenach srébrna łuska pryska,
Padają trupem zuchwali:
Jak groźny Ajax lub Achilles śmiały,
Kędy uderzył, tysiące piérzchały.

16.

Znużon zwycięztwem, gdy już słabiéj włada
I nikną siły mdlejące,
Z okropną wrzawą mściwy Turczyn wpada
I topi mieczów tysiące:
Poległ, a gdy krew dreszcz śmiertelny ścina,
Konając, lubą ojczyznę wspomina.

Przydatki do spiewu o

ZAWISZY CZARNYM.

Dawne rycérstwo po francuzku *(Chevalerie)*, tak świetnie nie tylko w Europejskich krajach, ale i u Maurów kwitnące, w narodzie walecznym, jakim jest Polski, znane było od najdawniejszych czasów. Już za Bolesława Chrobrego widziémy ślady obrządków rycérstwa. Dytmar na karcie 397 wspomina: że Cesarz Henryk w r. 1013 chcąc sobie ująć Bolesława, zaprosił Mieczysława, syna jego, do Magdeburga, przyjął z osobliwszą ludzkością, pasował na rycérstwo i udarowanego ze czcią odprawił. W r. 1099 Bolesław Krzywousty pasowany był na rycérstwo, podług naszych dziejopisów przez ojca swego Hermana, podług Czechów przez Króla ich Brzetysława; ćwiczenia rycérskie ledwie nie do naszéj pamięci najulubieńszą były młodzi Polskiéj zabawą. Często w dziejach wspominane są turnieje: w r. 1553, na weselu Zygmunta Augusta z Katarzyną Austryjacką, wdową po Księciu Mantuańskim, były w Krakowie turnieje, o których tak mówi Gornicki: »Były potém gonitwy na »zamku: gonił Zygmunt Wolski Miecznik, z Kieżgałem zacnym »Szlachcicem Litewskim, w gończych na ostre, i mężnie się »spotkali z sobą. Gonił Kosmowski z Koniuszym Książęcia Pru»skiego. Był turniéj konny, w którym było par dwadzieścia i »cztéry z tarczami i z pierścionkami, groty w kopii. Po tych na »zamku gonitwach, były znowu w mieście na rynku gonitwy, »w kolczych zbrojach, gdzie było każdemu wolno (by tylko za»chował się podług artykułów, które na wrotach w zamku »przybite były) przyjechać i gonić z tym, ktoby się na placu »stawił: tak, iż drugiemu i z dwiema i z trzema uderzyć się »przyszło raz po raz, niż na drugą stronę dobieżał. A iż w za»wartych hełmach gonili, miał każdy na hełmie znaki. A Król »z Królową i wszystkiemi gośćmi z ganku wysokiego, który na »to był uczyniony, patrzył, mając przy sobie te klejnoty, które »gończom wystawione były. Między wszystkiemi co gonili, naj»większy dank odniósł i piérwszy klejnot wziął Koniuszy Księ»cia Pruskiego, com go wyżéj wspomniał, który na chełmie »niósł trzewik białogłowski. Wtóry klejnot wziął Kosmowski »dworzanin, osobliwy gońca, który w gonitwie na zamku goniąc »na ostrze, z tymże koniuszym dank odniósł. Insi zaś gońcy »to nasi Polacy, to Niemcy, to Prusacy, drogie klejnoty odnie-

Stron. 66



Zawisza Czarny

»śli: to jest wieńce z pierścieni, którym zaraz z ganku Król »sam, jak sędzia dzielności każdego, posyłał z pochwałą. Były »na tém weselu i maszkary kosztowne, w których był Arcy»książę Ferdynand, Pan z Perstyna, Pan z Lipebo Marszałek »Czeski, Pan Wojewoda Wileński, Panowie z Gorki dwa, Pan »Myszkowski Stanisław, który potém był Wojewodą Krakowskim. »W tych maskach Arcyksiążę Ferdynand przyniósł mumszanc »Królewnie Katarzynie, i znać to było z wielu rzeczy, iż ku niéj »serce przykłonił: jakoż i Królowa Katarzyna starała się u Króla »po odjeździe Arcyksiążęcym, żeby Król w stan święty Króle»wny Katarzyny nie odmawiał, ale Król młodszéj przed star»szémi dać nie chciał.« Widziano podobne turnieje na wjeździe Henryka Walezyusza; na weselu Jana Zamojskiego z Gryzeldą synowicą Stefana Batorego; nakoniec na weselu Zygmunta III. z Konstancyą Arcyksiężniczką Austryacką.

W tłumie walecznéj Polskiéj młodzieży, Zawisza, od czarnéj zbroi, którą się okrywał, Czarnym nazwany, wszystkie dawnego rycérstwa przymioty posiadał w stopniu najwyższym. Z najpiérwszéj młodości niepohamowana żądza bojów, zwycięztw i sławy, zawiodły go na dwór Cesarza Zygmunta; Monarcha ten bez Zawiszy nic nie przedsięwziął, nic nie dokonał ważnego; przysłowie o nim u obcych, w spiewie tym wspomnione, *polegaj na nim, jakby na Zawiszy*, zaświadcza Orzechowski w życiu Jana Tarnowskiego: hoży w postaci, okazały w rysztunkach wojennych, zbroi i koniach, grzeczny, zalotny z płcią piękną, hojny w darach, w ucztach wspaniały i do zuchwałości śmiały, kraj swój kochający nad wszystko. Dał tego dowód naśladowania godny, gdy zostający w służbie Zygmunta dowiedział się o wojnie Polaków z Krzyżakami, i przekonał się o nieszczérości Cesarza przeciw Jagielle, acz poważany i obsypany dobrodziejstwy, wraz obce hufce porzucił, i do ojczystych z innémi ziomkami pospieszył. Słusznie jest wymienić imiona tych godnych Polaków: przybyli z nim Jan i Farury Grabowscy, herbu Sulima, bracia rodzeni; Tomasz Kalski, herbu Rożyc; Wojciech Malski, herbu Nałęcz; Dobek Puchała, herbu Wieniawa; Jan Brogłowski, herbu Grzymała; Skarbek z Góry Habdank i inni. Zawisza pod Grunwaldem przywodził piérwszéj chorągwi królewskiéj. Po skończonéj wojnie Krzyżackiéj znów Zygmunt namówił Zawiszę do siebie, pod Gołubiem haniebnie odstąpił go z wojskiem całém. Zawisza, który w życiu swojém nie znał co to cofnąć się, obru-

szony zniewagą, pewien śmierci, z dwoma tylko rycérzami rzucił się na zastępy Tureckie, wielu trupem około siebie położył, nakoniec zmordowanego długim bojem obskoczyli Turcy i pojmali, lecz gdy zgodzić się z sobą nie mogli, kto tak walecznego rycérza miał Sułtanowi przedstawić, kto wziąć tak kosztowną zbroję, w gniewliwym sporze rozbrojonego i bez hełmu na głowie, rozsiekali na sztuki. Tak poległ nieustraszony niczém Zawisza w r. 1420. Był on herbu Sulima, Starostą Spizkim. Władysław Jagiełło używał go w poselstwach na Sobor Konstancyjski, do Królów Angielskiego, Francuzkiego i do Cesarza Zygmunta.

Imię Zawiszów jest z dawniejszych w Polsce i Litwie, dzielili się oni na wiele herbów, ztąd niewiedzieć czy z jednego wszyscy pochodzą szczepu. Umysł romansowy, wyniosły, do śmiałych przedsięwzięć porywczy, zdaje się być rodu tego cechą. Bielski i Niesiecki z historyi Jana Dubrawiusza, Biskupa Ołomunieckiego, lib. 18 fol. 474 i z historyi Czeskiéj Eneasza Sylwiusza fol. 28 mówią o Zawiszy Rochczycu kawalerze Jerozolimskim w ten sposób:

»Za panowania Wacława Króla Czeskiego a Elekta na ko»ronę Polską, gdy Król na wojnę do ziemi świętéj pojechał, i »rządy państwa Jagnieszce Królowéj Czeskiéj, wdowie i matce »swojéj zostawił, Pani ta upodobawszy sobie z godności i pię»knéj postaci Zawiszę, zakochała się w nim i poszła za niego, »oddawszy mu rządy państwa, zamki, bogactwa. Król gdy po»wrócił, acz urażony tym Zawiszy postępkiem, przez miłość i »cześć dla matki, na jéj wstawienie darował mu urazę, nadto »wielkich bogactw i władzy udzielił. Po śmerci królowéj Ja»gnieszki uniesiony nową pychą i nową miłością, ożenił się »z Maryą, Karola Króla Węgierskiego siostrą, Bogu już zaślu»bioną, bo zakonnicą, sam nadto zakonnik, bo kawaler Jerozo»limski; by tym silniéj utwierdzić się w wyniosłych swoich za»miarach, wszedł z Królem Węgierskim w potężne knowania na »tron i życie Wacława, lecz złamany, zbity, znalazł w śmierci »koniec nadziei i wyniosłych zamiarów swoich.«

Paprocki w herbarzu swym Czeskim, familią Zawiszów mieści także i w Czechach.

WŁADYSŁAW

WARNEŃCZYK,

SPIEW HISTORYCZNY,

ur. 1424, † 1444.

1.

Był to dzień wielki w całéj Polsce głośny,
Gdy się Jagielle syn piérwotny rodził,
Gdy przyjście jego przez okrzyk radośny
Naród obchodził.

2.

Na ten czas Witold dzielnym swém ramieniem,
Zbiwszy za Wolgą hordy Tamerlana,
Przybył i witał tkliwém uściśnieniem
Młodego Pana.

3.

Podniosłszy w górę królewską dziecinę
Rzekł: ziemi, nieba wiekuisty Panie!
Niechaj to Książę po wszelką krainę
Sławnym się stanie.

4.

Tu upominki przez stryjów oddano,
Te Witold swémi pomnożył,
W kolébkę z srébra czystego ulaną,
Dziecinę złożył.

5.

Sam go sposobił ku kraju obronie,
Lecz Książę ledwie rok dwunasty liczył
Stracił Witolda, i po ojca zgonie
Tron odziedziczył.

6.

Skoro się ujrzał na Chrobrego drodze,
Nie dał się zdrożnym chuciom powodować;
Lecz wziąwszy silną dłonią rządu wodze,
Umiał panować.

7.

Jemu to w jego wspaniałéj stolicy,
Jako przed swoim i Królem i Panem,
Pomorzan, Wołoch i Multan lennicy
Bili kolanem.

8.

Znając jak Król ten był możnym i śmiałym,
Troskliwy o swą całość i obronę,
Naród Węgierski w poselstwie wspaniałym
Niósł mu koronę.

9.

Bitnemi ludy gdy już dzielnie włada,
Gdy tron Cesarzów w Bizancyum się chwieje,
Rzym i świat cały w nim jednym pokłada
Wszystkie nadzieje.

10.

Już świat zadziwia walecznemi czyny,
Już gromi Turków przez okropne klęski,
Z nim orzeł biały niósł w obce krainy
Polot zwycięzki.

11.

A gdy pociągnął pomiędzy Słowaki,
Co obce jarzmo niecierpliwie znoszą,
Ci widząc wspólną mowę, ród jednaki,
Królem go głoszą.

12.

Szczęśliwy, gdyby Słowiańskie narody
Spoiwszy, u nich chciał tylko panować,
A żądze sławy i podbić zawody
Umiał hamować.

13.

Nieraz mu rada wierna przekładała:
Królu dość w chlubnym dokazałeś boju;
Pięknie zwyciężać, ale większa chwała
Słynąć w pokoju.

14.

Przemógł Rzym i głos Chrześciańskich Panów,
Przemogła sława! na wszystko niepomny:
Wszczyna pod Warną z tłumem Muzułmanów
Bój wiarołomny.

15.

Gdzie mieczem błysnął, tam przed nim leciały
Postrach, okropne rany i śmierć blada,
A każdy co nań targnie się zuchwały,
Zwyciężon pada.

16.

Nakoniec tylu straty rozjątrzone
Lecą nań Spahy z okropnémi głosy,
I topią w czoło z hełmu obnażone
Śmiertelne ciosy.

17.

Pada Władysław . . . pod ciężkim żelazem;
Pod zbroją ziemia jęk smutny wydaje,
Lecz i po zgonie twarz srogim wyrazem
Grozić się zdaje.

18.

Jak ów Marceli na Augusta dworze,
Co był zrodzony, by na świecie słynął;
Tak nasz Warneńczyk w piérwszéj życia porze
Błysnął i zginął.

Przydatki do śpiewu o

WŁADYSŁAWIE WARNEŃCZYKU.

Lubo następstwo dla syna drogo przez zeszłego Króla okupionym było, przecież Spytek z Melsztyna i inni z możniejszych chcieli mu one zaprzeczyć; staranie jednak Królowéj matki Zofii i Kardynała Oleśnickiego utrzymały go przy tronie. D. 29. Lipca 1434 sędziwy kapłan z rozrzewnieniem ludu całego włożył złotą koronę na skronie dziesięcioletniego Książęcia: przydani do opieki małoletniego Królowa Zofia matka, kilku senatorów duchownych i świeckich, po województwach ustanowiono prowizorów. Rząd na tyle podzielony osób, nie miał ani potrzebnéj powagi, ani tęgości, by. utrzymać w kraju sprawiedliwość i pokój. Zaczęły się kłótnie o dziesięcinę między szlachtą i duchowieństwem, pasowania się możnych z możnymi. Spytek z Melsztynu jawną rozpoczął wojnę z Kardynałem Oleśnickim. Młody Władysław w 13. roku zaprzysiągł przywileje narodu i zaczął panować. W Litwie krwawe spory między Zygmuntem Korybutem i Swidrygiełłem, skończyły się wygnaniem przez Króla Swidrygiełły do Siedmiogrodzkiéj ziemi; przecież spokojność zabezpieczona od Krzyżaków, ci z Niemiec, Czechami zatrudnionych, niespodziewając się posiłków, stały z Królem zawarli pokój.

W r. 1438 Czechowie po śmierci Zygmunta rozdzieleni na dwie strony, jedni ofiarowali koronę Albrychtowi Książęciu Austryackiemu, drudzy Kazimiérzowi bratu Władysława; ciągnął tam Kazimiérz z wojskiem, lecz uprzedził go Albrycht, koronował się w Pradze i przy berle utrzymał.

Wkrótce śmierć Albrychta osierociła tron Węgierski. Węgrzy zagrożeni zewsząd ogromną Muzułmanów potęgą, nie chcieli czekać póki się rozwiąże brzemię pozostałéj Królowéj Elżbiéty, córki Cesarza Zygmunta, i Posłów do Króla Polskiego z ofiarą berła wyprawili.

Długo się wahał Władysław z przyczyny, że powstały nowe w Litwie roztérki: jeden bowiem z Książąt Jagiellońskich, Jan Czartoryski, zabił Zygmunta W. Ks. Litewskiego; przemogły nakoniec prośby Węgrów, Władysław koronę ich przyjął, i zdawszy rządy w Litwie bratu Kazimiérzowi, a w Polsce wyznaczywszy namiestników, wyjechał do Węgier. Zamiast spokojnego panowania, zastał



Śmierć Włady: Warn:

Władysław w Węgrach wojnę domową; Królowa wdowa powiła syna, stronnicy jéj ukoronowali dziecko w kolébce koroną S. Stefana, i tęż koronę do Austryi uwieźli. Wyjąć musiano z grobu Ś. Stefana inną koronę, i tą Władysława uwieńczyć; w przeciągu roku zakończył szczęśliwie Władysław spory te pokojem uczynionym z Elżbiétą. Miał wracać do Polski, kiedy go zatrzymała wojna z Turkami. Wkrótce oręż Węgierski i Polski wydarł Turkom Sławiańskie krainy, przeważne nad rzéką Murawą odniósł zwycięztwa, i nie oparł się aż w Macedońskich górach. Stanął pokój z Sułtanem Amuratem na lat dziesięć; lecz rok nie upłynął, gdy Wenetowie, całe Włochy, Paleolog Cesarz wschodni, Papiéż nakoniec Eugeni, widząc zaprzątnionych Turków z Książęciem Karomanii Skanderbergiem, sławnym w Epirze wojownikiem, zbyt ufni w szczęściu i odwadze młodego Króla, w geniuszu Huniada, w sile dwóch walecznych narodów, sądzili, iż ten był jedyny moment uwolnienia Chrześcijaństwa od jarzma niewiernych, kusili młodego Króla do rozpoczęcia wojny na nowo. Władysław acz mężny, acz sławy chciwy, nie chciał zerwać poprzysiężonego przymierza; legat Cesaryni imieniem Papiéża uwolnił go od téj przysięgi: gdy ta jedna zapora przełamaną została, rzucił się młody wojownik w otwarte już szranki, z gorącą sławy żądzą, z ślepym popędliwości zapędem ruszyły wojska Węgierskie i Polskie, lecz i Papiéż podnieciwszy do bojów, nie wsparł ich mieczem, nie przyszły przyrzeczone z Europy i Azyi posiłki. Szczupłe dosyć Chrześcian siły napotkały pod Warną całą Ottomańską potęgę, mimo nierówności liczby długo zwycięztwo zostawało przy naszych, już je Władysław dokonywać zdawał się, już zuchwale wpada na tłumy Janczarów, gdy koń zwija pod nim, w ten czas obskoczony i rozsiekany od Turków. Zaszła ta pamiętna klęska w r. 1444. W obozie między sprzętami zabrali Turcy wożone za Królem metryki Polskie. Władysław podzielił Wołoszczyznę na dwa Województwa, i te synom Hospodara Alexandra oddał, Wołochy Eliaszowi, Stefanowi Multany: obadwa zwyczajem poprzedników wykonali Królowi Polskiemu przysięgę wierności i hołdu.

KAZIMIÉRZ
JAGIELLOŃCZYK,

SPIEW HISTORYCZNY,

ur. 1427, † 1492.

1.

Władysław poległ, głos się zaczął szérzyć
O ciężkiéj klęsce pod Warną,
Lecz śmierci jego naród nie chciał wierzyć,
Przejęty rozpaczą czarną.
W dalekie kraje wysłał liczne posły,
By mu o losie Monarchy doniósły.

2.

Na próżno gońce Carogród wspaniały,
Obce zwiedzili narody,
Próżno się głos ich obijał o skały,
Już nie żył bohatér młody;
Polacy smutne bezkrólewie głoszą,
I bratu berło ze łzami odnoszą.

3.

Kazimiérz w Litwie spędziwszy wiek młody,
Litwę nad wszystko przekładał,
Życzyła Polska, by dwiema narody
Jak Władysław wspólnie władał;
Trzy lata zeszło po braterskim zgonie,
Nim go Polacy ujrzeli na tronie.

4.

Ledwie wziął berło, już Krzyżak zażarty,
Co nigdy Polsce nie sprzyja,
Z Elby i Renu posiłkami wsparty,
Chorągiew buntu rozwija;
Król zagniewany świetny bułat bierze,
I mężne w pole wywodzi rycerze.

5.

Pod Chojnicami krwawy bój stoczony,
Legły Polaków tysiące,
Już Król walecznych szyków pozbawiony,
Czuje swe siły mdlejące,
Już pada pod nim biegun wiatronogi,
I słońce gaśnie, i dmie wicher srogi.

6.

Kiedy rozpacza w tak okropnym razie,
Głos go nieznany uderza,
Widzi wspartego na pobliskim głazie
We krwi potokach rycerza,
Ten ciężką ranę gdy ręką zakrywa,
Tak się do Króla swojego odzywa:

7.

»W jakim Królu oglądam cię bycie?
»Bierz konia mego coprędzéj,
»Przed buntowniki unoś drogie życie,
»Nie patrz na widok méj nędzy.
»Mniejsza, że legnę pod srogiemi ciosy,
»Ty żyj i czuwaj nad Królestwa losy!«

8.

Król ściąga szyki, porządek przywraca,
W koło Chojnice oblega,
Szturmowe działa przed miasto zatacza,
Kusz gęstych huk się rozlega,
Ogniste kule przez powietrze lecą,
I w pysznych gmachach srogi pożar niecą.

9.

Wzięty gród szturmem: niewiasty trwożliwe
Litości Króla błagają,
Jarzma Krzyżaków Prusy niecierpliwe,
Całkiem się Polsce oddają.
Pomścił lud ucisk i Krzyżackie zbrodnie,
I złączon z Polską żył odtąd swobodnie.

10.

Po długich walkach zwołał Król w Piotrkowie
Na obrady mężów biegłych,
W ten czas raz piérwszy ziem wszystkich posłowie
Ciągnęli z krain odległych,
Z brzegów Bałtyckich Słowiańskie narody,
I ci, co piją mętne Dniepru wody.

11.

Kazimiérz zasiadł na tronie wyniosłym,
W koronie, w szatach ozdobnych,
Przy nim sześć synów w wieku już dorosłym
I siedem córek nadobnych,
Nikt w ten czas myśli z patrzących nie zwrócił,
By ród tak drogi Polskę osierocił.

12.

Na stopniach tronu w okazałym dworze
Lenni Książęta staneli,
Hospodar Wołoch i ci co Pomorze
I co Mazowsze dzierżeli,
Za niémi świetne poselstwo przybywa
I Władysława na tron Czeski wzywa.

13.

W ten czas Jagiełłów rozkrzewione plemię
Széroko wszędy słynęło,
Czechy, Szląsk żyźny i Węgierską ziemię
Pod berło swoje ujęło.
Gdy wszystko kwitnie, wszystko wieńczy sława,
Kopernik światu nowe nadał prawa.



z lit. M. Jabłońskiego

Posłowie czescy ofiaruią koronę Władysławowi, synowi Kazimiérza Jagiellończyka.

Przydatki do śpiewu o

KAZIMIÉRZU JAGIELLOŃCZYKU.

Lubo Władysław Warneńczyk niedługo panował w Polsce, i znany był tylko z potwierdzonych ojca przywilejów, przecież odgłos odwagi, zwycięztw i krajów podbitych, pociągnęły doń serca walecznego narodu. Długo niechcieli wierzyć Polacy klęsce Warneńskiéj, aż wysłany umyślnie Idzi Suchodolski do Grecyi i Bulgaryi, potwierdził ją, a obranie przez Węgrów Władysława pogrobowca już dłużéj o nieszczęściu wątpić nie dało. Ofiarowano więc berło Kazimiérzowi, bratu poległego Króla. Mniéj skwapliwym do przyjęcia zaszczytu tego pokazał się Kazimiérz zrodzony i wychowany w Litwie, powodowany radami panów Litewskich (którzy dwóch państw długo jeszcze nie uważali za jedno i nierozdzielne), żądał od Polaków przyłączenia do Litwy Podola i Wołynia, opiérał się przez blisko trzy lata, aż dopiéro gdy ujrzał, iż korona Polska Bolesławowi, Księciu Mazowieckiemu, oddaną być miała, przyjął rządy i w roku 1447 w Krakowie koronowany został. Wkrótce odjazd Królewski do Litwy, opiérania się jego z wykonaniem przysięgi narodowi, ztąd nierząd i najazdy wewnętrzne, napadanie granic przez Szlązaków, zagony Tatarów aż do Lwowa, trapiły królestwo. Szczęściem, że ościenne Niemcy, Węgry i Czechy zatrudnione u siebie, nie mogły z słabości i nierządu naszego korzystać. Krzyżacy bez pomocy od Niemiec, osłabieni klęską Grunwaldską, znienawidzeni od mieszkańców przez uciski i okrucieństwa, o własne panowanie niespokoić się zaczęli. Szlachta Pruska uczyniła między sobą związek przeciw niesprawiedliwościom i gwałtom tych dumnych zakonników, ci wywołali sprawę do Cesarza Fryderyka III. Monarcha ten, nie wiedziéć jaką powagą, odsądził szlachtę Pruską od wszystkich praw i swobód. Oburzona szlachta i wyrokiem i zuchwałością tego, który wyrok ten bez żadnego prawa wydawał, w r. 1454 poddała się Królowi. Kazimiérz wiele im na ówczas nadał wolności, mianowicie że kraje Pruskie część królestwa Polskiego składać miały, że mieszkańcy do przywilejów królestwa przypuszczonémi będą, że prawem Chełmińskim lub jakim innym zechcą, sądzić się mieli, że od Ceł uwolnionémi zostaną, Gdańszczanom opuszczono podatki i ważne nadano przywileje. Krzyżacy wzięli się do oręża, dla niesforności niepłatnego nieraz wojska i opie-

szałości Królewskiéj. Wojna ta naprzemian klęskami i zwycięztwami naznaczona, trwała przez lat trzynaście z taką zaciętością, iż z 21,000 wiosek na Pomorzu i w Prusiech, 3,000 tylko mieczem i ogniem nie zostało zniszczonych, samych kościołów do 2000 zburzono. Wzięcie nakoniec przez naszych Malborga, Choynic, Frydlandu &. przymusiło Krzyżaków do pokoju, który podpisany w Toruniu w r. 1466 pod warunkami, że Prusy zachodnie do Króla, wschodnie do Krzyżaków należéć miały. Wielki mistrz i jego następcy hołdować będą Królowi, jechać z nim przeciw każdemu nieprzyjacielowi, i w żadnym razie nie opuszczać pana swego; naznaczono mu miejsce w senacie po lewéj ręce Króla. A tak niepotrzebne przez Konrada Księcia Mazowieckiego sprowadzenie w wnętrze kraju tych obcych, bitnych i chciwych zakonników, kosztowało ojczyznie naszéj pół trzecia wieku wojen ciężkich i krwawych, położył im koniec pokój Toruński, lecz zostawiona w ręku obcych Prus tych połowa, niepolityczne przez Zygmunta oddanie ich w hołd Margrabiemu Brandeburskiemu, stały się w następnych wiekach jedną z przyczyn ostatniéj zguby naszéj.

Panowali w Czechach Jan Podiebracki, w Węgrzech Maciéj Korwin, syn sławnego Huniada: po śmierci Podiebrackiego ofiarowali Czesi koronę Królewiczowi Polskiemu Władysławowi, Kazimiérza synowi, jako po matce Elżbiécie, córce Alberta II., najbliższe do korony téj mającemu prawo. Stanął Władysław w Pradze w 7000 jazdy, 2000 piechoty, wkrótce Węgrzy sprzykrzywszy sobie surowe Macieja rządy, wypowiedzieli mu posłuszeństwo, i Kazimiérza, drugiego syna Króla Polskiego, na tron wezwali. Młody Książę, późniéj w poczet świętych położony, więcéj za życia niebieską jak ziemską zatrudniony koroną, z 12,000 wojska tak opieszale ciągnął, iż Maciéj już uspokoił Węgrów, gdy on dopiéro na granicy ich stawał. Dobijał się jeszcze Maciéj o koronę Czeską acz bezskutecznie, pobudzał Krzyżaków, trapił Polskę i Czechy, aż w r. 1492 śmierć położyła koniec burzeniom niespokojnego i bitnego Książęcia. Wybranie podzielonych na partye Węgrów, dwóch synów Kazimiérza, przez jednych Władysława już króla Czeskiego, przez drugich Królewicza Albrychta, dało powód do smutnéj między bracią wojny. Ojciec sprzyjał Albrychtowi, chcąc by Władysław przestawał na Czeskiéj koronie, wyprawił Albrychta do Węgier z małém i niepłatném wojskiem; nim przyszło do boju

długo walczyły w piersiach dwóch Książąt miłość braterska i pychy zawziętość. Stoczono nakoniec bitwę pod Koszycami. Jan Albrycht dokazywał w niéj cudów odwagi, w 4000 wojska otoczony od 18,000 wszędzie potykał się piérwszy; już Czech jeden wytrąciwszy mu z ręku oręż, miał go dokonać, gdy Albrycht chwyciwszy miecz od towarzysza zabił go na miejscu, straciwszy trzy konie, dowiodłszy, że nie na odwadze, lecz zbywało mu na siłach, uchodzić musiał. Po bitwie Władysław bardziéj niespokojny o los brata, jak radośny z zwycięztwa, szukać go wszędy kazał. Stanęła między bracią ugoda; Jan Albrycht zrzekł się wszystkich praw do Węgier, Władysław puścił mu lennym prawem księstwa Głogowskie, Opawskie i Kurowskie na Szląsku, z zapewnieniem, iż gdyby bezdzietnie umarł, korona Węgierska przejść miała na niego.

Jeżeli Kazimiérz słabo posiłkował syna w utrzymaniu go na obcém państwie, słabiéj jeszcze czuwał nad bezpieczeństwem własnych swych granic. Iwan Wasilewicz, Car Moskiewski, oderwał od Litwy wielki Nowogród, Siewierszczyznę i część białéj Rusi; a Tatarzy kilkakrotnie kraj splondrowali. Królewicz Albrycht sławném zwycięztwem pod Kopersztynem, pomścił się długich ludu tego najazdów i łupieztw.

Umarł Kazimiérz w r. 1492 w Trokach, słabość w rządach, opieszałość w wyprawach, nieumiarkówana rozrzutność, panowania jego nie czyniły chlubnym. Za niego przez nadane szlachcie przywileje bardziéj jeszcze władza Królewska ściśniona została. Długa wojna z Krzyżakami, zatargi z Czechami i Węgry, nieumiarkowana rozrzutność, przynaglały Kazimiérza do częstego sejmów zwoływania i żądania podatków, sam dług wojska za żołd wynosił do 270,000 czerwonych złotych. Nie omieszkał stan szlachecki korzystać z téj konieczności Króla, i za tymczasowe podatki, całkiem prawie na wsie i na miasta uchwalone, utrzymać (dla siebie tylko) ważne i wieczne nadania. Czytamy w zbiorze praw Sarnickiego fol. 49. następującą za Kazimiérza Jagiellończyka w Nieszawie w r. 1454 ustawę: *).

»Obiecujemy, iż żadnych ustaw czynić nie będziemy no»wych, ani poddanym na wojnę ruszyć się każemy bez sejmu,

---

*) Obszérniejsze jeszcze przywileje nadał Kazimiérz Litwie. Patrz Czackiego. Tom. I. pag. 57.

»który ma być we wszystkich ziemiach postanowiony.« *) Ile stan szlachecki wzmagał się w przywilejach i władzy, tyle stan wiejski tracił codziennie z zapewnionych sobie przez Kazimiérza Wielkiego swobód. Warowały ustawy Wiślickie, iż kmieciowie dręczeni od panów mieli prawo odéjść od niego, wymogła szlachta na Kazimiérzu Jagiellończyku prawo nakazujące wydanie zbiegłego kmiecia, i prócz tego karę trzech grzywien. W r. 1468 ustanowiono na sejmie w Korczynie, aby po dwóch posłów z każdego powiatu i ziemi wysłano na sejm, odtąd szlachta nietylko stanowiła podatki, ale cała już objęła moc prawodawczą.

Kromer w dziejach swoich wspominając o sejmie Piotrkowskim, tak mówi o nadużyciu władzy poselskiéj i tak przepowiada skutki onego:

»Tenże to urząd poselski w ten czas najpiérwiéj zawzięty, »tak dalece za czasem wzwyczaił się, że krom tych posłów »ziemskich (tak ich albowiem zowią) ani żadnego sejmu spra»wiedliwego by nie było, ani téż pobór uchwalać, a zgoła ani »prawo żadne stanowić by się nie mogło: władza zaś urzędów »onych na kształt władzy trybunów albo ephorów Lacedemoń»skich usposabiać się poczęła. Albowiem tak wiele oni za »czasów naszych przywłaszczać sobie zaczęli, że téż to żadnéj »rzeczy walnéj bez pozwolenia swego ustanawiać, ani Królowi »ani senatowi nieradziby dopuścili, i nadto Króla samego we »wszystkim poprawiać poważną jakąś gorliwością chcieliby: a »naostatek im daléj, tym bardziéj przerastywają w chciwości »téj, i o wierze chrześciańskiéj, a obrzędach i ceremoniach »kościelnych przetwarzać się, a zgoła nieustanowione przyjmo»wać, ale wymyślone prawa na kościelne dostojeństwo stano»wić i wnosić rzucili się. Odżywiali i wzbudzali w nich tę »śmiałość Królowie piérwsi wiele im dopuszczając, lub to dla »podratowania wypróżnionego skarbu, lub téż pokojowi swemu »i wczesności zabiegając, a częścią zaś potężniejsi niektórzy, i »niespokojni senatorowie bez przestanku ich sobie zniewalać »bankietami, i hojnym datkiem na swą stronę zaciągać, i kiedy »się im jeno upodobywało nawodzić, a zgoła właśnie tak by »dutki jakie (gdyż tak z nich niektórzy przeszydzać zwykli) na-

*) Co się tyczy téj ustawy, sądzi Lelewell, iż takowa podług wszelkiego prawdopodobieństwa dopiéro za panowania Jana Albrychta r. 1496 uchwaloną i w statut Nieszowski wmieszczoną została, gdyż przed urządzeniem sejmów, które dopiéro w roku 1468 nastąpiło, podobne uchwalenie w żaden sposób pojawić się nie mogło.

»dymać się poczęli: a to względem tego, żeby potęgę swą »zmocnili, przeciwniki pokonywali, lub nad niémi zemścili się, »albo nakoniec żeby podnaprawiwszy ich wszystkiego dokazali, »o co jawnie sami przez się pokuszać się nie śmieli, albo »więc dowieść nie mogli. Zdrować to za prawdę i zbawienna »rzecz jest w królestwie, czułym być stróżem pospolitéj wolno»ści: wszakże pilnie a pilnie przestrzegać tego potrzeba, aby »niepomierna władza ona i na rozpustę zanosząca się wolność, »nie tak dalece zdrowia pospolitego przestrzegając, jako podo»bną jednéj osoby jakiéj prywacie lub téż kilku pożądliwéj chci»wości, albo więc naostatek pospolitéj chlubie nasługując, bar»dziéj sama władać, aniżeli władze przestrzegać pragnąc, po»deptawszy z gruntu, wywróciwszy dostojną zwierzchność Kró»lewską i zaraz powagę senatorską, wielkiego Rzeczypospolitéj »zamieszania nie wylęgła, i pogańską a zatratną niejaką władzę »Polakom kiedykolwiek nie sprowadziła, albo téż więc uciążli»wym i okrutnym tyraństwem nie kończyła się.«

Bodajby przodkowie nasi przestali byli na ustanowieniu na sejmie Nieszawskim umiarkowanéj Monarchii, zabezpieczyli nie saméj szlachcie, lecz wszystkim mieszkańcom pewność osób i majątków, słowem rozsądną wolność, z takiémi swobodami dziedzictwo korony zapewniłoby na zawsze i potęgę naszę i wolność: lecz jest to w naturze człowieka nadużywać swéj władzy: nadużyła jéj szlachta Polska więcéj może nad inną, ale z większym zgorszeniem i w innych nadużywano jéj krajach. Poczet dobrych i powolnych Królów naszych czynił ją coraz zuchwalszą, kto chce wiedzieć z jaką już w ten czas śmiałością mawiali Polacy do Królów swoich, niech czyta mowę Zbierzka przywiedzioną przez Bielskiego pag. 348, i mowę Rytwańskiego, których treść zachował nam Kromer pag. 349.

Kazimiérz tak łatwy i powolny w nadawaniu szlachcie najważniejszych przywilejów, okazał się stałym i nieprzełamanym, gdy szło o osobistą jego powagę. Roku 1458 trzech było nominatów na Biskupstwo Krakowskie, jeden wyznaczony od Króla, drugi od Papiéża, trzeci od kapituły wybrany, po długich sporach Król wygnał nominata Papiézkiego, acz już poświęconego, i wyznaczonego od siebie księdza na Biskupstwie utrzymał. On także piérwszy z Królów naszych zaczął mieć nominacyą na Kardynalstwo.

Przyłączenie Prus Polskich i części Mazowsza, nabycie księstwa Oświecimskiego, uważane być mogą jak nagrody za odpadłe od Litwy prowincye. Kazimiérz acz sam niebardzo podobno uczony, znał potrzebę i korzyść nauk, zachęcał je i rozkrzewiał po kraju, wezwał do wychowania synów; Jana Długosza, pracowitego dziejopisa naszego, i Filipa Kalimacha, również dziejopisa, ten za panowania Jana Olbrychta wielki miał wpływ do rządu. Kopernik urodził się za niego w Toruniu, kędy ojciec jego przeniósł się z Krakowa. Jak za Króla tego stępiała karność wojskowa, jakie w narodzie wkradły się zbytki, świadczy owoczesny Długosz w te słowa:

»Po wojnie Krzyżackiéj nasi na wszystkie udali się roz»kosze i zbytki, i nic innego nie czynili męczczyzni tylko wło»sy sobie trefili a czesali, które długo nosili przeciwiając się »we wszystkim białogłowom, i na stroje zbytnie się wysadzając. »A ztąd wiele ich podłużywszy się do ubóstwa przychodziło »i majętności traciło, i przetoż drudzy aż zabijali.«

Kazimiérz Jagiellończyk umarł w r. 1492, w tymże samym roku, w którym Krzysztof Kolumb odkrył Amerykę.

JAN ALBRYCHT,

SPIEW HISTORYCZNY,

ur. 1467, † 1500.

1.

Już był Carogród i krainę Tracką
Zdobył orężem Muzułman bezbożny,
Strącił krzyż, a wzniósł ręką świętokradzką
Księżyc dwójrożny.

2.

Rzym co wprzód całą opanował ziemię,
Zadrżał w posadach: drżało Chrześciaństwo,
Poszły Ateny i Cezarów plemię
W ciężkie poddaństwo.

3.

Piérwszy Jan Albrycht chorągiew rozwija,
By wstrzymać nawał zaborów zwycięzkich,
Tkwiła w pamięci śmierć nieszczęsna stryja
W polach Warneńskich.

4.

Ufny w lenniku i pewien przymiérza,
Do Wołoszczyzny Król z wojskiem wstępuje;
Hospodar mieniąc, że Albrycht nań zmiérza,
Zdradę gotuje.

5.

Jest las rozciągły okiem nieprzejrzany,
Od czarnych buków imię swoje bierze,
Tam Król, gdzie bezdroż i skał stromych ściany,
Wiódł swe rycerze.

6.

Gdy żołniérz w rotach mniéj porządku zważa,
Huk go raptowny trwoży i zdumiewa,
Walą się z trzaskiem, co puszczę przeraża,
Podcięte drzewa.

7.

Na próżno hełmy i zbroje staliste,
Wyniosłe kopie, daremne w obronie,
Gniotą tłumami łomy gałęziste,
Męże i konie.

8.

Co więcéj, łozy i trawę i dęby
Zdradne Wołochy w koło zapalili,
Powiększał wicher pędząc dymu kłęby,
Okropność chwili.

9.

W tém zamieszaniu wśród zgiełku i krzyków,
Próżno głos wodzów woła na żołnierza,
Stefan na resztę spracowanych szyków
Smiało uderza.

10.

Król w ciężkim razie widząc wojsko swoje,
Acz współ zemdlony każe konia stawić,
Woła na dwór swój: idźmy dzieci moje
Bitwy poprawić.

11.

Na głos Albrychta, pewna pięknéj sławy,
Z orężem w ręku leci dziarska młodzi,
W pośrodku bębnów i trąb, kotłów, wrzawy,
Na zdrajców godzi.

12.

Cofa się Stefan, Król, ciemnym wąwozem,
Wyszedłszy w błonie, Bogu dzięki daje,
Grzebie poległych, i czwartym obozem
Nad Prutem staje.

13.

Był Albrycht hojny, miał umysł wyniosły,
Lecz choć odważny, nie zawsze zwycięzki,
Pod nim to Ruskie krainy odniosły
Okropne klęski.

14.

Pod nim Tatarów i Turków zapędy
Aż pod Wisłokę puszczały zagony,
Z licznémi jeńcy zabiérając wszędy
Niezmierne plony.

15.

Chcąc zmódz raz jeszcze los sobie zawzięty,
Gdy Mistrz Krzyżacki z hołdem się opiéra,
On ciągnie z wojskiem: w tém powietrzem tknięty
Nędznie umiéra.



z lit. M. Jabłońskiego

K. Jan Olbracht pod Bukowiną.

Przydatki do spiewu o

JANIE ALBRYCHCIE.

Już więcéj jak wiek cały upłynął od połączenia za Władysława Jagiełły Litwy z koroną; już trzech Królów oba narody jedném rządzili berłem; przecież Litwa udzielności i oddzielności swojéj zapomniéć nie mogła. Skoro bowiem Kazimiérz żyć przestał, nie czekając Polaków, ogłosili Litwini wielkim swoim Księciem Alexandra, trzeciego syna zeszłego Króla.

W Polsce nie zapomnieli także Piastowie o prawach swoich do tronu: Jan Książe Mazowiecki na Płocku, mając tajemnie po sobie niemałą liczbę stronników, w poczcie tysiąca koni przybył na sejm Piotrkowski, lecz uprzedziła go Królowa wdowa Elżbiéta, wysłała bowiem najmłodszego syna Fryderyka, Biskupa Krakowskiego, który dnia 13. Sierpnia obwołał Królem brata swego Jana Olbrychta.

Młody Król za życia jeszcze ojca z waleczności swéj znany, przez świetne podbicia chciał wsławić początek panowania swojego. Zjechali się trzéj bracia w Luboczu, tam pod pozorem pomszczenia się śmierci stryja Władysława Warneńczyka, i potrzeby zatamowania zagrażającéj potęgi Tureckiéj, tajemnie (jak twierdzą dzieje) zmawiają się na wydarcie Stefanowi ziemi Wołoskiéj i Multańskiéj i nadanie jéj lenném prawem najmłodszemu bratu, Kazimiérzowi Księciu na Głogowie. Na czele 80,000 wojska wchodzi Król Albrycht do Wołoszczyzny, oblega Soczawę, zacięty opór oblężeńców i niedostatek żywności przymusza go do ugody z Hospodarem; polegając na niéj, gdy nieostrożnie ciągnie przez Bukowinę, ponosi klęskę, która spiewu tego jest treścią. Nie pomścił się Król za nią jak przystało dzielnemu umysłowi, lecz wróciwszy się do Krakowa, trawił czas na biesiadach i zbytkach; nieraz zagrzany trunkiem, przebrany w pośród towarzyszów biesiad, szumnie i z hałasem przechadzał się w nocy po ulicach, i w jednéj z tych przechadzek odniósł ranę w głowę, z któréj długo chorował. Ośmieleni tą rozpustą Króla Wołochy, złączywszy się z Turkami i Tatarami, wpadli na Ruś, a pustosząc kraj aż do Małopolski, więcéj 10,000 ludzi zabrali w niewolę. Przeprosił Wołoszyn Króla, lecz niedługo w r. 1499 w miesiącu Listopadzie wpadli Turcy w 70,000 wojska aż do Halicza, i nadzwyczajne mrozy

tak wojsko to zniszczyły, iż ledwie 10,000 było w stanie ujść na Wołoszczyznę. Na lat pięć stanął pokój z Turkami.

Szczęśliwe zdarzenie podało Królowi porę pomszczenia się nad Tatarami Krymskiemi: Szach Achmet, Han Tatarów Zawolskich, doniósł Królowi, iż w 100 tysięcy wojska stanął nad Dnieprem, i jeżeli mu Król przyszle posiłki z Polski i Litwy, najezdnych Krymczyków wygubić na zawsze potrafi: przyrzekł je Albrycht, lecz z namowy Kalimacha, który radził by pozwolić Tatarom własnym wytępić się orężem, nie dotrzymał obietnic; pobił zrazu Szachmet Mengli, Geraja Hana Krymskiego, lecz nawzajem zbity od niego, zostawił w Hanie Krymskim potężniejszego niż kiedy Polsce i Litwie nieprzyjaciela. W tym Fryderyk, syn Alberta Książęcia Saskiego, Mistrz W. Krzyżacki, wzbrania się oddania Królowi winnego hołdu; gdy Król ciągnie z wojskiem do Prus, zachodzą mu drogę posłowie Stefana Hospodara Wołoskiego, z prośbą o wydanie Eliasza syna Piotra Wojewody Wołoskiego, który się był uciekł pod królewską opiekę. Acz wisząca z Krzyżakami wojna nie radziła w Stefanie nowego tworzyć nieprzyjaciela, słuszność atoli i uczciwość nakazywały Albrychtowi nie wystawiać na zemstę Księcia, który pod jego schronił się opiekę, przecież Król ten za radą jak mniemają Kalimacha splamił ostatnie dni nieszczęśliwego panowania swego, nie wydał on Eliasza, ale uczynił gorzéj, bo w przytomności posłów Stefana ściąć go kazał. Umarł w Toruniu w r. 1500.

Odebrał Jan Albrycht z natury bystrość dowcipu, stałość umysłu i niepospolitą odwagę, zatruły wszystko niepohamowane chuci rozkoszy i zbytku. Filip Kalimach przez Papiéża Pawła drugiego z Włoch oddalony, za Kazimiérza jeszcze Jagiellończyka został Królewiczów nauczycielem, i przez ciąg panowania Albrychta wielki wpływ zachował na umyśle ucznia swojego, ztąd niepospolitą od panów Polskich ściągnął na siebie nienawiść. Obwiniali oni Kalimacha, iż on doradzał Królowi pognębić stan szlachecki i nieograniczoną ustalić Monarchią. »Toż dopiéro,« mówi Kromer, »potwierdziły się powieści ludzkie, któremi czy »to prawdziwie czy to fałszywie aż do moich czasów potrząsano, że Król wyprawę owę za radą Kalimachową podjął był, »chcąc tak dziką, nieukróconą, a sobie mniéj posłuszną, a Boskie i ludzkie prawa lekce ważącą szlachty Polskiéj dumę,

»kłopotami wojennémi przymartwić, lub klęską jaką znaczną »osłabić.«

Za Króla tego przyłączone zostały do korony Księstwa Zatorskie i Płockie: piérwsze nabyte za 80,000 czerw. złt., spadło drugie po śmierci Jana Książęcia Mazowieckiego. Król téż Węgierski Władysław, nie tylko jakieśmy powiedzieli, uczynił młodszego brata Zygmunta Głogowskim i Opawskim Książęciem, ale nadto postanowił najwyższym rządcą Szląska całego, gdzie Pan ten mądrością i sprawiedliwością miłe zostawił po sobie wspomnienie.

Że za Króla Albrychta dobrze się działo wieśniakom, dowodzi na sejmie Piotrkowskim postanowione prawo, zakazujące im bogatych szat i nadzwyczajnych zbytków; drugiém prawem zapobiegając by się nie zmniejszyła liczba rąk przeznaczonych do roli, ostrzeżono, by kmieć jednego tylko z synów swoich wysyłał do szkół, lub na naukę rzemiosła. *Statut Herb. 256.*

Do tylu przywilejów, które od Króla tego szlachta na sejmie Piotrkowskim w r. 1496 otrzymała, i ten przydać należy, że od wszystkich ceł zupełnie uwolnioną została. *Statut Herb. pag. 486.*

KRÓL ALEXANDER,

SPIEW HISTORYCZNY,

ur. 1459, † 1506.

1.

Król Alexander dziełem wspólnéj zgody,
Objął po bracie trudy panowania,
Ściśléjszym węzłem spoił dwa narody,
I ojca liczne potwierdził nadania.
Zaszła pamiętna w Radomiu ustawa:
Że sejm ma tylko moc stanowić prawa.

2.

Wśród Litwy Gliński okropne niezgody
Wzniecił swą dumą i państwo zakłócił:
Iwan, Car Moskwy, co liczne narody
Podbił, Tatarów ciężkie jarzmo zrzucił,
W niezgodach naszych swą korzyść postrzega,
I liczne zamki na Litwie ubiega.

3.

Z Hanem Zawolskim sojusz uderzony,
Obrządkiem u nich świętym, uroczystym,
Dobywa Sułtan bułat zakrzywiony,
I w dowód że mir zostanie wieczystym,
Na ostry oręż strumień wody zléwał,
Pił ją i srogie przeklęstwa wyziéwał.

4.

Wkrótce sam walcząc Prokopskiego Cara,
Zbity i wojsko i dzieci utraca,
Zmiennéj fortuny nieszczęsna ofiara,
Smutny wygnaniec do Wilna powraca;
Tam przytrzymany gdy swe żale głosi,
Nowa się burza nad Polską unosi.

5.

Hordy Tatarskie jak cień czarnéj nocy,
Jęły na Litwę chmurami nachodzić,
Król w Lidze jęcząc w śmiertelnéj niemocy,
Odważnéj Litwie nie zdołał przywodzić,
W Glińskim nadzieja, ten zbiéra żołnierza,
Waleczny z garstką na tłumy uderza.

6.

Piérzchnął Tatarzyn przed rycérstwem dzielném,
Gliński go ściga i gnębi i znosi,
Wraca: już Król był na łożu śmiertelném,
Zemdloną głowę raz jeszcze podnosi,
Słyszy głos luby swego wojownika,
Ściska za rękę, i oczy zamyka.



Posłowie Tatarscy zaprzysięgają Sojusz.

Przydatki do spiewu

KRÓLA ALEXANDRA.

Polacy acz mniéj baczni na prawo następstwa, i coraz śmielsi w rozdawaniu berła podług swéj woli, po śmierci Albrychta nie myśleli jednak o obcych, wahali się tylko, którego z pozostałych trzech synów Kazimiérza wybrać za Króla. Polacy dla nierozerwania związku z Litwą, Litwini dla obawy od Moskwy, wspólny znajdowali pożytek w obraniu Alexandra. Fryderyk, Biskup Krakowski drugiego brata koronował w Krakowie dnia 1. Grudnia 1501. Małżonka Alexandra Helena, córka Iwana Wasilewicza Cara Moskiewskiego, z przyczyny wyznania jéj Greckiego koronowaną nie była.

Nie okazało się pomyślniejszém panowanie Alexandra nad to, które poprzednik jego zakończył. Po koronacyi zaledwie Król oddalił się do Litwy, (zostawiwszy rządy w Polsce bratu Fryderykowi, Arcy-Biskupowi Gnieznieńskiemu i Biskupowi Krakowskiemu), Tatarzy Krymscy zniosłszy już Szacha Achmeta, Zawolskiego Hana, wpadli do Polski, i kraj aż pod Sandomiérż spustoszyli. Wysłany przez Kardynała rządcę, dwór Królewski z garstką zaciągnionego naprędce wojska nie zdołał wstrzymać barbarzyńskiego tłumu; pospolite ruszenie przybyło w ten czas, gdy Tatarzy splondrowawszy już wszystko, uciekli; bitny i niespokojny Stefan Wojewoda Wołowski opanował Pokucie, lecz wkrótce do oddania go przymuszonym został.

W r. 1505, gdy Król sejm złożył w Radomiu, przybył tam nieszczęśliwy Szach Achmet, Carzyk Tatarów Zawolskich: wprowadzony do Senatu, sprawiedliwe swe żale śmiało i surowo wyrzucał Królowi. »Od samego (rzecze) Hirkańskiego morza »sprowadziwszy niezmiernémi obietnicami, opuściliście mię, i »prawie wydali: sam walcząc w nieforemnym boju, straciwszy »wojska moje w brew ustawom zakonu mego, u was niewier»nych w Kijowie szukałem schronienia; zgwałcono gościnności »prawa, rządca miasta tego odesłał mię do Litwy, ztamtąd ob»warowanemu jak więźniowi, tutaj stawić mi się kazano (tu »ręce podnosząc do nieba); ale Bóg sprawiedliwy, rzecze, wszyst»kiego dobrego i złego sowity odpłatca, kiedyżkolwiek sprawę »moję z wami sądem nienaganionym rozstrzygnie, a rzewliwego »utrapienia i nędzy mojéj, ktemu zgwałconéj przysięgi znaczną »pomstą odwetuje.« *Kromer pag. 592. edyc. dawna.*

Prosił naostatek, ażeby mu do swoich dozwolono powrócić; odpowiedziano mu imieniem Królewskim, że on sam nieszczęścia swego stał się przyczyną, gdy zamiast zwojowania do szczętu Tatarów Krymskich, jak to mógł był uczynić, albo wtargnienia do Moskwy, jak mu radzono, na polach Kijowskich gnuśnie czas mitrężył i kraje Polskie pustoszył.

Przez bojaźń zemsty obrażonego Szach Achmeta nie dozwolono mu odjechać, a gdy potajemnie uchodzi, dognany i w Kownie w ścisłém osadzony więzieniu.

W ten czas zuchwałe Glińskiego w Litwie przewodzenia, zupełne w nim Króla zaufanie, odstręczyły mu serca narodu, kraj od Tatarów i Moskwy zarazem był zagrożonym. Spustoszyli Tatarowie Podole, Ruś i Litwę. Król w Lidzie acz śmiertelną złożony chorobą, kazał się wieść do Wilna, by się ukazać wojsku i one zachęcić. W ten czas Gliński zebrawszy na prędce pułki Litewskie i trzysta kopijników dworu Królewskiego, pod sprawą Sędziwoja Czarnkowskiego, uderzył na Tatarów pod Kleckiem, zniósł ich ze szczętem, 20,000 poganów zostało na placu, zabrano obóz, plon cały, uwolniono jeńców moc niezmierną, Król na chwilę przed skonaniem dowiedział się o tém zwycięztwie. Umarł pochowany w Wilnie w r. 1506, panowania roku piątego.

Król ten poruczył Kanclérzowi Janowi Łaskiemu zebranie praw Polskich w jednę księgę: uczony Czacki dowodzi w niéj wiele opuszczeń i błędów. Za tego to Króla znacznie już zmniejszona osobliwie za Kazimiérza Jagiellończyka władza Królewska, większy cios odebrała w Radomiu ustawą wymuszoną podobno na Królu paraliżem ruszonym; słowa ustawy téj są:

»Gdy prawa pospolite i ustawy Koronne nie jednego, ale »pospolity lud obowiązują, dla tego na tym sejmie Radomskim, »ze wszystkiemi Królestwa naszego Prałaty, Radami, Pany i »posły ziemskiemi, słuszną i wedle rozumu rzecz być rozumie»liśmy, i téż ustanawiamy, aby na potém na przyszłe czasy »nic nie było przez nas i potomki nasze stanowiono bez wspól»nego rad posłów ziemskich zezwolenia, coby było ku krzyw»dzie i ucisku Rzpltéj, i szkodzie i niepożytku każdego czło»wieka, i coby miało być ku odmówieniu prawa pospolitego i »wolności pospolitéj.« Dotąd dobrze; lecz przez winowajczą prawdziwie nieostrożność, nie umieszczono w téj ustawie, iż większość głosów prawa stanowić miała; potrafiła wyuzdana

swywola z téj nieostrożności korzystać; przyszły czasy, gdzie każdy poseł trybunicką wziąwszy na siebie władzę, mniemał iż powszechnéj wszystkich woli sam jeden mógł się sprzeciwić, i niestety sprzeciwił się nieraz. Wrodzona w plemieniu Jagiellońskiém rozrzutność, w Alexandrze nie miała granic, tak dalece, iż gdy umarł, mówiono, że w czas to uczynił, gdyż inaczéj byłby całą Polskę i Litwę rozdał.

Ta to rozrzutność, idący za nią niedostatek, sprawiały iż Królowie na obronę nawet kraju nie mogli otrzymać pieniędzy, bez ustąpienia co z dawnych prerogatyw swoich, a i w ten czas (jak pod tém widzimy już panowaniem) nie zawsze powolność znaleźli, bo na tymże sejmie w Radomiu, gdzie Alexander tak znaczne nadał przywileje, gdzie na obronę kraju przeciw Tatarom żądał podatków, zezwolili na nie Małopolanie, lecz Wielkopolanie żadnych dać nie chcieli. *Kromer pag. 593.*

Przy śmierci Króla tego już szlachta następujących używała przywilejów: pozwalać albo niepozwalać na podatki; pozwalać lub niepozwalać na pospolite ruszenia; stanowić wszystkie prawa; urządzać wykonanie sprawiedliwości. Na tym sejmie Radomskim, gdzie prawa Magdeburskie do księgi ustaw przyłączono, wraz z szlachtą znajdowali się i z miast posłowie.

DUMA

O KNIAZIU

MICHALE GLIŃSKIM.

1.

W okropnych cieniach pieczarów podziemnych,
Gdzie promień słońca nigdy nie dochodził,
Kędy kaganiec z środka sklepień ciemnych
Zwieszony, blade promienie rozwodził,
Gliński, znajomy z zwycięztw i niecnoty,
Liczył dni smutne ciężkiemi zgryzoty.

2.

Na czoło wiekiem i troski zorane,
W nieładzie śnieżne spadały mu włosy;
Oczy wydarte krwią spiekłą zalane,
W twarzy wyryte długich cierpień ciosy,
Na ręku głowę nachyloną spiérał,
Wzdychał, i żale głębokie wywiérał.

3.

Przy nim wzór cnoty, wdzięków i urody,
Nadobna córka, nieodstępną była,
Powabem świata, słodkiémi swobody,
Dla nieszczęsnego ojca pogardziła;
Dla niego chętnie w ciemnych lochach żyje,
W nich zorzę życia i piękność swą kryje.

4.

»Przerwij łzy rzewne, ojcze mój kochany,«
Rzekła: »daj folgę smutkom i boleści:
»Długo na ręku twym ciężą kajdany,
»Lecz i w więzieniu nadzieja się mieści;
»Ostatki może twéj późnéj siwizny
»Spędzisz wśród twoich na łonie ojczyzny!«

5.

Ojczyzny! krzyknął: ach srogie wspomnienie,
Co wznieca męki zbrodni niezmazanych!
Robak zgryzoty toczy me sumienie,
I sen oddala z powiek zmordowanych,
Jam ją najechał w nieprzyjaciół sile,
Mogęż choć jednę mieć spokojną chwilę?

6.

Czém człowiek w świecie może mieć przewagę,
Czém się stać wielkim w pokoju lub wojnie,
Rozum, bogactwa, urodę, odwagę,
Wszystko natura łała na mnie hojnie;
Zwycięzkich laurów jeszcze byłem chciwy,
I te mi podał los zawsze życzliwy.

7.

Hordy Tatarskie licznémi zagony,
Wpadłszy do Litwy aż ku Wołyniowi,
Niezmierne wszędy zabiérając plony,
Nie przepuszczały ni płci, ni wiekowi;
Widziano w ogniach pysznych miast ostatki,
Porznięte dzieci i nieszczęsne matki!

8.

Wzruszon zniewagą ścigam najezdników,
Schodzę obszernym leżących taborem,
Uderzam w poczcie dzielnych wojowników,
Bitwa już z ciemnym kończy się wieczorem,
A nurty Niemna niewiernych posoką
Wezbrane, pola zalały szeroko.

9.

Król Alexander dokonywał życia;
Domowi jego płakali w około,
Gdy wieść przychodzi Tatarów pobicia:
On zasępione rozjaśniając czoło,
Z radością, rzecze, do grobu zstępuję,
Kiedy zwycięzką Polskę zostawuję.

10.

Nadęty pychą przez ten czyn tak głośny,
Nie znałem wodzy w zamiarach szalonych;
Ród Zabrzezińskich zdawna mi nieznośny
Napadłem w nocy, porznąłem uspionych:
Wkrótce gdy naród nie czynił jak chciałem,
Ojczyznę z wojskiem obcém najechałem.

11.

O wieczna hańbo! o wspomnienie smutne!
Widok braterskich orłów i pogoni,
Nie zdołał zmiękczyć serce me okrutne,
Ani wytrącić oręża z méj dłoni;
Wśród rozjuszonych obcych wojsk orszaków,
Niestety! Polak, walczyłem Polaków!

12.

Przy schyłku walki, gdy pobojowisko
Zasłane trupy ujrzałem licznémi,
Ścisnęło serce srogie widowisko
I twarz się łzami zalała rzewnémi.
Poznałem późno, żem czynił odrodnie,
Prosiłem króla, by darował zbrodnie.

13.

Nieprzyjaciele śledząc me obroty,
Krok ten Carowi odkryli zdradliwie;
On żal mój ciężki i powrót do cnoty
Zdradą mianował: w zapalczywym gniewie
Wydarł mi oczy, krwią się moją zmazał,
I w tych okowach na więzienie skazał.

14.

Lat dziesięć żywy, w tym grobie przetrwałem;
Nie dla mnie słońce i gwiazdy świéciły,
Ciemność, zgryzoty były mym udziałem:
Lecz już zwątlone opuszczają siły,
Czuję, jak zimna krew się w żyłach ścina,
I straszna śmierci zbliża się godzina.

15.

Wkrótce te zwłoki, ostatki téj nędzy,
Przysypiesz córko! garstką obcéj ziemi,
Bezbożny kraj ten porzucaj czym prędzéj,
Szczęśliwy, kto żyć może między swemi.
Naród nasz znany przez wspaniałe czyny,
Nie będzie w dzieciach karał ojców winy.

16.

Widok ojczyzny nagrodzi sowicie
Spędzone w płaczu dni piérwotnéj doby,
Ujrzysz te szczyty, kędyś wzięła życie,
Ujrzysz w świątyniach przodków twoich groby,
Lubych rodaków, i przyjaciół tkliwych,
Mnie złorzeczących, lecz tobie życzliwych.

Stron 95.



Śmierć Glińskiego.

17.

Bodajby zgon mój, pełen mąk i trwogi,
Okropnym został Polakom przykładem!
Bodajby żaden w zemście swojéj srogi
Nigdy nie poszedł moich czynów śladem;
I cóż, że zdrajca hańbę swą przeżyje,
Gdy Polskę kirem śmiertelnym okryje?

18.

Nieszczęsny starzec wyrzekłszy te słowa,
Okropnym jękiem przeraził więzienie,
Na łono córki śnieżna spadła głowa,
Już czarne śmierci okryły ją cienie:
Tak zginął Gliński wyniosły i śmiały,
Gdyby nie pycha, godzień świetnéj chwały.

Przydatki do spiewu o

MICHALE GLIŃSKIM.

Michał Gliński, z rodu Kniaziów Siewierskich, Marszałek nadworny Litewski i Starosta Bielski, tak się bowiem podpisał na Konstytuciach Radomskich w roku 1505, do wielkich z przyrodzenia darów, przydał ogładę i wiadomości, które zwiedzenie obcych krajów nadaje. Przepędziwszy lat dwanaście we Włoszech, Hiszpanii i w obozach Maxymiliana Cesarza, głośno się wsławił nieustraszoną odwagą i niepospolitą w sztuce wojennéj biegłością: hoży w postaci, waleczny, celujący innych w naukach, gdy za powrotem do ojczyzny okazał się na dworze Alexandra, wszystkich oczy, serce Króla, a małych dusz nienawiść obrócił na siebie. Piérwszém źródłem niesnasek było oderwanie przez Alexandra z namowy Glińskiego niejakiemu Ileńcowi miasta Lidy, a nadanie onego Jędrzejowi Drozdzie. Oburzeni o to Panowie Litewscy, gdy próżnemi na Sejmie Brzeskim-Litewskim znaleźli skargi swoje u Króla, zaczęli się udawać do brata i następcy królewskiego Zygmunta, Głogowskiego Książęcia; udawali przed nim wyniosłość Glińskiego jak nieznośną, bogactwa przechodzące obywatelskie mienie, niebezpieczne pokrewieństwo z Książęty Ruskiémi, kredyt i potęgę w kraju, samemu berłu

grożące. Świetne nad Turkami pod Kleckiem zwycięztwo powiększyło zawziętych nienawiść: jakoż powiada Niesiecki, że Gliński uniesiony tém szczęściem, dumném okiem Panów Litewskich przenosić zaczął; nie mógł znieść tego Jan Zabrzeziński, Wojewoda Trocki, oskarzył go przed Zygmuntem, jako niebezpieczne przeciw krajowi knującego spiski. Żądał Gliński usprawiedliwić się z zadanéj sobie potwarzy, udał się do Zygmunta, lecz temu co poufale z Alexandrem przebywał, wnijście nawet na pokoje królewskie zbronioném zostało. Ciężkie do zniesienia dla wyniosłéj duszy upokorzenie, umiał Gliński raz ostatni przytłumić, szuka wstawienia się za sobą Władysława Króla Węgierskiego i Czeskiego, lecz gdy i to próżném się stało, i wszelka przebłagania Zygmunta zniknęła nadzieja, uniesiony rozpaczą udał się do Moskwy: ztamtąd wpadłszy z wojskiem w granice Litewskie, najechał w głęboką noc dom Zabrzezińskiego w Grodnie, i życie mu odjął. Zabrawszy potém brata Bazylego i kilku Panów Litewskich, przyjaciół swoich, udał się do Cara, przyjęty wspaniale, najwyższémi ozdobiony dostojeństwy, uwolnił Moskwę od napaści Tatarskiéj, opanował Smoleńsk, i z własnym Królem i ojczyzną nie wzdrygał się wojować. Raz nasycona zemsta otworzyła nieszczęśliwemu oczy, w rozjątrzoném lecz niezepsutém jeszcze sercu nie wygasła całkiem pamięć ojczyzny, poznał zbrodnię, wzdrygnął się na nią, przebaczenia winy raz jeszcze żądał, i byłby je otrzymał, gdyby nie zawziętość lękających się przewagi jego niektórych Panów Litewskich. Ci ostrzegli potajemnie Cara o znoszeniu się Glińskiego z Królem Zygmuntem, rozgniewany Mocarz wyłupić mu oczy i wtrącić do więzienia rozkazał; tam Gliński godny lepszego losu nędznie życie zakończył.

Nie masz tak ciężkiéj krzywdy, któraby usprawiedliwić mogła najokropniejszą ze zbrodni, targnienie się na własną ojczyznę; jeżeli co zbrodnią tę zmniejszyć i litość nad losem Glińskiego wzbudzić może, to ta chyba uwaga nad zaciętą zawziętością przeciwników jego, którzy mu wszelką usprawiedliwienia się odjąwszy sposobność, przywiedli do winowajczéj rozpaczy; którzy, gdy występek swój poznał, woleli zgubić nieprzyjaciela podłą zdradą, niż powrócić ojczyźnie swéj wojownika. Takie są okropne skutki zazdrości i rozdwojeń między możnymi: ścigając i prześladując siebie, gubią ojczyznę.

ZYGMUNT PIÉRWSZY,

SPIEW HISTORYCZNY.

ur. r. 1466, † 1548.

1.

Po ciężkich burzach nieba litościwe,
Dając nam wielkiego męża,
Powrócić chciały Polsce dni szczęśliwe
I przyćmiony blask oręża,
Dowieść, że Polak jest na drodze sławy,
Gdy mu dowodzi mąż dzielny i prawy.

2.

W młodości Zygmunt wzgardził trzy korony,
Bo Polskę tylko miłował,
Występek przeciw krajowi spełniony,
Chociaż łaskawy, nigdy nie darował,
Glińskiego za to, że ojczyznę zdradził,
Wywołał z kraju i imię zagładził.

3.

Pod jego berłem orszak wojowników
Granice Państwa rozszérza,
Tu na zuchwałych Litwy najezdników
Książę Ostrogski uderza,
Znosi ich krocie, pustoszy ich kraje,
I z świetnym łupem przed Zygmuntem staje.

4.

Brzmiały świątynie Pańskie dzięków pieniem,
Lud w około zgromadzony,
Wita zwycięzców z tkliwém uniesieniem,
Wita, gdy wiekiem schylony
Pogromca Wołoch wchodził Jan Tarnowski,
Daléj Sieniawski, Zaremba, Iłowski.

5.

I ty coś naród pogromił zdradziecki,
Mężny Jérzy Radziwile,
I Boratyński, i ty Kamieniecki,
I ty coś w niewielkiéj sile
Ścigał Tatary przeź dzikie bezdroża,
Dzielny Ostafi, wodzu Zaporoża.

6.

Król was przyjmował na wyniosłym tronie,
A chcąc uczcić dzielną cnotę,
Dawał wam zbroje, okazałe konie,
I wkładał łańcuchy złote;
A piękność patrząc na urody wasze,
Wołała: takie wojowniki nasze!

7.

Tłum wielkich ludzi majestat otacza;
Tomicki przy rządu stérze
Cechą mądrości ustawy oznacza;
Na Owida wdzięcznéj lirze
Janicki rymem rozrzewnia żałośnym;
Jan Kochanowski brzmi pieniem radośnym.

8.

Na dworze Bony, lube z swéj urody
Hożych panien widać grono.
Już w złotym hełmie snuł się August młody,
Kędy gonitwy zwodzono.
Kwitną nauki, ludnią się pustynie,
Wznoszą się gmachy i Pańskie świątynie.

9.

Dla czegoż miłość krwi powinowatéj,
Szkodliwą była krajowi?
Gdy lenność Pruskiéj krainy bogatéj,
Zygmunt nadał Albertowi.
Nie była w ten czas niewdzięczność przejrzana,
Ni, że hołdownik targnie się na Pana.



z lit. M. Jabłońskiego

Zygmunt I. spotyka J. Tarnowskiego Zwycięzcę z Wołochów.

10.

Lat osiemdziesiąt Zygmunt już zaliczał,
Z bujnego Jagiełłów rodu,
Syn tylko jeden Państwa odziedziczał,
Gdy ojciec w oczach narodu
Nad młodym Księciem wzniósł szanowne dłonie,
I z płaczem włożył koronę na skronie.

11.

Chociaż sędziwy, lecz o kraju całość
I o sławę jego dbały,
Chcąc Wołoszyna ukrócić zuchwałość,
Zwołał zbrojny naród cały;
Okryło wojsko czyste Lwowa błonie,
Pyszne w lud dzielny i oręż i konie.

12.

Naród co snadnie mógł najezdców zgładzić,
Z własnym Królem wodził spory,
Nie walczyć, ale wolał tłumnie radzić,
Utracił dogodność pory.
Nie znając jak miał kłaść wolności tamę,
Na wiek tak świetny ciemną rzucił plamę.

Przydatki do spiewu o

ZYGMUNCIE PIÉRWSZYM.

Nieszczęśliwe Jana Albrychta i Alexandra panowanie zostawiły w kraju ciężkie zniszczenia i niemocy ślady. Ruś, Podole, Wołyń, przez ustawiczne Tatarów najazdy, obróciły się w pustynie; niemniéj i Litwa od tychże ucierpiała barbarzyńców; lecz niebezpieczniejsi nad Tatarów i Krzyżaków powstali nieprzyjaciele, Carowie Moskiewscy. Już Iwan Wasilewicz wybił się z hołdownictwa Tatarów, już przez zagarnienie Kazanu, Syberyi, Tweru, Siewierza, Nowogroda i innych państw obszérnych, najpotężniejszym na północy stał się mocarzem; już zwracając ku południowi wyniosłe zamiary swoje, przywłaszczał wszystkie Witolda

podbicia. Górowali jeszcze Polacy odwagą i umiejętnością sztuki wojennéj, ale gdy Carowie wsparci skarbami i potęgą niezmiernych państw swoich, wyrządzali najwyższą władzę w całéj zupełności, Królowie Polscy z pomnażającemi się siły sąsiadów, tracąc powagę, tracili sposoby oparcia się cisnącym ich zewsząd niebezpieczeństwom. Przed wynalezieniem broni ognistéj, póki się bitwy staczały przez zwarcie się męża z mężem, siła fizyczna Polaków w turniejach i ćwiczeniach wojennych nabyta, zręczność i zwrotność, zawsze prawie dawały im nad sąsiadami ich piérwszeństwo. Łatwo było za Piastów na każdą potrzebę ludzi zbrojnych zwołać i po skończonéj rozpuścić. Z wynalezieniem prochu, odmienił się sposób wojowania i stał się niezmiernie kosztowniejszym jak wprzódy: trzeba było mieć rusznice i działa, ludzi do tego uczonych i w ciągłéj zostających służbie; nieszczęściem z wzmagającemi się potrzebami zmniejszały się zaradzenia im sposoby. Już Szlachta uwolniła się od podatków, a jeżeli uchwaliła jakie, te na miasta i rolników: ztąd rosły bogactwa i zbytki jednych, ubóstwo drugich, niesposobność rządu zaradzenia ciężkim kraju potrzebom. Zostały jeszcze w szafunku królewskim obszerne imiona *) i włości, te albo rozrzutność przeszłych Królów ulubieńcom rozdała, albo téż przynaglała nadgradzać niemi możniejszych za dostawiane przez nich hufce. Po śmierci Alexandra wszystkie prawie dobra królewskie były strwonione, albo téż zastawne.

W takim stanie była Polska i Litwa, gdy Zygmunt piérwszy nad obudwoma narodami panować zaczął; ogłoszony przez Litwę Wielkim Książęciem, w wyborze od Polaków żadnéj nie znalazł przeciwności. Uważać atoli należy, że w liście do narodu obwieszczającym wstąpienie swe na tron, Zygmunt zdaje się wyznawać prawo Polaków do wyboru Pana, gdy tak mówi:

»*My Zygmunt, dajemy znać, iż mało co przedtém za* »*zezwoleniem wszystkich Prałatów, Panów Królestwa, albo* »*lepiéj wszystkiéj Szlachty i ludu, korona na głowę naszę* »*jest włożona.*«

Koronę tę poprzednik Zygmunta Alexander zdawał się jeszcze uważać jak własną i dziedziczną, gdy o wstępie swym tak donosi:

---

*) Imiona, dawny wyraz polski, znaczy dobra, majętności.

»My Alexander etc. ku wiadomości przywodzimy, iż za »Boską i Zbawiciela naszego łaską, na Królestwo ojcowskie »wstąpiliśmy.«

Najpiérwszém tego Króla było staraniem, zadane za poprzedników dochodom królewskim rany, zamykać i goić. Jan Boner, jak niegdyś za Kazimiérza W. Wierzynek Podskarki Królewski, roztropną oszczędnością i dobrym rządem wykupił zastawne dobra królewskie, powrócił odpadłe od korony dochody. Jak wprzódy w Szląsku, tak dziś w Polsce powściągnął Zygmunt łotrowstwa, ustanowił sądy, Statut Łaskiego w r. 1505 u Hallera w Krakowie drukować rozkazał.

Oderwały Króla od prac tak zbawiennych wszczęte bunty Glińskiego, i za »poduszczeniem jego wtargnienie Moskwy do Litwy. Wysłał Król z wojskiem Mikołaja Firleja, a wkrótce i sam przyciągnął pod Mińsk; odstąpił Gliński od oblężenia miasta tego i ku Dnieprowi cofnął się, bronili Moskale przeprawy, lecz Król i wojsko jego puścili się wpław przez rzékę, i choć na liczniejszego nieprzyjaciela, tak natarczywie uderzyli, iż wszędzie piérzchać musiał, gonili go Hetmani Konstanty Ostrogski i Firlej, kraj aż pod samę Moskwę mieczem i ogniem pustosząc. Upokorzony Car prosił o pokój, i zbyt łatwo otrzymał za powróceniem pobranych przez Glińskiego zamków. Bydź może, że obawa wpadnięcia Wołochów na Pokucie, a Tatarów na Wołyń, nie pozwoliła Królowi popiérać wojny tak świetnie zaczętéj. Mikołaj Kamieniecki Hetman wpadłszy na Wołoszczyznę, spustoszeniem kraju tego przymusił Bohdana do opuszczenia Pokucia, a Konstanty Ostrogski 24.000 Tatarów zniósł pod Wiśniowcem. Bohdan do winnego Polsce hołdu powrócił. Zygmunt granice Państwa przeważnémi zabezpieczywszy zwycięztwy, pojął w związki małżeńskie Barbarę córkę Stefana Zapolskiego, Wojewody Siedmiogrodzkiego. Niemiłém patrzył na to okiem Maxymilian I. Cesarz Niemiecki, już to, że przemożny dom Zapolskich przeciwny był w Węgrzech Austryackim zamiarom; już, że dom Jagielloński panując w Węgrzech i Czechach, przez związek ten potężniejszym stawał się; nie przestając bowiem Maxymilian na obszérnych Państwach, które mu Marya dziedziczka Burgundyi przyniosła, i nad témi Królestwy panowanie swe rozciągać zamyślał. Nie dość odważny, by szkodził otwarcie, skrycie pobudzał na Zygmunta i Krzyżaków i Moskwę. Iwan Wasilewicz wpada do Litwy, a Gliński przez zdradę ubiega

Smoleńsk; nadęty tą zdobyczą W. Kniaź Moskiewski 80.000 wojska, jak gdyby żadnego nie miał już znaleść oporu, wysyła do Wilna; lecz pod Orszą zachodzi mu drogę we 33.000 rycérstwa Konstanty Ostrogski Hetman W. Litewski, Jan Swierczowski i Jérzy Radziwiłł. Stoczono sławną bitwę pod Orszą; 33.000 Polaków odniosło najzupełniejsze zwycięztwo nad dwójnasób liczniejszym nieprzyjacielem, poległo na placu 40.000 Moskali, najwyższy wódz Iwan Czeladin i najliczniejsze Bojary dostali się w niewolą: umiano zwyciężać, nie umiano z zwycięztwa korzystać; zamiast spiesznego ciągnienia do Smoleńska, nim go Moskale opatrzyli w żywność, zamiast korzystania z zapału wojska zniesieniem do szczętu rozprószonych Cara hufców, pozbawienia go na zawsze przywłaszczonych krajów Ruskich, Król czyli to dla spóźnionéj roku pory, czyli też nadchodzącéj wojny Pruskiéj, opatrzył pograniczne zamki służebném wojskiem, sam najprzód do Krakowa na Sejm, ztamtąd zaproszony od Maxymiliana do Presburga wyjechał.

Znalazł tam brata swego Władysława, Króla Węgierskiego i Czeskiego; wyjechał Maxymilian naprzeciw Monarchom aż do Brzegu, i z wielką uczciwością do Wiédnia poprowadził. Zjazd ten żadnych Polsce nie przyniósł korzyści, ale uskutecznił wszystkie zemsty Cesarza, otwiérając mu drogę do korony Węgierskiéj i Czeskiéj, zaślubieniem Ferdynanda wnuka Maxymiliana z Anną Jagiellonką, córką Władysława Króla Węgierskiego. Jak dawniéj tak i na tym zjeździe starał się Maxymilian wciągnąć Króla Polskiego w ligę przeciwko Turkom; lecz mądry Pan znając z dawnych przykładów jak wiele na obietnicach rodzaju tego polegać należy, potrafił uchylić się od nich.

Za powrotem do Polski podwójnym żalem zatrutém było serce Królewskie: śmiercią Królowéj Barbary, domaganiem się narodu, by po załogach wojsko zaciężne rozpuszczoném zostało, wpadnięciem do Litwy Wasila Cara Moskiewskiego, a Tatarów na Ruś i Podole; porazili ich Konstanty Ostrogski i Stanisław Lanckoroński, lecz nie nagrodziły zwycięztwa strat poniesionych. W r. 1516 umiéra Władysław Król Węgierski, brat Zygmunta naszego, królestwa Węgierskie i Czeskie zostawując synowi Ludwikowi, pod opieką stryja Króla Polskiego; Zygmunt posyła do obu tych królestw Radców swoich, Łaskiego Arcybiskupa Gnieznieńskiego, Krzysztofa Szydłowieckiego Wojewodę Krakowskiego, aby w małoletności Ludwika nad Królestwy témi czuwali.

R. 1518 po śmierci Cesarza Maxymiliana, Zygmunt I. jako opiekun Króla Węgierskiego i Czeskiego, wysłał posłów swoich na sejm Niemiecki, dla obrania nowego Cesarza. Karol V. i Frańciszek I. Król Francuski, obadwa do Zygmunta napisali, prosząc o wpływ za sobą; Król głosy swe dał Karolowi V. jako krewnemu, Ludwik bowiem Węgierski, synowiec jego, zaślubił sobie siostrę Karola V. Posłami Polskiemi na sejmie Niemieckim byli: Erazm herbu Ciołek Biskup Płocki; Rafał z Leszna, Kasztelan Łęczycki i Bohusz M. N. Litewski. *Patrz w aktach Tomickiego.*

Piérwszy raz w tych czasach znajdujemy w dziejopisach naszych o Kozakach wspomnienie. Kraje Naddnieprskie acz ustawnie wystawione na Tatarów najazdy, przez nadzwyczajną żyźność ziemi ściągały osadników; możniejsi właściciele Polscy, bardziéj jeszcze niż rząd Polski dla własnego od barbarzyńców bezpieczeństwa, znaczne tam utrzymywać musieli hufce, z tych zbiegowie, ludzie luźni z pogranicza Polski, Litwy, a nawet i Wołoszczyzny, w znaczne zbierać się zaczęli kupy. Ukraińskie stepy, a bardziéj jeszcze obfite lecz niedostępne na Dnieprze wyspy, dawały im wolność, bezpieczeństwo i żywność. Wodą i lądem w kraje Tureckie, zbrojne aż pod sam Carogród napaści, obeznały ich z bogactwami; długowierni i pożyteczni Królom Polskim nie rozwinęli rokoszu chorągwi, aż póki chciwość panów naszych nie pokusiła się po zgwałcenie ich swobod i bogactw wydarcie. Za Zygmunta I. piérwszy Ostafi Daszkiewicz, kmieć Konstantego Ostrogskiego, poddany z Owrucza, człowiek umysłu bystrego i z natury do dzieł wojennych stworzony, niesforne kupy w porządne spisał pułki, szyku i karności nauczył. Wkrótce z tym ludem strasznémi klęski wsławił się przeciw Tatarom, Moskalom i Turkom: zalecił go Królowi Konstanty Książę Ostrogski. Zygmunt Pan mądry, na prawdziwą tylko wartość baczny, mimo ubiegania się wielu możnych, nadał Ostafiemu Starostwo Czerkaskie z Krzyczówem i Ciecierskiemi zameczkami położonémi nad Dnieprem.

Kiedy Ostafi powracając z Oczakowa, stanął przed Królem i Pany Radnemi, zapytał go Monarcha, jakoby temu zabieżéć, aby Tatarowie u nas tyle szkód nie czynili? »Miłościwy Panie! odpowiedział człowiek nieuczony ale czystego rozsądku, »trzeba nam nad Dnieprem dwa tysiące człowieka ustawicznie

»chować, którzyby na czajkach *) przeprawy Tatarom do nas »bronili; do tego kilkaset jazdy, któraby im żywność obmyśla»ła; nadto na ostrowach Dnieperskich trzebaby pobudować »obronne zamki, i pozakładać miasta.« Podobała się ta rada, przecież nic się z tego nie stało. **)

Jakoż minął już czas, gdzie Zygmunt bez zwłoki mógł był wykonać zbawienne Ostafiego myśli; już rady Tomickich, Tarnowskich i cnotliwego Bonera straciły wiele wpływu swojego na umyśle Królewskim. Pojął był Król w małżeństwo z namowy Maxymiliana Cesarza, Bonę, córkę Jana Galeasza Sforcyi Księcia Medyolańskiego i Izabelli Aragońskiéj Królewnéj. Pani ta w postaci hoża, w dowcipie przebiegła i bystra, rozkoszom nad przystojność podana, wyniosła, chciwa panowania, w zbieraniu skarbów nienasycona, poświęciła swym chuciom dobro męża i Państwa. Od nieszczęśliwego związku zaczęły słabieć rządy Zygmunta, i serca poddanych od dobrego oddalać się Króla; ona to dochody przeznaczone dotąd na kraju potrzeby, do własnéj zwracać zaczęła szkatuły, poburzać Kmitę przeciw Tarnowskiemu, mieszać się w Rady, podejrzenia i niezgody rozsiewać, wszystkiémi nakoniec frymarczyć urzędami. Królowa ta rozgniewana raz na Zebrzydowskiego Biskupa Krakowskiego, rzekła mu z gniewem: *Ty, ty Księże, coś kupił Biskupstwo!* na co ten, własną jéj chcąc wyrzucić podłość, *kupiłem*, rzekł, *bo do przedania było.*

Taki to dar Zygmuntowi I. Maxymilian uczynił: dane obietnice pogodzenia go z Iwanem Wasilewiczem i Mistrzem Krzyżackim, zamiast pokoju nowe wojny wznieciły, wkroczył Wasil do Litwy, a Albrycht wielki mistrz Krzyżacki acz królewski siostrzeniec, wzbraniał się hołdu i do boju gotował. Pod sprawą Mikołaja Firleja i Zaremby, pomyślnie w początkach prowadzona była wojna Pruska, już Albert zjechał do Torunia dla wykonania hołdu, gdy dowiedziawszy się że Maxymilian pod dowództwem Schomberga znaczne przysyła mu posiłki, zerwał się ze słowa i boje rozpoczął: nastąpił rozejm na lat cztéry, a w tym przeciągu całe prawie Prusy przyjęły wiarę Luterską, sam W. Mistrz zrzucił habit, i żonę pojął. Ustawne napadanie Moskalów do Litwy, Tatarów na Ruś i Podole, liczne posiłki, których Maxymilian Cesarz Mistrzowi Pruskiemu nie przestawał

*) Rodzaj łodzi.
**) Kroniki Bielskiego pag. 569. dawna edycya.

dostarczać, przynagliły nakoniec Króla do szukania środków, by zmniejszyć tylu razem nieprzyjaciół liczbę; uczynił Zygmunt krok, który doradzały może przytomne okoliczności, do którego wiodła przychylność krwi własnéj, ale który w nieprzewidzianych na ów czas skutkach, stał się późniéj najokropniejszym dla Polski. Przez pokój podpisany w Krakowie w roku 1525. W. Mistrz Albrycht wziął w mańSTWO od Króla Prusy wschodnie, dla siebie i potomstwa swego po mieczu; pozwolono Księciu Pruskiemu miejsce w senacie, warowano obowiązek hołdu, i dostarczenie sił zbrojnych na każde zawołanie Królewskie. Nie przewidział na nieszczęście nasze Zygmunt, że kraj ten tak piękny, dostanie się w ręce linii Margrabiów Brandeburskich, że dom ten powiększy potęgę swoję przez różne dziedzictwa spadki, że nakoniec wyda ciąg monarchów zdatnych, chciwie czuwających na wszystkie wypadki, któremiby wzrost swój powiększyć.

W ten czas to Ludwik (z domu Jagiellońskiego trzeci Król Węgierski) w samym kwiecie młodości walecznie przeciw Turkom potykając się poległ pod Mohaczem. Węgrzy ofiarują koronę Zygmuntowi, lecz Pan ten jak już był po dwakroć berło Szwedzkie odmówił, tak i Węgierskiego przyjąć nie chciał. Obrany Królem Czeskim Ferdynand Rakuski, jako mający za sobą Jagiellonkę, siostrę ostatniego Króla, pod warunkiem jednak iż arcyksięstwo Austryackie do królestwa Czeskiego przyłączy. Wszczęła się wojna między Janem Zapolskim, którego większa część Węgrów wybrała za Króla, i Ferdynandem Cesarzem, który po żonie swéj siostrze Ludwika Jagiellończyka do téjże korony rościł swe prawa *). Przez bojaźń obruszenia na siebie Turków, nie chciał Zygmunt wspiérać Jana Zapolskiego, przez co ten Sułtanowi Solimanowi oddać się musiał w opiekę. Soliman bierze Budę, obléga Wiédeń; po śmierci Jana Zapolskiego Królowę Izabellę, córkę Zygmunta I. z małym jéj synem do ziemi Siedmiogrodzkiéj odsyła. W roku 1530 po śmierci ostatnich Książąt Mazowieckich Janusza i Stanisława, Księstwo to na zawsze do korony przyłączoném zostało.

Troskliwy Zygmunt, by i po zgonie swoim spokojność państwa utwierdzić, za zgodą stanów wkłada koronę na skronie Zygmunta Augusta jedynego syna swego, na ów czas mają-

*) A tak przez spokrewnienie z Królami Polskiémi dóm Rakuski nabył praw do Czech i Węgier.

cego lat tylko dziesięć. Nim Król sędziwy przystąpił do czynu tego, musiał dać stanom uroczyste przyrzeczenie, że to wczesne następcy mianowanie, w niczém na przyszłe czasy wolnemu wyborowi Królów uwłaczać nie ma. *Herburt pag. 157.*

Powszechne z koronacyi młodego Króla wesele, powiększył goniec doniesieniem o przeważném zwycięztwie Jana Tarnowskiego nad Piotrem Wojewodą Wołoskim pod Obertynem. Wódz ten w 4,000 ludzi zniósł wojsko Wołochów 22,000 liczące. Wjeżdżał Tarnowski do Krakowa w okazałym tryumfie, wiodąc z sobą wielką liczbę jeńców, 48 dział częścią Wołoskich, częścią naszych pod Bukowiną za Albrychta jeszcze utraconych. Sędziwy Król wyszedł na przeciw zwycięzcy, i publicznie składał mu dzięki. Był jeszcze za Jana Kazimiérza na ratuszu Krakowskim obraz bitwę tę wyrażający *(Pastorius pag. 200)*. Wzięto potém na Moskalach Homel i Starodub, lecz nie odzyskano Smoleńska.

Tym czasem Wołoszyn po odniesionéj klęsce wypocząwszy lat kilka, wpadł na Podole i pustoszyć je zaczął, w r. 1538 złożony sejm w Krakowie, gorszącym na przyszłe czasy przykładem, zszedł na niczém, a to przez fakcye Królowéj Bony, Piotra Kmity Wojewody Krakowskiego i Prymasa Jędrzeja Krzyckiego urażonych na Króla o to, że pieczęć po Krzysztofie Szydłowieckim nie Gamratowi ulubionemu Królowéj, lecz Choińskiemu oddana; Król nie otrzymawszy poborów, wydał wici na pospolite ruszenie. Stanęło pod Lwowem 150,000 zbrojnego ludu. Orzechowski oczywisty tych czasów świadek powiada, iż nie widziano jeszcze w Polsce wojska tak licznego, tak opatrzonego w męże, konie i zbroję. Zamiarem było Zygmunta z całą tą siłą uderzyć na Wołochów, zawojować kraj ich i raz na zawsze do Polski przyłączyć. Lecz i tu prywatne do Króla niechęci *), niezgody między możnemi, zawiść uboższéj szlachty przeciw możniejszym, potrafiły zniszczyć te tak wielkie i zbawienne zamysły. Wojsko do walczenia zwołane, przemieniło

*) Początek niechęci szlachty przeciw Zygmuntowi I. od roku 1537 liczyć już można. Następującą okoliczność stała się do niéj powodem: Po śmierci dwóch ostatnich Piastów, Książąt Mazowieckich, i przyłączeniu Księztwa tego do korony, Odrowąż Wojewoda Podolski pojął w małżeństwo Annę Księżniczkę Mazowiecką, siostrę ostatnich Książąt, pojął ją za pozwoleniem królewskiém. Dowiaduje się o tém chciwa Królowa Bona, od dawna nietylko na skarby, dobra, lecz i na życie nawet Księżniczki Anny czychająca, wymaga na powolnym Królu, że w czasie samego wesela wyséła komisarzy swoich, by Odrowąża z dóbr żony jego wygnali; długo opiéra się temu Odrowąż, nakoniec ustępować musi; nie tu koniec zemsty i prześladowania zaciętéj Bony: wymaga na letnim i słabym już mężu, że dane oddawna Odrowążowi Starostwo Kamienieckie i Samborskie, odjętemi mu zostały. Tak oczywiste gwałty i niesprawiedliwości oburzyły na Króla cały stan rycérski, odtąd ślepa powolność jego dla żony na wszystkich sejmach tysiączne ściągała mu przykrości, zbyt niemiłe dla Króla, zbyt narodowi całemu szkodliwe.
Ex Tomo actionum Regiarum 17. Ann. 1537.

się w gwarliwe i niesforne sejmujących koło;. na próżno sędziwy Tarnowski obstawał przy powadze królewskiéj, zburzone umysły uśmierzyć starał się, przemogli nienasyceni w chciwości swojéj podpalacze, Kmita, Zborowscy, Odrowążowie, Taszycki.

Był to piérwszy w dziejach naszych przykład, piérwsze rzucone nasienie fatalnych na przyszłość związków, gdzie bez zwołania sejmu, bez wybranych przez naród reprezentantów, mnóstwo zbrojnych i licznych przemieniało się w prawodawczą władzę, radzono bez porządku i w gwarze domagano się zuchwale; w liczbie 35 punktów podanych Królowi znajdują się błahe skargi na uciążliwość podatków i ceł, które szlachta mało co już w ten czas płaciła, domagano się by posiadanie dóbr ziemskich mieszczanom i cudzoziemcom zabronioném zostało, by szlachta za występki popełnione w mieście, od miejskiego więzienia wolną była i t. d. Zbyt dobry Zygmunt sprawiedliwe żądania zaraz ułatwił, inne do przyszłego sejmu odesłał; oburzone tym mnóstwo już się porywało do broni, gdy okropna burza, wzięta za znak zagniewanego nieba, rozdzieliła zwaśnionych. Cztérdzieści dni, najpiękniejszą porę do wyprawy, strawiono na swarach. Król doznawszy, że wszelkie sposoby przywiedzienia szlachty na drogę rozsądku i własnego ich pożytku, próżnémi stały się, dał im rozjechania się wolność, o to tylko upominając, by po drodze od krzywd i pustoszenia kraju wstrzymać się chcieli.

Wysłani na wyparcie Wołochów Andrzéj Tęczyński i Mikołaj Sieniawski we 2,000 ludzi przez szczupłość wojska, poróżnienia między sobą, i niebacznie z przemożniejszym nieprzyjacielem stoczoną bitwę, do dwuchset ludzi straciwszy, cofnąć się musieli.

Tyle goryczy i zgryzoty zatruły koniec sędziwych już dni Zygmunta, umarł w Krakowie w r. 1548 w 82. wieku a 42. panowania swego. Prócz dzieci z prawego łoża, miał z Katarzyny ze Szląska wydanéj potém za Kościeleckiego Kasztelana Wojnickiego, Jana Biskupa Poznańskiego i córkę wydaną za Eliasza Księcia Ostrogskiego. Pan sprawiedliwy i mądry, okazałéj urody, siły ciała tak wielkiéj, iż rwał powrozy i podkowy łamał, nieskwapliwy był do wojny, lecz w boju śmiały, dla wad rządu korzystać z zwycięztw bardziéj nie mógł, niżli nie umiał. Powodowanie się Królowéj Bonie, rozwiązłość i przekupstwo jéj, przy schyłku życia oddaliły mu serca podda-

nych, lecz zaledwo żyć przestał, nie wspominano jak tylko cnoty i szczęśliwy byt, którego Polska używała pod panowaniem jego. Powszechna żałoba rok cały trwała, ucichła muzyka, ustały biesiady i tańce, dziewice z głów swoich pozdejmowały wieńce, we wszystkich twarzach smętność i żałość. Cztérdzieści dwa lat pomyślnego panowania wzbudzały słuszną narodu wdzięczność.

Pomimo smutnych przez szlachtę nadużyć kwitnął kraj wewnątrz. Majestat, naród, w poważeniu obcych; wzmagały się miasta w wielkiéj i małéj Polsce, wzrastały, zaludniały się Ukraina i Podole, ustępowały nieprzebyte bory Podlasia pod toporem przemyślnego rolnika. Na dworze okazałość i powaga, słynęli nauką i wymową Kanclérze Tomicki i Maciejowski, podwoje ich, domy Kmitów, Firlejów, Sieniawskich otworem stały znakomitym talentom, lub wzrastającym dowcipom młodzieży; tam Andrzéj Krzycki, nim jeszcze został Arcybiskupem Gnieznieńskim, czytał wyborne swe rymy; bawił wesoły, acz niedbały Rej; rozrzewniał w kwiecie wieku zgasły Janicki. Otaczali tron Szydłowieçki, Sieniawscy; z chlubą poglądał naród na tłum wojowników zwycięztwy sławnych, między niémi piérwsze trzymali miejsce: Konstanty Książę Ostrogski, Tarnowski, Kamieniecki, Jérzy i Jan Radziwiłł, Grzegorz Chodkiewicz, i ów waleczny wódz Zaporowców Ostafi Daszkiewicz. Królowa Bona z tylu miar Polsce szkodliwa, tę przyniosła korzyść, iż przybyli z narodu jéj artyści, wprowadzili do nas smak kunsztów i sztuk nadobnych; ozdobiony zamek Krakowski; w Łobzowie wiejskie Królów mieszkanie; wybudowana w Katedrze Krakowskiéj Jagiellońska kaplica, wydane pędzlem Obertyńskie zwycięztwo, piękne na podstawie ołtarza w kościele Krakowskim malowanie; cóż dopiéro tyle świetnych zatraconych już zabytków, świadczą w jakiéj uczciwości za wieku onego były u nas nauki i kunszta; słowem powiedziéć można, iż pomimo słabości Zygmunta dla żony, i zbytniego nieraz ulegania Cesarzom Niemieckim, pod żadnym Królem nie był naród zewnątrz bardziéj poważanym, nigdy wewnątrz nie używał więcéj pomyślności, bezpieczeństwa i swobody. Szczęśliwi! co dni te widzieli.

KONSTANTY
KSIĄŻĘ
OSTROGSKI,
SPIEW HISTORYCZNY,
† 1533.

1.

Kiedy Rewera *) był w ciężkiéj chorobie,
A sen mu srogie odbiérały bole
Chcąc przywieść jaką ulgę tęsknéj dobie,
Kazał przywołać szlachetne pachole.

2.

Giermku, rzekł Hetman głosem osłabionym,
Siądź przy mém łożu i weź wdzięczną lutnię,
Spiewaj o jakim rycérzu wsławionym,
Siadł giermek, i tak zaczął nucić smutnie:

3.

»Był mąż za czasów Zygmunta piérwszego,
»Ten nigdy nie znał co bojaźń lub trwoga,
»Niezmiernéj siły choć wzrostu małego,
»A imię nosił Konstanty z Ostroga.

4.

»Jeszcze był młodym, kiedy z kopijniki
»Po nad Wiedrożą Moskwie stawił pole,
»Uniósł go rumak w nieprzyjaciół szyki,
»I mężny rycérz dostał się w niewolę.

*) Tak od przysłowia zwany dzielny Hetman Potocki.

5.

»Car go srogiemi obciążył okowy,
»I do czarnego wtrącił go więzienia,
»Nigdy tam ludzkiéj głos niedoszedł mowy,
»Ni lube światło dziennego promienia.

6.

»Tym czasem w Moskwie Tatarów zagony
»Znosiły wojska, pustoszyły kraje,
»A Car w rozpaczy zewsząd opuszczony,
»Przed swoim jeńcem niespodzianie staje.

7.

»Ostrogski, rzecze: już nie w jedném dziele
»Okazałeś się odważnym i zdolnym,
»Weź hełm i pawęż, stań na wójsk mych czele,
»Zwycięż Tatarów, a zostaniesz wolnym.

8.

»Wódz Polski srogie pogromił Tatary;
»Lecz w danéin słowie, gdy go Car zawodzi,
»Pełen zniewagi z bezwstydnéj niewiary,
»Dopada konia i skrycie uchodzi.

9.

»Już długo jechał w ciemnéj lasów ciszy,
»Gdy postrzegł kościół kędy buków cienie,
»W nim hymnów Pańskich słodkie pienia słyszy,
»I głos kapłana, i organów brzmienie.

10.

»Wszedłszy weń, z czołem rzecze nachyloném:
»Panie! co czuwasz nad nieszczęśliwemi,
»Coś jest obrońcą niewinnie skrzywdzonym,
»Daj zdrowo wrócić do ojczystéj ziemi!

11.

»Gdy on się modli, Bojary wysłane,
»Mijając kościół, pędzą torem drogi,
»Ostrogski dążąc przez szlaki nieznane,
»Ogląda Króla i ojczyste progi.

12.

»Już pełen zemsty za krzywdy doznane,
»Skoro mu dana Litewska buława,
»Kędy Car przywiódł tłumy nieprzejrzane,
»I on pod Orszą z dzielnym ludem stawa.

13.

»Wraz pierś bechterem a szturmakiem głowę
»Obwarowawszy, dobywa bułata,
»Objéżdża szyki do sprawy gotowe,
»Jak wiatr na koniu białonogim lata.

14.

»Rycérze moi, dziś bądźcie mężnemi!
»Woła ogromnie; ci już mieczem sieką,
»Na wylot kolą ostremi spisami,
»Wszędzie krew płynie i trzewa się wleką.

15.

»Z osiemdziesięciu tysięcy w tym boju,
»Cztérdzieści nasi trupem położyli,
»Rzeź tak okropna, że spragnieni w znoju
»W przyłbicach wodę z krwią zmąconą pili.

16.

»W zamku Ostrogskim na małżonki łonie,
»Wódz nasz niedługiéj swobody kosztował;
»Tatarzyn bystre rozpuściwszy konie,
»Brał jeńców, mieczem i ogniem wojował.

17.

»Wraz Hetman z Litwą i królewskim dworem
»Szedł do Wiśniowca, gdzie Tatarzyn dziki
»Koczując, pola zalegał taborem,
»I straszliwémi odzywał się krzyki.

18.

»Konstanty wołał: towarzysze mili,
»Dziś w ręku naszych barbarzyniec srogi,
»Czas jest byśmy się obelgi pomścili,
»Oto się dymią miast naszych pożogi.

19.

»Zabranych niewiast, czystych dziewic płacze
»Dochodzą do wąs: wzięty plon obfity,
»Kryją się w puszczach nieszczęsni oracze,
»Kraj nasz końskiemi zdeptany kopyty.

20.

»Tu zwarłszy konia, spojrzeniem zuchwałém
»Podrzucił w górę i schwycił buławę:
»Cześć rzecze, mężnym, hańba zniewieściałym,
»Idźcie i dzielnie poczynajcie sprawę.

21.

»Próżno Tatarzyn nastając zuchwale,
»Chmurą strzał gęstych powietrze zasępił;
»Nieustraszony Polak w swym zapale,
»Połamał szyki i krocie wytępił.

22.

»Wsławił się wódz ten trzydziestu bitwami,
»A Zygmunt stary co czcił wojowników,
»Chciał żeby Hetman okryty laurami,
»W tryumfie wjéżdżał wśród ludu okrzyków.«

23.

Daléj miał spiewać giermek nasz uczony,
Jak się rycérze potykali butni,
Lecz porą nocną i pieniem znużony,
Pochylił głowę i usnął na lutni.

Przydatki do spiewu o

KONSTANTYM KSIĘCIU OSTROGSKIM.

Na liczne gałęzie bujnie rozkrzewionego szczepu Książąt Ruskich, niepospolitą byli latoroścą Książęta Ostrogscy. Herb ich wspólny był z Litwą i Rusią; piérwszy dopiéro Konstanty, o którym mowa, po okrutnéj na Moskwie niewoli, niechcąc mieć nic z nieprzyjacielem ojczyzny wspólnego, porzucił zaszczyt przodków i inny

Stron. 112.



Konstanty Ks. Ostrogski

przybrał: czyli raczéj dwa herby Ogończyk i Leliwę spoił razem. Paprocki powiada f. 348, iż uczynił to na pamiątkę dwóch żon synów swoich, z których starszy Ilia miał za sobą Kościelecką herbu Ogończyk, drugi Konstanty Tarnowską herbu Leliwa.

Przodkowie Konstantego dzierżyli berło Halickie, panowali nad Włodzimiérską, Łucką i Przemyską ziemią, po długim dopiéro oporze uznali Królów Polskich za Panów: z szérokich wprzód krain zostały im tylko Ostrog, Dubno i Zasław. Daniel syn Wasilego w roku 1349 piérwszy Książęciem na Ostrogu pisać się zaczął.

Od najrychlejszych początków wydawał dom ten walecznych rycérzy i wodzów, ale Konstanty nasz, syn Iwana, nietylko wyrównał, lecz sławą przeszedł wszystkich. Umiał on z młodych lat ochotą do dzieł wojennych, nieustraszoném męztwem najwyższym zalecić się wodzom. Dzierżył na ów czas buławę Litewską Piotr Biały Wojewoda Trocki, w Trokach śmiertelną dotknięty chorobą. Gdy do domu jego Król Alexander przyjechał, żeby go odwiédzić i cieszyć, leżał sędziwy starzec na twardém łożu, na rozciągniętéj pod nim skórze niedźwiedziéj, okryty burką kosmatą, kędziory siwéj brody spadały na piersi spalone i wyschłe, wisiały nad łożem czerwoną związane przepaską tarcz, bułat, sajdak z łukiem i kołczan z strzałami; młody Król usiadłszy na łożu Hetmana, łaskawą mową pokrzepiał go i cieszył, spytał nakoniec kogoby w czasie swojéj niemocy, do dowodzenia wojskom Litewskim najsposobniejszym sądził. Miłościwy Panie, zbolały odpowiedział starzec, nietylko w słabości mojéj ale i na potém, nikogo zdatniejszym nie znam jak młodego Konstantego Księcia na Ostrogu: przejdzie on sławą wszystkich wodzów Litewskich. Wkrótce Konstanty sprawdził te wieszcze słowa konającego już wodza. Piérwsze pole Księcia na Ostrogu było pod Wiedrożą, tam los karząc porywczą popędliwość młodzieńca, chciał go na przyszłe czasy równie uczynić roztropnym, jak na ów czas był już odważnym. Ostrogski zaciekłszy się w głąb Moskwy, gdy mu 40.000 nieprzyjaciół drogę zachodzi, sam ledwie mając tysięcy cztéry, nie wahał się na tłumy uderzyć. Po uporczywym boju otoczon zewsząd, z innémi dostał się w niewolą. Tu Iwan Książę Moskiewski gdy go nakłonić nie mógł do przysięgi na wierność sobie, w ciężkie kajdany skrępować, ręce i nogi okuć i ołowiem zalać rozkazał. Niesiecki tom III. pag. 513. Jęczał w tych katuszach Ostrogski,

gdy Tatarzy poznosiwszy wojska Moskiewskie, széroko pustoszyli kraj cały: w ten czas Car stanął raz jeszcze przed jeńcem swoim, wolność mu, dostojeństwa, bogactwa obiecywał, byleby nad pułki jego przyjął dowództwo i kraj od najezdników uwolnił. Konstanty zwycięża Tatarów, lecz gdy Car przyrzeczonéj nie daje mu wolności, sposobną upatrzywszy porę w sposób wymieniony w tym spiewie, do Polski uchodzi. Los odtąd fortunniejszy dał mu się pomścić sowicie zadanych obelg, poniesionych cierpień i krzywdy. W r. 1511 otrzymał buławę W. Litewską, wkrótce pod Orszą 80.000 Moskalów tak zgromił przeważnie, iż 40.000 ludu tego legło na placu. Daléj celniejsze zwycięztwa jego były pod Wiśniowcem, gdzie zniósł 24.000 Tatarów; pod Słuckiem, gdzie trzy wojska Tatarskie w trzech pokonał potyczkach; tychże 26.000 pod Kamieńcem i tyleż pod Pińskiem zbił i rozprószył; na Wołyniu z Tatary, w wycieczkach w głąb Moskwy, kilkakrotnie z nieprzyjaciołmi Polski wręcz ścinając się, wszędy zwyciężał, słowem żaden z Polskich Hetmanów tyle razy na nieprzyjaciół szabli swéj nie dobył, ile Konstantyn Ostrogski; w trzydziestu trzech bitwach zwycięzca, w dwóch tylko szwankował: raz uwiedzion popędliwością młodości, jakeśmy to powiedzieli, pod Wiedrożą; drugi raz pod Sokalem, gdzie Ostrogski z Litwą i Wołyńcami dowolnie posiłkował Polakom, tam niebaczna młodzież nie chcąc słuchać rady doświadczonego Hetmana, ślepo i bez szyku porwała się na 80.000 Tatarów. W ten czas Fryderyk Herbut, który najgorecéj radził spotkanie, widząc upadek naszych, *nie daj Boże,* zawołał, *abym i ja przy méj braci gardła nie miał położyć,* i rozpuściwszy konia ze wszego skoku, wpadł z drzewcem w tłumy Tatarów i długo bijąc się, rozsiekan. Bielski n. e. p. 490. Ostrogski męztwem i przytomnością od ostatniéj zguby wojsko ocalił.

Król Zygmunt w nagrodę tylu znakomitych usług (mimo szemrania Panów Litewskich i Polskich, gdyż Konstanty był Syzmatykiem) dał mu Województwo Wileńskie, a po zwycięztwie pod Orszą w tryumfie raz do Wilna, drugi raz do Krakowa wjéżdzać dozwolił. Konstanty Książę Ostrogski był wzrostu małego, przywiązany aż do zaciętości do wiary Greckiéj nieuniackiéj, wspaniałego umysłu i serca, wszystkim przystępny, dla ludzi rycérskich szczodrobliwy, w szyku i wojnie doświadczeńszy nad innych. Miał za żonę Alexandrę córkę Siemiona Olel-

kowicza Książęcia Słuckiego, z którój zostawił dwóch synów, Eliasza i Konstantego, i córkę Konstancyą wydaną za Koszerskiego Starostę Łuckiego.

Praprawnuk Konstantego Alexander Wojewoda Wołyński, zostawił trzech synów, którzy zszedłszy bezpotomnie, zgasili pokolenie i imię zacnego Ostrogskiego domu; siostry ich: Zofia poszła za Stanisława Lubomirskiego, Katarzyna za Tomasza Zamojskiego, i Anna Alojza za sławnego Chodkiewicza Hetmana W. Litewskiego. Pani ta całkiem pobożności oddana, tyle była do kościoła Rzymskiego przywiązaną, ile przodkowie zaciętego wstrętu okazywali do niego.

JAN TARNOWSKI,

SPIEW HISTORYCZNY,

ur. 1488, † 1561.

(Żal rycérza nad zgonem Hetmana swego.)

1.

»Czemuż mię losy zbyt nielitościwe
»Na ten smutek zostawiły,
»Czemuż nie zstąpią te już włosy siwe,
»Do jednéj z tobą mogiły,
»Z tobąm ja walczył, obce zwiedzał kraje,
»Tyś poległ, a ja nieszczęsny zostaję.

2.

»Pamiętam, kiedy przed laty już wiela
»Wysłał cię Czarny Zawisza,
»Mnie ci młodemu dał za przyjaciela
»I za broni towarzysza;
»W Syryi, w Egipcie, w skałach Palestyny,
»Wkrótce dzielnémi wsławiłeś się czyny.

3.

»Taż żądza chwały, dzielne Lecha plemie
»Do ustawnych bojów nieci,
»Nie dosyć jemu własnéj bronić ziemie,
»Gdzie tylko wojna, tam leci;
»Któraż kraina tak jest oddalona,
»Żeby krwią naszą nie była zbroczona?

4.

»Już nie podniesiesz téj dzielnéj prawicy,
»Którąś gromił najezdników,
»Już cię nie ujrzą starzy wojownicy
»Na czele walecznych szyków:
»Pokój tym cieniom, o mężu wsławiony,
»Zawsze zwycięzca, nigdy zwyciężony!«

5.

Tak, gdy wspomina wodza żołniérz stary,
A żal go ciśnie głęboki,
Zwolna idące czarne ujrzał mary,
Na nim Tarnowskiego zwłoki,
Wojsko, ród smętny, wśród płaczu i łkania
Do ostatniego wiedli je mieszkania.

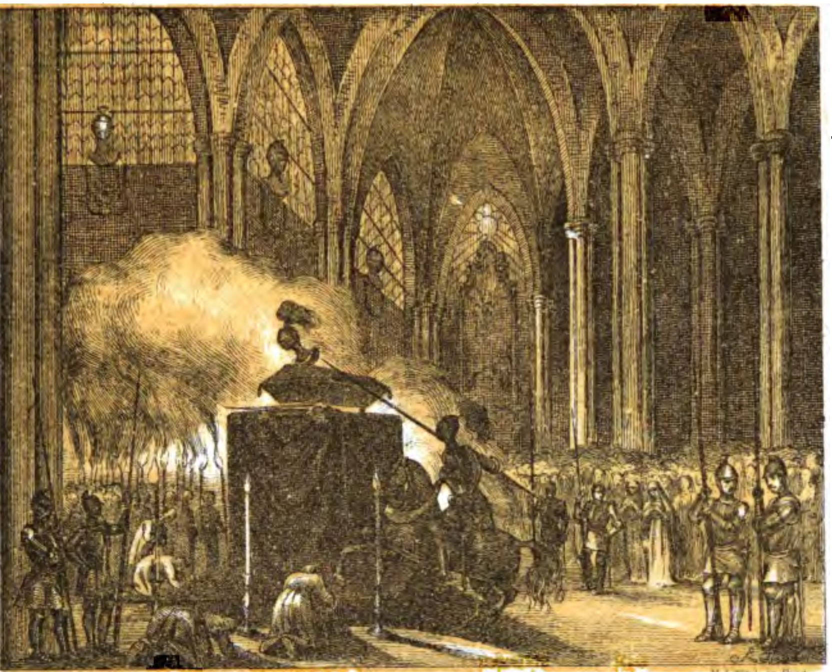
6.

Przodem mąż zbrojny niósł proporzec długi,
Uwieńczon ciemnym wawrzynem,
Na nim pisane Hetmana zasługi:
Zwycięztwo pod Obertynem,
Homel, Starodub, dzielnym szturmem wzięty,
I dumny Wołoch pod jarzmo ugięty.

7.

W Pańskiéj świątyni, w złotogłowéj szacie
Uchański czułą wymową
Wspomniał, jak stale Tarnowski w senacie
Był ojczyźnie radą zdrową,
Czcił tron, praw bronił, swobody szanował,
I wściekły rokosz powagą hamował.

Str. 117.



Pogrzeb Hetmana Tarnowskiego.

8.

Tu już zaczęto obrzędy rycerskie:
Husarze w hartownéj stali
Buńczuk, chorągwie i sajdaki Perskie
O twardą trumnę łamali,
Daléj Kiryśnik, w misiurce i zbroi,
Wjechał na koniu do świętych podwoi.

9.

Zrazu koń wolnym postępował chodem,
Głowę miał smutnie zwieszoną,
Gdy raptem bystrym puścił się zawodem,
A gdy drzewce pokruszono,
Trumna, Kiryśnik ciężkiéj zbroi brzemię,
Z ogromnym trzaskiem zapadły się w ziemię.

10.

Ten blask, te godła wielkości wspaniałe,
Co w mgnieniu oka zniknęły,
Przywodząc na myśl jak wszystko nietrwałe,
Łzy patrzącym wycisnęły;
A choć głaz twardy zwłoki jego kryje,
Nie umarł cały, sława jego żyje.

11.

Lecz stratę męża, ten wzór wojowników,
Polak długo opłakiwał,
Starzec w senacie, wódz na czele szyków,
Nie raz cieniów jego wzywał;
Szczęśliwy kraj ten, gdzie w kresie zawodu,
Mąż wielki pewien wdzięczności narodu.

Przydatki do spiewu o

JANIE TARNOWSKIM.

Jednym z dawnych literatury Polskiéj zabytków, jest życie bohatéra, o którym mówimy, przez sławnego Orzechowskiego po

polsku pisane: on ród Tarnowskich herbu Leliwa za jeden z najdawniejszych w Polsce uważa. Niesiecki połącza go z domem Spytków z Mielsztyna. Urodził się Jan Tarnowski 1488 z Amora Kasztelana Krakowskiego i Barbary Zawiszy Czarnego córy, a tak i z ojca i z matki płynęła w nim krew walecznych. Z dzieciństwa osiérociały od matki i ojca, okazał dowcip bystry, pamięć prędką i trwałą, w dziesiątym roku po sto wiérszów Wirgilego mówił na pamięć, a w 15. w potrzebach swych pisywał listy łacińskie do Króla Olbrychta i Rad koronnych. Obyczajem było na ów czas nietylko w Polsce ale i w innych krajach, że młodzież szła na dwory ludzi częstokroć mniéj możnych od siebie: słusznie bowiem mniemano, że oko bezstronnego przyjaciela prędzéj poprawi zdrożność młodzieńca, niż pobłażająca rodziców uprzejmość; ztąd utworzyły się między domami przyjaźni, które trwały przez bieg życia całego. Jak wszystko dobre, tak i to, szkodliwego doznało nadużycia; niektóre domy nad równość wzniosłszy się bogactwy, trzymały na dworach swoich krociami majętniejszéj młodzieży, nie raz jako narzędzia służące, późniéj do przewagi w obradach publicznych. Młody Tarnowski udał się najprzód do Macieja Drzewieckiego, Biskupa Przemyskiego, który go Królowi Olbrychtowi zalecił. Tarnowski na tak wielkie u Monarchy względy zasłużył, iż gdy Król zachorzał, wszystkim zakazany był przystęp na pokoje (oprócz jak go na ów czas po ojcu zwano) Pana Krakowczyka. Po śmierci Króla Albrychta był na dworze brata jego Alexandra, nakoniec Zygmunta I., zawsze się ćwicząc w księgach i sprawach rycérskich, słuchając opowiadań Hetmanów i wodzów.

Ciekawość, chęć wydoskonalenia się w sztuce wojennéj, żądza nakoniec sławy zawiodła Tarnowskiego do obcych i oddalonych krajów. Zwiédził Syryą, Palestynę, brzegi Afryki, przełożony nad częścią wojska Emanuela Portugalskiego Króla w wojnie z Maurami, tak ważne czynił mu posługi, iż Król ten z trudnością odpuszczając od siebie, kosztownémi obdarzył go upominkami. Tarnowski zwiedziwszy Europę, powrócił do ojczyzny z listami zalecającémi go Zygmuntowi piérwszemu od Papiéża Leona X. i Cesarza Karola V.

Zwiedziwszy znaczniejsze Europy kraje, piérwsze Tarnowski miał pole w walnéj bitwie pod Orszą, gdzie najświetniejsza w kraju młodzież, w jeden zebrawszy się hufiec, obrała go sobie za wodza: tam gdy wojska Koronne i Litewskie pod wo-

dzą Konstantego Ostrogskiego miały bitwę zaczynać, młodzieniec nasz ubrany we zbroje i w szyszak z piórami po Hiszpańsku, wyjechał na harc, wyzywając którego z nieprzyjaciół sam na sam na pojedynek. Uraził się hetman Ostrogski, że to bez wiedzy jego uczynił, i przed Zygmuntem oskarzył. Bronił się Tarnowski, mówiąc, wyjechałem na harc, bym doświadczył męztwa nieprzyjaciela, i swoich do sławy pobudził, nie naraziłem na sztych wojsk królewskich, własne tylko życie na niebezpieczeństwo podałem: z dzieciństwa przyuczałem ciało moje do twardych prac wojskowych, téż mojéj ochoty dałem i w cudzych krajach dowody. Na to Książę Ostrogski: wiedz, że w Polsce nie po Luzytańsku trzeba wojować, ani rozumiéj, żeby Moskale byli Maurami, inszy szyk i karność w Luzytanii, a inny w Polsce. Tak dzielnie i roztropnie Tarnowski poczynał w téj potrzebie z hufcem swym, iż wielką Moskalom zadawszy klęskę, dwóch tylko towarzyszy utracił, Kmitę i Zborowskiego.

Wkrótce gdy Zygmunt Ludwikowi Królowi Węgierskiemu posiłki przeciw Turkom posyłał, pomimo tylu sławnych na ów czas hetmanów, Tarnowskiego przełożył nad niémi. Męztwo i zdatność jego, mówi Paulus Jowius, tak były cenione od obcych, iż Niemcy, Czechowie i Węgrzy, sam nawet Karol V. zapraszali go, by wojskom ich hetmanił.

Już był Tarnowski hetmanem, gdy Piotr Wojewoda Wołoski, hołdownik Królów Polskich, wypowiedział posłuszeństwo i na Pokucie wkroczył; hetman w 5000 wojska naprzeciw niemu wyruszył, bacząc na przewyższające siły nieprzyjaciela, na hufce swe, z niewprawnéj jeszcze złożone młodzieży, nie szedł z nią wstępnego staczać boju, lecz małemi zaprawiając je utarczkami naprzód pod Grodcem z klęską nieprzyjaciela poraził, potém ośmielone i ochocze już wojsko pod Obertynem przeciw samemu stawił nieprzyjacielowi; 25 tysięcy ludu liczył Wołoszyn i dział moc niezmierną. Tarnowski niemiał jak 5000 Polaków: od losu bitwy téj zawisły były całość Pokucia, Ruskiéj ziemi, sława wodza i wojska. Geniusz hetmana, doskonałość szyku, odwaga młodego rycérstwa, więcéj uczyniły, niż mnóstwo; zbity ze szczętem w dniu tym Wołoszyn, wszystkie działa i przedniejsze wodze jego zabrane, oswobodzone państwa granice. Na placu bitwy chwalił hetman dzielność rycérstwa, i walecznym nagrody rozdawał.

Powrót zwycięzcy do Krakowa Orzechowski w te opisuje słowa: »Gdy od Mogiły do Krakowa się zbliżał, rada koronna, »duchowieństwo i wszystek Kraków jezno i pieszy przeciwko »niemu wyszedł, witając. Toczono naprzód odbite działa sztuk »kilkadziesiąt, na których były herby Polskie, przez Króla Ol»brychta w Wołoszech na Bukowinie stracone. Więźnie, toż »samą Wołoską radę przed nim »wiedziono. Lud Krakowski »palcem sobie na działa i więźnie pokazywał, ten jest *Logofet* »kanclérz ziemi Wołoskiéj, ten hetman Mołdawski, ów Dwor»nik Burkulap, to wszystko był Król Olbrycht na Bukowinie »potracił, co Teraz nam Pan Bóg do naszego Krakowa wraca. »Bądźże tobie Boże chwała, a ty bądź zdrów Tarnowski, bądź »nam szczęśliwym hetmanem, i tak tryumfując na zamek wje»chał. Tam w kościele głównym przed ołtarzem padłszy na »kolana, dziękował Bogu, że posłudze jego Królowi panu »zwierzchnemu, i wszystkiemu narodowi Polskiemu poszczęścił: »po modlitwie chorągiew ziemi Wołoskiéj z wielką bawolą gło»wą i innémi chorągwiami mniejszémi na grobie Ś. Stanisława »zawiesił. Z kościoła wyszedł Jan Tarnowski z wielkim tłumem »ludzi do Króla, gdy na plac wchodził, Król Zygmunt tę cześć »temu hetmanowi wyrządził, jakiéj jeszcze żadnemu; albowiem »on wielkiéj powagi Król, z miejsca swego królewskiego po»wstał, i przeciw niemu aż na ganek wyszedł. Tamże Tarno»wski Zygmunta jako poddany, a hetman Króla swego z wiel»ką uczciwością witał, dzięki Bogu za zwycięztwo składając, a »pokornie upominając Króla, aby drugi raz Bogiem nie kusił, »mało ludu przeciw wielkiemu nieprzyjacielowi na harc sado»wiąc. Nic o męztwie swoim niemówiąc, opowiadał o męztwie »innych, i prosił Króla, aby rycérstwo miłował. Na co Król »łaskawie odpowiedział &. &.«

Niespokojny Wołoszyn, ostatnią niedość upokorzony klęską, znowu wichrzyć i wojska zbiérać rozpoczął. Tarnowski wchodzi na Wołoszczyznę. Chocim zdobywa, przelękniony Hospodar prosi o pokój, w Chocimiu w osobie Tarnowskiego Królowi hołd oddaje, i wierność przysięga.

W ten czas to na sejmie Piotrkowskim Król i stany na znak miłości i wdzięczności ku swemu obrońcy, po dwa grosze z łanu uchwalili dla Tarnowskiego, przyjął je wódz nie jak zysk, ale jak dowód czci i przywiązania współziomków. Tenże współczesny Orzechowski przydaje, że Hetman pieniędzmi témi

z towarzyszami boju podzielił się na pół, a raczéj rozdał wszystkie.

Zaledwie uspokojono Wołosza, gdy Iwan Iwanowicz Kniaź wielki Moskiewski, srogą wojnę podniósł przeciw Królowi. Najbardziéj zagrożona Litwa, żąda od Polaków pomocy, a nadewszystko doprasza się u Króla, by nie kto inny tylko Tarnowski wojskom przywodził. Z wybornym pocztem ludu wódz do Wilna przybywa, w obecności Zygmunta wywodzi w pole świetne swe szyki, hetman Litewski idzie dobrowolnie pod bohatyra rozkazy. Car Moskiewski na odgłos kto wojskom naszym przywodzi, z ludem swoim w głąb kraju cofnął się. Tarnowski oblęga i bierze Homlę, przez niedziel pięć zatrzymał go Starodub, silnie opatrzony ludem i spiżem; porządném kopaniem zbliżano się do miasta, Wojciech Starzechowski kierował strzelbą, a gdy z jednéj strony podsadzone prochy na powietrze część zamku wyrwały, żołniérz z drugiéj szturmem wdarłszy się na wały, zdobył tę twierdzę zamożną. Liczba jeńców przechodziła liczbę wojska Polskiego, czyli to niewiadoma nam czasów konieczność, czy reszty okrutnych jeszcze zwyczajów, przynagliły wodza, że przy żywocie zostawiwszy przedniejszych, z resztą postąpił podług dawnéj wojen srogości. Gdyby Tarnowski liczniejsze miał wojsko, lub świeże odebrał posiłki, széroko na ów czas zabory swoje mógłby rozpostrzeć; lecz nieszczęsnym narodu naszego zwyczajem, miano dosyć odwagi, by się bić i zwyciężyć, nie miano nigdy wytrwałości, by zupełnie pokonać.

Tyle powodzenia i zwycięstw, świetne dostojeństwa, powaga, dostatki, zbytnie może wynoszenie się niemi, zwykłą między równie możnemi wzbudziły niechęć i zazdrość. Najgłówniejszym Tarnowskiego nieprzyjacielem był Kmita Wojewoda Krakowski i Arcybiskup Gamrat; niestety! już i w ten czas niechęć między kilku możnémi, cały naród pogrążała w niezgodzie. W starości Zygmunta gdy Bona wszystkiém władała, posiadający całą jéj ufność Gamrat i Kmita używali jéj na upokorzenie Tarnowskiego, sędziwy starzec tak żywo był tém dotknięty, iż już zamyślał o sprzedaniu majątku całego, i przeniesieniu się do Czech; cofnęła go śmierć Kmity od przedsięwzięcia tego.

Nie był może Tarnowski wolnym od wady tych ludzi przemożnych, którzy acz cnotliwi, acz dobrze ojczyźnie życzący,

chcą jednak by wszystko działo się przez nich: są nawet którzy go posądzają, że o koronie zamyślał, cały atoli żywot jego dowodzi, że w boju był wielkim wodzem, w pokoju radą cnotliwą i zdrową. Szanował on Króla, kochał wolność, lecz się przeciwił rozpuście; czcił wiarę, lecz nie dozwalał duchowieństwu górować. Na pamiętnym zjeździe pode Lwowem, gdy szlachta poduszczona od Bony i jéj zauszników, zuchwale niesłusznych domagała się ustaw; on jeden przy powadze tronu stanął dzielnie i śmiało.

Surowy w obozach, waleczny w boju, skromny po zwycięstwie, w domowém życiu hojny, uprzejmy i miły. Górnicki wychwala Tarnowskiego jako miłego w posiedzeniu, a szczególnie celującego w sztuce opowiadania: przytacza nawet historyjkę, którą słyszał od niego *): »Sienicki, który pod tym he»tmanem w dziełach rycérskich osiwiał, powiadał, że u Tarno»wskiego w wojsku po wytrąbieniu hasła większe milczenie »bywało, aniżeli teraz jest przy mszy w kościele, była w nim »natura ku okazaniu łaski i niełaski na obie stronie. Gdy był »srogi, widziałeś jawnie iskry w oczach jego: twarz pałała, kark »się jako na lwie odymał, szyja się trzęsła, wstawały na nim »włosy; a gdy zaś łaskaw, był anioł z nieba a nie człowiek »z Tarnowa się widział.«

Milecki, siostrzeniec hetmana, Wojewoda Podolski, w te słowa mówi o nim: »Gdym ja na wuja patrzał, w wojsku na »jakiéj sprawie, albo na sądzie hetmańskim siedzącego, drżałem »jako przed obcym i nieznajomym tyranem jakim; a gdym za »się na pokój do niego przyszedł, strach mię on ominął, i »nic milszego ani układniejszego nadeń w oczach moich nie było.«

Bogaty, nic nie oszczędzał na wychowanie syna; trzymał przy nim młodzieńców z piérwszych w Polsce familij, a co więcéj, najuczeńszych wieku swego ludzi, a gdy go na dwór Cesarza Ferdynanda wysyłał, wyznaczył mu rocznie 100,000 złotych ówczasowych.

Okazał on znakomicie hojność i wspaniałość, gdy Jan Hrabia Spizki zostawszy Królem Węgierskim, wypędzony od Ferdynanda Króla Rzymskiego, pozbawiony wszelkiego schronienia, udał się do Jana Tarnowskiego; pomimo pogróżek Ferdynanda przyjął go Tarnowski ze wszelką wspaniałością, nie-

*) Patrz w dworzaninie Gornickiego.

tylko swój zamek z sprzętem bogatym i służbą srebrną stołową do mieszkania, ale i samo miasto Tarnów ustąpił, dostarczając mu przez lat dwa, z uszczérbkiem nawet swego majątku, cokolwiek służyć mogło do wygody, rozrywki i wspaniałości życia. Późniéj Król ten do ojczyzny i na tron Węgierski wróciwszy, pamiętny wspaniałego przyjęcia, przysłał Tarnowskiemu tarczę złotą i buławę, 40,000 czerwonych złotych cenioną.

Kochał się mąż ten w naukach, i księgarnią swoję rzadkiemi dzieły i rękopismami zbogacił; podług Warszewickiego pisał on historyą czasów swoich, straty dzieła tego dosyć odżałować nie można. Wielu uczonych przebywało na dworze jego, między innemi *Tranquillus Andronicus* Dalmata, który w Wiewiórce w domu Tarnowskiego napisał *Admonitio ad Optimates Polonos.*

Umarł mąż ten wielki w Tarnowie w roku 1561, w 73. roku wieku swego; pogrzeb jego w powyższym opisany spiewie, wzięty jest z Orzechowskiego, i okazuje zwyczaje i wspaniałość, z jakiemi wodzowie Polscy byli chowani. Śmierć jego, mówi tenże Orzechowski, żałosną była Polsce całéj: Panny tańców przestały, umilkli piszczkowie, zgasła biesiada, a gdzieżkolwiek się obrócił, nie słyszałeś głosu innego, jeno: *Jużeśmy siedli, jużci nie będzie Jan Tarnowski na podwodziech do Rusi biegał nas bronić.* Sprawiedliwe żale, bo Tarnowski wielkie ojczyźnie swojéj uczynił przysługi.

ZYGMUNT AUGUST,

SPIEW HISTORYCZNY,

ur. r. 1528, † 1572.

1.

W wyniosłym gmachu dwóch narodów stany
Już się zebrały na dniu uroczystym,
Poważny senat i święte kapłany,
I stan rycérski z bułatem stalistym;
August na tronie siadł z berłem w prawicy,
W około świetni państwa urzędnicy.

2.

Chodkiewicz z Kmitą podnosili laski,
Na litéj szacie mieli drogie spięcie,
Dzierżał buławę Mikołaj Sieniawski,
Miecz niósł Zborowski, Radziwiłł pieczęcie.
Zdjąwszy kołpaki, witał naród Pana,
A w tym Augusta mowa usłyszana:

3.

»Ostatni z Królów waszych pokolenia,
»O dzieci moje, na tom was zgromadził,
»Bym wam ogłosił świetne powodzenia,
»Z wami o dobru powszechném się radził:
»Żyźne Inflanty z porty obszérnemi,
»Już połączone z dziedzictwy naszemi.

4.

»Chwałą się Polskie okryły rycerze,
»Roman Sanguszko srogiego Wasila
»Po trzykroć gromi i Ulę mu bierze,
»Pod Newlem dzielny oręż Radziwiłła
»Zwycięża, Łaski pędząc najezdnika,
»Pod Oczakowem obozy zatyka.

5.

»Jesteśmy możni, będziem potężnémi,
»Jeśli ta Litwa, z któréj ród mój wiodę,
»Z koroną Polską śluby braterskiemi
»Złączy się w jedno, przez wzajemną zgodę.
»Czegoż, nim umrę, więcéj mogę żądać,
»Jak jeden naród w dzieciach mych oglądać?«

6.

Łączmy się wiecznie, zawołał Sejm cały.
W tym dwaj rycérze weszli z chorągwiami,
Na jednéj pogoń, w drugiéj orzeł biały,
Obiedwie były owite laurami,
Litwin z Polakiem na współ się ujęli,
Gmach głosem zadrżał: nic nas nie rozdzieli.

Xiąże Prusk. oddaje Hołd Zygmunt. August.

7.

Gdy łzy radosne nie jeden wylewa,
Aż Jan Przerębski, wielki Kanclérz Państwa,
Księcia Pruskiego do przysięgi wzywa
I do wyznania wiernego poddaństwa;
Zbliżył się Albrycht nie bez skrytéj trwogi,
Klęknął i Króla uścisnął za nogi.

8.

August mu dając chorągiew rozwitą:
»Jasności waszéj, rzekł, odtąd powierzam
»To Księztwo Pruskie, tę ziemię obfitą,
»I na znak hołdu tym mieczem uderzam;
»W nagrodę własnéj i przodków twych cnoty,
»Od Króla twego przyjm ten łańcuch złoty.

9.

»Bądź Książę wiernym Królestwu zacnemu,
»Królom, co na was tyle łask wyleli,
»Stań się przydatnym dobru powszechnemu,
»I wspólnych z nami miéj nieprzyjacieli,
»Pamiętaj, że Bóg w słuszności wymiarze,
»Prędzéj czy późniéj niewdzięczników karze.«

Przydatki do spiewu o

ZYGMUNCIE AUGUŚCIE.

Rządzący W. Księztwem Litewskiém Zygmunt August, skoro o śmierci Królewskiéj wiadomość w Wilnie odebrał, co rychléj spieszył do Krakowa; wjechała z nim Barbara z Radziwiłłów, wdowa po Gastoldzie Wojewodzie Trockim, którą jeszcze za życia ojca tajemnie zaślubił. Była to Pani, mimo zazdrości oszczérców, zdobiona rzadką pięknością i świetnémi umysłu darami.

Ostatnią zwłokom zmarłego ojca oddawszy posługę, młody Król wszystkie obrócił starania, by ulubioną małżonkę co prędzéj koroną królewską uwieńczoną oglądał. Lecz na piérwszym zwołanym w tym celu Sejmie, pod pozorem, że śluby z niewiastą w równości zrodzoną uwłaczałyby majestatu powadze, taż

sama równość zawisna, że ją nad siebie wywyższoną widziała, najcięższe w dopelnieniu życzeń królewskich stawiła przeszkody. Powstała na Sejmie niezmierna wrzawa przeciw małżeństwu temu, najgwałtowniejszym jéj dowódzcą był Piotr Kmita Wojewoda Krakowski, poduszczony od Bony matki królewskiéj. Po stracie wdzięków nic wyniosłéj kobiécie boleśniejszém nie jest, jak strata władzy. Bona w starości męża nawykła do przewodzenia w rządach, z zawziętą niechęcią patrzyła na synowę, która powabami i dowcipem zdawała się wyłącznie władać umysłem jéj syna. Mimo najgorętszych usiłowań senatu, Król stał trwale w przedsięwzięciu swojém, a gdy Piotr Boratyński zaklinał go na Boga, aby się rozwiódł z Królową, a posły łącząc swe proźby klękli przed tronem, w ten czas młody Król z powagą te wyrzekł słowa: »Co się stało odstać się nie może, a wam przy»stało nie o to mię prosić, iżbych żonie wiarę złamał, lecz o »to, iżbych ją każdemu człowiekowi zachował; przysięgłem méj »żonie, téj nie odstąpię, póki mnie Pan Bóg na świecie za»chowa, a milsza mi jest wiara moja, niż wszystkie Królestwa »na świecie.«

Rozszedł się Sejm na niczém, z wzajemném poróżnieniem między narodem i Królem. Zaprzeczała szlachta Królowi wykonywanéj dotąd przez przodków jego sądzenia władzy, przecież Król sądził, ale nawzajem nie zwoływał Sejmu, a gdy Prymas Dzierzgowski do zwołania go przez długi czas nie mogąc nakłonić, rzekł nakoniec, że go sam zwoła. »*Bez woli mojéj,*« odpowiedział August, »*nigdy się to nie stanie.*« Prośby nakoniec Tarnowskiego zniewoliły go, że Sejm złożył w Piotrkowie.

Takie to zatargi oznaczyły piérwsze lata panowania Zygmunta Augusta, szkodliwe zapewne lecz błahe w porównaniu tych, które z powodów religijnych opinij tyle na ów czas państw krwią oblewały. Wrodzona w Polakach ludzkość, wyższe oświécenie, powolność w Biskupach, z których większa część a nawet i sam August, skrycie nowéj sprzyjali reformie, oddaliły od Polski klęski, doznawane gdzieindziéj. Stanisław Orzechowski Kanonik Przemyski zapozwany od Biskupa swego Jana Dziaduskiego, że będący w stanie duchownym jawnie śmiał żonę pojąć, wniósł sprawę do Stanów, zaprzeczając Biskupom sądownictwa, i tyle przez Kmitę, Tarnowskiego i innych dokazał, że na Sejmie Piotrkowskim zabroniono Biskupom nieść wyroków względem czci i życia. Orzechowski otrzymał rozgrzészenie od Rzymu, i

żonę zachował. Dotąd możniejsza tylko szlachta wychowanie swoje za granicą kończąca, zarażała się nowowierców zdaniami, dziś zdarzony w Krakowie przypadek, rozpostarł w Polsce szérzéj nierównie Lutra i Kalwina naukę. Studenci pokrzywdzeni w kłótni o nierządnicę z sługami proboszcza Czarnkowskiego, że takiéj jakiéj żądali otrzymać nie mogli sprawiedliwości, uczyniwszy między sobą zmowę, opuścili szkołę główną Krakowską, i do Prus, Czech, Niemiec udawszy się na naukę, wszyscy prawie nowowierców przyjęli wyznanie,. i za powrotem rozkrzewiali ją po kraju: do tego stopnia przy końcu panowania Zygmunta Augusta pomnożyła się u nas liczba protestantów, iż pięciu tylko senatorów katolików liczono w senacie, a ledwie nie przyszło do tego, że Biskupów z rady senatu oddalić miano. Król ani miał dosyć woli, ani téż władzy, by wstrzymać tak bystro toczące się nowych zdań potoki, widział, że wszyscy czcili jednego Boga, zachowywali zakon jego, a przez jakie obrządki, rozstrzygnienie tego Bogu zostawiał. Ile inne kraje straciły na prześladowaniu, tyle Polska na tolerancyi zyskała. Nie lała się krew braterska, Gdańsk i Prusy w posłuszeństwie zostały, odstrychnienie się dopiéro od tych prawideł, za wprowadzeniem Jezuitów i zagarnieniem przez nich publicznego wychowania, wprowadziły do Polski przymus w zdaniach, i powszechnéj oświaty zagładę.

Dopełnił Zygmunt August najwyższego życzeń swych celu, Królowa Barbara koronowaną była na zjeździe Krakowskim, przydały świetności obrządkowi temu hołdy Książąt Pruskiego, i Pomorskiego z Lawenburga i Bytowa; krótka radość! umarła wkrótce Barbara nie bez silnego podejrzenia, zadanéj przez Bonę trucizny. Zygmunt August nieutulonym obciążony żalem, z wielką uczciwością zwłoki jej odprowadził do Wilna, długo chował pozostałe po niéj pamiątki, i nieraz skrapiał je łzami.

W zawartém z rady senatu powtórném małżeństwie z Katarzyną Arcyksiężniczką Austryacką, wdową po Franciszku Konradzie Księciu Mantuańskim, nie odzyskał Król utraconego raz szczęścia. Pani ta acz cnót pełna, odrażała nieprzyjemną ciała postacią, a gdy wielka choroba któréj podlegała, odjęła wszelką z niéj płodu nadzieję, silnie Król u stolicy Apostolskiéj domagał się o rozwód, lecz próżno. Comendoni Nuncyusz Papieski w Polsce, całkiem dworowi Austryackiemu oddany, sprzeciwiał się temu aż do ostatka, i uporem swoim stał się przy-

czyną, że Zygmunt August na rozwiązłe puściwszy się życie, zszedł bez potomstwa, a po śmierci jego tron dziedziczny przemieniony w obierczy, sprowadził na Polskę wszystkie klęski, i nakoniec ostatnią jéj zgubę.

Wkrótce Królowa Bona straciwszy rządzenia Królem nadzieję, umyśliła oddalić się do Włoch, blisko cztérdziestoletni pobyt jéj w Polsce, wpływ który za życia męża miała do rządów, nienasycona chciwość, uczyniły ją najbogatszą onego wieku Panią. Prócz klejnotów i drogich sprzętów, wywiozła w złocie skarby niezmierne, tak dalece, iż stanąwszy w Barze w królestwie Neapolitańskiém, pożyczyła Filipowi II. Królowi Hiszpańskiemu 430,000 czerwonych złotych; a tak Pan najbogatszych kruszców świata, pożyczał pieniędzy w narodzie rolniczym zebranych; najoczywistszy dowód, że uprawa ziemi nie zaś kopanie utajonych w niéj kruszców, prawdziwego bogactwa jest źródłem.

Czytać można w Gornickim, jak z początku znaczny z strony Panów Radnych względem wyprowadzenia skarbów tych zachodził opór; lecz ten co wiezie złoto, łatwo wszystkie uprząta przeszkody.

Spory w Inflanciech między W. Mistrzem kawalerów mieczowych Walterem Fürstenberg i Arcybiskupem Ryskim Wilhelmem Brandeburskim stały się w r. 1556 powodem krótkiéj do Inflant wyprawy, lecz długiéj potym z Moskwą i Szwecyą wojny. W. Mistrz pod pozorem, że Arcybiskup chciał Polsce poddać Inflanty, wtrącił go do więzienia, a upominający się o obelgę tę Kasper Łącki poseł Polski, w zgiełku pospólstwa zabitym został. Obrażony tém zuchwalstwem i krzywdą krewnego Zygmunt August, z pospolitym ruszeniem pod Pozwolę przyciągnął: przestraszony W. Mistrz potęgą królewską, sam się stawił do obozu Monarchy, i padłszy do nóg królewskich błagał przebaczenia: oswobodzony Arcybiskup, W. Mistrz 60,000 talarów kosztów wojennych zapłacił, Inflanty pod opiekę Królowi jako W. Księciu Litewskiemu oddając. Żyżna ziemia, otwarte do handlu porta, świetném dla Polski stawały się nabyciem, gdyby nabycie to równie było dzielnie popartém jak pozyskaném szczęśliwie. Przyłączenie do Polski tak pięknéj krainy, wznieciło zazdrość w sąsiadach: Car Moskiewski Wasil Iwanowicz napuszony Kazanu i Astrachanu zaborem, acz nie posiadający jak część Rusi (gdy druga zostawała pod panowaniem

Polski), piérwszy wszechwładcą krajów Ruskich nazywać się zaczął; do zawiści politycznéj przyczyniła się zazdrość miłości, żądał Iwan ręki Katarzyny siostry Królewskiéj, ta odrzuciwszy go, oddała ją Janowi Finlandzkiemu Księciu Królewiczowi Szwedzkiemu; rozgniewany Iwan, z licznëm wojskiem napadł Inflanty i w nich pożogi i okrucieństwa swe szérzyć rozpoczął. Zgładzony zdradą Moskiewską W. Mistrz Fürstenberg; następca jego Ketler dla tym większego zachęcenia Polaków do bronienia tych krajów, zrzekł się W. Mistrzostwa nad Inflantami, biorąc za to w mańśtwo Kurlandyą pod témiż warunkami co i Prusy. Nie chciano znać ważności téj bogatéj i handlowéj ziemi, bronił jéj pomyślnie Alexander Połubiński acz z nielicznėm wojskiem Litewskiém, lecz zostawione bez obrony porty, unikając okrucieństw Moskiewskich, poddały się Szwedom. Z trudnością otrzymał Zygmunt na sejmach małe od Polaków posiłki, te prowadzone wraz z Litwą od biegłych i odważnych wodzów: Grzegorza Chodkiewicza, Mikołaja Radziwiłła, Kmity, Paca i innych, mimo pomyślności we wszystkich stoczonych bitwach, nie wyparły nieprzyjaciela z przywłaszczonych prowincyj. Opieszałość, niewojenny umysł Króla, niepomału do ukończenia wojny téj przyczyniły się: zebrał był Zygmunt August pod Radoszycami do 100,000 wojska, ale gdy zamiast uderzenia na nieprzyjaciela, czekał na wieści o buncie mającym w Moskwie wybuchnąć, zeszła dogodna pora, i wojsko rozeszło się do domów. Wziął wprawdzie Roman Sanguszko Ułę, lecz Moskwa przy Połocku została.

W ciągu téj wojny Moskiewskiéj, Wojciech Łaski Wojewoda Sieradzki zaprzyjaźniwszy się z Greczynem Janem Gracyanem, mieniącym się być z Heraklidów plemienia, z niemałą najwyższego rządu zniewagą, bez wiedzy Króla i stanów, wtargnął na Wołoszczyznę, poraził Hospodara Alexandra, i na miejscu jego Gracyana osadził. Już Gracyan pojąć miał za żonę córkę Marcina Zborowskiego Wwdy Krakowskiego, gdy Wołoszczyzna bunt przeciw niemu podniosła i Tomżę pod imieniem Stefana obrała. Niespokojny Łaski namawia Dymitra Wiśniowieckiego, by Wołoszczyznę podbił dla siebie. Wiśniowiecki wchodzi z wojskiem, Tomża ze wszystkiémi siły ciągnie przeciw niemu, bierze w niewolą i do Carogrodu odsyła, gdzie ginie nieszczęsny Wiśniowiecki zawieszony żebrem na haku i strzałami przeszyty. Przywrócony dawny Hospodar. Wyprawa ta przedsię-

wzięta zuchwałością prywatnych, ledwie nie uwikłała Polski całéj w ciężką z Turkami wojnę. Ważnym był w panowaniu Augusta i dziejach Polskich rok 1569, w nim bowiem nastąpiła na sejmie Lubelskim ostateczna unija między Polską i Litwą, i bezdzietny Zygmunt naganną, fatalną dla nas wspaniałością zrzekł się na tym sejmie dziedzictwa do tronu; Prusy, Podlasie, Wołyń, Podole, Ukrainę, wiecznemi czasy do korony przyłączył. Obwarowano, by Inflanty wspólnie do obu należały narodów, przepisano porządek sejmowania i miejsca w senacie w sposób, jaki jeszcze za naszych widzieliśmy czasów. *) Na tym-

---

*) *Jako pamiątkę rozsądku, troskliwości, prostéj lecz miłéj owego wieku wymowy, kładziemy tu następujący głos Zygmunta Augusta:*

Rzecz Króla JMci Zygmunta Augusta, do Posłów na dokończenie Sejmu Lubelskiego dnia 12. sierpnia 1569 miana własnemi usty Jego. [1])

(Z dziennika Lwowskiego.)

»Wszystkie sprawy, którekolwiek dzieją się na świecie ludziom ku pożytku, nie możem tego przywłaszczyć nikomu innemu jedno saméj woli Boga wszechmogącego, jakoż i te sprawy wszystkie, iż się skończyły którycheście Waszmość wdzięczni, i za które mi dziękujecie, z woli Jego świętéj się sprawiły i skończyły, przeto jemu samemu to musiemy przywłaszczyć, a nie staraniu jakowemu naszemu, boć tego nie możemy przeczyć przodkom Naszym, aby się byli nie mieli starać, aby te się rzeczy były skończyły i ku skutkowi przywiodły, jedno iż się pilnie téż starali, ale iż to wola Boża nie była, trudno ich w tym ganić mamy, boć téż było wielkie ich staranie o tym, świadczą kroniki, prawa i przywileje koronne około tych spraw, ale gdy wola Jego święta przystąpiła, tedy acz czasu wiele i nakładu się wiele wszystkim Waszmościom podjęło, i mojéj téż pracy, tedy jednak potym znać łaskę Bożą, żeśmy przez tak długi czas pracowali i do końca dotrwali i nie odjechali, aż te rzeczy z pociechą naszą się skończyły: czegom ja téż jest rad jako miłośnik prawy Rzeczypospolitéj; niech kto jak chce mówi, iż długi Sejm był; ale niech się w tym obaczy, iż się wiele na nim dobrego pożytecznego sprawiło, pamiętając na oną przypowieść: choć nie rychło, kiedy z łaskiéj Pańskiéj dobrze. A iż Waszmość mi za to dziękujecie, tedym ja tego wdzięczen jest od Waszmościów i tym pilniéj starać się będę o wszystko dobre Rzeczypospolitéj. A iż to wielekroć Waszmość odemnie słyszycie, iż ja nic milszego po łasce miłego P. Boga

[1]) Sejm ten złożony w najpiękniejszych czasach Polski, uczyniło sławnym w dziejach tego Państwa połaczenie z koroną na wieczne czasy Litwy, Inflant, Wołynia, Podlasia i Województwa Kijowskiego, hołd przez Albrychta Fryderyka Książęcia Pruskiego oddany Królowi, który jego i wielu z orszaku na rycérzy pasował; odmiana porządku krzeseł Senatu, przeznaczenie Warszawy na miejsce obrad, ustawa wyczyszczenia rzéki Wieprza ku wygodniejszéj na niéj spławności i rozpoczęcia sprawy z Gdańszczany o ścięcie Frajbiterów (Freibeuter), których Król Duński był na uszkodzenie żeglugi Narwickiéj na Bałtyku postanowił. (Ob. Biel. i Konst.)

że sejmie Albrycht Książę Pruski publicznie hołd Królowi oddawał, pozwolono piérwszy raz nietylko Książętom linii Frankoń-

---

nie mam sobie nad dobre Rzeczypospolitéj, przeto mi się zdało nie zaniechać tych rzeczy, które widzę być pożyteczne Rzeczypospolitéj, które się tu nie skończyły, aby Waszmość sami na to się dobrze rozmyślali i na to się z bracią swą rozmawiali, co się jednak i w recesie tknęło. Najprzód jako to jest rzecz dobra i sławna zjednoczenie tych państw, tak to potrzeba obmyśliwać, aby to długo trwało: toć jest mądrego człeka rzecz nie tylko począć, nie tylko uczynić, ale aby téż długo trwało obmyślić; trwać ta sprawa długo nie może, jeśliże Waszmość nieznajdziecie obyczaju obiérania nowego Króla *tempore interregni*, bo ta sprawa pewnie rozerwie te zjednoczenia; ukazować teraz tego nie chcę, bo to czas sam przyniesie; doświadczali téż tego przodkowie Waszmościów czasów takowych, przeto ja z powinności swéj, którąm powinien Rzeczypospolitéj, Waszmościów upominam, abyście się w tym czuli i o tym mówili, aby się to uradził obyczaj ten; na to się Waszmość oglądacie, iż zawczasu wszystka rada dobra bywa; pomnijcie Waszmość na to, żemci jest człowiek jako i Waszmość, który śmierci jestem poddany. Przeto w koronie Polskiéj potrzeba Waszmościom o tym radzić, gdyż mię macie Pana śmiertelnego, aby za żywota mego dostawało wam rady, żebyście trudności około obiérania Panów swych nie mieli; gdyż to wielką trudność we wszystkich Państwach czyni. Potomstwa mego nic niespominając choćby było, gdyż prawa Waszmościów i wolności, te są, iż Pan u was się nie rodzi, jeno go wolnie obiéracie; tu trzeba strzédz, abyście Waszmość opatrzyli, aby wolne obiéranie było, a niepowolne, gdyż się to i za przodków moich dziewało, że nie kogo wszyscy, ale kogo kilka obrali, Panem zostawał. Na wszem tedy wolności trzeba strzédz Rzeczypospolitéj, a zwłaszcza w granice, jako to jest *modus electionis*. Hetman aby był przysięgły, aby *in tempore interregni* wiedział, jako ma ludźmi szafować, aby przyciągnąwszy z ludźmi gwoli sobie i komu drugiemu nie obrał Pana, jako to bywało przedtym, czego nie chcę wspominać. Opowiadacie Waszmość szérokość Państw zgromadzonych, tak téż i uciski i skwierki w nich przez niesprawiedliwość. Nie kochałbym się nic w téj szérokości Państw, jeśliby w nich sprawiedliwości niebyło; a skwierk, płacz jako dawno tenże został; boby to nie mogło stać długo, aniby Pan Bóg mnożyć raczył, gdzieby sprawiedliwość nie miała być; widzę to sam dobrze, że to władarstwo Pan Bóg na mnie położyć raczył, i to jest powinność moja, aby każdy sprawiedliwość odniósł z pociechą; ale iż z łaski Boży państw się przyczyniło, spraw ludzkich tym więcej, żadną miarą tedy być to nie może, abych ja będąc człowiekiem jednym, miał tym sprawom sprostać, jeśliż Waszmość nie obmyślicie prędszéj sprawiedliwości. Przeto raczcie Waszmość o tym między sobą mówić, a braci swéj odnieść, a obmyślić prędszą sprawiedliwość a krótkość postępków w prawie, aby namówiona była.

skiéj, ale i posłom Joachima II. Margrabi Brandeburskiego dotykać się chorągwi klęczącemu Lennikowi podanéj, a to jak

Niepomało mię to troszczę, iż to przyszło za panowania mego, ta różność Wiar, i różne rozumienia około wiary Świętéj Chrześciańskiéj, bo to czuję, iż to na mnie należy, aby jeśli inny rząd aby był w Rzeczypospolitéj, owszem wiara Święta Chrześciańska w kościele jednostajnym Chrześciańskim aby była. A iż to jest powinność moja, o co mię teraz Rady Ichmość duchowne tak i Waszmość Rycérstwo często upominacie, przeto Waszmościom opowiadam, aby Waszmość raczyli o tym wiedziéć i braci swéj donieść, że dalibóg za pomocą Pana Boga wszechmogącego chcę się o tym starać aby się to postanowiło. Niech mię téż żaden tak nierozumie, abym kogo miał przywodzić do wiary okrucieństwem, albo srogością jaką, albo czyje sumienia obciążać, jeszcze, że nie jest ta .intencya moja, bo téż wiary nie moja rzecz budować, wiém, że to jest sprawa ducha świętego, ale jednak mam wiarę pewną w łasce Pana Boga wszechmocnego, że on mię w tym spomoże i ratuje, iż i powinność moję zachowa, a ludzi przywiedzie do dobrego. Opatrzenie Potomstwa mego proszę abyście Waszmość mieli na pamięci i braci swéj odnieśli, gdzieście Waszmość nie chcieli o tym mówić na tym Sejmie, aby już na tym przyszłym Sejmie było to pastanowiono; widzicie Waszmość żeć prawa na to mam dostateczne i Waszmość Deklaracyą Warszawską tośćie obwarowali, nakoniec i w przywileje nowe wpisano to jest, a jako wpisano tak i poprzysiężono świéże, pomnijcie Waszmość na to, jako się Pan Bóg gniéwa, gdy się nie dzierży to, co przed nim się ślubi, tak téż tego najwięcéj Rzeczpospolita potrzebuje, aby prawa każdemu były dzierżane, i czuję się dalibóg w tym, żem téż to dobrze zasłużył Rzeczypospolitéj. Nieidzieżmy ni oc, jedno o siostry me, jeśliby to już była obietnica Boża żebym zszedł bez potomstwa męszczyńskiego, tedy aby wzdy znak był pocieszenia potomstwu memu, jeśliże człowiek śmiertelny tym się cieszy, iż potomstwa zostawuje, i téż że się ono cieszy zostawieniem majętności, tedy téż i Królom zacnym przystoi się o to starać, aby znak był, iż i panowali z łaski Boży, i iż Rzeczypospolitéj służyli dobrze, za którą służbą opatrzenie się potomstwa stało zacne a uczciwe. Przeto upominam i żądam: abyście to Waszmość odnieśli braci swéj, aby koniec temu był na przyszłym Sejmie, gdyżeśmy wszystko śmiertelni, oświadczam się téż przytym przed Waszmość wszystkiemi tak radami, jako i rycérstwem z prawy swemi, które mam wedle prawa pospolitego tak na Mazowszu jako w Koronie i Wielkiém Księztwie Litewskiém, iż gdziekolwiek summy mam stare, z nich dawać czwartéj części nie będę, gdyż toż prawo mi służy co i każdemu, nie miejcie mi Waszmość za złe, gdyż opatrzenie nie jest postanowione. A iż mi Waszmość to błogosławieństwo oddajecie, abym ja w łasce Bożéj był zachowan i dobrym zdrowiu i długo i długo; tegoż ja Waszmościom życzę, aby Pan Bóg Waszmość chować raczył w dobrym a długim zdrowiu.

znak następstwa, gdy ród jego wygaśnie, i ten mniéj zważany na ów czas obrządek usłał drogę do przyszłéj domu Brandeburskiego wielkości.

Wspaniały przyjmowania hołdu tego obrządek dostatecznie opisany jest w kronice Gwagnina: nie będzie może od rzeczy choć ułomki onego w przydatku tém umieścić. Opowiedziawszy okazałość z jaką Król szedł na majestat, mówi świadek oczywisty Gwagnin w te słowa:

»Potém Król wszedł do jednego domu przeciwko majesta»towi, na to porządnie sposobionego, i sam się w ubiór kró»lewski do takiéj sprawy należący (który Łacinnicy zowią *vesti»tus regalis solennis*), jako w sulejaty, w dalmatykę i w piwiał »złotogłowy ubrał, koronę téż złotą królewską ślicznémi perła»mi i drogiémi kamieniami ozdobnie sadzoną, na głowę wło»żył, i rękawice kosztownémi kamieniami ozdobione na ręce »wdział. Ubrawszy się szedł na majestat, a wprzód i pozad »szli Panowie senatorowie i rada co przedniejsza duchowna i »świecka: miecz goły na obie strony ostry, Andrzéj Zborowski »Miecznik koronny, a jabłko złote ze złotym krzyżem, Piotr »Zborowski Wojewoda Sandomirski, sceptrum zaś królewskie, »Myszkowski Wojewoda Krakowski przed Królem nieśli. A »gdy Król Jmść na majestacie usiadł, cztérech przedniejszych »paniąt Pruskich od Księcia swego przyszedłszy, i dostojność »królewską pokornie pozdrowiwszy, jeden z nich oracye wdzię»cznémi słowy imieniem Pana swego odprawował. Przywołany »potém Książę Fryderyk Albrycht układnémi słowy wdzięczność »swoją rozwodził. Potém zaraz przystąpiło Książę przed maje»stat Królewski, bliżéj tamże z wielką i poważną uczciwością »za nogi Króla Jmść obłapiło, gdzie mu Król chorągiew białą »na któréj był wyrażony orzeł czarny ze złotémi na piersiach »literami S. A. z ręku swych dał.«

»Po wykonaniu przysięgi wierności i posłuszeństwa, Król »wziąwszy miecz goły, onym Księcia, który się nachylił, trzy »razy po grzbiecie według zwyczaju przepasał, potém nań łań»cuch złoty włożył.«

Tę łaskę i tę życzliwość moję odnieście odemnie miłéj braciéj swéj a poddanym mém, które abyście wszystkie tam w takowymże zdrowiu i szczęściu i pociesze oglądali, Panie Boże daj to; i aby on nas wszystkie swe wierne w łasce swéj a błogosławieństwie swym świętym do woli swéj chować raczył. Amen.«

Nieszczęśliwa zaciętość Nuncyusza Komendoniego, w niedaniu Królowi rozwodu z niemiłą mu małżonką Katarzyną Austryacką powodem była, że August puściwszy się na niewstrzemięźliwe roskosze, nadużyciem ich dni swoje przykrócił. W roku 1572 dnia 7. Lipca w Knyszynie, więcéj przez kobiéty otoczony, niż przez lekarzów, w 52 roku wieku swego życia dokonał.

Pan ten do siedemnastego roku przez matkę Królową Bonę w towarzystwie samych kobiét trzymany, nie nabył w nim wojennego ducha; wrodzona atoli zdatność, pilność rodziców w wyborze nauczycieli, uczynili go biegłym w umiejętnościach i językach: po łacinie i włosku równie mówił doskonale jak mową ojczystą. Lubił język Polski i rozkrzewiał go w Litwie, kochał nauki, krasomowstwo, poezyą, nadobne kunszta, osobliwie muzykę. Pozostały nam do dnia dzisiejszego głos jego na sejmie Uniowym, świadczy jego przywiązanie do Polski, jego wymowę, umysł szlachetny i od wszelkich wolen przesądów. Zachęcał uczonych i uczeni pod berłem jego kwitnęli, z licznéj na owe wieki Augusta księgarni widać na wielu miejscach wiele ksiąg z herbami i imieniem jego: stały, nie przełamany nawet w zachowaniu powagi królewskiéj, ale niedosyć śmiały, by powściągnąć rozwiązłą szlachty swywolą, ugiąć ją do płacenia podatków i skwapliwego na wojenne wyprawy ciągnienia: przecież za tego Króla świetną i potężną była Polska nasza, pięciu udzielnych Książąt hołdowało Królom naszym, jako to: Książę Szczeciński na Pomorzu u Odry, Książę Pruski, dwóch hospodarów, Multański i Wołoski, nakoniec Książę Kurlandzki. Uchwalono w r. 1562 podatek na utrzymanie stałego ku obronie kraju żołniérza, a to z kwarty czyli czwartéj części dochodów i dóbr stołowych królewskich i posiadających starostwa: podatek ten nie musiał być znacznym, kiedy we dwa lata po ustanowieniu onego, mimo nielicznych przeciw Moskwie wypraw, żołd wojsku zaległy wynosił do cztérech milionów złotych dzisiejszych. Największy dank sławy należy Zygmuntowi Augustowi za niedopuszczenie prześladowczego ducha w religijnych opinijach; kiedy wszędy wrzały umysły, a o niedościgłe tajemnice krew się wylewała, Zygmunt upominał, by nikogo nie kłócono o obrządek, jaki być sądzi najlepszym w czczeniu twórcy swojego, lecz by wszyscy jak jednéj ojczyzny synowie zgodnie radzili, mężnie swe piersi zastawiali za jéj obronę.

Nieustąpił on nic z zostawionych sobie od przodków prerogatyw i powagi królewskiéj, jeźli ich nie powrócił do téj tęgości, którą miały za Kazimiérza Wielkiego: najbardziéj Króla Ludwika i Alexandra winić o to należy, łatwiéj było tym, co władzę dzierżeli zatrzymać ją w ręku swoich, jak raz wypuszczoną odzyskać, i od wieków przywykłą już do swywoli szlachtę ująć w kluby surowe. Jemu winniśmy nierozdzielne odtąd dwóch narodów połączenie, ciężko mu atoli darować tę łatwość, z którą zrzekł się dziedzictwa nad Litwą i osiérocony tron bez opatrzenia następcy zostawił: rozsądni chętnie byliby na to przystali, zręczny szafunek dostojeństw i Starostw mógł ująć wyniosłych i chciwych; lecz w tém oddaleniu wieków niewiadomi przeszkód, jakie na ów czas zachodzić mogły, winie téj więcéj może folgować, niżeli ją powiększać przystoi.

Uwagi nad Królami z rodu JAGIEŁŁÓW.

Półtrzecia wieku upływa, jak ostatni z domu Jagiellońskiego Zygmunt August żyć poprzestał. Wiele politycznych błędów i Królowi temu i poprzednikom jego sprawiedliwie zarzucić można, widzimy w nich świetne przymioty, odwagę, miłość, sprawiedliwości, szlachetność, dobroć i hojność: lecz nie upatrujem rzadkiego w narodzie naszym przymiotu, nie postrzegamy mówię potrzebnéj tęgości. Nie powstał między niémi żaden mąż wielki, któryby raz śmiało i dzielnie poczynając, ugiął niespokojnych i pysznych, utwierdził następstwo, przepisał rząd, w którymby i Król silny i naród wolny postępowali razem do potęgi szczęścia i sławy; ślepa ufność, zbyteczna słabość, powolność, były rodu tego zakałą. Ciężko darować Władysławowi Jagielle, że tylekroć i tak haniebnie dał się Cesarzowi Zygmuntowi oszukać, że nie zgniótł jak mógł był niebezpiecznéj Krzyżaków potęgi, nie odzyskał Szląska, jak mógł był odzyskać. Po nim pokazał się tylko Warneńczyk, z odgłosu męztwa i śmierci nieszczęsnéj znany u naszych: brat jego Kazimiérz w cztérdziestosześcioletnim panowaniu zyskał część Prus, lecz utracił Witolda niezmierne na Moskwie podbicia, utracił Czechy, oddawane drugiemu synowi jego, utracił więcéj, bo potrzebną Królom powagę. Osłabili ją bardziéj jeszcze synowie jego Olbracht i Alexander. Ciężko było dwóm ostatnim Zygmuntom tę raz z rąk wypuszczoną władzę odzyskać nazad, odpadł za Zygmunta I. Smoleńsk, za Augusta Połock. Wielkie

to są zaiste i ciężkie błędy, przecież wieki panowania ich, co mówię samo wspomnienie imienia Jagiełłów niewymawiane jak ze. czcią wzbudza wdzięczność, porusza rozrzewnieniem serce każdego Polaka. Cóż jest co w duszach naszych uczucia te wznieca? chyba to, że w tak dobrym jak nasz narodzie, silniejszą jest pamięć dobrodziejstw nad pamięć popełnionych błędów. Jakoż trudno nie wyznać, żeśmy wiele winni zacnemu plemieniu Jagiełłów. Oni to spoili w jedno ciało dwa potężne narody, które inaczéj jak sąsiedzkie i zawisne siebie, długo nawzajem niszczyłyby się orężem; nie posiadali oni wyniosłéj podbijaczów chciwości, niezmuszeni orężem, lecz ujęci łaskawością poddali się dobrowolnie pod berło ich; mieszkańcy Prus i Inflant, w Węgrzech, Czechach, we Szwecyi nawet, ile kroć osierociał tron jaki, gdzież ludy udawały się po nowego Pana? do Jagiełłów, do tych którzy słynęli z ojcowskiéj prawdziwie dobroci, z wiernego zachowywania swobód i poprzysiężonych narodowi przyrzeczeń! Lecz umysł ludzki unoszący się za tym co świetnie uderza, wysławia drogo zawsze kosztujące ludzkości podbicia, zamilcza cnoty spokojne, czcił je atoli naród nasz, i wdzięcznym był za nie. Ogołocenie tronu z potrzebnéj dla dobra i bezpieczeństwa publicznego władzy, równie chciwości zuchwałéj szlachty jak słabości tych Królów przypisać należy. Nie przewidywał niebaczny naród, że podkopując władzę królewską, ujarzmiając rolników, skracając przemysł i wolność mieszczan, rozpierał węgielne kamienie, na których spoczywały całość i bezpieczeństwo powszechne. Przodkowie nasi niebaczni na fatalne w przyszłości tylu nadużyć skutki, cieszyli się przytomnych swobód użyciem. Trwało to omamienie aż do dnia, w którym zgasł ostatni z tylu Królów potomek. W ten czas zerwał się na zawsze luby i ścisły związek między pasmem siedmiu Królów z krwi jednéj, i z tylu pokoleniami rodu Polskiego, dwa wieki wspólnie doznawanych złych i dobrych kolei, rozciągnięte do dwóch mórz obszérnego państwa granice, tyle świetnych zwycięstw, wzajemnych dobrodziejstw i usług, jedna mowa, zwyczaje, korzyści, spoiły panujących i poddanych równie słodkiémi jak pokrewieństwo ogniwy. Dziś tylko pozostał żal i wspomnienia wdzięczności! każdy patrząc na zwłoki Augusta wspominał, że jak on pod nim, tak ojciec, dziady i naddziady jego, żyli pod naddziadami z téjże krwi panów. Otworzyłże rodu swojego księgi, wszędzie dobroczynności

ich znalazł zapisy, temu dostojeństwo lub włości nadane, ten pod Jagiełłami walczył szczęśliwie, ów pod niémiż chlubnie za ojczyznę poległ. Wszystko więc co jest tylko sercu ludzkiemu lubym, i korzyści i chluba i sława i długie pamiątki, wszystko mówię wspólne było między narodem i Jagiellońskim plemieniem. Powiększał się żal przez niepowróconą już stratę. Nadeszły czasy mniéj świetne, mniéj szczęśliwe, za nich jeszcze rzucone przez nas samych zepsucia i niezgód nasiona przywiodły stopniami klęski, a nakoniec ostatnią zgubę! któż się zadziwi, że ojcowie nasi i my sami żyjący w tych smutnych czasiech, porównywając poniżenie i słabość z świetnością i potęgą wieków Jagiellońskich, uniesieni uwielbieniem dla nich, tkliwo cofamy wejrzenie na ród, który nam tyle przypomina i szczęścia i sławy.

HENRYK WALEZYUSZ,

SPIEW HISTORYCZNY,

ur. 1531, † 1589.

1.

Już Zygmunt August z Jagiełłów ostatni
Na śmiertelnych leżał marach,
Senat, kapłani, lud z nami pobratni
W koło przy świetnych ofiarach
Stał w ciężkim żalu: wszędy płacz i jęki
I smutnych dzwonów przeraźliwe dźwięki.

2.

To martwe ciało i ten kir śmiertelny
Wszystkim w pamięci wystawiał,
Jak przez lat dwieście ród Jagiełłów dzielny
Polskę powiększał i wsławiał.
Wspominał każdy nadane swobody,
Swietne zwycięztwa, podbite narody.

3.

Sięgał po berło Iwan Książę Ruski,
Walezy z brzegów Sekwany
I Jan Król Szwedzki i Książę Rakuski;
Lecz w chęciach dzielą się stany,
Niezgoda swoje roznieca pochodnie,
I rzeź gotuje, i okropne zbrodnie.

4.

W ten czas poważny cnotą i latami
Firléj przed szyki wychodzi,
Braterskim głosem, słodyczą, prośbami,
Zburzone chuci łagodzi,
Woła: ktokolwiek ojczyznę miłuje,
Niechaj większości zdania ustępuje.

5.

Tu mnóstwo głosem ogromnym wykrzyka,
Echo te śluby roznosi:
Życzymy wszyscy mieć Królem Henryka!
Prymas w niebo ręce wznosi,
Razi powietrze ciężkich dzwonów brzmienie
I ludu radość i kapłanów pienie.

6.

Piękny to widok, prawo nader chlubne,
Gdy naród Króla obiéra;
Dla czegoż duma przez roztérki zgubne,
Wszystką z nich korzyść odbiéra?
Czemuż nie znając jak karcić swywolę,
Gwałceniem prawa, gotować niewolę?

7.

Wybrany Henryk niedługo nam włada,
Gdy o śmierci brata słyszy,
Rączego konia natychmiast dosiada,
I samotrzeć w nocnéj ciszy,
Gdy w śnie głębokim wszystko pogrążone,
Nieścigłym pędem dąży w obcą stronę.

8.

Posłany za nim w tropy Jan z Tenczyna
Już go dognał w Szląskiéj ziemi,
»Ach! jakaż, rzecze, o Królu przyczyna
»Dzieli cię z tobie wiernemi!
»Rzucasz lud sławny dzielnemi zawody,
»By na burzliwe puszczać się niezgody.

9.

»Niedość zawielkim Królestwo dla ciebie,
»Co Donu, Dźwiny dosięga
»Na prawach, bitném rycérstwie w potrzebie,
»Spoczywa twoja potęga;
»Nie gardź tém berłem, co Piastowie śmieli,
»I ich następcy ze sławą dzierżeli.

10.

»Jeźli czcze blaski i bogactwa świetne
»W pośród nas się nie znachodzą,
»Znajdziesz lud wierny i dusze szlachetne,
»Co ci te dary nagrodzą,
»Ach! nie ma dla nas zbyt ciężkiéj ofiary,
»By ci dać dowód poślubionéj wiary.«

11.

Mówiąc, sztyletu z zapiersi dobywa,
Mimo Króla przelęknienie,
Uderza i krwią własną się oblewa.
»Niech, rzecze, krwi téj strumienie,
»Stwierdzą me słowa i będą dowodem,
»Z jakim o Królu dzielisz się narodem.«

12.

Król na to, łzami rzewnemi zalany,
Woła: O zacny narodzie!
Głosem ojczyzny jestem powołany
Radzić jéj w ciężkiéj przygodzie,
Powrócę jednak, a ten co was ceni,
Nigdy swych chęci dla was nie odmieni.

Przydatki do spiewu o

HENRYKU WALEZYUSZU.

Przyszła nakoniec chwila, o którą niebaczna przodków naszych gorliwość dobijała się tak długo. Osiérocony bez Króla i wodza naród żadnym nie powściągnięty hamulcem, wśród zbrojnego mnóstwa niezgody w zdaniach, wśród waru burźliwych namiętności przystępował do nowego Pana wyboru. Już rozdwojenie w zdaniach religijnych, liczba potężnych kandydatów zalecanych przez najmożniejsze w Polsce domy, ten piérwszy wstęp wolnych elekcyj fatalnym mogły były uczynić, gdyby cnota, miłość dobra publicznego, nad innémi chuciami nie przemagały jeszcze w Polakach. Przydać i to należy, że odścienne dwory szanowały jeszcze naród Polski, ani się ważyły jak późniéj mieszać do obrad naszych, a Polacy ile kroć niepodniecani od cudzych, ile kroć zostawieni sobie, łatwo nieporozumienia swe braterskim godzą affektem. Zwołany przez Prymasa Uchańskiego naród, na wybór nowego Króla, ustanowił porządek elekcyi, sądy kapturowe dla oddawania surowéj w czasie bezkrólewia sprawiedliwości, wziął nakoniec wszystkie środki, by zapewnić porządek i bezpieczeństwo każdego. Na tym to sejmie rozważono, czyli w wyborze Króla głosować miał każdy szlachcic zosobna, czyli tylko wybrani na sejm Posłowie. Młody na ów czas Zamojski nie przewidując zapewne skutków, ten tylko jeden widząc sposób, by Austryaka utrzymywanego przez możnych oddalić, łatwo popularniejsze utrzymał zdanie. Cztérech Monarchów ubiegało się o tron Polski: Ernest, Arcy-Książę Austryacki, syn Maximiliana drugiego; Henryk Walezyusz brat Karola IX.; Car Moskiewski Iwan Wasilewicz nowo obwieścił sejmującym, iż gdy tak słabi Monarchowie, jakiemi są Cesarz Niemiecki i Król Francuski, starają się o koronę Polską, spodziéwa się, iż nie zechcą Polacy obok nich mieścić najdawniejszego i najpotężniejszego Monarchy na świecie, jakim był Car Moskiewski, że przeto nie jest dalekim od przyjęcia korony, byleby mu za to odstąpiono Księstwo Kijowskie i całe Inflanty. Odesłano bez odpowiedzi poselstwo takowe. Czwartym kandydatem, lecz mało wspiéranym był Jan Król Szwedzki, mąż Katarzyny siostry ostatniego Zygmunta; wahały się strony między Ernestem i Walezyuszem; Jan Montluk Biskup Walezyi

Str. 140.



Elekcya pod Wolą Henryka Walezego.

poseł Francuski, zręczny, uprzejmy, w obietnicach hojny bez miary, niezmierną większość pociągnął za Książęciem Francuskim. Świadczą owocześni dziejopisowie, iż taki był zapał za Francuzami, że nikogo innego szlachta sobie wspominać nie dała. Lecz gdy Prymas Królem obwołuje Henryka Księcia Andegaweńskiego, partya protestancka mając na czele Jana Firleja Marszałka Wielkiego Koronnego, ustępuje za Pragę pod Grochów, wkrótce atoli Firlej dał znakomity dowód umiarkowania i obywatelstwa swojego, acz z słusznych nader powodów przeciwnym był wyborowi Henryka, acz silny w przyjaciół, wolał poświęcić swe zdania, niż stać się domowéj wojny przyczyną: wysłał więc do Prymasa, że i on i strona jego zezwalają na Henryka, byleby ten między dysydentami pokój zaprzysiągł, a brat jego Karol IX. toż samo co w Polsce bezpieczeństwo, zapewnił Hugonotom we Francyi. Montluk wszystko obiecał, i następujące między narodem i Henrykiem podpisał warunki, zwane *pacta Henrici*:

1. Pokój wieczny z Francyą.
2. Sprowadzenie i utrzymywanie na żołdzie swym w Polsce 4,000 piechoty Waskonów czyli Gaskończyków.
3. Wystawienie floty na morzu Baltyckim.
4. Wnoszenie corocznie 430,000 złotych do Polski z udzielonych sobie dochodów we Francyi. *)
5. Święte dotrzymanie wszystkich praw tolerancyi i obietnic przez posła Francuskiego jawnie lub potajemnie uczynionych.
6. Naprawę akademii Krakowskiéj.
7. Wysłanie przynajmniéj stu ze szlachty na wychowanie za granicę.
8. Nietrzymanie cudzoziemców przy sobie, a w ogóle zaprzysiężenie uroczyste wszystkich podczas elekcyi świéżo jednomyślném i zgodném wszystkich stanów zatwierdzeniem postanowionych paktów.

Nakoniec została tak zwanémi artykułami Henryka *(articuli Henriciani)* warowana narodowi wolność w przypadku niedotrzymania słowa przez Króla wypowiedzenia mu posłuszeństwa i zrzucenia się z podległości, *a gdybym,* mówiły *articuli Henriciani (co niech Bóg oddali), w czymkolwiek przysięgę mą zgwałcił, wolni od posłuszeństwa naprzeciw mnie zostaną*

*) Złoty był na ów czas wart ośm złotych naszych.

wszyscy królestwa tego mieszkańcy, i owszem tymże samym rozwiązuję ich z wierności mnie zaprzysiężonéj. Odtąd warunek ten co do słowa we wszystkie Pacta conventa wpisywany był.

Wysłani do Francyi po nowego Króla posłowie zadziwili wszystkich, mówi Thuanus, umiejętnością w naukach, biegłością w językach obcych, piękną ciała urodą i niewidzianym przepychem szat, zbroi i koni. Po niemałych zwłokach stanął Henryk na granicach Polskich dnia 25. Stycznia 1574. Gracyan w życiu Komendoniego wspomina, iż 18,000 zbrojnego rycérstwa Polskiego wyjechało naprzeciw Królowi, i że Henryk patrząc na postać ich żołniérską i dzielność, na świetność i przepych zbroi, rzekł: *dopiéro dzisiaj sądzę się Królem.* Okropny przypadek zachmurzył wesołą koronacyi królewskiéj uroczystość. Samuel Zborowski, człowiek zuchwały i możny, idąc z innémi Pany na zamek królewski, przemówił się z Janem Tęczyńskim Kasztelanem Wojnickim, oddawna niemiłym już sobie, i na pojedynek go wyzwał; na rozruch ten Jędrzéj Wapowski Kasztelan Przemyski, gdy chce zwaśnionych godzić, uderzony od Zborowskiego czekanem, wkrótce z rany umarł. Zapozwany Zborowski przed sąd, wyrokiem królewskim skazany na wygnanie, lecz bez odjęcia jak prawa chciały majątku i sławy: kara tak błaha za występek tak wielki, źle w narodzie o sprawiedliwości nowego Króla tuszyć kazała. Wylane wkrótce na ród mężobójcy łaski, powiększyły niechęć publiczną. Zawakowane bowiem po Firleju Województwo Krakowskie, kasztelaniją Przemyską po Wapowskim, Henryk oddał piérwszą rodzonemu Samuela, drugą Drohojewskiemu powinowatemu Zborowskich. Cztéromiesięczny pobyt królewski w Polsce spędzony był na biesiadach i krotofilach, widać atoli było, iż Król tęsknił za dawną ojczyzną swoją. Śmierć brata Karola IX. Króla Francuskiego, zjednała mu porę powrócenia do niej. Nie dość cierpliwy, by czekać zezwolenia od sejmu, listy do Panów radnych zostawiwszy w sypialnym pokoju, w nocy dnia 18. Lipca wsiadłszy na klacz Turecką samo ośm potajemnie ujechał. »Nazajutrz,« mówi Bielski: »nasi wstawszy bardzo rano przyjdą na »zamek, zwłaszcza ksiądz Podkanclérzy, kołacą na pokój, ode»zwać się nikt nie chce, a téż tam nikt nie był, tylko chło»piątko młode spało na łóżku królewskim, na którym pościeli »nie było, patrząc nie najdą tylko listy na stole, które Król

»odjéżdżając zostawił, zaczym rozruch był niemały w zamku, a »na mieście trwoga wielka.«

Puścili się w pogoń za Królem Jan z Tęczyna, podkomorzy królewski i Mikołaj Zebrzydowski późniéj wielki Marszałek, doścигli go za Pszczyną na Szląskiéj granicy: próżne były usiłowania ich, by nazad powrócił, przyrzekł Król że nie opuści ani tego królestwa, ani przyjaciół, i na znak affektu zdjął z palca swego pierścień i Tęczyńskiemu go oddał. *)

Uderzenie się przezeń sztyletem w rękę, wspomniane przez *Michel Montaigne,* Chwałkowski w dziele swoim pod tytułem: *Singularia quaedam Polonica,* innym nieco sposobem rzecz tę podaje, a to w te słowa: *Circa discessum Regis Henrici e Polonia in Galliam, hoc singulare notandum, quod cum Joannes Comes in Tenczyn Regem insecutus esset et humi prostratus rogasset, ut ab instituto resisteret, Rex propositi sui tenax in lachrimas solutus fuerit, ac circa valedictionem uterque ex inciso digito alterius sanguinem biberit.*

STEFAN BATORY,

SPIEW HISTORYCZNY,

ur. 1537, † 1586.

1.

Uczą nas dzieje, i obraz niesprzeczny
Ciągłych zwycięztw pod Stefanem,
Co może Polska, kiedy Król waleczny
Umié bydź wodzem i Panem.

2.

Ledwie Batory osiągnął koronę,
Car Iwan wkroczył do Litwy,
Rewel i Ryga wojskiem oblężone,
Już się zwodzą ciężkie bitwy.

---

* Pierścień ten z familii Tęczyńskich przeniósł się do Sieniawskich, a od nich do J. O. X. Czartoryskiego G. Z. P.

3.

W Wendzie przemożna gdy już siła godzi,
Lud chce poddać bramy miasta,
Gdy wśród strwożonych urzędników wchodzi
Cudnéj urody niewiasta.

4.

I mnież to, rzecze, mnie słabéj kobiécie
Wspominać, co Polska cnota?
Że was kajdany czekają nie wiécie,
A nąs okropna sromota.

5.

Ja nie chcę z wami wstydnéj dzielić winy,
Przed obcym czoła nie zegnę,
Nie będę patrzyć na niegodne czyny,
Wolną niewiastą polegnę.

6.

Tu jedną ręką sztylet biorąc lśkniący,
Uderza w śnieżne swe łono,
Drugą na prochy ciska lont tlejący,
I gubi niemęzkie grono.

7.

Słyszy to Stefan, gniewem się zapała,
Gromadzi swoich rycérzy,
Jak morż spienionych wzdęta wichrem fala,
Zwycięzki oręż swój szérzy.

8.

Przy Królu Bekiesz z Węgierską piechotą,
Zamojski z pułki czarnemi
Walczyli, kto się więcéj dzielną cnotą,
I czyny wsławi świetnemi.

9.

Już dziełem męztwa i wojennéj sztuki
Połock, Uświata, Rewela
I najéżone spiżem Wielkołuki
Poznały swego mściciela.

10.

Radziwiłł niosąc śmierć i spustoszenie,
Nad ogromną Wołgą staje,
Uczuły ciężar Polskiego ramienia
Niezwiedzone dotąd kraje.

11.

Car z gmachów swoich z niewielu stronniki,
Widzi rzeź, pogorzeliska,
Patrzy na swoje piérzchające szyki,
Żal ciężki serce mu ściska.

12.

Już go ostatnia czekała zniewaga,
Lud tyrana odstępował,
W ten czas ugięty, gdy pokoju błaga,
Król Polski winę darował.

13.

Jak tylko boje ukończył zawzięte,
Innym się trudem zajmuje,
Wskrzesza nauki, daje prawa święte,
I szczęście Państwa gruntuje.

14.

W stolicy Litwy kędy szczęk oręża,
Kędy trąb raziły brzmienia,
Na głos naukom przychylnego męża,
Muz dziewięciu brzmiały pienia.

15.

Batory wszystek dla kraju wylany,
Wrócił Polsce wieki złote,
Przestępstwu srogi i nieubłagany,
Korzył dumę, wznosił cnotę.

16.

Dzielnością swoją on mógł był poprawić
Naród pogrążon w swych wadach,
I możne Państwo na przyszłość postawić
Na wiekuistych zasadach.

17.

Inaczéj geniusz zawistny narodu,
Inaczéj wyroki chciały,
Wśród zbawiennego dla Polski zawodu,
Skończył dni szczęścia i chwały.

Przydatki do spiewu o

STEFANIE BATORYM.

Nie posiadał Henryk żadnych świetnych przymiotów, któreby go sercom Polaków zalécać miały, hojność jednak, przystępność, skłonność do godów i biesiad zjednały mu przywiązanie wielu z piérwszéj młodzieży, widzieliśmy tego dowody w Tenczyńskim i Zborowskim, przydać do liczby téj należy Karnkowskiego Biskupa Kujawskiego, o którym dziejopisowie mówią, że go Król wielce miłował i on Króla. Ci więc różnémi sposobami obietnicami prędkiego Henryka powrotu, zwłoczyli nowego Pana wybranie, nakoniec naznaczono Henrykowi do powrotu dzień 12. Maja, na który, gdy nie stanął, złożono Sejm w Stężycy.

Ogłoszono bezkrólewie, dzień 7. Listopada na nową wyznaczając elekcyą. Nagliły ją wszczęte na południu rozruchy. Swierczowski posiłkując Iwoniego Hospodara Wołoch, hołdownika Polskiego, przeciw Piotrowi, który toż hospodarstwo pod nim u Turków podkupił, przez zdradę tychże Wołochów zginął, dokazując cudów waleczności. Han Tatarski wpadł na bezbronną Ukrainę i 20.000 dusz zabrał w niewolą. Nie nakłoniły te klęski rozdwojonych, do prędkiego wyboru umysłów stanęli znów na zawodzie Ernest i Maxymilian Arcyksiążęta Austryaccy, z niémi Jan Król Szwedzki z synem Zygmuntem, Alfons Książę Ferrary i Modeny, i Stefan Batory Książę Siedmiogrodzki; Szlachta, na któréj czele był Jan Zamojski, popiérali Piasta, podając Jana Kostkę Wojewodę Sandomierskiego i Tenczyńskiego Wojewodę Bełzkiego, lecz gdy ci odpowiedzieli, że przekładają nad królowanie prawo wybiérania Królów, Jan Zamojski z całym stanem rycérskim ogłosił za Pana Annę Jagiellonkę, ostatnią siostrę Zygmunta Augusta, naznaczając jéj za małżonka Stefana Batorego. Przeciwnie stary Prymas Uchański z Biskupami i przedniejszémi z Panów, ogłosił Królem Arcyksięcia Maxymiliana.



Stefan Batory oblęga Wielkie Łuki.

Wysłano z obu stron do obranych poselstwa, Prymas dla partyi swojéj złożył zjazd w Łowiczu, Zamojski dla swoich w Jędrzejowie. Tu tak silnie zebrała się Szlachta, iż rzekłbyś, że Polacy chcieli obce podbijać Królestwa, nie swoje oddawać. Jeden tylko z duchownych, Krankowski Biskup Kujawski, złączył się z Zamojskim, ogłoszono za nieprzyjaciół ojczyzny wszystkich, którzy za Maxymilianem trzymali, a gdy ten naradza się z Rzeszą niemiecką czyli ma przyjąć koronę Polską czy nie, Samuel Zborowski, tenże sam co Wapowskiego zabił, w kilkaset koni przybywa z Stefanem do Polski, nowy Król koronowany w Krakowie w roku życia 42 pojmuje Annę Jagiellonkę liczącą na ów czas lat 52; stadło niedobrane, w którym zachowana przystojność, lecz miłość Królowéj niezapłacona wzajemności odwrotem.

Zbuntowani Gdańszczanie piérwsi waleczności Króla doznali, wojsko ich zbite w polu, przez warowne atoli baszty swoje długiém oblężeniem groziło, za wdaniem się jednak za niémi Książąt Niemieckich, stanął pokój w Malborku, zapłaciło miasto 200.000 zł. Królowi, a 20.000 na odbudowanie klasztoru Oliwskiego, który pospólstwo zburzyło.

Tak łagodny dla Gdańszczanów pokój przypisać należy wszczynającéj się z strony Inflant wojnie. Iwan bowiem II. Wasilewicz Car Moskiewski, prócz Rygi i kilku zamków całe najechał Inflanty, waleczny Stefan ruszywszy naprędce Szlachtę Litewską pod wództwem Mikołaja Radziwiłła, sam w r. 1578 składa Sejm w Warszawie: dla opatrzenia potrzebnych na wojnę posiłków, ustanowiono pobór, lecz szlachta wyłączona od niego, oprócz téj ubogiéj, która sama orała, zwalony cały ciężar na rolników i miasta. *Patrz uniwersał poborowy na Sejmie Warszawskim 1578.*

W ten czas dla niedostatku potrzebnych pieniędzy, za podsunięciem ich podobno przez Książąt Pruskich, powtórzył Batory błąd nieodwetowany przez wieki, dana Inwestytura tych krajów Jérzemu Fryderykowi Margrabi na Anszpachu, pozwolono się dotykać chorągwi posłom Elektora Brandeburskiego, na znak wspólnego lennictwa, acz Stany Pruskie jak na Sejmie Lubelskim w 1569, tak i dziś wołały ze łzami, że się to działo przeciw ich woli.

Król już to, by trwałą obmyślić przeciw napadom Tatarskim obronę, już by wojsko swoje wyborną lekką jazdą powiększyć, karność i porządek wojskowy wprowadził w rozpró-

szone hufy Kozaków, dał im hetmana, temu miasto i zamek Trechtemirów za mieszkanie przeznaczył, pod obowiązkiem że 6,000 żołniérza na obronę granic, i każde zawołanie królewskie w gotowości trzymać będzie. Przygotowania wojenne nie odwróciły baczności Stefana od wewnętrznych i ważnych w kraju urządzeń: dotąd najwyższe sądownictwo należało do tronu, że coraz większy nacisk spraw zabiérał Monarchom potrzebne do innych powinności chwile, Stefan Batory prerogatywy téj narodowi ustąpił. Na sejmie 1578 za poradą i sprawą Zamojskiego, ustanowiono trybunały najwyższe dla małéj i wielkiéj Polski, a we trzy lata potym podobnyż trybunał ogłoszony dla Litwy.

Na tymże sejmie prawo uchwaloném zostało, by nikt nie otrzymał szlachectwa, tylko na sejmie i za zgodą wszech stanów; dotąd cudzoziemcy jak tylko w Polsce osiedli i dóbr nabyli, już tém samém stawali się obywatelami, i innym ziemianom w prawach i wolnościach równémi. Być może, iż cudzoziemcy osobliwie Węgry, mnóstwem na ów czas osiadający w Polsce, ostrości prawa tego stali się przyczyną.

Z świetną pomyślnością zaczęła się wojna naprzeciw Moskalom dnia 21. Października 1578. Jędrzéj Sapieha, nie mając jak 2,000 ludu, zniósł wojsko Moskiewskie pod Kiesią (Wenden) i 6,000 trupem położył. Śmiałość dwóch niewiast przy oblężeniu Wendy w tym spiewie wspomniona, zaświadczoną jest przez owoczesnych i późniejszych pisarzów, szkoda że Sulikowski i Bielski żyjący na ów czas, nie zostawili nam imion bohatyrek godnych pamięci i chwały.

Już téż Król Stefan we 30,000 wojska, w którym 5,000 znajdowało się Węgierskiéj piechoty, pod Połock przyciągnął. Hetman Mielecki przywodził Polakom, Radziwiłł Litwie, Węgrom przewodniczył Bekiesz, niegdyś w ziemi Siedmiogrodzkiéj przeciwnik, dziś wierny i poufały Króla przyjaciel. Po kilku żwawo przypuszczonych szturmach, poddał się Połock za Zygmunta jeszcze Augusta od Polski odpadły. Przed wzięciem miasta znaleźli Moskale sposób uwiezienia skarbów niezmiernych, została tylko znaczna na owe czasy biblioteka, a w niéj dzieje wielu ojców kościoła Greckiego przetłumaczonych na język Słowiański, jak sądzą niektórzy przez Metodiusza Apostoła i brata jego Cyryla zwanego także Konstantynem, co jednakże niezdaje się być do prawdy podobném; Sokoł, Turowle i Sussa dozna-

ły losu Połocka, Konstanty Książę Ostrogski i Radziwiłł, ogniem i mieczem pustosząc głąb krajów Moskiewskich, zburzyli do 2,000 wsi i miasteczek.

Mimo tych zwycięztw potrzeba było wielkiéj z strony Króla i Zamojskiego usilności, by na sejmie Warszawskim roku 1579 otrzymać na popieranie wojny dwuletnie pobory. Mielecki zniechęcony z Biekieszem i Zamojskim, że Król im większéj zdawał się udzielać ufności, pod pozorem podeszłego już wieku, od powtórnéj wymówił się wyprawy, jakoż wkrótce życia dokonał; a Król świadek czynów i zdatności wojennéj w Zamojskim oddał mu już mającemu pieczęć, Wielką buławę koronną. Zwycięztwa wodza tego usprawiedliwiły wybór królewski. Wielkie Łuki, Wielisz, Uświata, Newel, Jezieryszcza, Zawołocze poddały się Polakom. Mieszkańcy Rygi wykonali wierności przysięgę, dumny Car straciwszy wszelką nadzieję oparcia się tak bitnemu ludowi orężem, udał się do środków obłudy, wysłał potajemnie poselstwo do Papiéża Grzegorza XIII. udając, że z całym swym państwem przyłączy się do kościoła Rzymskiego, jeżeli Papiéż pogodzi go z Królem Polskim i mniéj uciążliwe jak oczekiwać kazał opłakany stan jego wyjedna mu pokoju warunki. Grzegorz XIII. wyséła Jezuitę Possewina w poselstwie do Króla, namowy jego, chytrość Jana Króla Szwedzkiego, który w czasie gdy Moskale, całe siły wywierali przeciw Polakom, chwytał zamki z prawa do Polski należące, i całą opanował Estonią; uwaga nakoniec z jaką trudnością przychodziło otrzymywać od sejmów najmniejsze na wojnę posiłki, skłoniły Stefana Batorego do zawarcia rozejmu na lat dziesięć. Stanął więc pokój w Zapolu, całe Województwo Połockie i Inflanty odzyskane do Polski, Stefan Wielko-Łuki, Pleszków, i inne podbicia powrócił Moskalom. Gdyby niewdanie się Rzymu, gdyby więcéj z naszéj strony było wytrwałości i hojności w podatkach, któż powié gdzieby geniusz i waleczność Stefana Batorego nie zakréśliły granic naszych.

Jest to cechą wielkich prawdziwie ludzi, krótki przeciąg czasu ważnémi napełniać czynami. Batory w jednym prawie roku uśmiérza Gdańszczanów, ustanawia trybunały, zwycięża Moskwę, bierze im zamożne twierdze, a powracając przez Wilno (by na sejmie Warszawskim nowe do zaprowadzenia szczęśliwéj wojny sposobić zapasy), zakłada tam szkołę główną Litewską. Sulikowski pag. 124 i 125 przywodzi w czasie ustano-

wienia tego przygodą malującą dzielnego Króla powagę i statek. Gdy już, mówi on, przywiléj ustanawiający Akademią, był wygotowanym, posłał go Król do Podkanclérzego Wołowicza, aby do niego dał pieczęć przycisnąć, ociągał się Podkanclérzy i inni, przekładając iż przywilej ten wierze Świętéj i narodowym swobodom mógł się stać szkodliwym. Król Jasińskiego sekretarza swojego podwakroć z powtórzeniem rozkazu posyła, a gdy podobnego doświadcza ociągania się, samemu przed sobą stawać rozkazuje. Przychodzi Wołowicz Kasztelan Trocki i Podkanclérzy Litewski, Król natenczas rzekł mu: »dziwią mię prawdziwie te wasze swobody, które wam zakazują uczyć się oświécać, chciałbym wiedziéć zkąd macie te przywileje, przez które wolno wam jest zostawać w ciemności i nieznajomości Boga i ludzi, i tego wszystkiego cokolwiek rozsądny wiedziéć powinien. Albo mi Waszmość wraz przywiléj ten zapieczętujesz, albo jeżeli nie chcesz, daj pieczęć ja go sam zapieczętuję, lecz pieczęci téj nie wrócę ci więcéj.« Strwożony Podkanclérzy uczynił co Król rozkazał.

Właśnie gdy za pomocą Zamojskiego Stefan o poprawie elekcyi, o tronu nawet dziedzictwie, o tych wszystkich ważnych ustawach zamyślał, które jedynie losy nasze trwałémi uczynić mogły, wybuchnął spisek Zborowskich. Mimo krótkości dzieła tego, nie będzie od rzeczy powiedziéć choć zwięźle o źródle, wzroście, końcu, tych zawziętych między możnémi zazdrości i sporów, o sprzysiężeniu się nakoniec na samą Króla osobę.

Samuel Zborowski, za zabicie Wapowskiego przez Króla Henryka wygnany, udał się do Siedmiogrodzkiéj ziemi, wyniosły i śmiały, możny w dostatki, liczném wsparty rodzeństwem, spowinowacony z piérwszémi w Polsce domami, Samuel Zborowski przyłożył się skutecznie do wyboru Stefana i piérwszy z nim stanął na państwa granicach. Dumnie zajęty ważnością téj usługi, mniemał, iż Król jemu i braciom jego piérwsze dostojeństwa dawać, ich jedynie rady słuchać powinien. Nie był Batory usług tych niepomnym, i w piérwszéj przeciw Gdańszczanom wyprawie, Janowi Zborowskiemu dowództwo nad wojskiem powierzył. Lecz w wojnie Moskiewskiéj poznawszy wyższość nauki, i nadzwyczajne do boju i rady w Zamojskim przymioty, szczególniéj polubił go nad innych. Z zazdrością patrzyli na to Zborowscy, pewni atoli, że acz Stefan nie udzielał im całéj

swéj ufności, przecież łaski odmówić nie zdoła, częścią namową, częścią pogróżkami skłonili sędziwego już w latach Walentego Dembińskiego, że za daną sobie Kasztelanią Krakowską złożył pieczęć Wielką Koronną.

Po tém ustąpieniu z śmiałą ufnością szedł Samuel Zborowski do Króla, i o wakujące prosił Kanclérstwo, lecz Król oddał już był urząd ten Zamojskiemu, a co więcéj pieczęć mniejszą po nim Sekretarzowi jego Baranowskiemu. Na zawód tak niespodziany, byłby wybuchnął z zapalczywością swoją dumny Zborowski, gdyby go nie wstrzymała uwaga, że po dogorywającym już hetmanie Wielkim Koronnym Mieleckim, buława wielka jemu oddaną zostanie. Umarł Mielecki, a Król baczniejszy jak wynosić doświadczoną zdatność, nagradzać prawdziwe zasługi, niż oszczędzać samą tylko wyniosłość, hetmaństwo wielkie Zamojskiemu powierzył. Rozgniewany Zborowski dwór nagle porzucił, i udał się do obszérnych włości swoich w Krakowskiém; obrażoną już dumę rozdrażnił do ostatka nowy dowód łaski królewskiéj, gdy Stefan dał Zamojskiemu w małżeństwo Gryzeldę synowicę swoję, i wesele ich z niewidzianą jeszcze obchodził wspaniałością. Zborowski najprzód głośno szemrać, daléj jawnie szyki zbrojne zbiérać, nareszcie na życie hetmana odkazywać się zaczął. Nie mogło to być Zamojskiemu tajno, przez przyjaciół więc upominał go, że wyrok wygnania jeszcze z niego niezdjęty, żeby nie przemieszkiwał w Krakowskiém, i ludzi zbrojnych nie zbiérał, że inaczéj on jako Starosta Krakowski, długo ciérpiéć tego nie będzie. Zuchwały Samuel, zamiast usłuchania téj rady, większą niż wprzódy zapalczywością wzruszył się, a dowiedziawszy się, że Zamojski z Warszawy do Krakowa jechał, rozstawił zbrojnych ludzi, ażeby go schwytać. Baczny wódz, któremu żaden z kroków Zborowskiego tajnym nie był, uprzedził cios wymierzony na siebie, wysłał zbrojny hufiec do domu Włodkowéj, gdzie Zborowski przebywał, tam schwytać go i pod strażą do Krakowa przyprowadzić rozkazał. Wysłał natychmiast do Króla z zapytaniem, jak postąpić rozkaże? surowy Stefan który chciał dać przykład możnym, że i ich kara dosięgnie, odpisał, by z winowajcą podług praw postąpić. Osądzony więc Samuel i mimo zabiegów przyjaciół i krewnych, wkrótce prywatnie ścięty; krewni niepogrzebione ciało zatrzymali u siebie.

Nie długo przed tém zdarzeniem Krzysztof Zborowski prosił Króla o wakującą na dworze dość znaczną pensyą, Król dał

mu jéj tylko połowę. Uraza ta przydana do tylu innych zawodów, spiknęła cały ród Zborowskich na osobę królewską, wysłany od Krzysztofa do Samuela bandurzysta jego Wojtaszek z listem, który całe sprzysiężenie wyjawiał, czyli to z własnéj chęci, czy z czyjéj namowy list ten oddał Królowi. Król zwołuje do Lublina radę senatu, pokazuje listy i spisek cały: Jan Zborowski Kasztelan Gnieźnieński zaprzysiągł, że o nim nie wiedział. Krzysztof i Andrzéj Marszałek nadworny zapozwani na Sejm na początku zimy 1585.

Pasowanie się tronu z licznym i przemożnym domem zaburzyło poprzedzające po kraju sejmiki. Zborowscy rozjątrzeni śmiercią brata, oczekujący sądu za obrażony majestat przybyli na Sejm, otoczeni tłumną gromadą przyjaciół, domowników, hufcami nakoniec ludu zbrojnego, między przyjaciołmi znaczniejsi byli Stadnicki i Górka Wojewoda Poznański, najbogatszy i najmożniejszy z Panów; dla wzniecenia powszechnéj nad losem swoim litości, ukazali Zborowscy obraz ściętego Samuela wśród płaczu i skarg licznych i osieroconych dzieci. Tym czasem Król przybliżał się z Litwy w znacznym żołniérzy poczcie, a przed Warszawą z możnym ludem wojennym zajechał mu drogę Hetman Zamojski.

Zapozwanie Zborowskich przybitym zostało na drzwiach senatu. Gdy Król zasiadł na tronie, obwołano imieniem jego sprawę, nad którą Senatorowie stanowić mieli, odeszli do izby swojéj posłowie dla spraw należących do nich, po trzy i cztéry kroć przywołuje woźny Krzysztofa Zborowskiego, stają oskarzyciele, rzecznicy, świadkowie, okazują dowody i listy. Zamek zewnątrz i wewnątrz ludem zbrojnym napełnion, mieszkanie królewskie obwiedzione żołniérzem, działami, w samym Senacie Król, Zamojski, Zborowscy i Górka, każdy zbrojnym hufcem poparty, Biskupi acz z nieorężną, z liczną zasiedli służbą, cała postać sądów w Królestwie tém niezwyczajna jeszcze. Posłowie widząc jak surowo rzecz się zaczyna, troskliwi o obrażenie szlacheckiéj godności, domagali się by także do sprawy téj wchodzić mogli, odpowiedziano im, że sądy sejmowe nie należą do nich, lecz że Król rzecz tę całą jawnie wiedzioną mieć pragnie, a zatym czyli to wszystkim posłom, czy tym, którym się to podoba, otwarte jest wejście. Zborowscy przed zaczęciem sprawy starali się przez duchowieństwo i przyjaciół ubłagać Króla, i odpuszczenie winy otrzymać. Ani Król dalekim od tego zdawał się, lecz żą-

dał wprzódy słyszéć szczére zbrodni wyznanie. W tym Jan Zborowski Kasztelan Gnieźnieński zabrawszy głos, tak mówił do Króla: »Nigdy, Miłościwy Panie, w rodzie Zborowskich podej»rzaną nie była wiara naprzeciw ojczyźnie swojéj, nigdy jeszcze »czesny i otwarty naród Polski nie knował spisków na prze»ciw Królom swoim; jeżeli brat poufale piszący do brata zbyt »żywo urazy swoje wynurzał, niech słowa żalu nie będą brane »za słowa spisku, niech się nie nazywają bracia moi zdrajcami »i występnémi. Oto są oni, Miłościwy Królu, błagający twojéj »litości i dostojnych tu ojców wstawienia, nie chcą sądowniczo »spiérać się z Panem swoim, dosyć już opłakali swą winę, kiedy »brat jeden życie pod mieczem katowskim położył, a i ten je»żeli wykroczył, stanowić o tém nie do prywatnego urzędnika, »lecz do ciebie Królu i do Senatu przystało było. Niechże do»syć już będzie na krwi jednego, nie przydawajcie ran więcéj »do sączącéj się jeszcze rany naszéj, zniesiemy resztę cierpliwie, »jako zawisnych losów zrządzenie, lub karę niebios za grzéchy »nasze. Ulituj się więc Miłościwy Królu nad pokoleniem tych »mężów dobrze Królom swym, dobrze zasłużonym ojczyźnie.«

Tu łzy przerwały Jana Zborowskiego mówienie, płakał i Senat i licznie przytomni Posłowie tak, że powszechne łkania i jęki głośno słyszéć się dawały. Nie poruszyły one Króla Stéfana, siedział raczéj zadziwiony niżeli dotknięty. Stale w przedsięwzięciu swém trwając, rozkazał by sprawę zaczęto. Rzeczycki instygator w pięknéj łacińskiéj mowie stawał przeciw obwinionemu. Zarzucano Krzysztofowi spisek na życie Króla w lasach Niepołonieckich spełnić się mający, ten acz z przyjętych listów nie okazywał się jawnie, dowodził oskarzający, że przed śmiercią przez samego Samuela wyznanym, i wina onego na Krzysztofa złożona; zarzucano znoszenie się w Lubku z Carem Moskiewskim na szkodę Króla i Królestwa tego, to stwierdzono dowodami równie jak i punktami, które posłowi Cara podał był Krzysztof, nakoniec znieważanie majestatu w pismach, mowie i tym podobne. Stawali od Zborowskiego Sędziwoj, Czarnkowski i Jakób Niemojewski, obadwa wymowni i wielce u Szlachty wzięci. Senat po wysłuchaniu wywodów, skarał Krzysztofa odjęciem mu czci i sławy; lecz ten nie czekając wyroku, już się oddalił do Moraw z znacznym przyjaciół i domowników orszakiem.

Nadto były rozdraźnione umysły, by na Sejmie tym o innych Rzeczypospolitéj potrzebach ważnie i pożytecznie stanowić; po ukończeniu onego, Król do Krakowa, późniéj udał się do Grodna, naznaczywszy nowy Sejm na rok 1586. Z tego to miejsca wysłał w poselstwo do Rzymu Andrzeja Batorego synowca swego i Sulikowskiego Arcybiskupa Lwowskiego. Siedział na stolicy Apostolskiéj sławny Syxtus V., przenikły, śmiały i w skarby zamożny. Czuł on przeciw Moskalom sprawiedliwą urazę: ci bowiem przyrzekłszy złączyć się z kościołem, skoro otrzymali od Stefana pokój, dopomnienie się Rzymu o spełnienie obietnicy odrzucili ze śmiéchem. Przyrzekł więc Syxtus Królowi znaczne w pieniądzach na wojnę Moskiewską posiłki. Już w kraju umysły łagodzić się zaczęły: po wszystkich powiatach, ziemiach, ochoczo uchwalono na nową wojnę pobory. Król ważniejsze jeszcze ustawy na Sejmie tym do skutku przywieść zamyślał. Chciał naprzód wyjednać Indygenat dla dwóch synowców swoich, a potém jak wszelkie do tego są podobieństwa, dziedzictwo tronu dla nich zapewnić. Nie masz wątpliwości, iż Pan ten posiadający znajomość serc ludzkich, umiejący władać niémi, groźny dla zuchwałych, dobrym łaskawy, miły w oczach narodu z tylu odniesionych zwycięztw, wsparty nakoniec przeważnym Zamojskiego kredytem, byłby mówię swoje zamysły a nasze szczęście przywiódł do skutku. Zły narodu naszego geniusz przeciął te wszystkie nadzieje przed samém zaczęciem Sejmu, Król po kilkotygodniowéj chorobie życia w Grodnie dokonał. Mąż nieodżałowany i jeden z największych Królów, którzy Polską władali. Dowiódł on w krótkiém panowaniu swojém, że choć z zepsutym już rządem, przecież Król odważny, mądry i stały, mógł dzielnie wieść Polaków do pomyślności i sławy.

JAN ZAMOJSKI,

SPIEW HISTORYCZNY,

ur. r. 1542, † 1605.

1.

Szczęśliwy, który w pokoju urzędzie,
Rodakom słuszność wymiérza,
Godzien zazdrości, kto w dzielnym zapędzie
Granice państwa rozszérza;
Ale ten wielkim, ten jest sławnym mężem,
Kto kraj swój wspiéra radą i orężem.

2.

Z młodu na brzegach kwiecistéj Sekwany,
I kędy Erydan płynie,
Od muz nadobnych Zamojski chowany,
Świetnie służył swéj krainie,
Pod cztérma Królmi w nieustannym znoju,
Radził w senacie i zwyciężał w boju.

3.

Rzadko los szczérych przyjaciół udziela
Temu, co ludom panuje:
W Zamojskim Stefan wodza, przyjaciela
I wierną pomoc znajduje;
Nie dziw, że Polak w sławie wygórował:
Zamojski radził, Batory panował.

4.

Nie raz w namiocie Król wodzów zgromadzał,
Przy bladym lampy płomieniu
O bitwach, szturmach z nimi się naradzał
I o szyków rozstawieniu;
Przy Królu siedział Farensbach, Mielecki,
Wejer, Żółkiewski, Bekiesz, Urowiecki.

5.

Król chcąc odwdzięczyć tyle prac podjętych,
Własną dał mu synowicę,
Wiodąc Gryzeldę do ołtarzów świętych,
Bierz, rzecze, z rąk mych dziewicę,
Świetną cnotami, wdzięki i urodą,
Niech piękność męztwa staje się nagrodą.

6.

Nakazał pyszne dla Hetmana gody,
W stolicy swojéj Krakowie,
Wjazd tryumfalny, rycérskie zawody,
Szli skrępowani więźniowie,
Niesiono wziętych grodów wizerunki,
Zdobyte łupy i świetne rysztunki.

7.

Nie długo Hetman patrzał na te gody,
Na piękną oblubienicę,
Na nowo w śmiałe puszcza się zawody
I na skroń wdziéwa przyłbicę,
Wybór Zygmunta orężem popiéra,
I świetne pole do sławy otwiéra.

8.

Gdzie pod Byczyną błonie się rozszerza,
Rakuzan wojsko spotyka,
Woła na swoich, zachęca, uderza,
I zwycięża przeciwnika;
Wzięty gród, działa, skończona wyprawa,
Maxymilian przed Zamojskim stawa.

9.

»Panie, rzekł Hetman, umiejąc szanować
»Naród nasz, przodków zwyczaje,
»Kiedy kto gwałtem chce nad nim panować,
»Moc swoją uczuć mu daje;
»Nie trwoż się: Polak acz straszny, zuchwałym,
»Dla nieszczęśliwych umié bydź wspaniałym.

10.

»Jesteś mym jeńcem, tak Nieba kazały,
»Nie narzekaj na niewolę,
»Poznasz jak umysł Polaków wspaniały,
»Osłodzi twoją niedolę,
»Nie chcemy krajów sąsiadom wydziérać,
»Ale umiémy nieszczęśliwych wspiérać.«

11.

Takim był mąż ten wśród bitew zawodu;
Cóż, kiedy w szkarłatnéj szacie,
Z pieczęcią w ręku, w obliczu narodu,
Podnosił głos swój w senacie?
Nieraz wymową słuchaczów zadumiał,
I tron szanując, prawdę mówić umiał.

12.

Sprawiedliwości bieg przepisał nowy,
Skrócił ustaw poczet tłumny,
Ludzki dla cnoty, dla zbrodni surowy,
Zborowski z przewagi dumny,
Że zgwałcił prawa, siał w narodzie trwogi,
Występną głowę oddał pod miecz srogi.

13.

Kto życie wsławi, nie umiéra cały,
Dzieł jego trwają dowody,
Zbity w Inflanciech Suderman zuchwały,
Wzięte szturmem możne grody,
I Wołoszczyzna przezeń zhołdowana,
Króla Polskiego uznaje za Pana.

14.

Wynosi twierdze, stepy nieużyte
Ludnemi włości okrywa,
W sztukach, w nauce męże znakomite
Do domu swego przyzywa,
A wdzięczne muzy, czynom pełnym chwały
I cnotom jego, zaginąć nie dały.

Przydatki do spiewu o

JANIE ZAMOJSKIM.

Lubo życie Jana Zamojskiego już przez Ks. Bohomolca *) jest opisaném, porządek atoli spiewów tych, uwaga, że o prawdziwie zasłużonych w ojczyźnie ludziach nigdy dosyć mówić nie można, nakazują, bym o mężu tym pokrótce powiedział. Ród Zamojskich w dawności i świetności nie ustępuje żadnemu, wiedzie on początek swój od familii Kozłorogów. Z téj Saryusz odważny za Króla Łokietka rycérz w 1321 pod Płowcami walcząc z Krzyżaki, zraniony trzema włoczniami, leżał na placu bitwy i wypływające jelita zatrzymywał rękoma. Objéżdżający pobojowisko Król postrzegł go między trupami i zdjęty litością zawołał: *O jak wielki ból ten nieborak cierpi;* na to zraniony rycérz: *Większy o Królu jest ból, mieć złego sąsiada.* Łokietek nagradzając męztwo, do dawnego herbu trzy włocznie przydał, a od dalszych chcąc go uwolnić przykrości, kupił kłótliwego sąsiada grunta i one Saryuszowi nadał. Po przyłączeniu Rusi Czerwonéj do Polski z wielą innemi familiami przeniósł się do niéj i Saryusz. Urodził się Jan Zamojski z Stanisława Kasztelana Chełmskiego i Herburtównéj w roku 1541 w Skokowie zamku ojcowskim w ziemi Chełmskiéj leżącym. Ojciec jego szczęśliwémi na wojnach usługami, obudwóm Zygmuntom wielce się zasłużył. Dowodem rozsądku jego są starania i pieczołowitość, z którą syna wychował: wysłał go naprzód do Francyi na dwór Franciszka II., będącego na ów czas Delfinem; tam przez lat cztéry w naukach i dworskich obyczajach ćwicząc się, udał się do Padwy, gdzie tyle wydoskonalił się, tyle zjednał sobie względów i szacunku uczonych, iż Rektorem Akademii téj obrany.

Powrót jego do ojczyzny poprzedziła nabyta już sława z nauki i znakomitych duszy przymiotów. Zygmunt August, który wielce szacował ojca, wziął go na dwór swój i uczonemu Myszkowskiemu Podkanclérzowi Koronnemu polecił. Piérwsze dziarskiéj i niespokojnéj młodości lata, poświęcił młody Zamojski pracy pełnéj trudów. Z zlecenia królewskiego ułożył Archiwa Koronne, od najdawniejszych czasów w największém zaniedbaniu i nieporządku trzymane, przez trzy lata bez przerwy nad tém dziełem pracując, niepospolitéj nabył znajomości w dziejach i

*) Życie to jest raczéj tłumaczeniem z Hajdensztajna.

Stron 153



z lit. M Jabłońskiego.

J. Zamoyski bierze w niewolę Arcy Księzia Maksimiliana.

prawach ojczystych, w nagrodę tak ważnéj przysługi dał mu Król Starostwo Zamechskie. Właśnie gdy odpoczynku i szczęścia z niedawno zaślubioną sobie Ossolińską kosztować zaczął, cios najboleśniejszy ugodził do głębi tkliwe serce jego, w przeciągu trzech dni stracił żonę i ojca. Rozżalonego tak ciężką stratą, postrzegł na pokojach swoich Król Zygmunt August, zawołał do swéj komnaty, tam własną ręką łzy mu z liców otarłszy, kazał być dobréj myśli, dał mu starostwo Krasnostawskie, zalecając, by dla uniknienia natrętów o to starostwo, nikomu nie wspominał o śmierci ojcowskiéj.

Wkrótce zgon Zygmunta Augusta ostatniego z Jagiełłów piérwszy raz zagroził Polakom bezkrólewia klęskami. Zamojski już możny majątkiem, znany z nauk i miłych przymiotów, chciwy sławy a może i wyniesienia, wymową i czynnością swoją w obradach narodowych, acz młody, przeważne zaczął mieć znaczenie. Nim przyszło do wyboru Pana nowego, wzniosła się kwestya przez kogo wybór ten miał być czynionym. Senat całkiem już prawie uprzedzony dla Rakuskiego domu, prawo to wyłącznie zachować przy sobie pragnął, stan rycérski niemniéj ważności onego zazdrośny, utrzymywał, że wszystkiéj szlachty był ten zaszczyt udziałem. Na nieszczęście Zamojski popularniejsze zdanie wymową swoją utrzymał. Smutne skutki aż do naszych czasów z tłumnych doznawane wyborów, dały powód do obwinień, do narzekań na Zamojskiego, że chęć podobania się mnogości nad dobro kraju przełożył, jeżeli w rzeczy samej wyniosłość tak go obłąkała daleko, dziejopis wielbiący cnoty, i wady nie powinien przepomnieć: przecież zastanowienie się nad składem, w jakim na ów czas znajdowały się rzeczy i ludzie, sama nakoniec uwaga napomyka usprawiedliwienia-go powody. Uczą nas ówcześni pisarze, że dom Rakuski poparty przez Hiszpanią a najbardziéj przez stolicę Apostolską, tyle był dokazał w Koronie i Litwie, że przedniejsi panowie, co mówię senat cały już był berło Polskie Cesarzowi Maxymilianowi lub synowi jego Ernestowi zaręczył. Zamojski zapatrując się na losy niepodległych niegdyś jak Polska królestw, na losy mówię Czech i Węgier, słusznie się mógł obawiać, by jak Państwa te, i naród nasz Słowiański nie stracił swéj niepodległości, nie stał się prowincyą Niemiecką, nadto nie doznawszy jeszcze nieszczęść Elekcyi mniéj się ich lękał; a skryty jego za Króla Stefana zamiar zabezpieczenia berła w rodzie Batorych przekonywa, że

Zamojski acz swobód narodowych obrońca, nie mniemał, by dziedzictwo tronu przeciwnym było wolności. Po obraniu Henryka Walezyusza, Zamojski w poselstwie do niego wraz z innémi wysłany: dawniéj z młodym panem na dworze Francuskim powzięta znajomość, wkrótce przemieniła się w upodobanie i ufność, urząd Podkomorzego i starostwo Krzyszyńskie dowodami były łaski Henryka.

Ujechanie Henryka do Francyi, nowe dla ubiegających się o koronę otworzyło pole, nowe sprawiło rozdwojenie między narodem, dawniejsi domu Rakuskiego stronnicy, mniéj zważając na opór szlachty, nie omieszkali Maxymiliana ogłosić. Zamojski dusza strony przeciwnéj, Zamojski czynniejszy, zręczniejszy, śmielszy, ogłasza Królewnę Annę przydając jéj za męża Stefana Batorego Siedmiogrodzkiego Książęcia.

Naradzano się jeszcze w Wiédniu, gdy Stefan już stanął w Krakowie, piérwsze między Królem tym i Zamojskim spotkanie, piérwsza między niémi rozmowa, stały się węzłem nierozerwanéj odtąd przyjaźni. W dobrodziejstwach, które zazdrosne nieba tak skąpo na narody zsyłają, niémasz zaiste większego jak przyjaźń, ufność, wzajemny szacunek między panującym i tym co włada pod niém: doznała szczęścia tego Francya pod Henrykiem IV. i Sullym, pod Batorym i Zamojskim zakosztowała go Polska. Poznał Stefan przymioty męża tego, wysokie umysłu dary, doświadczył niepospolitéj w boju i radzie zdatności, i spiesznie na najwyższe wyniósł go dostojeństwa, pieczęć mniejszą i większą, wielką nakoniec buławę w krótkim lat przeciągu w ręce jego powierzył.

Radą Zamojskiego, rostropnym użyciem statku i dobroci, umiał Król i stronników Maxymiliana i nieprzychylne jeszcze sobie pociągnąć umysły: sami Gdańszczanie zuchwale szkodliwych krajowi domagając się przywilejów, w buntowniczym trwali uporze. Król z wojskiem obległ ich miasto, Zamojski od walecznego ojca z młodości w sztuce rycérskiéj ćwiczony, przywiódł tam stokonną chorągiew, przełożył nad nią młodzieńca rzadkiéj urody, co więcéj odwagą, ochotą do boju, już lata przechodzącego. Był to Stanisław Żółkiewski, późniéj jeden z najwaleczniejszych wodzów naszych. Zamojski w oczach Króla dał tam nie jeden dowód męztwa swojego.

Wkrótce po téj wyprawie pojął Zamojski Annę Księżniczkę Radziwiłłównę, córkę Mikołaja Wojewody Wileńskiego,

obchodził wesele w Warszawie, na którym dworskie panięta grali w Ujazdowie drama Kochanowskiego, pod tytułem: odprawa Posłów Greckich.

Ważnym był sejm Warszawski w r. 1578, ustanowiony za radą i wpływem Zamojskiego trybunał Koronny, ujął Królowi wiele trudów, przyspieszył obywatelom sprawiedliwości wyroki. Ten tryb sprawiedliwości dogodnym był narodowi, bez przerwy prawie zatrudnionemu wojną, nielubiącemu płacić podatków, zazdrośnemu nakoniec swych swobód: sami wybierali sędziów ile wymagała potrzeba, a wybrani od nich, samą krajowi usługę za nagrodę liczyli.

Wtargnienie Moskwy do Inflant, popełnione tam na mieszkańcach okrucieństwa, mniéj wojennego męża niż nim był Król Stefan zapaliłyby do zemsty. Wypowiedziana na tymże sejmie wojna przeciw Moskalom, wzięcie Połocka, Sokoła, i innych twierdz, skutkiem były piérwszego roku wyprawy, w niéj Zamojski i Bekiesz piérwszymi byli Króla pomocnikami i radą.

Król uprzątnąwszy na sejmie wszelkie względem podatków trudności, napisał do hetmana Mieleckiego, aby pospieszył władzę najwyższą objąć nad wojskiem; wymówił się sędziwy starzec, czyli to dla podeszłego już wieku, czyli téż zniechęcony na przyszłéj wyprawie nieposłuszeństwem Węgrów, może i zawisny większéj ufności, którą Król okazywał Zamojskiemu i Bekieszowi. Po wymówce téj Król sam hetmanić przedsięwziął: niezbywało mu na jeździe i świetnéj i bitnéj, ochoczo szła do niéj rycérska szlachta naszą, lecz służyć w piechocie miała dotąd za jakieś poniżenie dla siebie, mieszczanie przywiązani do handlu, kmiecie do roli, niechętnie garnęli się do pułków, ztąd piechota nasza najwięcéj z Węgierskich i Niemieckich złożona była zaciągów. Król Stefan piérwszy powziął myśl mieć piechotę Polską ze szlachty złożoną, a znając jak Zamojski był od niéj kochanym, jemu powierzył te trudne i nowe zaciągi. Wybrał Zamojski walecznych i przywiązanych do siebie Rotmistrzów: Urowieckiego, Wybranowskiego, Mroczka i Serna. Ci na imie Zamojskiego czyniąc zaciągi, wkrótce stanęli w obozie z pułkami, z których każdy pięćset saméj szlachty liczył. Miłość którą Zamojski u wojsk swoich pozyskał, tkliwym w téj wyprawie okazała się sposobem. Żołniérze bowiem dowiedziawszy się, że wódz ich lubą sercu swojemu żonę utracił, chcąc okazać

jak strapienie jego dzielić umieli, wszyscy żałobną okryli się suknią, i ztąd w ciągu téj wojny nazywano ich czarnémi pułkami.

Pomocną wielce stała się ta piechota w kraju pełnym warownych twierdz i nieprzebytych borów; Król ruszył ku Wielkim Łukom, a że dobywaniu miasta tego (leżący Wielicz na boku mógł stać się przeszkodą) wysłany dla zdobycia go z częścią wojska Zamojski. Okólne od wieków nieprzebywane lasy, poczynione w nich zasadzki, zapewniały Wielicz od wszelkiéj napaści, uprzątnęła piechota Zamojskiego te wszystkie zawady, rozwinęła się pod miastem wprzód, nim Moskale dowiedzieli się, że go przebywać zaczęła. Wojsko nie wytchnąwszy nawet rzuciło się na wały, Urowiecki wysadził bramę i miasto wzięte.

Po téj zdobyczy Zamojski dla złączenia się z Królem, ogromnémi jak wprzódy iść musiał lasami, a gdy piechota opatrzona w siekiery otwór w puszczy czyniła, napadli na nią Tatarzy Moskiewscy: w mgnieniu oka sprawiają się szyki, gromią nieprzyjaciół, biorą wodza w niewolę. Zamojski na piękne i wesołe wyszedłszy równiny, pod Wielkiémi Łukami spotkał się z Królem, a gdy dwa łączą się wojska, na też same równiny przybywa z trzecim Mikołaj Radziwiłł, hetman Litewski, i o wzięciu Uświaty donosi.

Król naokoło széroko rozciągnął swe pułki, i dobywanie twierdzy Zamojskiemu powierzył. Leżą Wielkie Łuki nad rzéką Ławatą niedaleko jeziora Perby, żyźność okolic, kwitnący handel, uczyniły je jednym z najzamożniejszych grodów w całym Carstwie Moskiewskim, położenie, sztuka, hojne panujących nakłady, obwarowały je silnie: wały i baszty jéżyły się gęstym ludem i spiżem.

Zamojski rozpoznawszy miasto, znalazłszy że zewsząd zbyt trudny był przystęp, z niemałą stratą jezioro Perby spuścić rozkazał, zbliżone działa gęsty ogień zionęły, jednak wały całkiem darnią okryte, nieuszkodzone zostały. Szturmy dzielnie przypuszczane przez naszych, równie dzielnie przez oblężonych odpartémi były, już wojsko szemrać i o odstąpieniu od miasta radzić poczęło. Zamojski gromił te rady, i tym silniéj oblężenie popierając, wybrał czoło piechoty zagrzawszy ją do męztwa, iść prosto pod wały i darń z nich obdziérać rozkazał; co świetniejsza młodzież dobrowolnie na tak niebezpieczną leciała wyprawę, wśród gradu kul i pocisków, obdarte wały z darniny, zrobiony wyłom, gdy z drugiéj strony wysłane z podżogami ufy,

w kilku miejscach grod zapaliły, rozpacz oblężeńców podwoiła obrony zażartość, wśród pożaru, wśród kłębów dymu hufy z hufami, mąż zwierał się z mężem. Moskale ugasili nakoniec zajęte w wielu miejscach ognie, ciemność nocy rozjęła walczących.

Acz blisko siebie, niemogąc się jednak rozeznać, nasi pod wałami, Moskale na wałach odpoczywali, przytłumiony gwar mnóstwa, lub jęki ranionych, okropne przerywały milczenie, gdy o trzeciéj z północy źle ugaszony ogień potężnie wybuchnął, zajął skład prochów, i straszliwym gromem na powietrze wysadził; Polacy korzystając z pomięszania i trwogi, hurmem rzucili się na wały i miasto zdobyli, wstrzymywali wodzowie zapalczywość żołniérza. Zamojski wzięte tam matrony przedniejszych bojarów Moskiewskich, z wielką uczciwością przyjął, cieszył niedolę, i bezpiecznie do własnych domów odesłał. Strata tak zamożnego grodu rzuciła postrach na państwo całe. Acz zbyt wczesna w krainie téj zima, już się czuć dawała, Król nim wojsko na zimowe odprowadził leże, Zborowskiemu rozpędzenie wojsk Moskiewskich pod Torpecyą, Zamojskiemu szturm Zawołocza powierzył: Zborowski za piérwszym Kopijników natarciem złamał i rozprószył nieprzyjaciół szyki, Zamojski ścisnął porządném oblężeniem Zawołocze, już szedł do szturmu, gdy oblężeńcy dobrowolnie poddając się z majątkiem i życiem, otworzyli mu bramy.

W roku 1581 Król na nową ciągnąc wyprawę, w nagrodę tylu przeważnych usług, dał Zamojskiemu buławę W. Kor., sam potym wziął twierdzę Ostrów, nakoniec 25. Sierpnia z całym ludem położył się pod Pskowem. Miasto to między dwiema położone rzékami, potężne w baszty, zawiérało 7,000 jazdy i 50,000 piechoty: Król acz z mniéj licznym nierównie wojskiem, dobywać go przedsięwziął: podkopywaniem zbliżano się do miasta, Polacy i Węgry idąc z sobą o lepszo już wdarli się na wały, gdy Moskale podsadzone dołem zapaliwszy prochy wielu z naszych przyprawili o kaléctwo i życie. W tym czasie dowiedziano się, że Kniaź Moskiewski rzéką Wieliką szle posiłki do Pskowa, Zamojski zniósłszy się z Królem, wojennego używa fortelu, długie drzewa żelaznémi spięte ogniwami zawodzi od brzegu do brzegu, i onémi rzékę zawiéra, powyżéj strumienia rozkazuje mieć w gotowości ogromne żelazne łańcuchy, skoro tylko zbliżyły się łodzie z wojskiem Moskiewskiém, zapuszczono za niémi łańcuch. Moskale widząc się zamkniętymi

z obu stron, w nocy wysiedli na brzeg, gdzie za dniem otoczeni od naszych poszli w niewolą.

Nie dosyć na tym, nie przestaje Król nieprzyjaciela wszelkiémi trapić sposobami, wysyła Krzysztofa Radziwiłła w głąb Moskwy: oddział ten bez żadnych wozów z lekkiémi tylko działkami, na trzy podzieliwszy się hufce, mieczem i ogniem aż za rzékę Wołgę pustoszy miasta i włości: Car patrząc z okien dworca swojego na dymiące się grodów pożogi, łzami niesilnego gniewu zaléwał jagody; krzepił się jednak nadzieją, że zaczęta już zima jak od Wołgi tak od Pskowa odwiedzie wojska królewskie. Lecz Batory z znaczną częścią wojska wraca się do Litwy, a z tamtąd na sejm do Warszawy, dalsze oblężenie Pskowa Zamojskiemu powierzył. Przetrwał waleczny hetman i srogość mroźnego nieba, i natarczywe licznéj osady napaści, umiał znużone ciężkiemi trudami umysły żołniérza cieszyć, pokrzepiać i w posłuszeństwie zachować, już szczęśliwy skutek miał prac tyle uwieńczyć, gdy Car ułudziwszy dwór Rzymski obietnicą wyrzeczenia się Syzmy, za silném Papiéża wstawieniem się, pokój otrzymał. Zdobyty Połock i całe Inflanty zostały przy Polsce, inne podbicia Stefan wrócił Carowi.

Sejm następujący więcéj ducha zawiści i swywoli, niż wesela z odniesionych tryumfów okazał. Otrzymał jednak Zamojski, że się uszlachetniła krew za ojczyznę wylana, że żołniérze w stanie gminnym zrodzeni, którzy w czasie wojny znakomitego męztwa dali dowody, do zaszczytu szlachectwa przypuszczonémi zostali.

W roku 1583 Zamojski zabezpieczywszy Ruś od napaści Tatarów, do Krakowa pospieszył, tam Stefan Batory chcąc dogodzić przyjaźni, uczcić zasługi i męztwo, synowicę swoją Gryzeldę w małżeństwo mu daje. Obchodzono wesele to z niewidzianą wspaniałością i ten to może przepych, to dotąd szacunkiem, dziś już powinowactwem zbliżenie się wodza do Króla, obruszyło szlachecką równość, wzbudziło tę zawiść możnych, które w sprawie Zborowskich wybuchnęły tak silnie. O sprawie téj jużeśmy pod Królem Stefanem wspomnieli.

Kilkoletni spoczynek po trudach wojennych, zwrócił uwagę wielkiego męża ku zbawienniejszym pokoju przedmiotom. Na miejscu, gdzie była starożytna w imieniu jego majętność Skokówka, postanowił założyć warowne miasto, któreby więcéj jeszcze krajowi, niż jemu przynosiło pożytków i bezpieczeństwa.

Okazałość zamku najmniejszą była nowego Zamościa zaletą, sprowadzeni z obcych krajów zamożni kupcy, przemyślni rękodzielnicy, okazali krajom Ruskim nieznane dotąd rękodzieła i przepych, założona szkoła publiczna, gdzie biegli nauczyciele sposobili młodzież do usług ojczyzny, opasane te gmachy wałami i baszty, opatrzone spiżem, wytrzymywały odtąd zapędy Tatarów i Szwedów. Spoglądał Zamojski okiem radości na wznoszące się mury, na kwitnące w nowéj osadzie nauki i kunszta, gdy cios najokropniejszy szczęśliwość jego pomięszał, stracił Króla i przyjaciela.

Przytłumione powagą Stefana zawiści i zemsty, żadnym w czasie bezkrólewia niepowściągnięte hamulcem, silnie na Zamojskiego jad i zuchwałość swoje wywarły. Cały ród Zborowskich, Górka Wojewoda Poznański, Jazłowiecki, Czarnkowski, osobistą zapaleni niechęcią, zburzyli publiczne obrady, i piérwsze elekcyi początki: wspomniemy o nich w notach do spiewu o Zygmuncie III. Zamojski nie przełamany w niedopuszczaniu domu Rakuskiego na tron Polski, siostrzeńca Królowéj Anny wdowy Królem utrzymał.

Zborowscy i ich stronnicy z licznym i zbrojnym ludem utrzymywali Maxymiliana stronę, i o dobycie Krakowa kusić się zaczęli, odegnał ich ze stratą Zamojski, a uchodzących goniąc do Szląska wstępnym bojem, zbił wojska Niemieckie pod Byczyną, obległ tę twierdzę i do poddania się przymusił; Arcyksiążę Maxymilian, Erazm Lichtensztajn, wielu znacznych Austryackich Panów, Jędrzéj Zborowski, Górka, Czarnkowski, Biskupi i świeccy Maxymiliana dzierżący się strony, dostali się w niewolą. Zamojski acz wiele prześladowań od tych ziomków uciérpiał, wszystkich atoli wolnością darował; łupy w zdobytym mieście były niezmierne: srebra, dzielne konie i inne sprzęty bogate; oddano Arcyksiążęciu srebra i własność jego, łupami podzielił Zamojski żołniérzy, działa tylko zostawując sobie; sam Maxymilian z największą uczciwością do zamku Krasnostawskiego odprowadzony; słodził Zamojski jak duszy szlachetnéj przystało, dolą nieszczęśliwego Książęcia, często odwiédzając, często go zapraszając do domu swojego. Maxymilian atoli w nieszczęściu nawet nie zapominając dumy, nie chciał nigdy u jednego stołu jeść z Hetmanem Zamojskim. Wódz w tym tylko razie dał uczuć, że Arcyksiążę był jeńcem jego, osobny stół wspaniale dla Maxymiliana zastawny, złotem łańcuchem opasać w około

rozkazał. Na następującym Sejmie Król i Stany, za tak ważne i w przeszłém panowaniu i świéże oddane krajowi usługi, Starostwa Krzeszowskie, Zamechskie, dziedziczném prawem Zamojskiemu nadali, z warunkiem ordynacyi czyli spadku na piérworodnego syna.

Śmierć Jana Króla Szwedzkiego przymusiła Zygmunta III. do udania się do Sztokolmu, dla objęcia zostawionéj po ojcu korony, w ten czas piecza i obrona kraju nie z prawa, ale przez samę wielkiego męża powagę i obywatelstwo przy Zamojskim zostały. Jakoż jeszcze był Zygmunt z granic Polskich nie ruszył, gdy Tatarzy i Turcy południowe prowincye nasze grasować zaczęli. Zamojski utwierdza Lwów i Kamieniec Podolski, ściąga własne i przyjaciół hufce, i naprzeciw nieprzyjacielowi ciągnie. Basza Sylistryi widząc śmiałość wodza i wójsk gotowość, piérwszy o pokój prosi, przyrzeczono na wzajem, że Kozacy do państw Tureckich, Tatarzy do Polskich wpadać nie będą.

Za powrotem Króla ze Szwecyi, tlejące od dawna między Zygmuntem i Zamojskim niechęci, z nieprzyzwoitą wybuchnęły zapalczywością. Wina wspólna obudwóm, dumny lecz niskomyślny Zygmunt czuł się upokorzonym Zamojskiego wyższością, sam przy wielkim mężu widział się zbyt małym, otoczony nikczemnémi pochlébcy, nieprzystępnością, odrzucaniem rad i zaleceń Zamojskiego, martwić i wpływ jego w kraju umniejszać starał się, przyrzeczone na wstawienie się Hetmana, najprzód, pieczęć mniejsza Piotrowi Tylickiemu, a późniéj laska Wielka Koronna Markowi Sobieskiemu, Zygmunt piérwszą Tarnowskiemu, drugą Myszkowskiemu nieprzyjaźnym Zamojskiemu oddał. Żywiéj może niż przystało na wielką duszę, uczuł Zamojski tę krzywdę, i w licznym Senacie w śmiałéj zbyt mowie Królowi niedotrzymanie słowa wyrzucał. Zygmunt z niezwyczajną sobie odpowiedział żywością, powstały głosy stronników królewskich i Zamojskiego, Hetman nie chcąc burzyć obrad publicznych, wyszedł z Senatu i długo na nim nie bywał, przekonany w własnym sumieniu o wielkich i ważnych usługach, które ojczyźnie, co mówię, samemu Zygmuntowi uczynił, przyzwyczajony do nieograniczonego wpływu za panowania Stefana, zupełne oddalenie swoje za krzywdę i obelgę poczytał; zbyt wyniosły i chciwy znaczenia, by zapomniał, że je kiedyś nieograniczenie posiadał, ciérpiał na upośledzeniu, wynurzał żal swój w słowach, lecz nie targnął się na żaden czyn, którymby mszcząc osobistą urazę,

mógł narazić dobro i pokój współziomków. Przytłumił on radą i powagą tlejący rokosz, który dopiéro po śmierci jego wybuchnął; przeciwny on był z innémi, mówi Łubiński, powtórnemu z Konstancyą Austryaczką małżeństwu, lecz gdy Zebrzydowski Wojewoda Krakowski pisał do niego, że łatwo może lud Krakowski poburzyć i nie dopuścić wnijścia Królowéj do miasta. *Nie czyń tego,* odpisał mu Zamojski, *łatwo jest pospólstwo zburzyć, lecz trudno do posłuszeństwa wrócić.*

Małżeństwo to, nie same ślubne związki, lecz jak się zdaje przeciwne prawom i życzeniom narodu z domem Rakuskim zawiérało umowy. Hajdensztajn, sekretarz Zamojskiego a potém królewski, pisze, iż Malespina Nuncyusz Papiézki niezawodnie go o tym upewnił, że swémi oczyma widział u Podkanclerzego Tarnowskiego dyploma Zygmunta, ustępujące tronu Polskiego Arcyksiążęciu Ernestowi. Te i inne podejrzenia na Króla, powodem były do Sejmu inkwizycyjnym zwanego, gdzie Król z poniżeniem może majestatu usprawiedliwiać się musiał i zapewniać, iż o ustąpieniu tronu nie myśli.

Zygmunt, który w czasach spokojnych w szafunku łask bez Zamojskiego obchodzić się umiał, w każdém niebezpieczeństwie udawał się do niego i zawsze powolnego znajdował, i tak gdy za powtórnym ze Szwecyi powrotem znalazł Król chmury Tatarów już prawie wkraczających do kraju i kraj ten bez żadnéj obrony, zalecił Zamojskiemu, by co mógł kwarcianego wojska zebrawszy, Polskę od napaści zasłonił. Trudne to było ze wszech miar polecenie, 6000 jazdy i 1000 piechoty składały wszystkie siły Hetmana, i témi potrzeba było zakrywać kraj, walczyć Tatarów i nie narazić jedno z niémi trzymających Turków. Zamojski uznał, iż śmiałość i pośpiech najlepszémi były w tak ciężkim razie środkami, nie czekając nieprzyjaciela, wkracza do Wołoszczyzny, rozgłasza wieść o niezmiernych siłach ciągnących mu na pomoc, sam szczupłe swe pułki warownémi pod Cecorą okopuje wałami, te wstrzymują piérwsze Tatarów zapędy. Hetman nie stawiąc nieprzyjacielowi pola, silnémi trapi go podjazdami, w tych co przedniejsi z Tatarów życie stracili. Han zrażony klęskami i wszelką szkodzenia Polakom straciwszy nadzieję, wysyła flagę pokoju i żąda zgody, sam potém wziąwszy zakładników, udaje się do obozu Hetmana, przyrzéka tąż samą drogą po[illegible]cić do Krymu i wszelkie swoich wstrzymywać zapędy. Wyprawa ta wielką prowadzona zręcznością, uwolniła Polskę od spusto-

szenia i Wołoszczyznę w posłuszeństwie utwierdziła. Świetniejsza była Wołoska wyprawa, gdy Mohiła pozbywszy się Kardynała Batorego ostatniego ziemi Siedmiogrodzkiéj Książęcia, państwo jego przywłaszczył, a chęcią rozszérzenia się nadęty, wkroczył do Wołoszczyzny i Jeremiego Polsce hołdującego do ucieczki przymusił. Zamojski z nieliczném wojskiem między górami pod Tergowestem zupełne nad nim odnosi zwycięztwo, rozprószone liczne Wołochów szyki; Mohiła w Czechach szuka schronienia.

Kiedy Zygmunt doznawszy już niewierności stryja swego Karola, Sudermanii Książęcia, wybiérał się do Szwecyi bunty królestwa uskromić, Zamojski radził mu, by z przeważną płynął tam siłą, i jednym dzielnie uderzonym ciosem oszczędził dalszych wojen konieczność. Nie usłuchał téj rady Zygmunt, więcéj ufając obcym niż swoim, poszedł z kilką tysiącami Szkotów i małą garstką Polaków, i nic nie uczyniwszy, bez chwały wrócił do Polski. Suderman poznawszy słabość przeciwnika, nietylko ogłosił się Królem, lecz zuchwale do Inflant Polskich wtargnąć ważył się.

Piérwszą natarczywość licznych wójsk Szwedzkich wytrzymały naprędce zebrane wojska Litewskie, hetmanili im waleczni wodzowie: Radziwiłł, Farensbach, Dorohostajski, Wejer i inni, wygrywali oni wstępne bitwy, uwalniali twierdze od oblężeń, i sami na Szwedach szturmem je brali.

Gdy się to dzieje, sam Karol Sudermański z 17.000 świéżego wojska wkracza do Inflant, nasi nie mając do oparcia się sił zdolnych, udali się pod Rygę, i obóz obwarowali wałami; dobywał ich Karol, lecz od Farensbacha ze stratą 1200 odegnany; w ten czas już w porze jesiennéj nadciągnęli Hetmani Zamojski, Żółkiewski, sam Król nakoniec. Niedługo Zygmunt bawił przy wojsku, Zamojski mimo przykréj już roku pory, obległ i wziął Wolmar i inne zamki; w następującym roku 1602 dobył Felina, lecz przy szturmie tym stracił przyjaciela, walecznego męża Farensbacha i sam ranionym został. Weisensztein czyli Białykamień silna w Inflanciech twierdza, po uporczywéj obronie poddała się zwycięzcy. Zrażony tylą niepomyślnościami Książę Sudermański, przez listy do Zamojskiego o pokoju lub zawieszeniu broni traktować rozpoczął. Zuchwałe Karola w tych listach wyrazy przymusiły Zamojskiego, iż osobiście urażonym się czując, na pojedynek wyzwał Książęcia; wymówił się Karol dając za przyczynę, że Zamojski nie był mu równym; odpisał Hetman

na ten zarzut z tą powagą i godnością, która samemu dowodziła Księciu, że jeżeli wódz Polski niższym mu był w tytułach, szlachetnością umysłu przewyższał go daleko.

Zamyślał Zamojski o oblężeniu Rewla, lecz gdy i dział nie miał potemu, i zamiast odbiérania posiłków widział dla tęgiéj zimy rozchodzące się swe pułki, sam tylą trudami i wiekiem złamany, zdał wodze nad wojskiem Karolowi Chodkiewiczowi, i do domowéj udał się spokojności; na piérwszym Sejmie po trzykroć odebrał Zamojski najsłodszą dla obywatela nagrodę, gdy sama, iż tak rzekę, ojczyzna podziękowała synowi swemu, że ją obronił. Niedługo mąż wielki ani swéj sławy, ani domowéj kosztował zaciszy, dnia 3. Czerwca 1606 w 64. roku dni swoich żyć przestał. Okazał Zamojski za Króla Stefana najświetniejsze przymioty w boju i radzie, okazał że i pod niezdatnym Królem jakim był Zygmunt III. mąż prawdziwie wielki mimo zawiści i przeszkód, znakomite ojczyźnie swojéj czynić może przysługi. Zarzucają mu wyniosłość i przewodzenia żądzę, bydź może, że sprawiedliwie czując ważność oddanych usług, chęci dla kraju najlepsze, zdolność wykonania ich, zbyt żywo czuł niewdzięczność Zygmunta, zbyt śmiało wyrzucał mu niezdatność jego, więcéj niż należało, sam władać żądał; lecz wyniosłość ta nie zaburzyła ojczyzny, i owszem tych co ją burzyć chcieli, trzymała na wodzy. Tę wojnę domową, która wkrótce po śmierci jego wybuchnęła, on jeden powagą swoją wstrzymał. Starać się przejść innych w świetnych i użytecznych czynach, ta była Zamojskiego wyniosłość. Jakoż rzadki z wodzów, równie był wielkim w boju, gorliwym w obywatelstwie, przykładnym w życiu domowém. Był on razem wspaniałym i rządnym, zachęcającym do nauk, dla przyjacioł statecznym do zgonu, sposobił młodzież do usług ojczyzny, do boju, do rady; najsłodszą było jego rozkoszą, gdy czyli to na czele szyków, czy u Pańskich ołtarzy, widział mężów pod własném okiem, w własnym wychowanych domu, takiémi byli Hetman Żółkiewski, Baranowski, Gembicki, Arcybiskupi Gnieźnieńscy, Herburt, Zebrzydowski i inni. Chwile pokoju poświęcał naukom; kwitnący za życia jego pisarze mieli w nim przyjaciela i wsparcie. Jeżeli burzył nieprzyjaciół grody, umiał na ojczystéj ziemi wznosić nowe miasta i twierdze: jego to pracą Zamość, dzikie Szarogrodu stepy okryły się gmachami, napełniły się pożytecznym i przemyślnym ludem; słowem słusznie z Piaseckim powiedzieć można: wié

Polska, kiedy Zamojskiego miała, lecz nie wié, kiedy podobnego jemu znajdzie i wodza i męża.

ZYGMUNT III.

SPIEW HISTORYCZNY,

ur. 1566, † 1632.

1.

Król Stefan nie żył, tron osiérocony
Zamojski jeden podpiérał,
A w bezkrółewiu duch niezgód tłumiony,
Zajadłość swoję wywiérał,
Zborowscy karmiąc zemsty osobiste,
Burzyli pokój i prawa ojczyste.

2.

Z niezmiernym ludem na pole wybrania,
Z okropnémi ciągną krzyki:
Prymas krwi brackiéj bojąc się rozlania,
Dąży między zbrojne szyki,
Woła: Ach! dokąd wściekłość was uwodzi,
Niech Polak w piersi Polaka nie godzi.

3.

Po ciężkich bojach, po trudach niezmiernych,
Naród Zygmunta uwieńczył,
Lecz tylu ofiar, tylu usług wiernych,
Nigdy Zygmunt nie odwdzięczył,
Wśród świetnych zdarzeń nie przestawał błądzić,
Był dobrym, mężnym, lecz nie umiał rządzić.

4.

Na próżno Polak mocarstwa podbija,
Toczy bitwy niezliczone,
Próżno chorągwie wśród Moskwy rozwija
I więzi Cary zwalczone;
Świat się nad Polską odwagą zadumiał,
Lecz Zygmunt z zwycięztw korzystać nie umiał.

5.

Dziedziczną Szwedów utracił koronę,
Moskiewskiéj zajrzał synowi,
Niezdolnym rządem umysły zburzone,
Przyniosły klęski krajowi,
Zebrzydowskiego duma wyuzdana,
Broń świętokradzką podnosi na Pana.

6.

Z dzielnym Żółkiewskim już Chodkiewicz śmiały
Zwycięztwo Szwedom wyrywa,
Ciągnie, by mocą wesprzéć tron zachwiały,
I do Guzowa przybywa,
Tam Zygmunt z wojskiem w pocztcie swych Hetmanów
Spotyka tłumne hufce rokoszanów.

7.

Już w czystych błoniach téj nowéj Farsali
Stanęły szyki braterskie,
Gotowe sobie ostrzem krwawéj stali
Zadawać ciosy morderskie:
Gdzie spojrzysz jedne i szyki i bronie,
Też same orły, też same pogonie.

8.

Ten widok zapał zawziętych hamuje
I nie w jednym łzy wyciska,
Lecz cóż położy tamę wściekłéj dumie?
Zebrzydowski mieczem błyska,
Idźmy o bracia, woła do skupionych,
Mścić się krzywd naszych i swobód zgwałconych.

9.

Już duch niezgody zionął jad piekielny,
W obłąkane wodza hordy,
Z obu stron w dniu tym walczył naród dzielny,
Z obu stron okropne mordy,
Król przemógł, w polu krwią Polską zbroczoném,
Płakał zwycięzca nad wojskiem zwalczoném.

10.

Choć niekorzystne, pełne jednak chwały
Były czasy Zygmuntowe:
Pamiętnych wodzów orszak okazały,
Skarga słynie przez wymowę,
A Lew Sapieha nad wszystkich powstawa,
Miecz w jednym ręku, w drugim dzierżąc prawa.

Przydatki do śpiewu o

ZYGMUNCIE III.

Przytłumione na chwilę przez Króla Stefana zawziętości rodu Zborowskich, silnym w czasie bezkrólewia wybuchnęły płomieniem. Przybyli oni na pole elekcyi w poczcie dziesięciu tysięcy ludu zbrojnego; z mniejszą liczbą, lecz z dobraném rycérstwem, przyciągnął późniéj hetman Zamojski. Obadwa wojska w niewielkiém stały od siebie oddaleniu. Zamojski między Powązkami i wsią Folwarki opasał się wałami, z obu stron jak w czasie wojny otwartéj, zachowane ostrożność i czujność; jakoż gorąco Zborowscy pragnęli co prędzéj na hetmańskich uderzyć, lecz Prymas Karnkowski, Senat i ci wszyscy co brzydząc się ślepém stronnictwem, dobro powszechne mieli tylko na pieczy, zapobiegli temu, uchwalając by nikt zbrojno na pole elekcyi nie odważył się przychodzić. Ubiegający się o berło byli: Maxymilian brat Cesarza Rudolfa, Fiedor Wasilewicz Car Moskiewski, Zygmunt, syn Jana Króla Szwedzkiego, siostrzeniec ostatniego z Jagiełłów. Chciano z początku Piasta, czyli którego z rodaków, sama trudność wyboru, wybór ten zniszczyła. Usiłowania pozostałéj po Batorym Królowéj Anny córki Zygmunta I., przywiązanie i wdzięczność Polaków ku krwi Jagiellońskiéj,

Str. 172.



Zebrzydowski przeprasza Zygmunta III.

wstręt nakoniec ku domowi Austryackiemu sprawiły, iż partya Zygmunta siostrzeńca Królowéj tak się wzmocniła, iż przy obstających przy Maxymilianie Zborowskich, pięciu tylko Senatorów i nie wielka liczba szlachty została. Nie tracili przeto ducha Zborowscy, i owszem u Bernardynów, gdzie mieli pomieszkanie swoje, pokrzepiali ją częstémi i głośnémi biesiady. Tam dowiedziawszy się, iż Prymas Karnkowski (który przez wzgląd na Papiéża trzymał dotąd za Arcyksięciem, a dziś na stronę Zygmunta przeszedł), chcieli go z domu jego blisko Bernardynów nad Wisłą w przysposobionéj w tym celu łodzi uwieść, i w pośród siebie zatrzymać: lecz Zamojski, któremu żaden krok strony przeciwnéj tajnym nie był, wysłał Pękosławskiego Starostę Sandomiérskiego z mocnym oddziałem, a gdy ten klasztor Bernardyński otaczał, Prymas w przyzwoitym dostojeństwu swemu i okolicznościom orszaku, przeprowadzonym został do zamku. Przez ten czas Litwa stojąca pod wsią Kamieniem za Wisłą rozstrzygnienia tylu sporów czekała, nakoniec dnia 9. Sierpnia 1587, Prymas ogłosił Królem Zygmunta III., a we trzy dni potém partya Zborowskich przez Jakóba Woronieckiego, Biskupa Kujawskiego, ogłosiła Maxymiliana. Zamojski by co rychléj ubiedz Kraków, i granice Państwa z strony Austryi zasłonić, w nocy z uszykowanym żołniérzem ruszył w te strony.

Zamojski wyparowawszy bez żadnéj przeszkody Zborowskich z Wiślicy, stanął w Krakowie i miasto utwierdził, tym czasem Leśniowolski Kasztelan Podlaski wysłany do Zygmunta w poselstwie. Ciężkie było między tym młodym panem i ojcem jego Janem Królem Szwedzkim rozstanie. Ustąpienie dla Polski Estonii zaręczone paktami konwentami, wiele sprawiło trudności, aż Królowa Anna na wszystkich dobrach swych dotrzymanie obietnicy téj zaręczyła. W ten czas dopiéro ruszył się Zygmunt: dnia 7. Października, stanął w Oliwie, pakta zaprzysiągł, i wraz do Krakowa dążył. Dnia 16. Grudnia przyciągnął Maxymilian z wojskiem swojém pod Mogiłę, gdzie Zborowscy przywiedli mu 2,500 ludu, a Jazłowiecki kilkaset, lecz Zamojski odparł ich od miasta, poraził pod Biskupiem polem tak, że do Częstochowy cofnąć się musieli. To zwycięztwo otworzyło Zygmuntowi drogę do Krakowa, gdzie dnia 27. zwykłą uroczystością korona królewska przez Prymasa włożona nań była.

Wraz po odbytéj koronacyi ruszył Zamojski przeciw Maxymilianowi, zadziwiony i strwożony tym pospiéchem Arcyksiążę,

mniemając, że wódz Polski nie śmiał ścigać go za państwa jego granice, cofnął się do Szląska. Dognał go Zamojski pod Byczyną, zniósł wojsko jego, i twierdzę do którój Maxymilian się schronił, potężnie działami tłuc zaczął. Poddał się Maxymilian z działami i całym swym ludem, kosztowne sprzęty dostały się wojsku, działa wodzowi, Maxymilian zaprowadzony do Krasnegostawu. Pojmanych z nim Zborowskich i innych Austryi stronników, hetman wolno wypuścił: źle był atoli zapłaconym za tak szlachetny postępek. Zborowscy bowiem o włos co Maxymiliana nie uwieźli z więzienia: tam więcéj roku z wielką trzymany uczciwością, za wstawieniem się Rzymu i Cesarza Rudolfa II. gdy się zrzekł wszystkich praw do korony Polskiéj, uwolnion.

Zaledwie rok po oddaleniu się Zygmunta ze Szwecyi upłynął, gdy czyli to tęsknota, czy potrzeba naradzenia się o ważnych sprawach, budziły ojca jego Jana Króla Szwedzkiego, że gorąco z synem widzieć się pragnął. Pozwolono więc Królowi w roku 1589 z ojcem zjechać się w Rewlu; wyjechał Zygmunt z znacznym panów Polskich orszakiem, z okazałością uciążliwą nieco dla Szwedów, sam bowiem Krzysztof Radziwiłł liczył więcéj tysiąca dworzan. Upływał czas w Rewlu na długich i tajemnych między synem i ojcem rozmowach, postrzegli Polacy chęć wielką w obudwóch odjechania do Szwecyi. Zatrwożeni i niebezpieczeństwami nowego bezkrólewia, i nadchodzącą z strony Tatarów i Turków wojną, po wielu trudnościach skłonili nakoniec Króla, że w Wrześniu do Warszawy powrócił. Doznany w tym wyjeździe opór, tajne między Monarchami rozmowy, dały powód do pewnych czyli niepewnych wieści, które późniéj szkodliwych między Królem i narodem niesnasek stały się przyczyną. Twierdzono bowiem, że na tajemnych między ojcem i synem umowach, ugodzoném zostało: »że Zygmunt »miał odstąpić korony Polskiéj Arcyksiążęciu Ernestowi, że ten »Annę siostrę jego pojąć miał w małżeństwo, że za prawo »dziedziczne do Litwy zapłaci 30,000 czerw. złt. ustąpi mu »summ Neapolitańskich, że pomagać w uspokojeniu Szwecyi, »dawać posiłki przeciw Moskwie, nakoniec pewnéj liczbie wy»mienionym od Zygmunta osobom przedniejsze w Polsce nadać »miał Starostwa.« Wynikłe w narodzie z rozszérzenia podobnych wieści niechęci i podejrzenia, wszczynająca się z Turkami wojna, acz nie zatarła zupełnie, przytłumiła na chwilę. W

czasie jeszcze ostatniego sejmu, kiedy Tatarzy najeżdżali Podole, a Turczyn obrażony ustawnémi Kozaków najazdy gotował się do zemsty, żeby nieuchwalić poborów, mówiono, że wieści te były od Zamojskiego wymyślone; wkrótce jednak sprawdziła się ich rzetelność. Wysłany na granice Polskie Basza Romelii: Zamojski bez wojska i żołdu z swoim i przyjaciół pocztem zasłonił Polskę, i sławą tylko imienia swego i zręcznością przywiódł Baszę do odstąpienia od granic, przyrzekając że rozpusta Kozaków pohamowaną zostanie, a Król jak najrychléj posłów do Porty wyprawi. Wysłany Uchański Wda. Bełzki umarł w Carogrodzie, a pozostały po nim Czyżewski powrócił z doniesieniem, że Porta przez żaden sposób do pokoju z Polską przystąpić nie chce. Tą razą przecie uwierzył sejm niebezpieczeństwu i nadzwyczajne po całym kraju uchwalił podatki, to jest: milion złt. ówczasowych w koronie i 500,000 złt. w Litwie: wkrótce atoli niechęć ku poborom i Królowi, zazdrość ku Zamojskiemu, niszcząc uchwałę tę ledwie państwa o ostatnią nie przyprawiła zgubę. Zuchwały Górka Wda. Poznański i inni potrafili skłonić starego Prymasa Karnkowskiego, że nakazał zjazd szlachty w Kole: tam miotając różne na Zamojskiego potwarze, gorszącym i niesłychanym dotąd przykładem zjazd ten prywatny pod pozorem ulgi dla szlachty odważył się znieść i skasować wszystkie pod czas sejmu uchwalone na wojnę pobory. Lecz czuwała jeszcze w ten czas opatrzność nad Polską, gdy bowiem Muzułman miał już wpadać w bezbronne granice nasze, poseł Angielski w Carogrodzie oświadczył Porcie, że Królowa Elżbieta nie opuści Polski, ale w przypadku uderzenia Turków na nią, pogodzi się z Hiszpanią, i wspólnie z całą Europą oręż swój na nieprzyjaciół chrześcian obróci. To silne zagrożenie skłoniło Turków do ugody z Polską. Naród nasz wdzięczen tak ważnéj przysługi, pozwolił kupcom Angielskim osiadać w Elblągu.

Zaślubienie Zygmunta z Anną Arcyksiężniczką Austryacką pomimo woli i rady Stanów, dopełniło miary wielu prawdziwych, wielu téż i urojonych przeciw niemu niechęci. Od piérwszego przybycia do kraju niepodobał się Zygmunt Polakom przez niezdatność do rządu, któréj całe jego dowodzi panowanie. Nie posiadał pan ten téj otwartéj, téj ludzkiéj uprzejmości, która tak łatwo pociąga serca Polaków. Zimny, dumny i milczący, rzadko kiedy odpowiadał, gdy piérwsi nawet w królestwie mówili do niego. To dało powód Zamojskiemu gdy go

witał w Krakowie, a młody Zygmunt nic nie odpowiedział, że obróciwszy się do Leśniowolskiego Kasztelana Podlaskiego rzekł: *Jakież eście nam nieme diablę przywiedli.* Jak wszyscy mierni ludzie, miernémi a często i nikczemnémi otaczał się podchlébcami. Spowiednik ksiądz Bernard Gołyński więcéj miał wpływu nad sławnego Skargę, on to nie żądzą bronienia i rozszérzenia granic, lecz fatalnym szałem nawrócenia odszczepionych królestw napoił umysł Zygmunta. Niedostępny zasłużonym i poważnym mężom, zamykał się z Alchimistą Wolskim Starostą Krzepickim: kilku Jezuitów Niemców, Andrzéj Boboła Podkomorzy Koronny, Albert Radziwiłł Marszałek Litewski i Referendarz Jan Tarnowski składali poufałe towarzystwo królewskie. Nie miłe mu były i obyczaje i strój Polski, karał nawet młodego Królewicza Władysława za to, że ubiór narodowy nad Niemiecki przekładał. Piasecki sprawiedliwie uważa, że póki Królowa Anna ciotka Zygmunta żyła, widać jeszcze było na dworze Jagiełłów zwyczaje, z téj zgonem zcudzoziemczało wszystko. Nie dziw, że te wady, zbyt smutna niedołężność rządu, ślepe do Austryi przywiązanie zniechęciły mu serca mieszkańców: oddalenie się od dworu Leśniowolskiego, który od przyjazdu Królewskiego ze Szwecyi do poufałości Zygmunta był przypuszczany, zimna dla Zamojskiego obojętność, odkryte przez Leśniowolskiego tajemne z Austryją korrespondencya i układy, sprawiły iż na sejmie 1592 r. Posłowie nie chcąc wprzód do spraw żadnych przystąpić, z uszczérbkiem nawet powagi majestatu, ściśle wchodzić zaczęli we wszystkie postępki królewskie. I stąd to sejm ten sejmem inkwizycyjnym nazwany. Z wyznania Leśniowolskiego, z okazanych listów królewskich, własną jego ręką podpisanych, zdawało się być dowiedzioném, że Król z domem Austryackim w szkodliwe a przynajmniéj nieprawne względem ustąpienia berła wchodził układy *). Przecież wnosić i to można, że obrażona przedniejszych wyniosłość, powszechna prawie ku osobie Króla niechęć, powiększać mogły ważność czynionych zarzutów. Utworzyły się na ów czas partye królewska i kanclerzystów czyli Zamojskiego zwane. Król widząc zbyt rozdrażnione umysły, oświadczył nakoniec i dał stanom przyrzeczenie na piśmie: »iż cokolwiek bądź przedtém trafić się mo»gło, odtąd przecie ani królestwa nie porzuci, ani przywilejom »narodu w niczém nie ubliży, ani o następcy po sobie na tron

*) Piasecki. pag. 100.

»myśléć nie będzie.« Ułagodziły się tém zapewnieniem umysły, i Zamojski Królową, któréj dotąd nie widywał, odwiédził.

W miesiąc po sejmie przyszła wiadomość o śmierci Jana Króla Szwedzkiego, ojca Zygmunta, w r. 1593. Dano Królowi pozwolenie wyjechać na objęcie dziedzicznego królestwa, i prócz zwykłych dochodów, uchwalono mu na drogę 300,000 złt., co naszych więcéj miliona czyni.

Płynął Król z Gdańska na 43 mniejszych i większych okrętach, z nielicznym ludzi zbrojnych orszakiem, lecz natomiast wiozący tłum dworzan, Jezuitów i Papiézkiego Nuncyusza Franciszka Malespinę. Już w ten czas Karol Książe Sudermanii, stryj Zygmunta, wyniosły, odważny, zręcznie i równie czynny jak Zygmunt był opieszały, powziął chęć silną przywłaszczenia sobie Szwedzkiéj korony. Słabość Zygmunta, jego ślepa i niewczesna w nawracaniu Szwedów na wiarę katolicką gorliwość, do uskutecznienia zamiaru tego, otwartą torowały drogę. Z samego przyjazdu do Szwecyi odrażał Zygmunt wszystkich umysły, nieprzystępnością i fanatyzmem swoim, nie zatrudniał się on sprawami nowo odziedziczonego królestwa, lecz myślał jak Szwedów zapamiętale przywiązanych do wiary luterskiéj katolikami uczynić. Nie przyspieszał koronacyi swojéj podług praw i zwyczaju królestwa, lecz usilnie czynił zabiegi, żeby nie przez Biskupa krajowego, bo lutra, lecz w kraju protestanckim przez Nuncyusza Papiézkiego był koronowanym. Te wszystkie zabiegi innego nie sprawiły skutku jak ten, że im bardziéj Zygmunt, przez wstręt swój do religii krajowéj, odstręczał umysły, tém więcéj Karol przez obstawanie przy niéj pociągał ich do siebie. Po długich zachodach i sporach musiał nakoniec Zygmunt przyjąć koronę Szwedzką z rąk Abrahama Arcybiskupa Upsalskiego, a powierzywszy podług umowy rządy nad państwem Karolowi Sudermanii, i przydawszy mu senatorów Eryka i Gustawa Brahe, w drogę do Gdańska puścił się. Ani oddalenie jego ze Szwecyi smutku, ani powrót do Polski wielkiego nie sprawiły wesela.

Krótka spokojność, któréj używała Polska, przerwaną była przez Zygmunta Batorego Książęcia Siedmiogrodzkiego. Ten przekupiwszy Radułę wodza Arona Wojewody Wołoskiego, samego Wojewodę schwytał i Wołoszczyznę sobie przywłaszczył. Zamojski własnym kosztem ruszył z wojskiem, zbił przywłaszczyciela i opanowawszy Chocim i Soczawę, wsadził na hospodar-

stwo Jeremiasza Mohiłę, i hołdownikiem Polski być kazał. Nie dosyć na tém, dowiedziawszy się iż Han Tatarski w 70,000 wojska ciągnie na splondrowanie Polski, zachodzi mu drogę w Multanach pod Białogrodem, i z małą swych garstką stacza bitwę z przeważnym nieprzyjacielem, znosi i do ucieczki przymusza. Stanął pokój, mocą którego Han we trzech dniach z Moldawii wyciągnąć, nowego hospodara uznać, i Polskich granic więcéj nie najeżdżać przyrzekł.

Z drugiéj strony Żółkiewski wszczęte na Ukrainie bunty Kozackie mieczem uśmiérza; hersztowie Nalewajko i Łobuda śmiercią skarani, w rozbitém wojsku w zabranym obozie Kozackim, znaleźli chorągwie i inne wojenne znaki od Cesarzów Niemieckich przesyłane Kozakom. Oddawna dwór Wiedeński lud ten do najazdów pobudzał już to na nas samych, już na kraje Tureckie, ażeby przez to przymusić Portę do wypowiedzenia nam wojny, a uwolnić od niéj Węgry i inne swe kraje. Zygmunt jednak chytrości téj albo nie spostrzegł, albo nie postrzegać zdawał się. Zbawianie poddanych i przyszłego życia szczęśliwość, więcéj niż ich na tym świecie pomyślność, zdawały się zajmować umysł Zygmunta, w Szwecyi lutrów, w Polsce dyzunitów nawracał. Starał się od dawna prowincye Polsko-Ruskie, przywiązane dotąd do Greckiego obrzędu i wyznania, połączyć z Rzymskim kościołem; dziś z wybranego tym celem Synodu, Hipaty Pociéj i Cyryli Terlecki, piérwszy Brzeski, drugi Łucki, Greccy Biskupi udali się do Rzymu, i na publiczném u Klemensa VIII. posłuchaniu, jedność z kościołem Rzymskim przyjęli. Lecz czyli krok ten uczyniony był bez powszechnego Władyków zezwolenia, czyli że Zygmunt i tutaj miasto powolności używał przymusu, czyli nakoniec że zaniechał ująć sobie Księcia Konstantego Ostrogskiego Wdy. Kijowskiego, najmocniejszego w owych stronach pana, i żarliwie do wiary Greckiéj przywiązanego, dosyć że za powrotem z Rzymu Greckich Biskupów, Konstanty Ostrogski, a za nim tłum dyzunitów protestowali się przeciw połączeniu ich kościoła. Wstręt coraz się bardziéj powiększał, zaostrzały go prześladowania z obu stron, zaciętość i chciwość sprowadziły późniéj srogie na Ukrainę wojny, a różność religii dawała pochop ciemnemu ludowi i wyniosłym wodzom wiązania się z postronnémi Mocarstwy. Nieprzytomność Zygmunta we Szwecyi, zabiegi tam jego bardziéj do rozkrzewienia katolicyzmu, niż do utwierdzenia władzy kró-

lewskiéj dążące, otwarte Książęciu Sudermanii dawały pole do przywłaszczania sobie władzy najwyższéj. Napróżno Król posyłał tam posłów, uskarzając się na powagi swojéj zgwałcenie, z błachemi oni wymówkami odprawieni zostali. A gdy Zygmunt zwlekał i nic dzielnie nie czynił, obrotny i śmiały Suderman na sejmie w Abrogu w 1597 r. najwyższą panowania władzę miał sobie oddaną. Powyrzucał natychmiast z Sztokholmu, Kolmaru i innych przedniejszych twierdz osady królewskie. Bronił dzielnie Mikołaj Flemming prowincyi Inflantskich, lecz wkrótce śmierć wodza tego, i tę żyzną ziemię na łup przywłaściciela oddała. W ten czas dopiéro Zygmunt ocucony z letargu, otrzymawszy pozwolenie na sejmie Warszawskim, wybrał się do Szwecyi. Radził mu Zamojski, by wziął z sobą jak najliczniejszą siłę zbrojną i w jednéj wyprawie ukarał przywłaściciela, odzyskał królestwo i wojnę zakończył. Lecz czyli dla braku złota, czyli téż przez zbytnie w partyzantach Szwedzkich zaufanie, Król odpowiedział że nie idzie poddanych swoich wojować, lecz wspólnie naradziwszy się z niémi, prawa ojczyste do kłub potrzebnych powrócić. Zebrawszy więc 3,000 z różnych narodów ludu zbrojnego, na tak ważną puścił się wyprawę, przecież z tą nieliczną garstką prowadzoną przez doświadczonych wodzów i pełną odwagi, byłby Zygmunt pożądanego dopiął celu, gdyby umiał poczynać. Za przybyciem jego poddał się Kolmar, stronnicy do prawego zaczęli się zbiérać pana. W walnéj bitwie pod Stegeborg zwyciężył Zygmunt. Lecz zamiast ciągnienia prosto do Sztokholmu, jak Jérzy Farensbach radził, wysłał tam tylko Łaskiego, a sam zboczył z drogi na odwiedziny siostry swojéj. Umiał Suderman z błędu jego korzystać, pościągał co prędzéj rozłożone po twierdzach osady, i z przeważném już wojskiem pod Linkoping stawił Zygmuntowi pole. Karol nierównie przechodził naszych wojsk swoich liczbą. Polacy dział żadnych nie mieli, wszczęła się atoli krwawa bitwa, z niemałém wojsk Zygmunta zniszczeniem. Przy końcu atoli walki zatrąbiono z stron obudwóch na odwrót: w środku wojsk długim bojem znużonych, wiarę sobie zaręczywszy nawzajem Król Zygmunt i Karol Sudermański rozpoczęli rozmowę. Stanęło na niéj, że Król dla wszystkich przebaczenie ogłosi, że za cztéry miesiące złoży sejm w Sztokholmie, gdzie wszystkie przeszłe zatargi podług praw krajowych zaspokojonémi być miały. Zaledwie ugoda i rozejm ten stanął, gdy Król poznał całe niebezpieczeństwo

położenia swego. Szczupłe wojsko znacznie się ostatnią bitwą zmniejszyło, posiłki z Polski dalekie i niepewne, Szwedcy stronnicy jedni przez Karola ujęci, drudzy zastraszeni usuwać się zaczęli, przyrzeczona przez Finlandczyków jazda nie przyszła. Do któregoż udać się miał miasta, żadnego pewnym nie był. Z żalem w ten czas zarzucał sobie winę, że Zamojskiego nie usłuchał rady, że tak niesilnie, niebacznie się wybrał. Lecz żal ten był niewczesny, nie zostawało jak nazad powrócić, co téż Zygmunt uczynił, siostrę swą Królewnę Annę z sobą do Polski zabrawszy.

Ledwie Zygmunt oddalił się ze Szwecyi, gdy Karol stronników jego prześladować i więzić, nowémi obwinieniami przed narodem czernić go zaczął, najważniejsze było, że wyznanie Luterskie chciał wykorzenić ze Szwecyi, a wiarę katolicką wprowadzić: już Karol Pan kraju i twierdz wszystkich, naznaczył czas Zygmuntowi, żeby albo sam powrócił, lub syna swego ku wychowaniu w wierze Luterskiéj przysłał. Wszystkie te zamachy nie poruszyły ospałéj nieczułości Zygmunta: został przez dwa lata nieczynnym, aż gdy 1590 r. Karol w Upsalu ogłosił się Królem, w ten czas Zygmunt na sejmie Polskim zaczął széroko rozwodzić swe żale o tak ciężką godności swojéj zniewagę.

Gdyby Zygmunt postępowaniem swoim umiał był sobie zjednać serca Polaków, gdyby się był wsławił orężem, zasłużył na miłość narodu, któż znający naród ten tak czułym, tak łatwym do uniesień szlachetnych, wątpić może na chwilę, że tknięty niedolą i poniżeniem walecznego Króla nieuchwaliłby silnéj wyprawy na odzyskanie mu utraconéj korony? Lecz w panowaniu swojém nic jeszcze nie uczynił Zygmunt, coby zapał ten wzniecić mogło, oddalił od ufności swojéj zasłużonych i możnych, zraził nieprzystępnością wszystkich, a w trójkrotnych do Szwecyi odbywanych podróżach dowiódł, że ni skarbów, ni oręża, ni dobréj rady skutecznie używać nie umiał. Kiedy więc osoba królewska nie wzbudzała ani zapału ani interesowania, a zimny rozsądek nauczał, że dalsze wdawanie się w kłótnie Szwedzkie obcemi były dla Polski, uchyliły się stany od rozpoczęcia niekorzystnéj im wojny.

Do czego Zygmunt dobrowolnie Polaków nakłonić nie mógł, do tego podejściem przymusić ich umiał; Jérzy Farensbach Wojewoda Wendeński, który miał rozkaz od Rzpltéj strzedz tylko granic Inflantskich, odebrał (jak wielu mniema) tajemne od

Króla zlecenie, by wpadł do Estonii i nieprzyjacielskie rozpoczął kroki. Wódz ten wykonał czego Król życzył *). A gdy Książę Sudermanii wysłał do niego posła z pytaniem, czyli wojnę rozpoczął z Rzpltéj rozkazu? zamiast odpowiedzi zatrzymał posła i do Polski odesłał. Słusznie tym postępkiem obrażony Suderman nie czekając póki liczniejsze wojska Polskie nadejdą, wpadł do Inflant, Parnawę i wiele innych warownych miejsc częścią orężem, częścią podejściem zagarnął. Zgwałcone państwa granice, obrażony honor narodowy, wojnę ze Szwecyą nieuchronną sprawiły. Lecz tém bardziéj wojna ta była Polakom niemiłą, że dzikiém połączeniem uporu i słabości Zygmunta, sprowadzona na Polskę, że bez żadnéj dla narodu korzyści, że nakoniec przychodziła w chwili, gdzie z innéj strony naród niespodzianie przez silnego nieprzyjaciela zagrożonym widział się. Michał bowiem Wojewoda Multański wypędziwszy Jeremiasza, cały ten kraj opanował i Chocim oblegał. Uniesiony pomyślnémi przeciw Siedmiogrodzanom a nawet i samym Turkom wyprawy, znając niezdatność i słabą w Polsce do boju gotowość, odkryte od południa granice, z powodu wspólności wiary Greckiéj, pewny przywiązania do siebie mieszkańców Rusi, Ukrainy, Podola, umyślił (jak dzieje twierdzą) tajemną z sąsiadami naszémi zmową, całe rozerwać królestwo. Wkrótce zbyteczna zuchwałość zasłużoną odebrała karę. Nie opatrzył wprawdzie sejm ostatni potrzebnego dla wojska żołdu, czynność i hojność jednego obywatela zastąpiła publiczne niedbalstwo. Zamojski własnym kosztem liczne wywodzi hufce, na zachęcający odgłos jego stawają co majętniejsi w kraju młodzieńcy, każdy wiedzie z sobą ochocze i świetne pułki. Zamojski z niewypowiedzianą szybkością do Wołoszczyzny wkracza, mija Soczawę i Chocim, i prosto gdzie nieprzyjaciel, ku rzece Telezynie ciągnie. Tam Michał w 60,000 Wołochów, Siedmiogrodzanów i Serbów rozłożył się obozem. Nie ustraszyła ta liczba ni wodza ni Polskiego rycérstwa. Po długim uporze ustąpiło mnóstwo umiejętności i męztwu, zniesiono i rozprószono wojsko, tysiące jeńców, działa, obóz cały dostały się Polakom. Powrócona Wołoszczyzna Symeonowi, Multany Jeremiaszowi, obydwóm hołdownikom Polski. Przezornie Zamojski zostawił 4,000 ludu na uwolnionych krajów obronę. Michał bowiem zabrawszy rozprószonych, raz się jeszcze na Polaków uderzyć odważył. Lecz

*) Wielu jednak dziejopisów zaczépkę w téj wojnie na Karola Sudermańskiego składa.

zbity na głowę od Jana Potockiego Starosty Kamienieckiego, w przyjaźnym sobie Wiédniu szukał ochrony.

Na sejmie r 1601 składano Zamojskiemu publiczne dzięki za przeważne zwycięztwo, za ocalone prowincye. Tam Zbigniew Ossoliński Marszałek koła rycérskiego dał przykład duszy prawdziwie obywatelskiéj i szlachetnéj. Urodzony z Zborowskiéj, osobisty hetmana nieprzyjaciel przytłumił w sercu żal, zapomniał o urazach, a pomny tylko na oddane ojczyźnie usługi, w tkliwéj mowie wyniósł czyny Zamojskiego, i swoje i narodu składał mu dzięki. Przywodzę czyn ten, tym chwalebniejszy, że rzadki, ileż to w radach, osobiste zawiści, niechęci, przynoszą dobru publicznemu i szkód i klęsk!

Świetne Zamojskiego czyny, przez nieprzyjaciela nawet sławione, uciszyły i jawne i pokątne zawiści, nikt nie śmiał przerwać powszechnego głosu, który go wzywał do podjęcia się dowództwa naprzeciw Szwedom. Zamojski trudami i wiekiem zwątlony, wcześnie z tak niedołężnego rządu przewidujący trudności, bardziéj baczny na kraj, niżeli na siebie, podjął się téj trudnéj wyprawy. Późna to była pomoc, Szwedzi brali zamki, w polu tylko szczupłe pułki Litewskie wstrzymywały przeważne nieprzyjaciół wojsko. Dopiéro 1. Września Zamojski zdążył stanąć w Inflantach, nadciągał za nim Król z liczniejszym dworem niż wojskiem, a postrzegłszy że przytomność jego ani była pożyteczna wojsku, ani téż miłą mieszkańcom, wkrótce nazad powrócił. Hetman acz nierówny w siłach, rozpoczął wojnę z zwykłą dzielnością. Szwedzi nie śmiejąc w otwartém czekać go polu, zamknęli się w twierdzach. Biegły hetman i w tym wojny rodzaju, w Grudniu wśród najtęższych mrozów obległ Wolmar, i dobył. Tam wzięty Karlson syn z nieprawego łoża Książęcia Sudermanii, wódz najwyższy Pontus de la Gardie, piérwszy odesłan do Rawy, umarł w więzieniu. W następnym roku po najuporczywszéj obronie, wśród tysiącznych przeszkód poddały się Felin, Weisensztein czyli Białykamień. Pod Felinem poległ waleczny Farensbach i sam hetman został ranionym. Już oręż zwycięzki sięgał Estonią, gdy długo niepłatne wojsko burzyć się zaczęło. Zamiast żołdu i posiłku Zygmunt obietnice przysyłał, rozjątrzony tak szkodliwą opieszałością, czernieniem niechętnych, zgięty wiekiem i bliznami wódz ten przynaglonym się widział szukać spoczynku, rozdawszy wojsku co miał własnego zapasu, zastawiwszy nawet swe śrebra, zdał rządy nad

prowincyą najzdatniejszemu po sobie Karolowi Chodkiewiczowi, i do domowego schronił się zacisza. Usprawiedliwił Chodkiewicz wybór męża wielkiego, z szczupłą garstką ludu (większa bowiem część wojska rozeszła się do domów) bronił walecznie Inflant przeciw Szwedów potędze, zwycięztwo jego pod Kircholmem, gdzie w 4,000 rycérstwa zbił na głowę 18,000 walecznego wojska Szwedów, głośném imie jego nietylko w Polsce, lecz po całéj uczyniło Europie. Nie było czém popiérać tych tak znamienitych korzyści, i Kircholmskie zwycięztwo, i tyle dawniéj przeważnych zwycięztw, i tyle trudów i krwi wylewu dla zwłok, niedostatku, a w tenże czas już dla nieszczęsnéj wojny domowéj niekorzystnémi się stały.

Już nie żył wielki Zamojski, acz od nikczemnéj zawiści czerniony i prześladowany. Choć słusznie zniechęcony z dworem, wstrzymywał powagą swoją zapędy tych wszystkich, którzy gwałtownémi sposoby błędy królewskie poprawić chcieli. Po śmierci jego zniknął rozsądek i uwaga, szalone namiętności bez wędzidła zostały. Dał bez wątpienia Zygmunt niedołężnym rządem swoim słuszne do skarg i zażaleń przyczyny, lecz chwyciły się ich rozwięzłość i duma, aby się pomścić za osobiste urazy, a to w sposób winowajczy i dobru publicznemu szkodliwy. Zebrzydowski, naprzód Marszałek Wielki Koronny późniéj Wojewoda Krakowski, stanął na czele niechętnych, i tych do rokoszu pobudził. Surowy i wyniosły, stracił naprzód łaskę u dworu, gdy Króla upominał, by zaniechawszy w chwilach wolnych lekkomyślnych zabaw, raczéj obyczajem przodków w gonitwach rycérskich i turniejach ćwiczył się. Wyrugowanie z kamienicy królewskiéj, w któréj Zebrzydowski jako Starosta Krakowski przemieszkiwał, tak żywo człowieka dumnego rozjątrzyło, iż z témi słowy dał się słyszeć: *Ja z kamienicy, lecz Król pójdzie z królestwa.* W Litwie Janusz Radziwiłł rozgniewany, że Król Starostwo Dudyńskie nie jemu, lecz walecznemu oddał Chodkiewiczowi, zemstę poprzysiągł. Na sejmie więc r. 1605 zamiast zaradzenia gwałtownym kraju potrzebom, nie słyszano jak zarzuty i skargi. A choć niechętni sami czas obrad na kłótniach stracili, jednakże w czasie zebranych przez siebie zjazdów głosili przed szlachtą, że gdy Król przeszkadza na sejmach dobru publicznemu zaradzać, naród za sejmem myśléć powinien o sobie. Do dawnych narodu uraz przydał Zygmunt nowe, pojęciem w małżeństwo siostry piérwszéj swéj żony Kon-

stancyi Austryackiéj przeciw życzeniom narodu, a nieskończywszy wojny Szwedzkiéj, w wojnę Moskiewską plątać się zaczął. Naprzód więc do Proszowic i Korczyna, późniéj do Lublina zjazd walny zwołany, przybył nań Janusz Radziwiłł, zabrawszy z Warszawy wszystkich posłów Litewskich, ogłoszono go Marszałkiem związku, polecono Stanisławowi Stadnickiemu spisywanie wojska, wysłano do Króla, by paktów konwentów dotrzymał, błędy swe wyznał, poprawił, i za nie Rzpltą przeprosił. Wysłał Zygmunt spowiednika swego Skargę by rokoszanów upamiętał, i przywiódł do postępowania prawego. Poselstwo to żadnego nie przyniosło skutku, a rokoszanie do 100 tysięcy ludzi liczyli, zaczął Król robić zaciągi i Żółkiewskiego z 7,000 bitnego i doświadczonego rycérstwa z Rusi sprowadził do siebie. Stanął związek przy Królu w Wiślicy pod laską Adama Sieniawskiego Podczaszego Koronnego. Poczęło wojsko rokoszanów zmniejszać się i znikać, dognano ich pod Janowcem, tam Zebrzydowski nie ufając swoim, upokorzył się Królowi, przyrzekł wojsko rozpuścić i całą tę sprawę poddać pod sejmu rozsądek. Zaledwie ugoda ta stanęła, gdy ją rokoszanie naganiać poczęli, a nie czekając sejmu zebrali się do Jędrzejowa, i silne hufce skupiali. W tém niebezpieczeństwie Król, z znacznym pocztem ludu Chodkiewicza z Inflant odwołać musiał. Rokoszanie nie uznając sejmu, już ku Warszawie zmierzali, zaszły im wojska królewskie pod Warką i łatwe otrzymaćby mogły zwycięztwo, gdyby nie wzdryganie się w obydwóch na rozlew krwi braterskiéj, wielu z rokoszanów przechodzić zaczęło na stronę Królewską. Przeciwnie w wojsku Zygmunta, wiele rokoszanom sprzyjało, między niémi Gabryel Łaźnicki na koniu wysunąwszy się naprzód, wołał żeby się nie lękali, i że im nic się złego od kwarcianych nie stanie: rokoszanie atoli, by dać czas nadchodzącym posiłkom, cofać się zaczęli. Dany z Łaźnieckiego przykład (sąd bowiem wojenny na obwieszenie go skazał) powrócił karność w wojsku królewskim. Król dnia 6. Lipca nocą uszedł sześć mil ciągnąc za niémi, i dognawszy pod Guzowem, nie dawszy czasu do rozmów, bitwę rozpoczął. Znaczna część wojska Zygmunta złożona była z hufców, które mu trzech Potockich przywiedli: posądzają ich, że nieprzyjaźni Chodkiewiczowi, i całą sławę zwycięztwa chcący sobie zapewnić, nie dali posiłków skrzydłu Chodkiewicza, na które rokoszanie z całą uderzyli mocą, złamane ustępować musiało; Hołownia towarzysz znaku

Radziwiłłowskiego przedarł się aż do miejsca gdzie Król stał, wołając z szyderstwem, *a gdzie ten Szwed?* Radzono w ten czas Królowi, ażeby na lewe skrzydło do Żółkiewskiego uchodził. *A piechota czy stoi?* zapytał się Zygmunt, gdy odpowiedziano, że niewzruszona, został na miejscu, przez co pokrzepił umysły, dał czas Chodkiewiczowi do odnowienia bitwy, nakoniec do odniesienia zupełnego zwycięztwa. Zebrzydowski naprzód do klasztoru Bernardynów w Opatowie, późniéj do Ryk schronił się. Nadto on miał możnych w stronie nawet królewskiéj przyjaciół i krewnych, by kary lub prześladowania mógł się obawiać. Wdali się za nim do Króla od dawna przychylny mu Prymas i wielu senatorów piérwszéj w królestwie powagi. Dla ceremonii przeprosił Króla, a gdy wchodził do izby powstał cały senat na przyjście jego, zasiadł swe krzesło, zatrzymał dostojeństwo i majątek, ani w niczém uszkodzonym nie został, Ojczyzna straciła wielu walecznych synów swoich, przez odciągnienie Chodkiewicza, wiele w Inflanciech i zamków i ziemi.

Nie chcąc przerywać biegu spraw Szwedzkich i wśród nich wszczętych wojny domowéj rozruchów, wyprawę na Moskwę, acz wprzódy już zaczęta, osobno tutaj zdało mi się pokrótce namienić. Car Iwan Wasilewicz II. dwóch synów zostawił, Fiedora i Dymitra. Fiedor słabowity i cały nabożeństwu oddany, pojął za żonę córkę Borysa Godunowa Wielkiego państwa Koniuszego. Ten żądzą panowania zagrzany, zabić kazał młodego Dymitra, a po krótkiém brata jego Fiedora panowaniu, berło Moskiewskie sobie przywłaszczył. Trwało między Borysem a Zygmuntem przymierze, kiedy czyli to prawdziwy Dymitr czyli śmiały oszust, którego prawdziwe imię miało bydź Hryćko Otrepiow (rzecz bowiem potąd nierozwiązana dowodnie) *) okazał się w Polsce. Naprzód przechowywał się po monastérach, w szkołach Jezuickich nauczył się po łacinie, niskie potém pełnił posługi na dworach Ostrogskich i Wiśniowieckich Książąt. Tam, czyli to jak jedni twierdzą, by za popełnione jakieś przestępstwo kary uniknąć, czyli jak drudzy, śmiertelną udając chorobę powiedział, że jest Carowiczem Dymitrem zachowanym od matki, gdy ta inne pacholę na miejscu jego oddała pod zabójców żelazo. Równość wieku, taż sama postać ciała, a nawet i wady, nauka, sposób tłómaczenia się niepospolity, wrodzona nakoniec

*) Owszem pisarze Polscy, a dziś Moskiewscy nawet, nakoniec P. Levesque i wiele innych, twierdzić zdają się, iż Dymitr ten był prawdziwym Carem, przez Doktora jednego zachowanym od śmierci.

ludziom łatwość wierzenia temu, co jest nadzwyczajnym, sprawiły że wielu z możnych Polaków, osobliwie Jérzy Mniszech Wojewoda Sandomierski, czyli zupełnie uwierzyli powieściom jego, czyli mniemali, że wierzyć im pożytecznie będzie dla kraju i dla nich. Sam Zygmunt równie skory do chwycenia się każdego dzieła, jak opieszały w popiéraniu onego, dał mu pomoc pieniężną i Mniszchowi oświadczył, że jeżli powrócenie na tron Dymitra wziąć zechce na siebie, rzecz mu miłą uczyni. Wyniosły Mniszech zawarłszy z Dymitrem ugodę, mocą któréj gdyby ten berło osiągnął, córkę jego Marynę miał pojąć w małżeństwo, zmownie z Wiśniowieckim szwagrem swoim, Ostrogskim i innymi Pany zebrawszy szcść chorągwi, wkroczyli z Dymitrem w granice Moskiewskie. Mały ten poczet powiększył się Duńcami i ochotników gromadą. Po niejakim zrazu oporze, poddawać się zaczęły i twierdze i wojska. Borys umarł i Dymitr obwołany Carem. Wierny przyrzeczeniu wysłał po Marynę poselstwo, lecz nieroztropny zaczął gardzić obyczajami narodu i jawną okazywać skłonność ku łacińskim obrządkom. Obrażony tym zabobonny naród, za sprawą Szujskiego, co po kądzieli plemiennikiem był Carów, zabija Dymitra i między będącymi z nim Polakami ciężką rzeź sprawuje. Szujski ogłoszony Carem odsyła Marynę ojcu, obdartą jednak ze wszystkich klejnotów i sukien, broniąca ją Tarłowa Kasztelanowa Sanocka w głowę raniona. Ledwie ciało Dymitra, okrutnie pokaléczone, pochowanem zostało, gdy wieść się rozeszła, że Demetryusz ten żyje. Jakoż wkrótce pokazał się Samozwaniec pod tym imieniem nieco do piérwszego podobny. Polacy radzi zamordowanych pomścić się braci, wojsko najbardziéj w nadziei bogatych łupów i żołdu, który im Samozwaniec przyrzekł, a którego nie odbiérało u siebie, uznali go za Cara i licznie koło niego kupić się zaczęli. Waleczny Jan Piotr Sapieha i Książę Rożyński dowódcami wyprawy téj byli. Im wojsko przysięgło na wierność, przysięgło że nie odstąpi nowego Demetryusza sprawy. Bez wypowiedzenia wojny przez Króla i Sejm, można i ochocza młodzież Polska przyprowadziła mu 7000 bitnego wojska, a Zarucki 8000 Kozaków Dońskich i Zaporowskich. Dowodzili wojsku Dymitra wspomnieni Jan Sapieha Starosta Uświatski i Książę Rożański, zbiwszy wojsko Szujskiego oblegli go w stolicy, lecz niezgodni i zawiśni nawzajem, stanęli: Książę Rożański pod Tuszynem, Sapieha pod Monastérem Trojeckim. Ściśnięty oblężeniem Szuj-

ski, chcąc sobie ująć Polaków, wypuścił z miasta Mniszcha, Marynę córkę jego, posła królewskiego Oleśnickiego i innych. Lecz Maryna, któréj (jak powiada Żółkiewski) koniecznie carować się chciało, póty mitrężyła na drodze, aż ją wojska Polskie złapały i do Samozwańca przywiodły. Mniéj delikatna, po niejakiém wahaniu się, za rozgrzészeniem Jezuitów, pojęła nakoniec mniemanego małżonka, i powtórnie żoną i Carową została. W ten czas to doradzono Zygmuntowi, by korzystał z tak pomyślnego zdarzeń zbiegu, i albo całéj Moskwy stał się Panem, lub przynajmniéj znaczną część onéj do Polski przyłączył. W roku więc 1609 wojna przeciw Moskwie ogłoszoną została. Zółkiewski znając dobrze niezdatność Zygmunta w sztuce wojennéj, a co gorsza skłonność do powodowania się pokątnémi radami, ledwie się dał namówić, by przyjął wyprawy téj dowództwo. Po długich przygotowaniach ruszył Zygmunt we 20.000 wojska, lecz zamiast ciągnienia prosto do oblężonéj już przez Polaków Moskwy i jednym ciosem skończenia wojny całéj, zaufany, iż bez oporu Smoleńska dostanie, w tę stronę obrócił swe siły. Lecz twierdza ta dosyć miała czasu do opatrzenia się dostatecznie w lud zbrojny i żywność. Zygmunt znalazłszy w oblężonych większy niż się spodziéwał opór, wysłał do Sapiehy i Książęcia Rożańskiego, stojących pod Moskwą, by odstąpili od stolicy i z wojskiem się jego złączyli.

Ten krok tak nieroztropny polepszył sprawę oblężonego Cara, powiększył wkrótce siły jego, a nam żadnéj nie przyniósł korzyści. Na propozycye królewskie wszczęły się w wojskach naszych pod Moskwą niezgody, jedni chcieli zostać przy Dymitrze, inni wracać do domów, wszyscy zaległego domagali się żołdu. Ujęci nakoniec wielkiémi obietnicami Króla, Książę Rożański i Alexander Zborowski z 4000 jazdy udali się do Smoleńska. Sapieha zmownie z Zygmuntem ze swojémi za Dymitrem do Kaługi ciągnął. Namawiali królewscy Marynę obietnicą nawet Starostwa Samborskiego, by do Polski nazad wróciła. Lecz ta nie chcąc Carskiéj zrzucić korony, przebrawszy się po męzku, wsiadła na koń i z kilką Polakami złączyła się z Dymitrem w Kałudze.

Car Szujski niespodziéwanie od tak ciężkiego uwolniony oblężenia, podniósł dopiéro głowę, zewsząd lud zbrojny garnąć się zaczął do niego, 30.000 Moskiewskiego wojska powiększyły pod dowództwem Ponte de la Gardie i Edwardem Horn znaczne

od Szwedów posiłki. Miał nadto tysic zaciężnych Francuzów i kilka tysięcy Niemców. Wysłał te siły ogromne z bratem swoim Dymitrem Smoleńskowi na odsiecz. Żółkiewski dowiedziawszy się o ciągnieniu nieprzyjaciela, odrywa 8000 ludu od oblężenia miasta i pod Klusinem zachodzi mu drogę. Rzecz podziwienia godna, chlubna zaiste dla waleczności naszéj, to tak przeważne wojsko z cztérech bitnych złożone narodów, od 8000 Polaków ze szczętem zniesione było. Otrzymane to walne zwycięztwo, w niedzielę dnia 8. Lipca 1610 roku. Wódz równie odważny jak czynny, nie tracąc i chwili, mężne swe pułki do Moskwy prowadzi, pozostałych przy Dymitrze Polaków do wojsk ojczystych przyciąga, Moskale w rozpaczy, wszelkich ratunku pozbawieni sposobów, otwiérają bramy zwycięzcy, wydają mu Carów, ogłaszają Panem swoim królewicza Władysława, i uroczyście poprzysięgają mu posłuszeństwo i wiarę. Wysłani w poselstwie do Króla Filoret Fiedor Mikitowicz Metropolita Rostocki i Kniaź Wasil Galliczyn, by Królewicza Władysława na tron Moskiewski zapraszali, i o jak najprędsze przybycie jego domagali się. Spełniono wszystko, nie dostawało Zygmuntowi tylko syna przysłać, lub jeźli był temu zawisnym, samemu panować. Nierozumiały, niezdolny do żadnego męzkiego dzieła, odrzucił i jedno i drugie, a przez to nietylko że dla krwi własnéj ogromnego nie pozyskał państwa, ale i w późniejszych czasach ostatniéj klęski naszéj stał się powodem. Piasecki i inni dziejopisowie słusznie nad tak fatalnym wyrzekając błędem, przypisują go wstrętowi naprzód Króla na warunek Moskalów, by Królewicz przyjął obrządek Grecki, skrupułom otaczających Króla Jezuitów Niemieckich, odradzaniom Potockich zawistnych Żółkiewskiego sławie, nienawiści nakoniec Królowéj Konstancyi ku pasierbowi Władysławowi, a może wrodzonéj domowi jéj ku Narodowi naszemu zazdrości. Jakkolwiek bądź, uparty Zygmunt nie przestawał dobywać Smoleńska, odpędzon nie raz od szturmu przez walecznego *Sehina,* po dwudziestumiesięczném oblężeniu dzielnością i sztuką Nowodworskiego wziął nakoniec szturmem to miasto zamożne. Ucieszony zdobyczą dał ucztę wojsku całemu, i ogromny medal na pamiątkę wybić rozkazał, jak gdyby było cieszyć się z czego, że wziął miasto, gdy państwo utracił.

Żółkiewski nie mogąc się doczekać odpowiedzi królewskiéj, pod pozorem, że po Królewicza Władysława wyjéżdża, rozłoży-

wszy wojsko w stolicy Moskwie i na około, na Sejm do Warszawy spieszył. Tam Hetman wjechał w tryumfie, i pojmanych Carów stawił przed Narodem i Królem. Lecz kiedy Sejm, kiedy tysiące widzów nad tak wspaniałym unosiło się tryumfem, zostawione w Moskwie pod sprawą Gąsiewskiego wojsko (na próżno przez Posłów swych na Sejmie dopominając się żołdu), burzyć się zaczęło. Sami Moskale opieszałością Zygmunta w przysłaniu im Królewicza i przytrzymaniem Posła ich Metropolity Filoreta słusznie urażeni, raptownèm uderzeniem ogromnego dzwonu, dali znak do buntu i z zapalczywością uderzyli na naszych. Zbił ich pomyślnie Gąsiewski, 6000 położył na placu, wzniecone przez Polaków po wielu miejscach ognie, niezmierne to miasto obróciwszy w perzynę, odjęły zbuntowanym łatwość przystępu do warownych zamków Krimgrodu i Kitajgrodu. Sapieha i Gąsiewski po kilkakroć ze stratą nieprzyjaciela odparli. Przysłał Jakób Potocki Wojewoda Bracławski rządca Smoleńska pod dowództwem Strusia dość liczne oblężonym posiłki, nadciągnął późniéj Chodkiewicz, lecz niezgoda między wojskami (stronnicy bowiem Potockich nie chcieli Chodkiewiczowi ulegać) popsuła wszystkie dobra publicznego zamiary. Żołniérz zrzuciwszy posłuszeństwa wodze, wyuzdany na wszystko niecne, złupił skarb Carów, berła, korony i drogie sprzęty rozpraszał. Nie dosyć na tém, acz na Sejmie 1609 stanęło prawo zakazujące pod karą śmierci wszystkich w wojsku buntów i związków; przecież wojskowi uczyniwszy dwa związki, jeden pod Marszałkiem Cieklińskim, drugi pod Zielińskim opuścili Moskwę, a udawszy się na dobra Królewskie zaczęli je pustoszyć i niszczyć. Stanął potém i trzeci związek wojska Królewskiego Smoleńskiego, który krajowi niemniéj był uciążliwym jak inne. Tu uważać należy, iż dwa piérwsze wojska bez wiedzy rządu rozpoczęły wyprawę Moskiewską, i byłyby ją dokonały pomyślnie, gdyby Zygmunt nie odciągnął ich od Moskwy do Smoleńska. Błąd niedarowany, który zniszczył całą wyprawę, zasiał w wojsku nasiona niekarności i buntów, zwalił na skarb publiczny brzemię całego od trzech lat żołdu. Wytrwały Chodkiewicz utrzymawszy prośbami szczupłe szyki, długo jeszcze walczył pod Moskwą. Ale gdy zamkniętym w zamku prowadzi żywność niechętny Struś, zaniechał w téj chwili uczynić wycieczki, Moskale odbili żywność, w ten czas ocknięty z letargu Zygmunt z żoną, dworem i kilku pułkami oblężonym ciągnie na odsiecz; przyciśniony głodem

Struś poddać się musiał. Napróżno Zygmunt dąży jeszcze z Królewiczem Władysławem pod Moskwę, zniechęcone tylą nierozsądnémi wyprawami wojsko Polskie, zakosztowawszy nadto na leżach swoich związkowych rozkoszy, wzbrania się łączyć z Królem. Moskale z wysłanémi posły w żadną umowę wchodzić nie chcą. Nadeszła zima, i Zygmunt raz jeszcze bez chwały i korzyści do Warszawy powrócił. Tym czasem Moskale wybrali sobie za Cara Michała Fedorowicza syna tego Metropolity Rostowskiego, który jeszcze w Polsce pod strażą zostawał. Zaczął nowy Monarcha panowanie swoje ukazem, mocą którego Maryna Mniszchówna żona dwóch Dymitrów podług jednych utopiona pod lodem, podług innych nieznana umarła na Ukrainie, syn zaś jéj z powtórnym Dymitrem spłodzony, uduszon. *) Było to nieszczęsnym Zygmunta i poradców jego udziałem, nie popiérać nigdy zbliżających się do szczęśliwego końca wojen, a rozpoczynać nowe w ten czas, gdy kraj w najtrudniejszych znajdował się okolicznościach. Tak i w roku 1616, kiedy z Szwedami niepewny rozejm, gdy się Kozacy w wierności chwiali, a najazdami ich pobudzeni Tatarzy, gotowali się do pomsty, Zygmunt znowu Moskwie wypowiada wojnę. Wysłany Królewicz Władysław z Chodkiewiczem Hetmanem, szczęśliwie w początkach wiódł tę wyprawę; poddały się zwycięzcy Drohobuż, Wiaźma, Borysów. Znowu orzeł Polski oparł się o mury Moskwy, lecz znowu niekarność wojska i powiększające się z innych stron niebezpieczeństwa, przywiodły Polaków do zawarcia z Moskwą przymierza na lat 14. Królewicz zrzekł się korony Carskiéj, Smoleńsk, Czernichów i Siewiersk z rozległémi krajami swémi zostały przy Polsce, jeńce wolno puszczeni. Tak się skończyły te cztéry chlubne, lecz nie korzystne wyprawy; odnosili wodzowie Polscy zwycięztwo po zwycięztwie, lecz Zygmunt popełniał błąd po błędzie, odpychał berło Ruskie gdy mu je u nóg składano, chciał je siłą zdobywać gdy to już inny posiadał, nieczuły na pomyślności i klęski najszczęśliwsze popsuł zdarzenia, zniedołężnił najświetniejsze talenta i dotąd tę smutną nastręcza uwagę, że opuszczone dobrowolnie korzyści równy żal może wzbudzają, jak klęski samym zdarzone nieszczęściem.

Trwała jeszcze ta wyprawa Moskiewska, gdy Zygmunt i zausznicy jego nowych nieprzyjaciół wyzywali na Polskę. W 1614

---

*) Ksiądz Kognowicki w życiu Sapiehów powiada jednak, że syn Maryny ocalonym został i że Lew Sapieha na szkoły jego nakładał, późniéj dopiéro wykradzionym i uduszonym został.

r. wygnali Turcy za niepłacenie haraczu Konstantego Mohiłę, i Tomży Hospodarstwo Wołoskie oddali; szwagrowie Mohiły: Stefan Potocki i Książęta Korecki i Wiśniowiecki, umyśliwszy kraj ten opanować dla siebie, bez wiedzy rządu na Wołoszczyznę wtargnęli; zarozumienie i lekkość prowadziły ich szyki, zbici i do Carogrodu odesłani. Staje Skinder Basza w 80.000 wojska na pomszczenie się za zgwałcone granice. Żółkiewski pilnując Dniestru pod Buszą dla niesforności wojska i tajemnych od Zygmunta rozkazów, by wojny z Portą uniknąć, zawarł pomyślną ugodę, mocą któréj Multany i Wołoszczyzna w zupełną Turkom oddane podległość. Niebaczni atoli na tę ugodę Tatarzy, złupili Ukrainę. Wkrótce Zygmunt znowu dał nowe Turkom do zemsty i wojny przyczyny. Sprzymierzeniec ich Betlem Gabor Książę Siedmiogrodzki, złączywszy się z rokoszanami Moskiewskiemi zbił kilkakroć wojska Austryackie, Wiédeń stolicę oblegał. W ten czas Król, kiedy sam nie miał dość wojska, by płocho rozpoczęte wojny ukończyć, z namowy Królowéj i Jezuitów Niemców, wysłał bitnych Lisowczyków (była to lekka jazda, od wodza Lisowskiego imię biorąca). Lisowczycy spustoszywszy kraje i zbiwszy rokoszanów wojska, przymusili Gabora do odstąpienia od Wiédnia. Łatwo Gabor podniecił do zemsty obrażoną już Portę, wypędzają Turcy Hospodara Gracyana, jako bardziéj przyjaźnego Polakom, ten otwartą podnosi wojnę. Żółkiewski na wsparcie jego wchodzi do Multan, lecz znalazłszy zbyt przemożne wojska Tureckie, otacza taborem szczupłe swe hufce, wśród chmur wieszających się nad sobą Tatarów i Turków, przez dni kilka cofa się w porządku, już o milę tylko znajdował się od Dniestru, gdy pod Cecorą ciurowie fałszywym uderzeni popłochem przerywają tabor, zmieszane szyki bez porządku pierzchają. Sędziwy Żółkiewski pada pod liczbą ciosów, Koniecpolski wzięty w niewolą, Turcy i Tatarzy széroko rozpuściwszy zagony wszystko pustoszą i palą. Nakazuje Sejm pospolite ruszenie, które gdy z zwykłą powolnością zbiéra się, gdy Król odprawia ceremonie hołdu Księcia Pruskiego, Sułtan Osman Azyi i Europy zebrawszy siły we 300.000 wojska zbliża się ku Polskim granicom. Chodkiewicz Hetman Wielki Litewski, Lubomirski Polski Koronny we 35.000 ludu przechodzą Dniestr, 30.000 Kozaków łączy się z nimi. Lubomirski, sam nawet Królewicz poddaje się pod rozkazy Litewskiego Hetmana. Ta zgoda między wodzami utrzymała karność, ożywiła odwagę i ufność, napróżno niezli-

czone Turków szyki kilkakroć, z zapalczywością naciérają na naszych, odparci od wałów, zbici w polu, zawarli pokój. Była to ostatnia Chodkiewicza usługa, umarł wódz waleczny przed podpisaniem miru tego. Wojsko nasze już z téj chwalebnéj powracające wyprawy, zastało dopiéro Króla we Lwowie, ciągnącego z częścią pospolitego ruszenia.

Młody Gustaw Adolf panował w Szwecyi, umiał on korzystać z zatrudnienia Polski z Portą Ottomańską, gdy niespodzianie najechawszy Inflanty, Rygę i wiele miast opanował. Nie mogli mu Polacy skutecznego dawać odporu, gdyż Zygmunt zamiast gromadzenia sił swoich w Inflanciech, ulubionym Austryakom posyłał z Lisowców posiłki. Po upłynieniu rozejmu ze Szwecyą, tym zapalczywiéj Gustaw rozpoczął wojnę, im bardziéj znał, że Polacy mieli ją za obcą i że Zygmunt prowadzić jéj nie umiał, z łatwością więc szérzył zabory swoje nietylko w Inflanciech, ale i w Prusiech. Przybycie walecznego Koniecpolskiego wstrzymało tak śmiałe zapędy, wódz ten najwięcéj wsławił się w téj wojnie. Szwedzi porażeni pod Gniewem, Puckiem, Sztumem; Gustaw raniony pod Czczewem, ledwie się w ręce nasze nie dostał. Nie żądał Adolf zaborów na Polsce, niebezpieczniejszym był dla niego nieprzyjacielem Cesarz Ferdynand II., którego wojska prowadzone przez walecznych wodzów Walensztajna i Tilli, zgniotły stronę dysydentów, i całym Niemcom groziły niewolą. Ofiarował on pokój Zygmuntowi, i za zrzeczeniem się tytułu Szwedzkiéj korony, ustępował całych Inflant, a nawet Estonii. Radziły przyjęcie tych propozycyi Anglia, Francya, Holandya, życzyła tego Polska cała; lecz Austrya, któréj wiele zależało na tém, by Gustawa dążącego na Niemcy przez Polaków zatrudnić, ustawicznemi obietnicami to posiłków wojskowych, to pieniężnych, odciągały od nich Zygmunta. Przyszły nakoniec Austryackie posiłki pod sprawą Arnhejma, lecz ten potajemnie sprzyjał Szwedom; nie wielkie były usługi jego, a późniéj nieumiarkowane za żołd domagania się, powiększyły ciężary kraju. Trwała ta niekorzystna wojna przez lat dziewięć, a Zygmunt, który nie chciał pokoju gdy mu go ofiarowano z ustąpieniem Inflant całych, zawarł nakoniec w 1629 rozejm na lat sześć, przestając na części tylko téj prowincyi z tamtéj strony Dźwiny.

Wywyższenie Królewicza Jana Albrychta na Biskupstwo Warmińskie, gdy Książę ten lat tylko dziewięć liczył, zakupywanie dóbr dziedzicznych przez Królowę, zabiegi jéj by z odda-

leniem pasierba Władysława, syn jéj Jan Kazimiérz oznaczony był następcą tronu, jeśli można, powiększyły jeszcze przeciw Królowi niechęć powszechną. Umarł Zygmunt w roku 1632, nie lubiący Polaków, nielubiony od nich. Za tego to Króla w roku 1588 dnia 30. Stycznia Statut Litewski, za normalne prawo Litwie, Wołyniowi, Podolu dotąd służący, po prowincyach tych wprowadzonym został.

Charakter Monarchy tego był niepojętym składem uporu i słabości, odpychał on wszystkie szczęśliwe i pomyślne zdarzenia, porywał się niebacznie na trudne przedsięwzięcia nie z tą tęgością i pospiechem, które przeciwności zmagają, lecz z tą gnuśną opieszałością, która przynosi pewny upadek i straty. Umysł jego z natury nieufny i błahy, chronił się rad i towarzystwa ludzi wyższych rozumem i światłem. Pochlébiająca mierność, rady niewieście, fałszywa gorliwość, wszędzie wpływ obcy, kierowały krokami Zygmunta. Nie dziw więc, iż panowanie, które pod mężem dzielnym mogło się stać najchwalebniejszym, wystawia nam pod tym Królem długie pasmo wielu smutnych i nieprzerwanych błędów.

Cztérdziestopięcioletnie rządy Zygmuntowe, przygody tak liczne, tak ważne, przynagliły mię do przéjścia obrębu przydatkom do spiewów tych zamierzonego. Cztéry wojny Moskiewskie, liczne wyprawy Szwedzkie, wojna Wołoska, Turecka, najazdy Tatarów, krwawe zajścia domowe, panowanie nakoniec obfite w zdarzenia, stanie się przedmiotem dzieła, poleconego mi od towarzystwa królewskiego. Bogdajby zdatność odpowiedziała ważności zamiaru, a Bóg dostarczył do końca i sił i życia!

DUMA
O
ŻÓŁKIEWSKIM.

1.

Za szumnym Dniestrem, na Cecorskim błoniu,
Gdzie Żółkiewskiego spotkał los okrutny,
Jechał Sieniawski odważny i smutny,
W błyszczącéj zbroi i na śnieżnym koniu.

2.

Maj właśnie drzewa i kwiaty rozwijał,
Księżyc w noc cichą świécąc roztoczony,
O srébrne skrzydła i hełm się odbijał,
Lecz rycérz wzdychał żalem obciążony.

3.

Niebieskie oczy serce mu zraniły,
I swą srogością pokoju zbawiły:
Wzdychał, koń jego myślom się stosował,
Z zwieszoną głową zwolna postępował.

4.

Tak dumał, alić po bladém promieniu
Błyszczącą widzi stal pomiędzy krzaki,
Był to hełm; na nim w zbyt drogim kamieniu
Herb Żółkiewskiego, i rdzy krwawéj znaki.

5.

Zdjął go, i na tak tkliwe widowisko
Jął mężny rycérz rzewne łzy wylewać,
A widząc srogie walk bojowisko
Usiadł, i takie zaczął rymy spiewać:

6.

Cecorskie pola i wy głuche lasy!
Co na wiérzchołkach swych wiatry miesiecie,
Roznieście ciężkie żale me po świecie
Nad wodzem sławnym w wiekopomne czasy.

7.

Mężu! co sławy chęć wyssałeś w mleku,
Zamojski twoje przepowiadał cnoty,
Pod jego znakiem w wiosny jeszcze wieku
Słałeś mord srogi w liczne Niemców roty.

8.

Cóż, gdy Hetmanem zostałeś z rycérza,
I świetnym pułkom przywodzić zacząłeś?
Granice Polski ręka twa rozszérza,
Podbiłeś państwa i już Moskwę wziąłeś.

9.

A gdy się walą wieże niebotyczne
Dawnego grodu, oręż twój gotowy
Wojska Moskalów rozprószywszy liczne,
Wkłada na Carów zwycięzkie okowy.

10.

Hetmanie pełen nieśmiertelnéj sławy!
Dniu w sercach Polskich nigdy niezmazany!
Kiedyś z szczęśliwéj wróciwszy wyprawy,
Przed zgromadzone stawił jeńców stany.

11.

Król Zygmunt siedział na tronie, a w koło
W szkarłatnych szatach poważni ojcowie,
Młody Władysław poziérał wesoło;
W tém szedł Żółkiewski, a za nim Carowie.

12.

Królu, narodzie wolny i potężny!
Wiodęć ród Carów nieszczęsny lecz mężny,
Przyjm go nie jako chluby widowisko,
Lecz jak odmiennéj fortuny igrzysko.

13.

Bodajby nieba, co nam dziś szczęściły,
Wiodły zwycięztwa za orły Polskiémi,
Bodajby wnuki sposoby srogiémi,
Za krzywdy przodków nigdy się nie mściły!

14.

Ty Władysławie byś jéj klęski słodził,
Moskwać przezemnie śle poddaństwa śluby,
Rządź nią, lecz wspomnij kędyś się urodził
Niechaj ci kraj twój zawsze będzie luby!

15.

Tak mówił Hetman; któżby rzekł, że chwile
Tak świetne w ciężkie zamienią się klęski?
Że nie mogąc się Turków oprzeć sile,
Szanowną głowę da pod miecz zwycięski!

16.

Obóz mu cały, wśród łez i rozpaczy,
Wyniósł grobowiec i zwłoki w nim schronił,
Na nim ten napis śmierć i cnotę znaczy:
»On piersi swemi ojczyznę zasłonił.«

17.

Ty drogi hełmie skronie mu wieńczyłeś
I włos zsiwiały na pracach ojczyzny,
Ty w bitwach młodym rycérzom świeciłeś,
Tyś mu na czole krył szlachetném blizny!

18.

Przysięgam, że cię na głowę nie włożę,
Aż nieprzyjaciół krwią mego nie zmyję,
Aż cieniom wodza ofiary nie złożę,
I pól Cecorskich trupem nie okryję.

19.

A tak Sieniawski, każdy bój stoczony,
Chciał, by dla niego był chwałą lub zgubą,
Dotrzymał słowa, i laurem wieńczony,
W ogromnym hełmie stanął przed swą lubą.

M. A. Witek in Prag

S. Żółkiewski stawi Carów przed Zgromadzonym Sejmem.

20.

Niebieskie oczy przyjęły go mile,
Bo zdawna cnotę tylko zwykły cenić,
Po bojach słodkie przyszedł pędzić chwile,
I laur za myrtu gałązkę zamienić.

Przydatki do spiewu o

STANISŁAWIE ŻÓŁKIEWSKIM.

W notach do spiewu o Zygmuncie Trzecim i o wodzach pod tym Królem słynących, wspomniane już są wielkie Żółkiewskiego czyny; pochodził mąż ten z znakomitego w Województwie Ruskiém cnotą, dawnością, dostatkiem rodu; ojciec jego Stanisław był Wojewodą Ruskim, syn zbogacony od natury najpiękniejszémi jéj dary, z młodości okazał biegłość w naukach, ochotę do dzieł rycérskich i tę chęć sławy, która do wielkich czynów prowadzi. Spowinowacony z wielkim Zamojskim, w naukach i obozach pod jego okiem ćwiczył się. Powabna ciała postać, acz przypadkowym nie mniéj atoli szczęśliwym w życiu nazwać się może udziałem. Młody Żółkiewski tak gładkiego był lica, iż w czasie wesela Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną i świetnych festynów, które przy obchodzie tém dawane były, Żółkiewski, mówię, udawał Boginią lasów Dyannę. Do tych powiérzchownych korzyści łączył młodzieniec umysł zbogacony wiadomościami i pamięć tak szczęśliwą, iż wszystkich dziejopisów i klasycznych pisarzy doskonale posiadał, i często co do słowa powtarzał. Acz rodem i dostatkami świetny, stopniami atoli postępował w urzędach wojskowych. Król Stefan umiał cenić waleczność, naukę i ostrożne zachowanie się jego, tak, że acz młody, był jednym ze cztérech mężów, którym Król ten tajemnych względem wojny Tureckiéj zamysłów zwierzył się. W bitwie pod Byczyną prawemu skrzydłu pod Zamojskim dowodził, dzielnie na stronę Maxymiliana natarłszy, spędził go z placu, sam atoli w prawe kolano ciężko raniony. Zygmunt nagradzając męztwo i znakomitą przysługę, oddał mu buławę polną koronną. W roku 1596 wysłany dla uśmierzenia Ukraińskich buntów, po krwawéj pod Białocérkwią bitwie, zręcznym szyków obrotem wparłszy nieprzyjaciela w ciasniny, do poddania

się przymusił. Nalewajko z cztérema przedniejszémi wodzami wzięci w zakład wierności, nieroztropnością i okrucieństwem naszych dać życie musieli.

W wojnie Szwedzkiéj podczas oblężenia Weisensztainu, gdy Zamojski dowiedział się, że Rajnhold Arnep gromadził siły swe pod Rewlem, by ściśnionemu miastu na odsiecz pospieszyć, Żółkiewskiego naprzeciwko niemu wyprawił; mimo pospiechu zastał już wódz Polski uszykowane wojska Szwedzkie. Ujrzéć nieprzyjaciela i uderzyć na niego, jedną było dla Polaków chwilą, przez godzin dwie krwawym lecz obojętnym spiérano się bojem, tym bardziéj, że Szwedzka piechota gęstemi najéżona włoczniami, kopijnikom naszym przełamać się broniła, aż Żółkiewski lekkie puściwszy chorągwie, z tyłu ją zajął; Szwedy wzięci pomiędzy dwa szyki, łamać się, mięszać i piérzchać zaczęli, wycięta wszystka piechota. Wódz jéj Arnep, kopią na wskróś przeszyty, poległ na placu bitwy, działa i obóz cały dostały się zwycięzcom. Wejsensztajn Zamojskiemu się poddał.

W rokoszu przez Zebrzydowskiego wznieconym, acz krwią i przyjaźnią połączony z nim ściśle, trwał stale w wierności ojczyźnie i Królowi należnéj, i w bitwie pod Guzowem zmazał podejrzenia miotane nań, jakoby rokoszanom sprzyjał. Po śmierci Zamojskiego, Żółkiewski buławę wielką otrzymał, i wyprawie na Moskwę w roku 1610 z najwyższą władzą towarzyszył Królowi. Udręczeniem było dla tak biegłego wodza patrzyć na nieprzerwany ciąg błędów Zygmunta, widziéć najszczęśliwsze pory ociąganiem się zgubione nabycie mocarstwa ogromnego, radą zawistnych dworaków, zazdrością nakoniec samego Króla stracone, ciérpiał Żółkiewski tym dolegliwiéj, że wszystkie przeciwności nie od nieprzyjaciół, lecz od samego Króla, od samychże pochodziły rodaków. Ciérpiąc atoli nie przestawał walczyć, a gdy inni zwycięztw jego tracili korzyści, on nabywał sławy, i sławę tę sobie i narodowi zostawił. Radził on Zygmuntowi nic nie tracić czasu, nie upiérać się przy oblężeniu Smoleńska, lecz prosto ciągnąć na stolicę, mówił, że z podbiciem państwa podda się i twierdza; przemogły rady innych, a gdy leżano pod Smoleńskiem, Moskale z własnémi siły, z potężnémi obcych narodów zaciągami szli miastu na odsiecz. Żółkiewski w 8000 ludzi pod Kluzynem, zachodzi drogę przeważném nieprzyjaciela siłom. Przeszło 30.000 liczyli Moskale wojsk swoich, tysiąc Francuzów pod wództwem Piotra de la Ville, tyleż Niemców i

6000 Szwedów świéżo z Edwardem Horn przybyłych. Na dniu 8. Lipca 1610 roku Żółkiewski łączne te siły zwycięża, ciągnie na Moskwę. Pokonany i strwożony lud, Cara Szujskiego i braci jego wydaje Polakom, i Żółkiewskiemu na imię Królewicza Władysława wierność przysięga. Nie zostawało jak przysłać młodego Królewicza, włożyć Carską koronę na skronie jego i wojnę zakończyć. Zbyt świetna dla Żółkiewskiego ztąd wynikła chwała, by ją wściekłość zawistnych dopuścić mogła, nie trudno już było obłąkać Zygmunta, który zawsze czynił tak jak czynić był nie powinien. Nie puszczono Władysława, a Żółkiewski widząc dane przez siebie Moskalom słowo zgwałcone przez innych, pełen goryczy i żalu porzuca Moskwę pod pozorem, że po Królewicza jedzie, i zabrawszy pojmanych przez siebie Carów, do Warszawy pospiesza.

Zebrany w sejmie naród Polski był na ów czas świadkiem widowiska, dawnym tylko Rzymianom znanego. Zwycięzki Hetman wjéżdżał w tryumfie, stojący na wyniosłym wozie, mając koło siebie pojmanego Cara Wasila i dwóch braci jego. Ci przybrani byli w świetnie purpurowe szaty, postać ich malowała szlachetność i nieszczęście. Żółkiewski stawiąc jeńców tak świetnych przed narodem i Królem, w skromnéj mowie więcéj nad losem ich ubolewał, niż z czynów swoich chlubił się. Ten tryumf, ta odniesiona w świetnéj wyprawie chwała, mogły rozerwać smutek wodza, lecz nie zatarły strapienia obywatela, z tylu utraconych dla kraju korzyści. Żółkiewski widząc wzgardzone rady swoje, odtąd już żadnéj na Moskwę wyprawy podjąć się niechciał.

Tym czasem Zygmunt niedołężnie prowadząc wojnę w Moskwie, posiłkowaniem w téjże chwili Austryaków, ściągnął na siebie sprawiedliwą Turków urazę. Skinder Basza w 80,000 ludu pokazał się na Polskich granicach. Żółkiewski tylą błędami rządu zrażony, obciążony już wiekiem, z niesfornem i słabem wojskiem podjął się raz jeszcze zasłonić ojczyznę od Ottomańskiéj przewagi. Stanął nad Dniestrem pod Buszą. Czyli to zbyteczna sędziwego wieku ostrożność, czyli jak inni twierdzą tajemne rozkazy królewskie, by w czasie jednéj z Moskwą wojny, drugiéj nie rozpoczynać z Turkami, czyli nakoniec niepodobieństwo z nielicznym pocztem przeważnéj oprzéć się potędze; Żółkiewski bez wiedzy stanów podpisał ugodę, mocą któréj Król Polski zrzekł się panowania i wszelkiego do Multan i Wołoszczyzny wpływu.

Mimo téj uciążliwéj ugody, nie przestali Tatarzy wpadać do Polski, Kozacy w państwa Tureckie: wkrótce Gaspar Gracyan hospodar Wołoski osadzony na Księstwie od Turków, a późniéj za sprzyjanie Polakom na śmierć przez nich skazany, naprzeciw Porcie oręż podnosi: na wsparcie wiernego sprzymierzeńca Żółkiewski w roku 1620 niemając jak tylko 8,000 wojska, wkracza do Multan, a Gracyan w 600 koni łączy się z nim pod Cecorą. Tam hetman stojąc obozem przez dwa dni, napróżnô o sile zbliżającego się nieprzyjaciela pewnych szuka doniesień. Pokazali się najprzód Tatarzy, z któremi przednia straż naszych z Lisowczyków złożona starła się, kilkanaście głów Tatarskich do obozu przyniosła, żadnego atoli żywcem dla powzięcia języka. Dnia 19. Września zbliżyły się dwa ogromne Turków i Tatarów-wojska, do 100,000 wynoszące. Otoczona zewsząd garstka Polaków, przez dzień cały z nieustraszoném męztwem spiérała się z nieprzyjaciół tłumami. Przez noc i dzień następujący Turcy i Tatarzy zachowali się spokojnie. Późnym wieczorem hetman do namiotu swego wezwał przedniejszych wodzów, tam im oświadczył, że na dniu jutrzejszym raz jeszcze z nieprzyjacielem bitwę stoczyć zamyślał, a gdyby ta nie była pomyślną, w ten czas otoczywszy wojsko taborem, w porządku do granic Polskich cofać się będzie. Na wspomnienie tak niepewnego boju, porwało się wielu osobliwie Kalinowski, Książe Korecki i Mikołaj Struś od dawna zawiśni nieprzyjaciele hetmana, przeciwili się uszczypliwie układom wodza, i nim dzień zajaśniał, część rycérstwa namówiwszy z sobą opuścili obóz; lecz ukarały nieba to nieposłuszeństwo, Kalinowski utonął w Prucie, Gracyan zabity, inni od Tatarów pochwytani albo téż pobici. Z tak uszczuplonémi siły (Stefan bowiem Chmielewski, Jan Odrzywolski z znakami swemi i częścią Kozaków odbiegli z obozu), z tak szczuplémi siłami, nie już o stoczeniu wstępnego boju, lecz o uprowadzeniu w całości pozostałego rycérstwa sędziwy hetman zamyślał. Ustanowiono cofać się taborem. Uczyniono z wozów podłużny czworogran, wozy te i konie ze wszech stron tak się z sobą stykały, iż ciężkie do złamania stawiały zapory, wśród czworogranu zawarta była przedniejsza jazda, chorzy i obozowe zawady: bokami wozów ciągnęła uszykowana i zawsze gotowa do boju piechota, w tym porządku od 30. Września aż do 6. Października wśród ciężkiego niedostatku, wśród ustawnych od nieprzyjaciela

szturmów, postępowała mężna Polaków garstka, gdy tegoż dnia wieczorem hałastra obozowa obciążona już łupami, które na odbiegłym wprzódy Gracyanie i innych Polakach zabrała, wozy rycérstwa na strażach będącego plądrować zaczęła, wodzowie niebacznie może w téj chwili surową pogrozili jéj karą, skoroby tylko tabor przeprawił się za Dniestr; bojaźń kary i utraty zdobyczy pobudziła występnych, że w czarnéj nocy ciemnotach pańskich koni dopadać, zabierać juki, nakoniec ogniwa taboru przerywać i hurmem uciekać zaczęli, a to z takim nieporządkiem i hałasem, iż porządne szyki rozumiejąc, że Tatarzy w tabor wpadli, srodze mięszać się zaczęły: nic wyrównać nie może okropności téj chwili: nieład wyłamujących się z taboru, zabieranie przez nich cudzych i koni i sprzętów, głos wołającego hetmana, zniewaga i przeklęstwo pozostałego żołniérstwa, łoskot wywracających się wozów i dział, zgiełk, trwoga, wszystko to w okropnych nocy ciemnościach! Postrzegłszy zamieszanie to Turcy hurmem na stworzonych uderzyli, wielu życie swe drogo przedało, najwięcéj poległo. Dwaj młodzi Żółkiewscy acz w przeszłych bitwach ranni, stanąwszy około ojca i wodza zemdlonémi broniły go siły, sam sędziwy starzec długo walczył, wielom życie odebrał, nim swoje utracił. Ucięta mu głowa i do Carogrodu odesłana, późniéj przez krewnych znacznym złota okupem odwieziona do Polski, i w Żółkwi w grobie przodków z resztą zwłok jego złożona. Tak skończył życie szanowny mąż w 73 roku wieku swojego, sławny Carów zwycięzca, smutna ofiara nieposłuszeństwa i niesforności wojsk naszych. Oprócz pamiątek najokazalszych zwycięztw, zostawił nam równie mężny jak uczony Żółkiewski pamiątkę dziejów wypraw swoich pisanych przez siebie, znajduje się list jego o wojnie Tureckiéj w dziełach Łubieńskiego Biskupa Płockiego fol. 185. Spiew ten lat już 30, bo w roku 1786 pisany, dla słodyczy i przyjemności nuty Jmci Pani Konstancyi Dembowskiéj przez usta płci pięknéj powtarzanym był dotąd, i stał się powodem Towarzystwu królewskiemu, że znakomite czyny Królów i bohatyrów naszych, podobnym sposobem podanémi mieć chciało.

KAROL CHODKIEWICZ,

SPIEW HISTORYCZNY.

† 1621.

(W tym spiewie dwie strofy idą na jednę nutę.)

1.

Kiedy Batory na Moskalów godzi,
I Litewskie pułki zbiéra,
Grono młodzieńców drogę mu zachodzi,
By powitać bohatéra.

2.

Któż to pachole, Król Stefan zapyta,
Téj pięknéj, śmiałéj postawy,
Albo się mylę, lub nad nim już świta,
Promień bohatyrskiéj sławy.

3.

Był to Chodkiewicz, z młodości poranku,
Rycérskie lubił ćwiczenie,
Godził na ostre, lub w zawartym szranku
Żelazne zrywał pierścienie.

4.

Gdy piérwsze stawił pod Zamojskim pole,
Wódz hamując zbytek męztwa,
Na lepsze wołał, zachowaj się dole,
Czekają ciebie zwycięztwa.

5.

Spełnił Chodkiewicz, co wódz zapowiadał,
Wielkim stał się wojownikiem,
Nie jedną klęskę bitnym Szwedom zadał,
Odwagą i zręcznym szykiem.

6.

Przezeń Inflanty Polsce się wróciły,
On zgiął dumę Sudermana,
Przezeń Kirchholmska z nierównémi siły,
Pamiętna w dziejach wygrana.

7.

Tam w wątłych łodziach ogień niosąc wzdęty,
Morskiéj powierza się fali,
Pod Salą Szwedzkie napada okręty,
Zwycięża, bierze i pali.

8.

Po bitwie w kole stojąc obozowym,
Nagradzał rycérstwo swoje,
Temu dał konia z rzędem turkusowym
Temu hełm i kolcze zbroje.

9.

Kto mężny,, tego odwagę wychwalał,
Kto zgwałcił karność wojskową,
Niepowściągniętym gniewem się zapalał,
I umiał karać surowo.

10.

Ilekroć Polska nieprzyjaciół miała,
On wszystkich walczy, zwycięża,
Turczyn, Szwed mężny, i Moskwa doznała
Dzielności jego oręża.

11.

Anna Ostrogska ceniąc w wielkim człeku
Męztwo i zdobyte kraje,
Licząc zwycięztwa., niepostrzega wieku,
I piękną rękę mu daje.

12.

Luba wdziękami idzie do świątnicy,
Ozdobiwszy wieńcem skronie,
Sława Chodkiewicz przy piękněj dziewicy,
I kapłan wiąże im dłonie.

13.

Jeszcze swéj hymen nie zgasił pochodni,
Kiedy goniec wieść mu daje,
Że z licznym ludem ciągnie Sułtan wschodni,
I nad brzegiem Dniepru staje.

14.

Ustały gody, świetne widowiska,
Choć żałość wodza przenika,
Tonącą we łzach małżonkę swą ściska,
I wsiada na koń i znika.

15.

Z trzech części świata zebrał Osman dumny,
Liczne szyki pod Chocimem,
Juczne wielbłądy, działa i lud tłumny,
Posępnym ćmiły się dymem.

16.

Waleczny hetman w bitwach zapalczywych,
Na czele swoich naciera,
Dowodzi, walczy w wycieczkach szczęśliwych,
Przeważne tłumy odpiera.

17.

Próżno Karakasz przykładem i głosem,
Do rzezi hordy zagrzewa,
Lecz śmiertelnym ugodzony ciosem,
Bluźnierczą duszę wyziewa.

18.

Ugięty Osman przez okropne straty,
Gdy już umowy zawiera,
Chodkiewicz złaman trudami i laty,
Do namiotu wodze zbiera.

19.

Stał hetman polny i rotmistrze dzielne,
Gdy z łoża wódz się podnosi,
Każdy już widząc znaki w nim śmiertelne,
Łzą cichą jagody rosi.



z lit. M. Jabłońskiego

K. Chodkiewicz oddaje przy śmierci buławę Lubomierskiemu H.P.K.

20.

Wódz się odzywa: kochani rodacy,
W zbyt ciężkiéj rzucam was chwili,
Lecz się nie trwożę, jesteście Polacy,
Walczcie, jakieście walczyli.

21.

Niech w was ojczyzny pamięć nie ustaje.
Tu wodzów tuli do łona,
Lubomirskiemu buławę oddaje,
Ściska za rękę i kona.

22.

Już się żałosny płacz w obozie wszczyna,
Pogonie kirem okryte,
Ten świetne pod nim zwycięztwa wspomina,
Ów miasta szturmem dobyte.

23.

Osman czcząc w wodzu pomyślność oręża,
Acz silna jego potęga,
Na martwych zwłokach walecznego męża,
Mir wieczny Polsce przysięga.

Przydatki do spiewu o

KAROLU CHODKIEWICZU.

Jedno z najdokładniejszych dziejów, które w ojczystym czytamy języku, jest życie Chodkiewicza, przez ś. p. Biskupa Naruszewicza pisane, z tych to dla porządku zachowywanego w tych spiewach, o wielkim tym mężu namieniemy pokrótce. Jan Karol Chodkiewicz, syn Jana Kasztelana Wileńskiego rządcy Inflant, i Krystyny Zborowskiéj, urodził się w roku 1560. Piérwsze wychowanie wziął w szkole głównéj Wileńskiéj. W dziecinnym jeszcze wieku widać było na twarzy Chodkiewicza wyraz żywości i męztwa, cechę nieposolitego geniuszu; gdy z innémi panięty witał Króla Stefana z wojskiem na Moskwę ciągnącego

przez Wilno, patrząc na niego rzekł ten Król bohatyr: *zaiste ten będzie wielkim rycérzem*. Skończywszy nauki zwiedził przedniejsze Europy krainy, a uczestnikiem będąc wojen między Filipem II. i Niderlandczykami, zasłużył sobie na szacunek i przyjaźń sławnych wieku owego wodzów, jako to Książęcia Alby, Alexandra z Farnezy, Maurycego Nassau i innych. Chciwy sławy rycérskiéj, piérwszéj z powrotem do Polski chwycił się pory, gdzie męztwa swego mógł okazać dowody. Piérwsze jego pole było pod wielkim Zamojskim przeciw Wołochom, daléj gdy Nalewajko bunt na Ukrainie podniósł, Żółkiewski dał Chodkiewiczowi dowództwo. Pomyślnie młody rycérz do ukończenia wyprawy téj przyczynił się, wzięty Nalewajko, w Warszawie dał pod miecz głowę. Wkrótce w Siedmiogrodzkiéj wojnie towarzyszył Chodkiewicz Kardynałowi Batoremu przeciw Mohile i Rakuzkiemu domowi. Spory z przemożnym w Księstwie Litewskim domem, bieg dzieł rycérskich przerwały.

Zofia Olelkowiczówna, ostatnia z domu Książąt Słuckich, obszérnego majątku dziedziczka, chowała się pod opieką wuja swego Hieronima Chodkiewicza Kasztelana Wileńskiego. Krzysztof Książę Radziwiłł Wojewoda Wileński i Hetman Wielki Litewski, chcąc tak bogatą dziedziczkę w ród swój wprowadzić, w dzieciństwie jeszcze zamawiał ją u opiekuna dla syna Janusza Radziwiłła, sławnego potém podniesionym przeciw Zygmuntowi III. rokoszem, otrzymał był nawet od Chodkiewicza przyrzeczenie na piśmie. Później atoli, gdy Radziwiłłowie dawnych z domem Chodkiewiczów sporów, długo utłumić nie mogąc, processami zaczęli ich kłócić, urażony Chodkiewicz, z przyczyny bliskiego między Radziwiłłami i Olelkiewiczami pokrewieństwa, trudnić spełnienie przyrzeczeń zaczął. Długie były z obu stron kłótnie i sprzeczki, nakoniec gdy się zbliżał dzień umową naznaczony do ślubu, jak gdyby prawo nie dość było silnym, by spory możnych rozstrzygnąć, obiedwie strony porwały się do broni. Ściągnął Hetman swe pułki, rozpisał do przyjaciół listy, i na czele 6000 ludu do Wilna przyciągnął; przeciwnie Chodkiewicz tysiącem wybornéj jazdy, 600 piechoty, 24 działami i szmigownicami pod sprawą synowca swego Karola, dóm swój w Wilnie i przystępy do niego warownie osadził. Długo były próżnémi przyjaciół, samego nawet Króla o zgodę w[illegible] się, już szturm zaczynać, już krew braterska wylewać się miała, gdy ojczyzna przemówiła do serc zwaśnionych; rozeszły się oba

wojska, wkrótce Księżniczka Słucka zaślubioną Radziwiłłowi w Brześciu Litewskim została: atoli między dwoma domami pamięć niechęci i urazy, a raczéj Radziwiłł odnowił ją późniéj ze szkodą rzeczy powszechnéj.

Znane już w ojczyznie i męztwo i zdatność Chodkiewicza w wojnie Inflantskiéj, gdy mu Król buławę polną Litewską powierzył, w największym okazały się blasku; tam pod dowództwem starszych Hetmanów Zamojskiego i Krzysztofa Radziwiłła, do zwycięztw ich osobliwie pod Kokenhauzem i Rewlem znacznie się walecznością swoją przyczynił. Gdy Zamojski po świetnéj dwóch lat wyprawie, dla wieku i słabości zdrowia przymuszony był oddalić się od Inflant, Chodkiewiczowi władzę nad wojskiem powierzył.

Opieszały Zygmunt, niechętny wojnie Szwedzkiéj naród, nic na sejmie 1603 do poparcia wojny téj nie przedsięwzięli; zostawiony Chodkiewicz z 1300 ludzi, na wstrzymanie całéj Szwedzkiéj potęgi, mniéj zrażony małością swoich jak ufny w ich męztwie i swoim, pod Rewlem i Derptem do 5000 Szwedów wycina, Derpt szturmem bierze, a do odwagi łącząc szlachetność, mieszkańców przy życiu i majątku zostawia. Skoro zima zwolniła swą tęgość, po dwakroć Szwedów pod Weisensztainem gromi, 6000 kładzie na placu, i obóz i działa zabiera. W ten czas za wstawieniem się wszystkich Wojewodów i Zamojskiego, Król wielką buławę Litewską Chodkiewiczowi oddaje. Mąż ten prawdziwie wielki, bo nad urazy wyższy, w własnym nieprzyjacielu zdatnego ojczyznie uważając obrońcę, silnie się wstawiał do Zygmunta, by buława polna Januszowi Radziwiłłowi oddaną była.

Powtórne ożenienie się Zygmunta z Konstancyą Arcyksiężniczką Austryjacką, kiedy w kraju silne mnoży niechęci, gdy obrady publiczne na próżnych schodzą kłótniach, Książe Sudermanii (już ogłoszony w Szwecyi Królem) z potężnym wojskiem i siłą morską do Inflant przybywa. Obléga Dyamunt warowną twierdzę pod Rygą. Białozor dzielny mu daje odpór. Siedemnaście tysięcy Szwedów chcąc otoczyć szczupłe Chodkiewicza siły, na różne dzieli się hufy. Hetman liczył tylko 3,400 ludzi, któżby rzekł, że naród 16 milionów liczący mieszkańców takie tylko wojska na obronę swą wysyłać będzie, z témi pole nieprzyjacielowi stawić, z témi osadzać twierdze, z témi tylko strzedz morza brzegów! Do tylu ciężkich trudności, przystąpił

bunt w wojsku z przyczyny niedostatku żywności i wstrzymania żołdu; na próżno hetman gońca po gońcu o posiłki wysyła, nieczuły Zygmunt, niechętne mu stany, nie przysyłały żadnych. Nieraz Chodkiewicz, widząc niepodobieństwo oparcia się tak silnemu nieprzyjacielowi, zamki Inflantskie prochem na powietrze wysadzić, i opuszczone od Króla i narodu prowincye, zburzone Szwedom porzucić zamyślał; lecz wkrótce szlachetniejsze postanowienie wzięło miejsce rozpaczy, nie wiele spodziéwał się zwyciężyć, lecz pewien, że nie zginie bez sławy, zdolnego tylko szukał miejsca do spotkania się z nieprzyjacielem; stanął pod Kirchholmém. Suderman złączony z Lindersonem i Książęciem Brunświckim na Luneburgu, w 17,000 okazał się przed szczupłą garstką naszych; tu Chodkiewicz dowiódł niepospolitéj w sztuce wojennéj biegłości, wojsko nietylko męztwa, lecz rzadkiéj w obrotach sprawności i szybkości; czytając opisanie téj bitwy widać, że dzisiejsze kupienie się i rozwijanie hufów czyli kolumn, odmienianie czoła czyli frontu, zaczynanie bitwy od harcowników, dzisiaj woltyżerami zwanych, doskonale przez przodków naszych znane i wykonywane były. Potęga Szwedzka zasadzała się najwięcéj na ciężkiéj piechocie, rusznicami i długiémi uzbrojonéj spisami. Chodkiewicz miał 2,400 jazdy i tysiąc tylko piechoty: te zbite w hufy mniejszą jeszcze okazywały liczbę, rozstawił je wódz z największą przezornością i sztuką; już nieprzyjaciel pokazywać się zaczynał, gdy Chodkiewicz objéżdżając roty i zachęcając je do męztwa, wspominał o wielkiéj Szwedów potędze; towarzysz jeden przerwał mu słowy: *Policzym Szwedów, gdy ich pobijem*, na co Hetman: *daj Boże! żeby się te Waszmości spełniły słowa, biorę je za dobry znak ochoty Waszmościów, i mam nadzieję w ich męztwie, że się nam dobrze powiedzie.* Przed samém zaczęciem bitwy, przyszedł na pomoc naszym Fryderyk Książe Kurlandzki ze trzema set rajtary; tych Hetman z tyłu w posiłek pułkowi swojemu postawił, a nietylko ten huf, ale każdy inny miał swoje wsparcie. To gdy się dzieje, pokazały się w odległości nieznajome jakieś pułki, byli to Ciurowie czyli czeladź obozowa, którą Hetman pomimo wiedzy towarzystwa z obozu wywiódł, i uszykowawszy pod znakami jakoby do boju, nadał jéj wojska postać. Wkrótce gruchnęła wieść, że Krzysztof Radziwiłł z nowém wojskiem Litewskiém nadszedł; to w naszych ufność, w Szwedach trwoźliwe zadziwienie wzniecił. Zaczęła

się bitwa od utarczek harcowników, ci nauczeni wprzódy od wodza, przez cztéry godziny drażnią nieprzyjaciela, udając jak gdyby potęgi Szwedzkiéj wstrzymać dłużéj nie mogli, cofać się zaczęli, co widząc zuchwały Suderman, *albożem nie mówił*, zawołał, *że Polacy uciekną*, i natychmiast całemu wojsku dał rozkaz do zstąpienia z pagórków, na których stało. Téj tylko chwili czekał Chodkiewicz, harcownicy w momencie w miejscach swoich stanęli, a za uderzeniem w trąby i kotły, rozwinęły się ciężkie hufy husarów, i zniżywszy kopije w całym konia zawodzie rzuciły się na Szwedzką piechotę. Powstała rzeź okropna, Szwedzi długiémi spisy konie naszych ranili, husarzy odcinali drzewca, bodli kopijami, w samym zapale bitwy Chodkiewicz puścił świéżą jazdę Kurlandzką; złamana nakoniec Szwedzka piechota, tysiące jéj legło w rozsypce; tam poległ Linderson dowódzca piechoty, ten zwalony z nóg ranami, klęcząc kilku jeszcze zabił Polaków. Stygel przywodzący Węgierskiéj piechocie schronił się do kościoła, wysadzili nasi drzwi i jednych wysiekli, drugich w niewolą zabrali. Gdy tak czoło złamane i rozprószone, Tomasz Dombrowa, przywodzący skrzydłu lewemu, korzystając z powstającego od morza wiatru, który piaskiem i dymem oczy nieprzyjaciołom zaciemniał, uderzył i zniósł rajtary Mansfelda; pod jego szablą poległ Fryderyk Książe Luneburski, znaleziono ciało jego z rozpłataną głową, zranioną twarzą i ręką uciętą. Tu Brandt wódz Szwedzki zachodząc naszym z tyłu napadł na pułk Sapiehy, wszczęła się uporczywa bitwa: Szwedzi dwakroć złamani, dwakroć powracali do szyku i boju, już przez trzy godziny sieczono się z zajadłością największą. Chodkiewicz, gdy wszędzie biega, walczy i serca swoim dodaje, przypadł rajtar Szwedzki, i zamiast Chodkiewicza, młodzieńca przy boku jego ubił z pistoletu: obruszony Hetman poskoczył za nim na koniu i szablą głowę mu uciął. Zmordowani nakoniec Szwedzi, wszędzie tył podawać zaczęli; w ten czas już nie bitwa, lecz nastąpiła rzeź krwawa, bito uciekających aż do nocy, goniąc ich aż o ćwierć mili od Rygi do wsi Blumenthal. Naleziono na pobojowisku 9,000 trupów prócz tych co poginęli w Dźwinie i lasach, wzięto 60 chorągwi i dział dziewięć. Raniony Mansfeld, Brandt jako zmiennik odesłany do Krakowa i ścięty, Forbes dowodzący Szkotom utonął, sam Suderman straciwszy dwa konie byłby wpadł w ręce naszych, gdyby mu *Wrede* konia swego nie podał, rozsiekała go

pogoń nasza na sztuki; późniéj Krystyna Królowa w potomkach nagradzając męztwo ojca, znaczne nadała mu imiona. Chodkiewicz w kościele Rygskim składał Bogu dzięki za odniesione zwycięztwo, i ciało poległego Książęcia Brunświckiego z najokazalszym wojennym przepychem pogrzebać rozkazał. Sam Jana Sapiehę, Łuckiego i Dombrowę wysłał z doniesieniem do Króla: przybyli gońcy dnia 6. Października właśnie, gdy Zygmunt w kościele Świętego Jana słuchał każącego *Piotra Skargę*. Przerwał natychmiast kapłan naukę pańską, ogłosił ludowi zwycięztwo, w ten czas i Król i kapłani i lud cały padłszy na kolana, łzami radości dziękowali Bogu zastępów, że pobłogosławił orężowi Polskiemu i świetne dał mu zwycięztwo.

Rozciągnąłem się nad bitwą Kirchholmską więcéj może, niż krótkość dzieła tego dozwalać była powinna; lecz zważywszy z jednéj strony przewagę nieprzyjacielskiéj potęgi, wybór wojsk jego, z drugiéj szczupłość sił Litewskiego Hetmana, doskonałość obrotu i szyku, odwagę w rycérstwie i wodzu, bitwę i zwycięztwo Kirchholmskie, jak jedne z najświetniejszych w dziejach naszych, szczególniejszego wspomnienia osądziłem być godną.

Pisał Chodkiewicz przez wysłanych do Króla gońców o koniecznéj potrzebie zapłacenia wojsku winnego żołdu, o potrzebie pomnożenia go, by korzystać z zwycięztwa i Inflanty wolne od napaści, bezpieczne i wierne koronie Polskiéj zachować. Przyrzékł Zygmunt i zapomniał, naród zamiast pomszczenią się krzywd królewskich na Szwedach, domową gotował mu wojnę. Powstały w Moskwie z przyczyny samozwańca Dymitra rozruchy, schodziły sejmy na skargach i gwarach, zaniedbane wojsko porzuciło Chodkiewicza w Inflanciech, i uczyniwszy związek rozłożyło się w Brześciu Litewskim. Długo Chodkiewicz prywatnémi zaciągi napaści Szwedów odpędzał, wkrótce i sam na pogromienie rokoszu z resztą rycérstwa ściągniony, a gdy i ten się zaspokoił w Litwie, nieprzyjazny mu oddawna Radziwiłł, długo jeszcze trapił Chodkiewicza i mięszał spokojność publiczną. Tym czasem Karol Sudermański z niezgód domowych, z wplątania się naszego w wojnę Moskiewską, i z niegotowości w Inflanciech korzystając, mimo rozejmu, Dyament, Białykamień i inne opanował zamki. Chodkiewicz z wielką trudnością zebrawszy pułków kilka, mianowicie przez Radziwiłłów przystawionych, w najtęższe mrozy ruszył na obronę prowincyi,

a ciągnąc lasami wśród narzekań i szemrań żołniérza, w nocy podstąpił pod Parnawę, i gorącą mową zachęciwszy rycérstwo, zsiadł z konia dobywszy pałasza, rzucił się piérwszy do szturmu. Troskliwi o całość wodza żołniérze, porwali go gwałtem i na bezpieczniejszém postawili miejscu; czyn atoli wodza zapalił serca wszystkich, rzucili się do murów, Szwedzi wyrzucają klucze i poddają się zwycięzcom. Chodkiewicz ciągnie pod Rygę, pali nieprzyjacielskie okręta, i miasto to od oblężenia uwalnia, nakoniec uspokoiwszy szemranie niepłatnego żołniérza, w kilku potyczkach poraża Szwedów i Dyament odbiéra.

Już wspólność użytków Szwedów z Moskalami związała, wysłali piérwsi na pomoc Carowi 6,000 wojska pod komendą Ponte de la Gardie; odmiennym bojem walczyli nasi z tym ludem. Zygmunt z wyborem wojska uporczywie Smoleńska dobywał; wieść przyszła, że Szujski z ogromnémi siły na odsiecz mu ciągnie. Żółkiewski jakeśmy już powiedzieli, wziąwszy część wojsk królewskich, pod Kluzynem zachodzi im drogę, znosi ze szczętem sprzymierzone wojska, ciągnie do stolicy, osadza ją pułkami Polskiémi, dowództwo Gąsiewskiemu oddając. Moskale słusznie zdziérstwem i rozpustą wojsk naszych rozjątrzeni, bunt w stolicy podnoszą: Gąsiewski uśmiérza go, kładzie na placu 6,000 Moskwy, zapala miasto i w perzynę obraca. Żółkiewski widząc przyrzeczenie swoje Bojarom dane, że im Władysława przywiedzie, zawiedzioném przez Króla, już więcéj cześci swojéj narażać nie chciał, i od dowództwa nad wojskiem naszym w Moskwie wymówił się. Zygmunt, drugi już rok dobywający Smoleńska, przymuszony był na miejsce jego Chodkiewicza zaprosić. Wieść ta przez wojsko nasze w stolicy będące, z nadzwyczajną przyjęta radością, już téż i Smoleńsk po 20 miesięczném oblężeniu Zygmuntowi się poddał. Lecz Król zamiast ciągnienia do stolicy, powrócił do Wilna, a niepłatne wojska wiązać się i do domów rozchodzić zaczęły. Na Moskwie taż sama żołdu zaległość, zawód posiłków, a więcéj nad wszystko niezgoda między Sapiehą i Gąsiewskim, gorszące stan rzeczy naszych, pokrzepiały Moskiewskie.

Chodkiewicz za przybyciem swojém pod Moskwę zastaje rycérstwo Polskie zepsute zbytkiem, niesforne w karności, między sobą i wodzami niezgodne. Napróżno dzielny Hetman porządek usiłuje wprowadzić, wzięło górę zuchwalstwo nad wszystkiemi względami: wypowiedziane posłuszeństwo, zawarty zwią-

zek pod Marszałkiem Józefem Cieklińskim; zuchwali porzucają chorągwie Hetmańskie, przechodząc przez stolicę, osadę tam do wspólnictwa zbrodni chcą namówić, złupiwszy nakoniec skarby Carskie, uchodzą; w ciągnieniu nieraz w odwodzie od Moskwy napadani i trapieni, często od niepomnego występku ich Hetmana posiłkowani i bronieni byli. Wrócili nakoniec do Polski, swywole i zdzierstwa po niewinnych szérzyć rolnikach.

Tym czasem nieszczęsny Hetman napróżno przed narodem i Królem o nieposłuszeństwo się skarząc, napróżno posiłków wołając, z garstką ludu wiernego czuwał nad Gąsiewskim, będącym jeszcze w stolicy, ucićrał się z nieprzyjacielem, zasilał osadę żywnością. Nadchodzi nakoniec Struś, którego Jan Potocki Wojewoda Bracławski z trzema tysiącami wybornego ludu na Moskwę przysyła.

Był to czyn piękny obywatelskiéj gorliwości, lecz splamiła go zazdrość. Zlecił Wojewoda siostrzeńcowi swemu Strusiowi, by stolicę Moskwę do nadejścia Króla zachował, lecz chwałę dzieła tego wyłącznie zachowując przy sobie, jako przewyższający siłą nie szedł ni pod Hetmana, ni pod Gąsiewskiego rozkazy. Ustąpić więc musiał Gąsiewski z małą swą garstką licznym Strusia pułkom, ten zajął stolicę, lecz potém głodem ściśniony, do srogiéj ostateczności przywiedzionym się widział. Chodkiewicz, w którego szlachetném sercu żadna podła namiętność nie znalazła przystępu, tknięty cierpieniem współziomków, troskliwy o ich całość, otrzymawszy cokolwiek posiłków, ciągnie w głąb kraju po żywność, i z tą wśród wojsk Moskiewskich do stolicy się zbliża, zwodzi liczne i krwawe utarczki; już wozy ze zbożem zbliżały się pod bramy miasta, nie zostało Strusiowi jak uczynić wycieczkę, lecz on suchém okiem patrząc na krwawe Chodkiewicza zapasy, nie ruszył się i kroku, wolał okropność głodu ponosić dłużéj, niż chwałę zachowania miasta Chodkiewiczowi zostawić. Moskale korzystając z téj między wodzami niezgody, podwoili usiłowań, uderzyli na wozy, i z tylą trudami sprowadzoną żywność zabrali.

Po téj nieszczęśliwéj przygodzie nie był Chodkiewicz w stanie nic ważnego przedsięwziąć. Umarł waleczny Jan Sapieha Starosta Uświacki w Krymgrodzie, wojsko jego dotąd strony Maryny trzymające się, poszło na czas pod Hetmańskie chorągwie; lecz wkrótce sprzykrzywszy sobie oczekiwanie zaległego żołdu,

udało się za przykładem Cieklińskiego, i porzuciwszy wodza, pociągnęło do Brześcia Litewskiego, by pieniądze wybiérać.

Opuszczony Chodkiewicz z garstką jazdy udał się do Wiaźmy, gdzie już ku jesieni Zygmunt z żoną, dworem i wojskiem po większéj części Niemieckim przyciągnął. Tym czasem Struś wytrzymawszy w ciężkiém oblężeniu co tylko naturze ludzkiéj wytrzymać jest dano, poddał się nakoniec pod zaprzysiążonemi warunkami, że honor, życie, wolność wyjścia zachowanemi mu będą; zaledwie miasto oddał Moskalom, wraz haniebném wiary zgwałceniem sam wtrącony do turmy, żołniérze pozabijani lub potopieni.

Przyciągnął nakoniec Zygmunt pod stolicę w ten czas, gdy już ją trzymali Moskale, gdy ją ogromne ich otaczały wojska; wysłani posłowie z uwiadomieniem, że Władysław przybył, przyjętemi nie byli, już Bojary słusznie znienawidziwszy i niewiarę Zygmunta i wojsk naszych rozpustę, Michała Fiedorowicza na tron wynieśli. Zygmunt bez korzyści i chwały powrócił do Polski.

Rozjątrzeni tylą urazami Moskale, świadomi i małéj liczby i nieposłuszeństwa wojsk naszych, nie chcieli do pokoju skłonić się, i owszem nietylko kusili się o Smoleńsk, lecz częste w granice królestwa czynili najazdy. Niezrażony Chodkiewicz doznanemi przeciwnościami, gorszącą wojska bezkarnością, z nielicznym niesfornego ludu hufcem, wsparty dzielnością Gąsiewskiego, poraziwszy kilkakroć nieprzyjaciela, Smoleńsk od oblężenia uwolnił. Poprzestał nakoniec Zygmunt życzyć sobie Carskiéj korony, poprzestał zazdrościć jéj synowi, i w roku 1617 otrzymał od stanów posiłki. Ciągnął z niémi młody Królewicz Władysław, pożegnawszy się z rodzicami, jak gdyby na zawsze już miał zostawać na Moskwie. Wiek i niedoświadczenie młodego Pana, wymagały doświadczonego poradcy wojownika, żądano, by Żółkiewski podjął się wództwa nad wojskiem, wymówił się ostrożny starzec, pozorem czuwania nad wiszącą od Turków wojną, lecz bardziéj podobno przekonaniem o zwykłéj na Moskwie niekarności ludu naszego, i opieszałości w radach i czynach Zygmunta. Znał je równie dobrze Chodkiewicz, długiém i smutném doświadczeniem, ciérpiał przez nie więcéj nad innych, przewidywał, że zazdrość możnych, buntowniczy duch w wojsku, zaniedbanie od Króla czekały go i dzisiaj: przecież taka była w tym cnotliwym mężu wielkość duszy, takie przeko-

nanie o powinnościach obywatela i wodza, iż wzgardził pewnemi przeszkodami i trudy, i na pełną przykrości podjął się wyprawę. Pospieszył do Litwy do zbiérania pułków, Królewicz ciągnąc przez Wołyń, część wojska koronnego przeciw Tatarom i Turkom, Żółkiewskiemu dać musiał. Na samym wstępie wziął Chodkiewicz Drohobusz i Wiaźmę; Mozajsk, sama stolica, byłaby wpadła w ręce jego, gdyby niesforność i nieposłuszeństwo rycérstwa, podniecanie przez zawiść możniejszych przeciw sławnemu wodzowi, zapędom jego nie położyły tamy. Przymuszony więc był Hetman rozłożyć wojska pod Wiaźmą na stanowiska zimowe, mocnémi od napaści obwarowawszy je gródkami, z tych najważniejszy *Carów* blisko Mozajska powierzył Rzeczyckiemu. Lecz gdy ten zaniechawszy ostrożności i czat, czas trawi u kufla, Łyków wódz Moskiewski wpada z 11.000 ludu, gromi nieostrożne chorągwie nasze, samego Rzeczyckiego i posiłkującego go Oporowskiego bierze w niewolą. Chciał Chodkiewicz pomścić na Łykowie téj klęski, i wybiérał się z lekkim oddziałem napaść na nieostrożne hufce jego; lecz i téj korzyści nie dopuścili mu zawiśni, namawiając Królewicza, żeby się koniecznie na tę wyprawę napiérał. Hetman nie ważąc się powierzonego sobie Władysława zbyt lekce narażać, powiększyć musiał wyprawę działami i piechotą; przygotowania te zabrały czas, nieprzyjaciel dowiedział się o nich. Chodkiewicz znalazłszy Łykowa przygotowanym i potężnie zmocnionym, przedsięwzięcia zaniechał.

Skłonność młodego Królewicza dla pochlébiających mu Kazanowskich, niezgody ztąd i nieprzyzwoitość w obozie, powodem były ciężkiego dla Hetmana strapienia i szkodliwéj w wyprawie téj zwłoki. Po zaspokojeniu tych burzy, powstały nowe nieszczęścia z niezapłaty wojska wynikające. Żołniérze ciężką zimę spędziwszy na twardych trudach i walkach, nie widząc przyrzeczonéj nagrody, hurmami z obozu oddalać się zaczęli; niepozostało prócz Lisowczyków jak tysiąc jazdy i trochę piechoty. W smutnéj Hetman widział się ostateczności, gdy nadeszła wiadomość, że waleczny Konasewicz Hetman Zaporowców z 20.000 wybranego ludu wielkie w pochodzie zadawszy Moskalom klęski, naszym ciągnie na pomoc. Za przyjściem Kozaków pokrzepiły się naszych i umysły i siły. Podstąpiono pod Tuszyn, zkąd wysłano posłów do Moskwy z upomnieniem mieszkańców, by do posłuszeństwa powrócili. Odpisali oni, że próżno Władysław

tytułu Cara żąda, gdy dla łgarstwa i dumy ojca (te były ich wyrazy) sprawiedliwie utracił. Chodkiewicz podstępuje pod stolicę i w nocy szturm przypuszcza. Nowodworski jak przy wszystkich oblężeniach tak i tu, wysadza bramę petardą, i dokazuje cudów męztwa, lecz Moskale przez dwóch zbiegów Niemców z piechoty naszéj o szturmie tym wcześnie ostrzeżeni, całe swe siły obrócili w te strony i naszych nie bez straty odparli. Rozpoczęły się znowu umowy o zgodę, lecz gdy Moskale zbyt zuchwale zakładają warunki, Chodkiewicz odciągnąwszy od stolicy hufy Kozaków na spustoszenie w głąb kraju wysyła, sam zaś do leż zimowych przygotowania czyni. Moskale trapieni napaścią, zagrożeni dłuższym przeciągnieniem wojny, skłaniają się do zgody. Stanął pokój Dziwieliński na lat 14. Zrzekł się Władysław tronu, zdobyte prowincye zatrzymał, Chodkiewicz wojsko odprowadził do Polski.

Niedługo po wojnie Moskiewskiéj oręż Polski spoczywał, gromadzące się oddawna na wschodzie chmury już nawalnicą groziły. Turcy obrażeni wycieczkami Kozaków, którzy nieraz w zagonach swoich ocierali się o same Carogrodu mury, chciwi niedzielnego nad Wołoszczyzną panowania, rozjątrzeni ustawnym Zygmunta Austryaków posiłkiem, gotowali na Polskę swą zemstę. Wysłany Żółkiewski z dosyć licznym wojskiem; wódz ten zgięty ciężarem lat, więcéj już był ostrożnym, niż śmiałym.

Wkrótce ośmieleni tym Turcy napadają nań w Multanach, gdzie wódz ten sędziwy i pełen chwały w odwodzie pod Cecorą popłochu hałastry obozowéj staje się ofiarą, i pada z orężem w ręku. Muzułman żadnego nie znajdując oporu, széroko kraje nasze pustoszy. Uchwalono na sejmie nowe zaciągi i pospolite ruszenie, oczy całego narodu znowu zwróciły się na Chodkiewicza. Wieść wyboru jego na najwyższego wodza, zastała go w Ostrogu. Przed kilką laty stracił był Chodkiewicz i żonę i jednego syna swego Hieronima: wrodzona w sercu ludzkim chęć przedłużenia jestestwa swego potomstwem, za same grobu szranki, skłoniła sędziwego męża do wnijścia w powtórne związki małżeństwa. Właśnie był pojął Annę Książniczkę Ostrogską, ledwie z oblubienicą od świętych odchodził ołtarzy, gdy mu oddano rozkaz udania się czym prędzéj do wojska. Pod Repnicą złączył się z Stanisławem Lubomirskim Hetmanem Polnym koronnym: acz wojska ściągały się leniwie, uchwalono wkroczyć na Wołoszczyznę; tam blisko Chocima, z jednéj strony

broniony Dniestrem, z drugiéj wąwozami i skałami obóz swój obwarował szańcami, 35,000 liczono regularnego wojska, ledwie nie tyle przyciągnęło Zaporowców pod walecznym swym wodzem Konasewiczem, pospolite ruszenie po skończonéj dopiéro wyprawie ściągać się zaczęło. Niektórzy wojsk koronnych wodzowie nie chcieli iść pod rozkazy Chodkiewicza dla tego, że był tylko Litewskim Hetmanem. Tu królewicz Władysław i Hetman Polny Koronny Stanisław Lubomirski, chwalebny przykład dali wojsku całemu, poddając się publicznie pod Chodkiewicza rozkazy.

Dnia 2. Września nadciągnęło wojsko Tureckie rozwlekłą obławą, zalegając nieścignione okiem pagórki i doliny, ujrzano podnoszący się namiot Sułtana, obszérnością postać ogromnego zamku noszący, stanęły przed nim cztéry słonie, dźwigając na grzbietach swych wieże z dzwonami, któremi ogłaszano wojenne rozkazy. Namioty Baszów lśkniły się purpurą i złotem, liczono 300,000 Turków nie rachując Tatarów. Młody Sułtan Osman patrząc na nieprzeliczone wojsk swoich mnóstwo, pewien był, że łatwo zgniecie nieliczne siły nasze, i uciąźliwy haracz włoży na Polskę. Jakoż niedawszy czasu wytchnąć swoim, ciągnął do boju. Chodkiewicz także uszykował swe wojsko, i gorącą mową zachęciwszy swe rycérstwo, i chwyciwszy od oręźnika szyszak i pałasz, bitwę rozpoczął: po dwunastogodzinnym boju zegnani Turcy z pola, tył podać musieli. We dwa dni potym przypuścił Osman szturm do całego obozu naszego, odegnan zewsząd, a działa nasze i strzelba piechoty rzeź okropną w Muzułmanach sprawiły: ustąpić Turcy musieli: tu z jednéj strony Stanisław Lubomirski, z drugiéj Kozacy Lisowczycy, czeladź obozowa, wysypali się za niémi, gonili ich i do samego wpadli obozu, już późno w nocy z bogatémi powrócili łupami. Trwały codziennie te krwawe zapasy, z okropną zawsze Muzułmana stratą. Chodkiewicz acz chory i na siłach stargany, sam dnia jednego wywiódł część hufców swych z obozu, i z szablą w ręku mniéj może roztropnie jak na Hetmana przystało, rzucił się w tłumy Turków, siekł, zwyciężał i gonił. Ośmieleni nasi tym szczęściem, bez względu na sił swych szczupłość i mnóstwo wojsk Ottomańskich, przedsięwzięli uderzyć w nocy na obóz Turecki: już wojsko ruszało do szturmu, gdy gęsta nawalnica wstrzymała zbyt może przedsięwzięcie zuchwałe. Dnia 15. Września Turcy sroższą jeszcze klęskę po-

nieśli, poległ najwaleczniejszy z ich Baszów Karakasz, wzięta chorągiew Mahometa i wszystkie obozu Archiwa. Śmierć jego zraziła więcéj niż kiedy natarczywość zuchwałych. U nas téż sędziwy Chodkiewicz, długo Hetmana i rycérza pełniąc obowiązki, codziennie na koniu, codziennie w boju, bez odpoczynku jak żołniérz, bez snu jak wódz troskliwy, na wielość trudów, choroby i wieku, ostatnią uczuł już niemoc. Baczny na ów czas na upadający już duch rycérstwa, na pokątne namowy, odkazywania się, że nic nie zostaje jak za Dniestr odciągnąć; chciwy, by i po zgonie swoim w tak ciężkich razach w męztwie swoich utwierdzić, starszyznę wojskową do namiotu swojego przywołać rozkazał. Zeszli się Pułkownicy, Rotmistrze i Konasewicz wódz Zaporowców. Hetman podniosłszy się na łożu, śmiertelnym już prawie głosem, témi słowy chciał jeszcze doświadczyć męztwa Polskiego: »Wiadomo wam, o towarzysze! w jakiéj już znajdujemy się ostateczności: w chwalebnych lecz częstych krwawych z nieprzyjacielem bojach, poległ kwiat rycérstwa naszego, innych ciężkie trapią choroby, trapi już głód, przeraża rozpaczą kończący się zapas i kul i prochów; obawiać się należy, by niesmak w obozie, szemrania i spiski do jawnego nie przyszły buntu; czas jest uprzedzić tę hańbę, to nieszczęście, oddaleniem się z miejsc tych fatalnych. Mnie już dusza odbiéga, wkrótce pomnożę ciałem moim tę ziemię, w któréj tyle już kości przodków naszych spoczywa. Wy, póki czas, radźcie o sobie, unoście życia wasze i drogie Królewicza zdrowie.« Tu przenikającym wzrokiem na przytomnych poglądał. Stali wodzowie w zadziwieniu, że ten co piérwszym zwykł bywać, gdy szły szyki, piérwszym do wstępnego prowadzić je boju, dzisiaj odwód doradzał: mniemając, że rada ta pochodziła z zwątlonego już chorobą umysłu, chcąc pokrzepić mdlejące wodza nadzieje, krzyknęli wszyscy, iż lepiéj jest uczciwie za ojczyznę umiérać, niż do zelżywéj dla żołniérza brać się ucieczki: prosili, by Hetman nie frasował się o nich, i by go więcéj zabezpieczyć, przysięgli umiérającemu wodzowi, że z pola nie zejdą. Tego tylko czekał Chodkiewicz, rozjaśniały raz jeszcze oczy jego. Chwalił tę serc szlachetnych wspaniałość, zachęcał do wytrwałości, i uprzejmie ściskając wszystkich za rękę, dobréj myśli być kazał. Już się téż zbliżył koniec dni jego, znikały rzeczy ziemskie, i wieczność w oczach stawała. W ten czas kazał się złożyć na wozie i do

Chocima prowadzić: gdziekolwiek ten wóz fatalny przechodził, cisnęło się do niego żołniérstwo z niewymownêm narzekaniem i płaczem: przywieziony do zamku, przywołać kazał Stanisława Lubomirskiego Hetmana Polnego Koronnego. Tam raz ostatni udzielając mu uwag i przestrog swoich, na znak zrzeczenia się władzy najwyższéj, buławę mu w ręce oddał. Nazajutrz 23. Września 1621 r. mąż ten wielki żyć przestał.

Przez pięć dni jeszcze po śmierci Hetmana trwały Turków natarczywe szturmy, z ciężką ich stratą odpiérane przez naszych. Nakoniec obiedwie strony krwawym znużone bojem, rozpoczęły umowę, i pokój na dniu 8. Października zawarły. Nigdy ojczyzna nasza w większym jak w czasie owym nie znajdowała się niebezpieczeństwie, szło bowiem o niepodległość, lub wieczną niewolę. Napróżno szukała pomocy od tych, których nieraz wyratowała od zguby; zostawiona sama sobie, z małémi siły, lecz nieustraszonym męztwem, odparła chmury niezliczonego ludu, z ciężką dla nieprzyjaciela stratą, z wiekuistą sławą dla siebie. Wszystko to było dziełem biegłości i odwagi męża, który nie ujrzał nawet szczęśliwego prac swoich skutku.

WŁADYSŁAW IV.

SPIEW HISTORYCZNY,

ur. r. 1599, † 1648.

1.

Nie w świetnych godach wzrósł młody Królewicz,
Ale nad Dnieprem, nad Donem i Dźwiną,
Dzielni Hetmani: Żółkiewski, Chodkiewicz,
Uczyli Księcia jak Królowie słyną.

2.

Ledwie Władysław okrył laurem skronie,
Gdy podbitego mocarstwa bojary
Panem go głoszą, i podnosząc dłonie,
Hołd mu oddają nieskażonej wiary.

3.

Krótko przysięga lud niestały wiąże,
Już tłum bojarów w poddaństwie się chwieje,
Ciągnie na Moskwę z wojskiem bitny Książę,
I wszędy zemstę i strach blady sieje.

4.

Walecznym hufcom nic nie kładzie tamy,
Wiaźma, Nowogrod i Siewierz zdobyte,
Już setne miasta otwiérają bramy,
Już nurty Donu i Wołgi przebyte.

5.

Gdzieś okiem rzucił, okropne pożogi,
Rozbite wojska i zniszczone kraje;
W ten czas Moskale pełni ciężkiéj trwogi,
Proszą o pokój, zwycięzca go daje.

6.

Z równym on blaskiem i szczęściem wojował,
Gdy Polskie berło wziął w dzielną prawicę,
Drżał nieprzyjaciel, naród go szanował,
I miecz zakréślał królestwa granice.

7.

Uwalnia Smoleńsk, i zwycięztw swych blaskiem
Możne krainy łączy z państwy swémi,
Białę, Drohobusz, Kaługę z Mozajskiem
Okrywa wojskiem i orły białémi.

8.

Sehin, gdy zewsząd zamknięte mu kraje,
Zawarł w obozie skarby i lud mnogi,
I tam ściśnięty z wojskiem się poddaje,
I broń swą rzuca pod zwycięzców nogi.

9.

Kiedy Władysław korzy dumne Cary,
Pod Oczakowem Koniecpolski śmiały
Po dwakroć gromi Turki i Tatary,
I mieczem pokój zabezpiecza trwały.

10.

Już czas był spocząć po zwycięztwach dzielnych;
Z brzegów Sekwany przybywa Ludwika
Ozdobny hufiec, wśród krzyków weselnych,
Na dziarskich koniach swą Panią spotyka.

11.

Z dziwem przychodniów obrócone oczy
Na przepych zbroi i pereł i złota,
Wesoła młodzież zręcznie koniem toczy,
Wypuszcza strzały i dziryty miota.

12.

Huk dział ogromnych powietrze rozdziéra,
Gdy się Królowa zbliża do stolicy,
Z zamkowych gmachów Król chciwie poziéra
Na lube wdzięki swéj oblubienicy.

13.

Pańskiéj świątyni podwój się otwiéra,
Wchodzi wspaniałym otoczona szykiem,
Lud Panią swoję, Króla bohatéra,
Po trzykroć wita radośnym okrzykiem.

14.

O mężny Królu, ozdobna wdziękami
Królowo! rządźcie w starość nam sędziwą,
Niech pod waszémi Polska prawnukami,
Jak dzisiaj, będzie świetną i szczęśliwą.

15.

Lecz któż weselne zdoła kréślić gody,
Przepych, wspaniałość przychodniów dziwiące,
Zręczność rycérstwa, turnieje, zawody,
I hożych dziewic wdzięki ujmujące?



Sehin z całym Wojskiem zdaje się na łaskę Władysława IV.

16.

Słusznie się naród radości podawał,
Był to ostatni dzień jego potęgi;
Nie zgadł, że temu co prawa nadawał,
Sąsiedzi smutne nakażą przysięgi.

Przydatki do spiewu o

WŁADYSŁAWIE IV.

Odmienny od ojca przymiotami umysłu i serca, z dzieciństwa miły Polakom, przez przywiązanie, które do kraju, mowy, stroju, zwyczajów nawet okazywał ojczystych, odważny, hojny, uprzejmy, połączył Władysław na polu elekcyi wszystkie życzenia za sobą. Przy schyłku wprawdzie życia Zygmunta, Krzysztof Radziwiłł i inni dyssydenci zamyślającemu o berle Polskiém Gustawowi Adolfowi niemałą czynili otuchę: lecz poznawszy jak dalekim od prześladowania był umysł Królewicza, przydali i oni głosy swoje do głosów powszechnych. Wykrzykniony Królem Władysław na początku roku 1633, w Krakowie koronowanym został. Oddali mu hołd powinny Elektor Brandeburski i Książe Pomorski, a Tomasz syn wielkiego Zamojskiego, na czele licznego rycérstwa ofiarował Królowi chorągiew przez ojca pod Byczyną zdobytą, z herbem Austryackim i Maxymiliana cyfrą. Miasto Gdańsk, Kraków i Wilno na sejmie elekcyi posłów swych miały. W ciągu sejmu tego przyszła wieść, że Car Moskiewski zerwał przymierze, z licznym wojskiem Smoleńsk opasał. Król lud swój zebrawszy, co prędzéj ciągnął twierdzy na odsiecz. Krzysztof Radziwiłł przednią straż wiodący, uderzył i przełamał szyki nieprzyjaciela w miejscu *Pokrowa* zwanym tak przeważnie, że Król bez oporu wszedł do Smoleńska, tam Radziwiłłowi (którego Zygmunt dla różności wiary nielubił) oddał Litewską buławę. Wódz Moskiewski Sehin, acz z liczniejszym nierównie wojskiem, oddalił się od miasta; Król zmocniwszy Smoleńsk, straż onego Wojewodzie Gąsiewskiemu powierzył, sam za Sehinem udał się. Nieprzyjaciel liczący 30,000 wojska swojego, 10,000 Duńców i 6,000 zaciężnych Niemców, naszym, już tylko 20,000 liczącym, stawić pola nieodważył się, lecz odcią-

gnąwszy w głąb kraju zamknął się w obozie, pewien, że wśród braku żywności i mrozów tęgiéj zimy Polacy wojny téj długo popierać nie będą. Wytrwały na wszystko umysł Władysława przemógł najcięższe trudności; z mniejszémi siły umiał przeważniejsze opasać i ścisnąć: wśród śniegów i mrozów najtęższych pięć miesięcy oblężenie to trwało, a co tylko wytrwać można niewygód i nędzy, wytrwali Polacy. Przysposobione na czas długi zapasy niesforna czeladź obozowa rozszarpała i strwoniła w dni kilka. Spustoszony kraj w około, żołniérz bez schronienia leżał pod mroźném i iskrzoncém niebem; padały od głodu i męże i konie. Król, stojący w małéj wieśniaka chacie, dzielił wojska niewczasy, przykładem swoim pokrzepiał upadające umysły, wlewał odwagę, nieraz wśród burzy, zawieruchy, wśród nocy, sam objeżdżał czaty, zachęcał i cieszył. Na próżno Sehin czynił wycieczki; zbity cofać się musiał: nakoniec straciwszy znaczną część wojska, ściśniony głodem, z całym swym ludem na łaskę królewską poddać się musiał. Wyszły więc pułki Moskiewskie, chorągwie, oręż, zabrane działa składając u nóg Władysława; wszystkie obozowe sprzęty dostały się zwycięzcom. Król ciągnie pod Moskwę, i pod moc swą różne zamki podbija. Stanął nakoniec pokój w Polanowie, przez któren Smoleńsk, Siewierz, Czernihów, Drohobusz, Biała, Rosław, Starodub na zawsze ustąpione Polsce. Car zrzekł się wszystkich praw do Inflant i Estonii, za koszta wojenne znaczne wypłacił summy, a Władysław Michała Fiedorowicza uznał Carem Moskiewskim, i dane sobie niegdyś dyploma powrócił.

Acz chlubnym i korzystnym nazwać można ten pokój, nie byłby go tak łatwo zawarł Władysław, gdyby Moskale w ciągu téj wojny nie wysłali do Porty dla podniecenia jéj przeciw Polakom. Wpadli naprzód Tatarzy, i kraj na sześć mil w około Kamieńca splądrowali ze szczętem; poszedł za niémi Koniecpolski, i dognawszy w Multanach w miejscu *Sasowyróg* zwanym, zniósł wojska ich i zdobycz odbił; dowiedziawszy się atoli, że ciągnie wojsko Tureckie, cofnął się i pod Kamieńcem obozem stanął. Przypuścił do okopów Polskich potężny szturm *Ali basza* wódz Turecki, lecz z ciężką odparty klęską, aż pod *Rymczuk* cofnął się; na próżno potém kusił się o wieś Studziennice nad *Dniestrem;* tam tysiąc ludzi straciwszy, odciągnął do Dunaju, i wojsko rozpuścił. Tym czasem Król wysyła Trzebińskiego do Porty z zażaleniem o zgwałcenie przymierza, a na

poparcie kroku tego, sam z wojskiem ciągnie na granice Tureckie, odrzuca warunki pokoju, pókiby Ali Basza skaranym niebył. Sułtan z tak walecznym Królem niechcąc bojów odnawiać, gwałciciela sojuszu Ali Baszę udusić kazał. Stanął więc pokój, a Król do Warszawy powrócił. Zaćmiła tyle powodzeń śmierć dwóch braci jego przyrodnich. Jan Albrycht Kardynał i Biskup Krakowski w Rzymie życia dokonał, Alexander porwany w kwiecie wieku z tym większym Polaków żalem, że męztwa i mądrości najświetniejsze dawał nadzieje. Odcięcie tylu latorośli od królewskiego szczepu powodem było panom radnym, że naglili Króla, by żonę pojął, zostawując mu wolność wyboru. Zamyślał Władysław o córce Fryderyka Wojewody Renu; lecz gdy ta wiary katolickiéj przyjąć nie chciała, pojął Cecylią Renatę córkę Cesarza Niemieckiego Ferdynanda II. Była to jedna z Arcyksiężniczek, co się nie mięszała do rządów, i na miłość Króla i narodu zasłużyć sobie umiała. Powiła Królowi dwie córki, obiedwie zmarłe w dzieciństwie; wnet matka zstąpiła za niemi do grobu, pozostał syn Zygmunt Kazimiérz, którego w ośm lat potém wczesną śmierć długo ojciec, długo opłakiwali Polacy. Na sejmie r. 1635 wysłany Jérzy Ossoliński do Rzymu; poselstwo to sławne nadzwyczajnym przepychem, piórem dziejopisów, i Stefana Dollabeli rylcem, aż do naszych przeszło czasów: celem poselstwa tego było ścieśnienie przywilejów duchownych; jakoż odtąd zakazane im zostało kupowanie dóbr ziemskich.

Krystyna córka Gustawa Adolfa panowała we Szwecyi, kierował stérem rządu sławny Oxenstiern; upłynął rozejm między dwoma państwy zawarty: obadwa do nowéj gotowały się wojny. Król był z wojskiem w Toruniu, Koniecpolski stał obozem pod Kwidzynem, Szwedzi wzmacniali dzierżone w Prusiech miasta; już się brano do boju, gdy posłowie Angielski *Duglas*, Francuzki *Daveaux*, i Hollenderski przybyli do Króla z propozycyą ugody. Poseł Cesarski starał się od niéj odciągnąć Władysława; lecz Król ten nie był jak ojciec jego obcéj polityki narzędziem. Niechciał on, jak życzono, zrzec się praw swoich do Szwedzkiéj korony, zezwolił atoli na przymierze na lat 36, mocą którego Szwedzi ustąpili z wszystkich miast Pruskich: od Inflant, Dzwina stała się dwóch państw granicą; wolny handel do Rygi, powszechna z obu stron amnestya, używanie tytułu Króla Szwedzkiego i odstąpienie całych Inflant do późniejszych odłożono traktatów.

Wolna przez sojusze od wojen pogranicznych Polska, w pokoju kwitnąćby mogła: lecz gdy się obcy nie targał, własnych rodaków chciwość wznieciła ogień, który okropnym późniéj wybuchnął pożarem. Możniejsi w Polsce panowie odbiérali od Królów znaczne na Ukrainie nadania dziedzictwem, lub téż w Starostwach. Zamieszkiwał (jakieśmy wyżéj powiedzieli) krainę tę lud znany pod imieniem Kozaków: najazdy na państwo Tureckie, rybołowstwo, hodowanie trzód niezmiernych były jego najmilszą zabawą, miłość wolności najżywszą żądzą. Polacy tak troskliwi o wolność tę u siebie, nie umieli szanować jéj u drugich; zabiérali Kozakom słobody i grunta, i wolnych dotąd, w równe jak innych w Polsce wieśniaków, obracali poddaństwo. Zniecierpliwiony lud coraz bardziéj ciśnącém jarzmem, porwał się do broni, i twierdzę Kudak (którą był Koniecpolski dla utrzymania go w posłuszeństwie zbudował) zburzyli. Mikołaj Potocki Hetman Polny Koronny chcąc bunt ten w samém przytłumić zajęciu, na nieprzygotowanych jeszcze pod *Kumejkami* uderza i znosi. Pauluk wódz ich pod zaręczeniem Kisiela Podkomorzego Czernihowskiego, że mu się nic nie stanie, odesłany do Warszawy, tam na następującym sejmie, mimo danéj wiary, za uporczywém Panów Ukraińskich nastawaniem, pod miecz głowę dać musiał. Wszystkie przywileje i Techtemirów dany niegdyś przez Króla Stefana, odebrane im były. Niedosyć na tém: uchwalono nową na wytępienie ich wyprawę, lecz w opatrzeńszym niż wprzódy wojska Polskie znalazły ich stanie. Okopani nad rzéką *Starczą*, wysokiémi wałami opasani w szaniec, nietylko mężnie wytrzymywali szturmy naszych, lecz nieraz ciężkie w wycieczkach zadawali nam klęski. Aż nakoniec, gdy Stanisław Potocki wódz wojsk królewskich przyrzekł, że na przyszłym sejmie powrócone im będą dawne ich przywileje, rozeszli się spokojnie. Ślepa atoli Panów Ukraińskich prywata nie dozwoliła przyrzeczeń tych spełnić, zostało wszystko w deliberacyach sejmowych; gorzéj, że coraz nowi od Króla wysyłani tam komisarze, więcéj baczni na zdziérstwa i własne korzyści, jak na bezpieczeństwo granic lub porządek w wojsku Kozackim, dozwolili Tatarom wpadać i łupić krainę ogołoconą z dawniejszych straż Kozackich, niezmierne Wiśniowieckiego dobra napaści téj smutną stały się ofiarą: 30,000 ludzi uprowadzili Tatarzy. Nie wstrzymywał ich zapędów zrażony i zniechęcony naród; pomnażające się coraz gwałty

tyle nakoniec sprawiły, iż lud, który nas posiłkował i bronił, słuszną uniesiony zemstą, wkrótce najsroższe zadawał nam klęski.

Czytam w rękopiśmie jednym, iż czylito za wiedzą królewską, czyli jak często bywało z własnej ochoty, Noskowski Starosta Łomżyński i Jan Gromadzki kilka tysięcy ludzi Cesarzowi Niemieckiemu na pomoc przeciw Francyi powiedli, i wiele tam dokazując, pułki Hrabiego de Soissons znieśli. Richelieu za tę wetując urazę, oglądającego Marsylią brata królewskiego, Jana Kazimiérza, przytrzymać, i naprzód w zamku Citeron, późniéj w Vincenne uwięzić rozkazał; uwolniony nakoniec za przyrzeczeniem, że przeciw Francyi wojować nie będzie. Królewicz ciężko tém zmartwiony nieszczęściem, w Rzymie życie zakonne obiéra. Osiérociały z potomstwa Władysław wchodzi w powtórne małżeństwo z Maryą Ludwiką córką Karola Gonzagi Książęcia Mantuańskiego we Włoszech, a Niwernu we Francyi. Zadziwił się Paryż nad przepychem Polaków po królewską oblubienicę przybyłych. Marszałkowa Guebriant, pierwsza z niewiast, tytułem nadzwyczajnego posła zaszczycona, do Warszawy towarzyszyła królowéj. Czytać można w podróży Pana Laboureur Sekretarza jej, jaka była na ówczas powaga i świetność dworu Polskiego, jaka okazałość w tych, co go otaczali, uprzejma godność w starszych, młodzieży zręczność w gonitwach, biegłość w językach, grzeczna zalotność i skromność. Nie znalazł Władysław w stadle tém szczęścia: wychowana Marya we Francyi, w kraju, gdzie kobiéty tak silny wpływ miały do spraw publicznych w czasie ostatnich zapasów między tronem i pany możnémi, przyniosła do Polski umysł wyniosły, niespokojny i zawsze czynny; okazała go w całéj swéj dzielności w czasie panowania Jana Kazimiérza. 700,000 talarów, które Król w posagu z nową otrzymał małżonką, zdały mu się dostatecznym zapasem na rozpoczęcie nowéj z Turkami wojny. Naglili go do niéj Papiéż i Jan Tiepoli poseł Wenecki. Zaciągnął Król zagranicznéj piechoty do 14,000, powstał przeciw temu sejm w roku 1646. Zaciągi te bez woli stanów, i ustanowienie orderu Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Panny, wyrzucając jako grożące swobodom, uwłaczające równości szlacheckiéj, lubo Król odstąpił od przedsięwzięcia swego i order ten uchylił, uchwalono prawo, że żaden Polak tytułów zagranicznych przyjmować nie może, że Król prócz 1,200 gwardyi, nowych zaciągów bez wiedzy stanów nigdy czynić nie będzie.

Wolniejsze życie, któremu się Władysław w młodości swojéj niebacznie podawał, obarczyły ostatnie dni jego przykremi i ciężkiemi choroby, padł ich nakoniec ofiarą w Mereczu 20. Maja 1648. Pan mądry i dzielny, w podróżach swoich po całéj prawie Europie, cokolwiek pożytecznego widział, do ojczyzny wprowadzić starał się. — Sztukę strzelby, czyli Artyleryą, przywiódł do doskonałości, w jakiéj nigdy nie była. Za niego ustanowiona Poczta; rzéki Pinę, Prypeć, Muchawiec i Bug z Dnieprem, a przez to z dwoma morzami połączyć zamyślał. Zarzucają mu zbytnią rozrzutność, lecz już może Król Polski inaczéj podobać się nie mógł. Wymawiają, że niepowściągnął gwałtów możniejszych na Ukrainie Panów; lecz ogołocony z władzy mógłże poskromić możniejszych od siebie? Słuszniéj powiedziéć można, że cokolwiek było w panowaniu tém świetnego, było dziełem Króla; cokolwiek niepomyślném, winą zepsutego rządu i zaślepionéj w nadużyciach szlachty.

JAN KAZIMIÉRZ.

SPIEW HISTORYCZNY,

ur. 1609, † 1672.

1.

Pod smutną gwiazdą Kazimiérz się rodził,
Za niego we krwi Ukraińskie niwy,
Za niego spisek sąsiadów nachodził
Kraj nieszczęśliwy.

2.

Nasza to chciwość i nieludzkie kary
Zburzyły naród Kozaków waleczny.
Chytry Chmielnicki połączon z Tatary,
Mścił się bezpieczny.

3.

Nie starła plamy Pilawców, Batowa,
Pod Beresteczkiem pamiętna wygrana,
Ni się pomściła młódź walczyć gotowa,
Śmierci hetmana.

4.

W ten czas się na nas zapalił gniew Boski;
Moskal Litewskie krainy wojuje,
A godzien przekleństw niecny Radziejowski,
Szwedów zwołuje.

5.

I Brandeburczyk, niepomny na mańtwo,
Wkracza z Rakoczym z niewiarą zuchwałą.
Rzekłbyś, że dawniéj tak przemożne państwo
Już zginąć miało.

6.

Lecz Jan Kazimiérz wśród ciężkiéj przygody
Okazał umysł odważny i stały;
Ani go klęski, rycérstwa niezgody,
Ugiąć zdołały.

7.

Choć Król jak żołniérz i walczył i ścigał,
Przez trzy dni toczył boje pod Warszawą,
Uległ fortunie, lecz się zawsze wzdrygał
Okryć niesławą.

8.

Pod nim Czarniecki, mąż nieustraszony,
Wszędzie jak piorun błyskał i uderzał,
Ni męztwu jego Ocean zburzony
Kresu zamierzał.

9.

Rewera Moskwę, a Jérzy *) z Szreniawy
Przeważnie walczył Szwedy i Kozaki,
Odzyskał Prusy, wiodąc pełen sławy,
Zwycięzkie znaki.

*) Lubomirski.

10.

Z nieprzyjacielem zewsząd powstającym,
Nieraz, gdy nawał śniegu lasy chyli,
Wśród srogiéj zimy pod niebem skrzącym
Nasi walczyli.

11.

Przez lat dwadzieścia w wojnach z najezdcami
Król ten odzyskał kraje utracone;
W ten czas umyślił złamany trudami,
Złożyć koronę.

12.

Zwoływa na sejm naród zjednoczony;
Tam płacz powszechny gdy mu głos przerywa,
Do ludu swego, sam żalem ściśniony,
Tak się odzywa:

13.

»Już to ostatnia godzina dochodzi,
»Gdzie mnie zgiętemu ciągiem długiéj pracy,
»Sytemu wieku, rozstać się przychodzi
»Z wami Polacy.

14.

»To berło przodków, tę świetną koronę,
»Wszystko co świat ten tak chlubném uznaje,
»Król wasz i ojciec, dzieci ulubione,
»Dziś wam oddaje.

15.

»Wspomnijcie, żem ja w czasach nieszczęśliwych
»Najpiérwszy z wami w nieprzyjaciół godził,
»I żem ja z pola bojów zapalczywych
»Ostatni zchodził.

16.

»Karźcie swawolę, jeźli nie zechcecie,
»(Tyle jéj smutnych doznawszy przykładów),
»Bodajbym niezgadł! ale się staniecie,
»Łupem sąsiadów.

Str. 22



M. A. Witek in Prag

Jan Kazimierz składa Koronę.

17.

»Żegnam was dzieci, zaklinam ze łzami
»Na pamięć przodków, na moję siwiznę,
»Brońcie orężem, wspiérajcie radami
»Lubą ojczyznę.

18.

»Gdziekolwiek przyjdzie dni mych kresu dożyć,
»Skończyć gorycze, ciężkie niepokoje,
»Błagam was, raczcie w grobie przodków złożyć
»Popioły moje.«

Przydatki do spiewu o

JANIE KAZIMIÉRZU.

Pomimo ślepego szlachty naszéj do wolnych elekcyj przywiązania, uczą nas dzieje, że ilekroć szczep panujących Królów zostawiał latorości po sobie, Polacy obcych nie szukając Panów, chętnie synom zmarłych Królów oddawali swe berło; jak po Zygmuncie Władysław, tak po nim brat jego Jan Kazimiérz bez oporu na tron Polski wstąpili. Przyczynili się może do pospiechu elekcyi żałośne z Ukrainy wieści: ostatnie zwycięzkiego Władysława chwile smutnémi naznaczone były klęskami. Powstał człowiek zuchwały i śmiały, nieubłagany w zemście, przebiegły w sposobach, dumny lub skromny, chytry lub otwarty, jak okoliczności kazały. Był to Bohdan Chmielnicki, szlachcic podług jednych z Mazowsza, podług drugich z Rusi Czerwonej, syn bitnego żołniérza, któremu w zasługi dana była Słoboda *Sobotów* w Starostwie Czechryńskiém. — Służył Bohdan naprzód u Żółkiewskiego, potém u Daniełowicza, nakoniec z łaski Władysława IV. i Koniecpolskiego został pisarzem Kozaków Zaporowskich. Znał Król zdatność i odwagę człowieka, i w czasie knowanéj przeciw Turkom wojny dał mu tajemne zlecenie zbiérania i uzbrajania Kozaków. W tém Daniel Czapliński, Podstarości Alexandra Koniecpolskiego Chorążego Koronnego, zawiadujący Starostwem Czechryńskiém, Bohdanowi Słobodę jego gwałtem odbiéra, na dopełnienie krzywdy, żonę jego uwozi. Chmielnicki

wieczną zemstę imieniowi Polskiemu przysięga, i nienawiść, którą sam pała, łatwo wlewa w serca tylo krzywdami rozjątrzonego narodu. Po śmierci *Barabaszeńki*, Chmielnicki wodzem Kozaków obrany, gromadzi wojska, i przymierze z Hanem Tatarskim zawiéra. Mikołaj Potocki kasztelan Krakowski lekce ważąc siły Kozaków, syna swojego Stefana z nielicznym pocztem naprzeciw ogromnym hordom wyséła. Sławy chciwy młodzieniec uderza na przeważne Tatarów i Kozaków wojska; zaszła ta bitwa pod *Żółtemi wodami*. Stefan poległ na placu, Czarnecki z 1600 ludzi dostał się w niewolę. W niewielkiej odległości stało liczniejsze wojsko Polskie pod Mikołajem Potockim Wielkim, i Kalinowskim Polnym Hetmanem. Kalinowski radził, by zaraz uderzyć; przeciwnego był zdania Potocki. Wśród sporów wpada z całym swym ogromem Chmielnicki i zwycięża; Kalinowski dwakroć raniony, Potocki, Sieniawski, Kazanowski pojmani w niewolę, podług umowy oddani Tatarom.

Władysław już nie żył. Nadeszłe w czasie bezkrólewia o klęskach wieści, przeraziły naród, na wybór nowego Króla zebrany. Uchwalił Sejm konwokacyjny nowe przeciw Kozakom zaciągi, wyznaczeni za wodzów trzéj Rejmentarze: Książę Ostrogski Wojewoda Sandomierski, Alexander Koniecpolski i Ostrorog Podczaszy Koronny. Tym czasem Jeremiasz Książę Wiśniowiecki, wódz odważny i od narodu lubiony, lecz zajadły Dyzunitów prześladowca, zebrał własnym kosztem 4000 ludzi, i pod *Zawichelem* zniósł *Assawułę Krzywonosa* liczącego do 5000 zebranego na prędce motłochu. Tu gdy mieszkańcy miasta Wiśniowieckiego Niemirowa nie chcieli własnego Pana puścić do bram, wziął je szturmem, i lud wszystek wyrznąć rozkazał. Rozdrażniony tém Chmielnicki gromadzi Kozaków, i znowu wzywa Tatarów. Nadciągało już wojsko Polskie pod trzema Rejmentarzami z władzą jednaką, aż nadto określoną przydaniem 26 komisarzy. Jeremiasz Wiśniowiecki bez tytułu wodza, złączył z niémi swe siły i radził, by nie czekając na przybycie Tatarów, wraz na Chmielnickiego uderzyć; lecz mnóstwo wodzów mniéj sztuki wojennéj świadomych, w zdaniach sprzecznych, dało się uwieść Chmielnickiemu, który oświadczał, że do zgody przystąpić pragnie. Stało wojsko nasze pod Piławcami, z kosztownie ubranego rycérstwa i z tłumu licznego ludu złożone; zaniedbana karność, dnie i nocy na biesiadach i grach trawione. — Chmielnicki, lubo za pośrednictwem Dyzunity Adama Kysiela Wojewody

Bracławskiego zawarł był zawieszenie broni, uwiadomiony o niesforności wojsk naszych, przybywa raptownie, i co lepsze miejsca około wojsk Polskich osadza. Tu popłoch fałszywy przebiegł przez szyki niezgodne; bez rozkazu wodzów w nocy tłumami uchodzić zaczęli tak dalece, że Chmielnicki sam się zadziwił, gdy za rozjaśnieniem dnia nie postrzegł wojska Polskiego. Obóz cały, mnóstwo najbogatszych łupów i sprzętów, wszystkie dostatki wpadły w nieprzyjaciół ręce; rozrywanie ich przeszkodziło, że nie ścigano uchodzących wojsk naszych.

Chmielnicki żadnego przeciw sobie niewidząc oporu, całą Ruś i Podole, osobliwie dobra szlacheckie, ogniem i mieczem pustoszy; Lwów i Zamość okupuje się złotem. Pod tém to miastem zatrzymał się śmiały buntownik, czyli to dla zadanéj w Litwie wojskom jego przez Janusza Radziwiłła klęski, czyli że czekał na koniec i skutki elekcyi królewskiéj. Obrany Jan Kazimiérz dnia 16. Listopada 1648. Chmielnicki zawiéra w Pereosławiu z Królem i Rzplitą przymierze, przyjmuje z uszanowaniem przesłaną sobie od Króla buławę hetmańską, chorągiew i buńczuk, lecz tak zuchwale obchodzi się z komisarzami, i wyrzuca Panom Polskim zadane krzywdy Kozakom, iż ci odjéżdżając postrzegli, że pokój nie długo potrwa; jakoż w kilka miesięcy rozwinął Bohdan chorągiew rokoszu, wychodząc w pole w 180.000 Kozaków i Tatarów. Wojsko Polskie, nie wynoszące jak 9000 ludzi, dla bezpieczeństwa cofnęło się pod Zbaraż i okopało. Doznawali oblężeni ostatnich głodu okropności, gdy Jan Kazimiérz w 20.000 ciągnący im na odsiecz, stanął pod *Zbarażem.* Zaszła przez dwa dni zacięta bitwa z znaczną dla wojsk Polskich korzyścią; groziły atoli niebezpieczeństwem zyskowne nawet z tak przeważnym nieprzyjacielem walki; zręczność Kanclérza Ossolińskiego potrafiła odciągnąć i ułagodzić Tatarów. Opuszczony od nich upokorzył się i Chmielnicki; wprowadzony do namiotu królewskiego padł do nóg Monarsze, za winę przeprosił, wierność poprzysiągł.

W warunkach zawartéj w ten czas z Chmielnickim ugody, zadosyć uczyniono wszystkim prawie Kozaków zażaleniom. Mógł był trwać pokój z wzajemném narodów zadowolnieniem, lecz i Panowie nie dopełniali ściśle rządu przyrzeczeń, i dumny zwycięztwami Bohdan nie przestając już na dawnych przywilejach, o udzielném panowaniu już to nad Ukrainą i Rusią, już nad Wołoszczyzną przemyślać zaczął. Okazały to jawnie przejęte listy

jego do Turek, Moskwy i Szwecyi, okazało nakoniec świéże porwanie się do broni. Uchwalono na Sejmie 1650 pospolite ruszenie. Król w 100.000 wojska łączy się pod Sokalem z Hetmanem Wielkim Koronnym. Tatarzy i Kozacy liczyli więcéj 300.000 ludu; zaszła uporczywa przez trzy dni bitwa pod Beresteczkiem, w któréj Jan Kazimiérz nieustraszoną odwagę i niepospolitą sztuki wojennéj znajomość okazał. Polacy nakoniec najświetniejsze odnieśli zwycięztwo; 30.000 Kozaków i Tatarów legło na placu bitwy, działa i obóz cały zwycięzcom dostał się w zdobyczy; nie zostawało jak tylko rozprószonych ścigać, i raz na zawsze wojnie téj koniec położyć. Lecz nie ciérpiąca trudów obozowych szlachta, przymusiła Króla do rozpuszczenia jéj; poruczono Hetmanom z częścią wojska baczenie na Ukrainę i Chmielnickiego kroki.

Niemniéj i wojsko Litewskie pod sprawą Hetmana swego Janusza Radziwiłła we wszystkich z Kozakami walkach okrywało się chwałą; rozgromiwszy ich siły, pochwytawszy wodzów, opanowało Kijów. Tam świetne pułki Litewskie stanąwszy pod miastem, mile zadziwione były spotkaniem hufców braterskich. Przyciągnął był z wojskiem Polskiém w te strony Mikołaj Potocki Hetman Wielki Koronny. Widok tak niespodziany, opowiadanie wzajemnych trudów, przegranych i zwycięztw, chciwe o życie, o losy przyjaciół badania, acz zwykłe do mordów serca, rozrzewniły głęboko. Janusz Radziwiłł, gdy po tylu latach starego Mikołaja Potockiego Hetmana Koronnego witał, patrząc na osiwiałą sędziwość jego, na twarz, w któréj wyryty był smutek ciężkiego Tatarów więzienia, ściskając wodza za rękę, od łez wstrzymać się nie mógł. Oba wojska pod *Biało-Cérkwią* stanęły. Chmielnicki połączeniem tém strwożony, nadto zamysłem opanowania Multan zajęty, do dawnych udaje się chytrości, i w Biało-Cérkwi mniéj szczęśliwą dla siebie jak wprzódy zawiéra ugodę.

Zyskany tą ugodą czas obrócił Chmielnicki na spisywanie licznego wojska; lecz i tu chytry, wyséła do Hetmana Kalinowskiego, że niczego obawiać się nie powinien, że przygotowania jego miały za cel Multany. Lecz w tymże czasie napada syn jego Tymoteusz na *Batów*, gdzie Kalinowski w 9000 wojska obozował bezpieczny; napada z przeważnémi siły Kozaków i Tatarów; walczyła garstka naszych przez dwa dni, nakoniec zwyciężona od liczby. Poległ Hetman Kalinowski; kwiat naj-

świetniejszéj młodzieży naszéj dostał się w niewolą, tam bez braku okrutnie wszyscy prawie wyrznięci.

Wyparł się Chmielnicki tego zerwania przymierza, winę na Polaków, Tatarów i na syna swego składając; a gdy tegoż syna z córką Hospodara Multańskiego żeni i o ustąpienie krainy téj u Porty stara się, posłańcy jego nieprzestają poburzać na Polskę Moskwy, Turków i Szwedów. Najwięcéj dawnemi przyciśniony klęskami, najpiérwszy usłuchał poduszczeń tych Car Alexy Michałowicz; nadaje więc Ukrainę lenném prawem Chmielnickiému, wyséła dwa wojska, jedno na Ukrainę, drugie do Litwy. Król pod Humaniem odnosi nad Moskwą i Kozakami zwycięztwo; przeciwnie Litwa ogołocona z żołniérza ciężkie ponosi straty. Radziwiłł nie czekając na wojsko Gąsiewskiego, chcąc sam jeden odnieść sławę zwycięztwa, z drobnym pocztem uderza pod *Szkłowem* na całe siły Moskiewskie: znaczną poniósłszy stratę, do cofnienia się przymuszon. Mohilów, Połock, Newel, Witepsk, Smoleńsk nakoniec dostały się w nieprzyjaciół ręce.

Wśród tylu klęsk, wśród gromadzących się burz na około, zebrany na Sejmie naród byłby wziął wyrównywające niebezpieczeństwom środki, gdyby nie wygórowana rozwiązłość i zaślepienie jednego wyrodka. Syciński Poseł Upitski urażony o przeciwny sobie z ekonomiją Szawelską dekret w roku 1652 zerwał Sejm; za prywatną urazę pomścił się na całéj ojczyźnie, i jedném słowem zatamował wszystkie ratowania jéj sposoby. Z powiększeniem się nieprzyjaciół naszych słabły rady publiczne, mnożyły się wewnętrzne roztérki.

Królowa Szwedzka Krystyna, córka Gustawa, zrzéka się korony dla Karola Gustawa hrabi Wojewody Renu, z domu Książąt *Dwóch Mostów*. Poseł Jana Kazimiérza Henryk Canazel, jak gdyby Polska dosyć już nieprzyjaciół nie miała, uroczystą naprzeciw ustąpieniu temu protestacyą zanosi. W tym właśnie czasie Hieronim Radziejowski Podkanclerzy Koronny z przyczyny krwawych zatargów o żonę, do których Jan Kazimiérz wpływał podobno tajemnie, wywołany z kraju, do Szwecyi zemstę i nienawiść swą poniósł.

Osłabione siły Polskie przez długie i krwawe z Kozakami zapasy, zaczęta z Moskwą niepomyślna wojna, żądza w Karolu wsławienia początków panowania swego, uraza z niepolitycznéj Jana Kazimiérza protestacyi sprawiły, iż nowy Monarcha Szwedzki łatwo usłuchał przewrotnych Radziejowskiego doradzeń. Wzdryga

się umysł na opowiadanie tylu nieszczęść, poniżeń i klęsk: uderzyły one na Polskę w ten czas, kiedy długi nierząd, rozwiązłość, zepsucie zniszczyły już były dawne męztwo i cnoty Polaków.

Powstawali na ojczyznę naszą nieprzyjaciele, jak na przeznaczoną już w ten czas do rozszarpania ofiarę. Pustoszył Chmielnicki południe, i aż pod Lwowem opiérał swe hordy; niezgody między Radziwiłłem i Gąsiewskim dopuściły Moskalom wziąć Mińsk, Wilno i po całéj rozszérzać się Litwie. Wittenberg Feldmarszałek Szwedzki wchodzi do Wielkopolski na czele 17.000 wojska. Szlachta Poznańska i Kaliska zgromadziwszy się zbrojnie pod Uściem w liczbie 15.000, z namowy Radziejowskiego poddaje się Królowi Szwedzkiemu, warując zachowanie wolności i majątków; nadciąga Karol Gustaw z znaczniejszém wojskiem i pod *Kołem* z Wittenbergiem się łączy. Jan Kazimiérz wyséła do niego Przyjemskiego, któremu Karol odpowiada, że w Warszawie traktować będzie.

Nieszczęsny Król cofa się do *Opoczna;* połączone wojska Szwedzkie idą za nim. Polacy i Szwedzi stanęli pod Czarnowem do boju, nawalny dészcz przeszkadza spotkaniu. Jan Kazimiérz nie ufając szczupłym swym siłom, lasami do Krakowa, ztamtąd na Szląsk do Głogowa uchodzi. Szwedzi opanowawszy i złupiwszy Warszawę, oblegli Kraków, gdzie mężny Czarniecki po uporczywéj przez dwa miesiące obronie, głodem ściśniony poddać się musiał. Wyszedł wódz z miasta z orężem, chorągwiami, szanowany od nieprzyjaciół samych. Nie tak uczyniło wojsko kwarcianne; to bowiem z Hetmanem swoim Lanckorońskim pod Wojnicami zbite, za wypłacenie zaległego żołdu i przyrzeczenie go na przyszłość, nie wstydziło się poprzysiądz wiarę najezdcy, i orły swoje z nieprzyjacielskiemi połączyć znakami.

W téj okropnéj chwili nie było już Polski; rozprószone wojsko nasze, żołdujące obcemu, bezecne wyrodki: Radziejowski, Bogusław Radziwiłł, kierowali najezdców krokami. Niewierny hołdownik Fryderyk Wilhelm *) łączy się z nieprzyjacielem korony, i oręż przeciw Panu swojemu podnosi. Uwiedziony obietnicą łupów Rakocy, z 50.000 Siedmiogrodzanów wchodzi do Polski. Król z garstką wiernych w obcéj schroniony ziemi, na próżno szuka posiłków od téj Austryi, któréj przodkowie jego

*) Książe ten hołdownik Polski, w czasie panowania tego sześć traktatów zawarł, z których trzy z Królem Polskim przeciw Szwedom, a drugie trzy ze Szwedami przeciw Polakom.

pomagając, tylekroć strasznych na siebie nieprzyjaciół zwracali. Nieczuły na nieszczęścia krewnego i przymierzeńca Ferdynand, za obiecaną pomoc żądał, by żupy solne, Województwo Krakowskie, Sieradzkie, Samborz i Żywiec w zastaw mu oddane były. W téj ostateczności ofiarowane berło Polskie Carowi, Austryi, a nawet Rakocemu, nie ułudziły żadnego. Karol Panem już Polski, wahał się czy całe państwo zatrzymać dla siebie, czyli je z sąsiadami rozszarpać. W ten czas to, gdy Sandomierzanie żądali od niego, by Sejm złożył i wolność praw elekcyjnych potwierdził, *Niepotrzebuję ja waszych elekcyj*, odpowiedział zuchwale, a uderzając po rękojeści pałasza, *tym ja*, rzecze, *jestem już Panem i Królem waszym.*

Ta duma, rozpuszczonego wojska uciski i gwałty, ocuciły nakoniec zrażone tylo klęskami umysły. Waleczny odpór Częstochowy, gdzie Przeor Paulinów Augustyn Kordecki męztwem i stałością swoją 17.000 Szwedów do odstąpienia przymusił, odżywił nadzieje, powrócił ducha męztwa i odwagi. Jérzy Lubomirski Merszałek Wielki koronny, i Stefan Czarniecki Kasztelan Kijowski z wielo innémi w Tyszowicach czynią związek przy Królu, i Jana Kazimiérza przez góry Karpackie sprowadzają do Lwowa; wojsko i szlachta przystępują do związku tego; Opaliński podnosi broń w Wielkiéj Polsce; Chmielnicki doznawszy srogości Moskiewskiego panowania, zrzuca się z lennictwa Carowi i do wierności powraca. Jérzy Lubomirski, Czarniecki niezawsze szczęśliwy, lecz niezrażony nigdy, po kilkakroć trapi Szwedów przeważnie. Sam Karol z trudnością więzów jego uchodzi, Margrabiego Baden z całém wojskiem znosi ze szczętem.

Miasta Wielkopolskie wyrzucają osady Szwedzkie, Jan Kazimiérz odbiéra Warszawę. Wkrótce pod tą stolicą zachodzi uporczywa przez trzy dni bitwa, gdzie zwycięztwo przy Szwedach. Nie długo Siedmiogrodzanin najeżdżał Polskę bezkarnie. Rewera Potocki, Lubomirski, Czarniecki, znoszą ogrómne wojsko jego; sam Rakocy 12,000 czerw. złt. okupić się musiał i z przeproszeniem wysłać poselstwo do Króla. Gąsiewski wpada do Brandeburga, gromi pod Prostakami hołdownika wojsko, Radziwiłła i kilku Jenerałów Szwedzkich bierze w niewolę.

Ten wzrost męztwa, ta odzyskana oręża Polskiego sława, troskliwość sąsiadów o własną całość, zwróciły nakoniec uwagę ich na nieszczęśliwe losy nasze; zawarty rozejm z Carem Moskiewskim w roku 1657. Stanęły między Polską i postronnémi

Mocarstwy na wspólną obronę przymierza; z Daniją z równemi dla obu państw warunki; z Austryją i Elektorem Brandeburskim okupione zbyt ciężko. Cesarz Niemiecki odebrawszy przyrzeczenie berła Polskiego, i wziąwszy w zastaw Wieliczkę i Bochnię, wysyła na żołdzie Polskim pod sprawą Hrabi Hatzfelda 10,000 ludzi; ci dopomogłszy do odzyskania Krakowa i Torunia, długo kraj przez zdziérstwa swoje ciemiężą. Przykrzejsze z Elektorem Brandeburskim warunki, Jan Kazimiérz w Welawie przymuszonym się widział podpisać. Tym to pokojem, późniéj potwierdzonym w Oliwie, uwolniony na zawsze Elektor od hołdu Polsce winnego, zapewnione udzielne nad Prusami panowanie jemu i wszystkim jego następcom; oddane mu lenném prawem powiaty Lawemburski i Bytowski, jak je trzymali Pomeranii Książęta, miasto Elbląg za 400,000, Starostwo Drahimskie za 12,000 talarów w zastaw oddane. Elektor do końca wojny 35,000 wojska, w każdéj zaś innéj potrzebie 2,000 dostawić obowiązał się. Piérwsze widzenie się Jana Kazimiérza z Elektorem Brandeburskim było w Toruniu, tam gdy Elektor Książęcia Radziwiłła przedstawiał Królowi, i ten przepraszając Króla chciał go pocałować w rękę, usunął mu jéj Jan Kazimiérz, i mówić z nim nie chciał.

Wkroczenie Duńczyków do Szwecyi, Karola Gustawa i znaczną część wojsk jego odciągnęło od Polski. Jérzy Lubomirski Prusy Szwedom odbiéra, Czarniecki pustoszy Pomeranią Szwedzką, i Duńczykom w Holzacyi orężem swoim ważne czyni przysługi. Śmierć nakoniec Karola przyspiesza długo pożądany pokój. Stanął on w Oliwie w roku 1660 mocą pokoju tego Jan Kazimiérz zrzekł się praw swoich do Szwecyi, odstąpił Inflant prócz małéj części późniéj Województwem Inflantskiém zwanéj: Szwedzi oddali dzierżone w Prusiech miasta, jako to: Elbląg, Marienburg i Sztum, zniszczony traktat z Elektorem Brandeburskim, mocą którego Szwecya w czasie wojny gwarantowała mu Warmiją i całą Wielką Polskę. Amnestya dla tych co się stron Szwedzkich dzierżeli: przez ten warunek fatalnym na przyszłość przykładem, Radziejowski i Radziwiłł uszli bezkarnie.

Już niespokojny Chmielnicki żyć przestał, Kozacy po śmierci jego na dwie podzielili się strony, jedni przy Moskalach, drudzy pod dowództwem Wychowskiego przy Polsce. Wychowski znosi partyą Moskiewską, i wodza jéj Wodowiczonka

zabija. Król nadgradzając tę wierność w paktach Hadziackich, zyskowne Kozakom nadaje przywileje. Wychowski został Wojewodą Kijowskim, i dwa Starostwa dziedzictwem otrzymał: Biskupom Ruskim miejsce warowane w senacie. Niedługo trwały te pakta, posądzony Wychowski o niewiarę pod dość błahemi jak się zdaje pozorami, przez sąd wojskowy na śmierć skazany: znowu na Ukrainie krew lać się zaczęła, a Car korzystając z tych kłótni z trzema wojskami wtargnął w Polskie granice. Oswobodzony Jan Kazimiérz od Szwedów, całą swą potęgę na najezdników obraca, trzymali oni w oblężeniu Lachowice, a gdy Hetman Litewski Paweł Sapieha i Czarnecki Wojewoda Ruski ciągną miastu na odsiecz, pod Połonką zachodzi im drogę Chowański, przyszło do sprawy, piérzchnęły przed natarczywością Petehorców liczne hufce Moskiewskie, 15,000 Moskalów legło na placu, reszta wojska rozprószona lub potopiona w Dzwinie. Niemniéj świetne pod Cudnowem, Hodobyszczem Rewera Potocki i Jérzy Lubomirski odnieśli zwycięztwa, poległo tam 36,000 Moskwy i Kozaków, Szeremetów wódz ich wzięty w niewolą. Na sejmie r. 1661 potwierdzony z Szwecyą pokój Oliwski, z Kozakami Hadziackie pakta; uchwalone podatki na zapłatę wojska, i popieranie wojny tak pomyślnie wiodącéj się z Moskwą: lecz gdy Król wyprawę ogłasza, i dla dania przykładu sam spieszy do Litwy, przemaga w szykach naszych duch niekarności i zysku. Wojsko koronne nietylko że nie słucha rozkazów Królewskich, ale uczyniwszy związek i Swiderskiego Marszałkiem obrawszy, buntowniczo zaległości domaga się, wyciąga z Ukrainy i kraj własny pustoszy. Napróżno pułki Litewskie, acz także pod Żyromskim związek swój uczyniły, pod Dołhinowem na Chowańskiego uderzają, i znoszą wojsko Moskiewskie. Król stanąwszy w obozie, gdy ku ciągnieniu na nieprzyjaciela opór w związkowych znajduje, przymuszony koniec wyprawie uczynić, do Warszawy na sejm powraca. Uchwalone nadzwyczajne pogłówne, wyznaczono do obrachowania się z wojskiem komissarzy: za staraniem Biskupa Kujawskiego Floryana Księcia Czartoryskiego z 26 milionów założonéj przez wojsko pretensyi, po wielu trudnościach zgodzono się na dziéwięć.

W Litwie zuchwalstwo wojskowych do okropnych posunęło się zbrodni, z podejrzenia że Żyromski Marszałek i Gąsiewski Hetman związek zamyślali rozerwać: zapalczywa młodzież wy-

prowadziwszy ich z własnych domów w Wilnie, piérwszego rozsiekała, drugiego ognistą bronią zgładziła. Tak zginął Gąsiewski wódz licznémi okryty laury, w obozach surowy, niezgięty w radzie, wszędzie nieskazitelny, szukał śmierci wśród licznych nieprzyjaciół ojczyzny, niestety! znalazł ją od swoich!

Celem zasilenia wycieńczonego skarbu i zaspokojenia naprzykrzeń wojskowych, rzucono się do lékarstwa nad złe samo gorszego, puszczono w arendę mennicę Boratyniemu i Tynfowi, piérwszy miedź, drugi podłe wybijając srebro, przydali nową klęskę do tylu innych ojczyznę naszę gnębiących. Niezmordowany atoli Jan Kazimiérz z wojskiem raz jeszcze naprzeciw Moskwie puścił się. Napróżno wśród zimy przeszedł Dniepr, i pod starym młynem Brańskiem, Siewierskim i Putywlem Moskalów zgromił. Wszczęte znów na Ukrainie rozruchy, a co gorzéj wszczęta wojna domowa, i uwagę i siły jego w inną zwróciły stronę, a późniéj przynagliły do pokoju pod Andruszewem, gdzie odstąpiono Moskwie Smoleńsk, Siewierz, Czerniechów i Ukrainę z tamtéj strony Dniepru leżące. Zbyt surowe Wychowskiego skaranie, poduszczenia Moskwy znowu Kozaków obruszyły na Polskę. Doroszeńko wódz ich poddaje się Porcie, Turcy 40,000 Tatarów posyłają mu w pomoc: ogrómne wojska uderzają na Rejmentarza Makowskiego w 6,000 stojącego na Ukrainie, rozpraszają pod Batochem ten mały poczet, a wodza biorą w niewolę. Jan Sobieski, Hetman na ów czas Polski, pod Podhajcami pomścił się téj klęski, gdy w 10,000 wojska, 40,000 Tatarów i Kozaków przeważnie rozgromił i do pokoju przymusił, mocą którego Kozacy znowu do posłuszeństwa przywróceni. Ostatnie to były z tym obrażonym ludem zapasy, wypleniły go prawie długie i krwawe wojny nasze; pozostałe na ów czas cząstki, równie pomocnémi jak strasznémi przestały być Polsce, przeszły do Moskwy; tam w późniejszych rozplemione czasach, nie przestawają dotąd przeważnych państwu temu usług oddawać.

Nie było rodzaju klęsk, któreby w tych nieszczęsnych czasach nie oburzyły królestwa, zostawała mówię wojna domowa, i tę sprowadziła zacięta Maryi Ludwiki wyniosłość. W początkach panowania pojął ją był Jan Kazimiérz wdową po zeszłym swym bracie; umysł jego odważny, w tylu ciężkich nieugięty przygodach, przez niepojętą serca ludzkiego sprzeczność, całkiem żeńskim dając się powodować radom, rozlewu krwi Pol-

skiéj niewinną może stał się przyczyną. Marya Ludwika straciwszy już wszelkie potomstwa nadzieje, całe umysłu siły, wszystkie zabiegi obróciła do tego, aby za życia jeszcze Króla, zabezpieczyć tron Polski Książęciu d'Enghien synowi wielkiego Kondeusza, a mężowi siostry swojéj Anny córki Edwarda Wojewody Renu. Już w czasie najpotężniejszego wojny Szwedzkiéj pożaru zwierzyła się myśli téj senatorom przy Królu w Częstochowie obecnym, tą jedynie zajęta potrafiła odwrócić skłaniającego się już Jana Kazimiérza od przyjęcia czynionéj mu przez Karola Gustawa propozycyi, że wyciągnie z kraju wojska i pokój zawrze, byleby po śmierci królewskiéj berło Polskie zapewnioném mu było.

Niezmordowana w usiłowaniach swoich Ludwika, tyle datkiem, obietnicami, zręcznym dokazała obrotem, że na sejmie r. 1661, gdy Król wniósł rzecz tę w senacie, długo powszechne milczenie zgodę zdawało się rokować, aż Maxymilian Fredro, a najbardziéj Jérzy Lubomirski wiedziony czystą zapewne, lecz zgubną od wieków gorliwością, surowo powstał na nieprawość wniosku takiego. Obrażona tym oporem Królowa, poprzysięga Lubomirskiemu nieubłaganą zemstę: jakoż zapozwany Jérzy na sądy sejmowe, jakoby w ojczyźnie wojnę domową wzniecać zamyślał, acz nieprzytomny, skazany na utratę dostojeństw, majątku i życia. Ustąpił Lubomirski do Wrocławia, czekając jakie wrażenie w narodzie sprawi wyrok tak srogi, nie zawiódł się w nadziejach, im bardziéj tkwiły w pamięci wszystkich świeże i ważne zasługi jego dla ojczyzny i Króla, tym bardziéj jątrzyły się serca zazdrosnego swobód swych narodu.

Przecież mimo widocznéj narodu do Lubomirskiego przychylności, Królowa i powiernik jéj Prażmowski, kanclérz na ów czas koronny, wszelkiéj z Lubomirskim przeciwiąc się zgodzie, namówili Króla, że buławę po nim oddał Sobieskiemu Marszałkowi Koronnemu; na ten postępek piérwsze Województwa Wielkopolskie ogłosiły się za uciśnionym: w ten czas do tyle nabytéj sławy byłby Jérzy przydał największą, byłby dał przykład bohatyrskiego poświęcenia się, gdyby miał dosyć męztwa znieść dla dobra powszechnego niesprawiedliwość tak srogą. Na nieszczęście żal ciężkiéj urazy, przemógł święte na stan ojczyzny względy! tym jedynie uniesiony, łączy wojsko swoje z Konfederacyą Wielkopolską, i Połubińskiego Litwę wiodącego w sprawie królewskiéj znosi, samego bierze w niewolę, i 1300

ludzi kładzie na placu. Lubomirski wolno więźniów wypuszcza: wkrótce sam Jan Kazimiérz z silniejszym ludem nadciąga. Stanęły obadwa wojska pod Palczynem, już do sprawy gotowe, gdy Trzebicki Krakowski, i Leziński Chełmiński Biskupi święte kapłaństwa pełniąc obowiązki, wdają się między uzbrojonych i do zgody przywodzą. Przyrzeczono powrócić Lubomirskiemu urzędy i majątek; lecz gdy warunki te niedotrzymane, znów obie strony biorą się do broni. Król wywodzi 26,000 wojsk, Lubomirski dwanaście, stoczona bitwa pod Montwami niedaleko Inowrocławia; nie w Szwedach, Moskalach i pogańcach, miecze Polskie broczyły się w piersiach braterskich. Zwycięztwo przy Lubomirskim, 4 tysiące z strony królewskiéj trupem poległo. Po téj bitwie stanęła ugoda w Łęgowicach: Lubomirski Króla przeprosił, który powszechną ogłosił amnestyę i na piśmie dał przyrzeczenie, że nikomu do osiągnienia tronu dopomagać nie będzie. Taki był koniec tych nieszczęsnych sporów, zajętych wśród gorejącéj jeszcze z Moskwą i Kozakami wojny, takie skutki z jednéj strony zaciętéj zemsty, i burzliwio wyniosłego Ludwiki umysłu, z drugiéj ślepego w walecznym mężu wolnych elekcyi przesądu. Lubomirski niedowierzający Królowi schronił się do Wrocławia, gdzie wkrótce życia dokonał: poprzedziła go Królowa, Pani niepospolitéj stałości i odwagi, lecz zbyt wyniosła, by przeżyć mogła tyle smutnych zawodów.

Są nieszczęścia, są ciężkie frasunki, w pośród których najwyższe między ludźmi dostojeństwa, sam mówię blask majestatu, tęsknem tylko staje się brzemieniem: doznał tego przez lat dwadzieścia niefortunny Jan Kazimiérz, długie walki sprzysiężonych na zgubę naszę sąsiadów, rozwiązłość w obradach, w wojsku duch buntowniczy, po tylu doznanych nieszczęściach ślepa ufność, niepojęta obojętność na klęski wiszące, strata nakoniec szkodliwéj Polsce, lecz jemu lubéj małżonki, zniechęciły go z panowaniem i światem. Długo, nim krok ten ostateczny przedsięwziął, szukał obłąkany naród ważnémi upamiętać przestrogi, pamiętne są słowa jego na sejmie r. 1661: »Bodajbym »był (mówił Król do stanów) fałszywym prorokiem, ale jeźli »dziś nie zapobieżycie fatalnym klęskom, które od lat tylu »sprowadzają na was wolne niby elekcye, przyjdzie to świetne, »to szlachetne królestwó na rozszarpanie obcych narodów: Mo»skal zagarnie Ruś i Wielkie Księstwo Litewskie, czeka już

»Brandeburczyk na Wielką Polskę i Prusy, dom Rakuski choćby »miał najświętsze zamiary, gdy drudzy szarpać będą, od Kra»kowa i małéj Polski niezapomni o swoich korzyściach: każdy »przekładać będzie, posiadać raczéj część Polski raz orężem na»bytą, niż ją mieć całą z takiémi wolnościami, jakie są dzisiaj.«

Tak zbawienne przestrogi zamiast upamiętania umysłów, nowe bojaźni, nowe wzniecił niezgody. Król straciwszy nadzieje uczynienia jakiegokolwiek dobra, wydał uniwersały, że koronę złożyć zamyśla: starano się usilnie, by go od tego odwrócić zamysłu: lecz gdy Jan Kazimiérz trwał w nim niezgięty, nastąpił sejm abdykacyi w r. 1668. Żałośne było między Królem i narodem rozstanie, bo długo wspólnie doznawane nieszczęścia silniéj ludzi wiążą, niż spędzone w pomyślności chwile. Podali nam opisanie dnia tego Kochowski, Załuski i inni. Gdy prośby senatu, kapłanów i stanu rycérskiego, Króla nakłonić niemogły *), wszedł Jan Kazimiérz do izby senatorskiéj.

---

*) ***Mowa jednego z Posłów do Jana Kazimierza, składającego koronę Polską na Sejmie w Warszawie 1668 roku*** (Rzecz wyjęta z rękopismów po ś. p. Józefie Szymanowskim pozostałych, kładzie się tu dla piękności stylu i rzadkiej wymowy.)

Były tak fortunne życia mojego chwile, żeś mię Wasza Królewska Mość Pan Miłościwy prywatnie radzącego raczył często posłuchać; teraz Miłościwy Panie daj ucho łaskawe głosowi posła, głosowi, który coś więcéj znaczy nad prostą radę. Widziałeś mnie Miłościwy Panie piersiami swemi zasłaniającego świętą twoją osobę na potrzebie Tatarskiéj; widziałeś mię zawsze towarzyszem wszystkich trudów swoich; krew moja nad brzegami Dniepru wylana będzie świadkiem, że przywiązanie ku Ojczyźnie i Królowi memu nieskazitelném chciałem zanieść do grobu. To wszystko pochlébne czyni mi nadzieje, że Wasza Królewska Mość przekonany jesteś, że ten, który go szczérze bronił, szczérze mu radzić potrafi.

Byłże kiedy w oczach świata smutniejszy widok, jak rozstanie się Króla z Narodem? O najokropniejszy losie Rzeczypospolitej naszej! O nieszczęśliwy narodzie! Toż tron Polski będzie tylko gościną przechodniów, z którego obcy ucieka, a swój prosi, aby go mógł opuścić? Królu! wołasz do Narodu, aby ci odebrał berło, i chcesz nas przekonać o słuszności żądania swego. Ach Miłościwy Panie! nic Cię przed współczesnemi nieusprawiedliwi, a wszystko w potomności potępi. Chciałbyś pożywać owoce tego hojnie rodzącego drzewa, ale Ci się ich zbiérać nie chce. Powiadasz Wasza Królewska Mość: »Stargałem siły wojując i radząc, nie mogę już pracować, bo się widzę niedogodnym krajowi, muszę szukać spokojności.« Ach! Najjaśniejszy Panie! kiedy to teraz pracować Ci na-

Napełniał ją liczny Senat, Posłowie, i mnóstwo ciekawego ludu: Król przez czas niejaki stał na stopniach tronu, i podług

---

leży. Pamiętaj, że ręka pracowitego oddala potrzeby, a jeżeli te koniecznie przychodzą, czeka ich w owém usposobieniu, które ją wszystkich sił kosztowało, aby trwogi nie pokazać. Ręka pracowitego pozamykała drzwi przed próżnowaniem, a pilność powiedziała lenistwu: tyś mój nieprzyjaciel. Ręka pracującego w cnocie przynosi rozkosz, ale ręka próżniaków rodzi niedostatek i mękę. Ręce trzymające berło Polskie, przestają pracować około sławy swojej a szczęścia narodu. Miłościwy Panie! nie sobie ale nam Królem jesteś. Serce poddanych jest podporą Twojego Majestatu, a ich szczęście Twoją sławą. Idziesz szukać spokojności? ale pamiętaj, że pokój mieszka w niebie, a gościem jest tylko na ziemi, że cnota z otwartémi drzwiami długo czekała tego bóstwa, zapukało czasem, rzadko weszło, a nigdy nie zabawiło. Królu! którego udział nieszczęście, nie zakładaj pomyślności swojéj od uśmiéchu fortuny. Mądrość co niszczy zbliżające się nieszczęście, niech je każe wstrzymać uwadze, a męztwu zwyciężyć.

Przebież tylko Najjaśniejszy Panie historyą życia swojego, uznasz, żeś wprzód był nieszczęśliwym, jak Królem; że nie korona Polska jest przyczyną niepomyślności Twoich, ale ów twardy wyrok zapisany dla Ciebie w księdze przeznaczeń. Nie opuszczaj więc drogi, którą Ci wola Niebios zgotowała, nie przestawaj podawać ręki prowadzącéj Cię opatrzności; a ufaj przewodnikowi swemu, bo mądry i wszechmocny.

Nie wiesz Miłościwy Panie, jak daleko ów przybytek szczęścia i chwały, do któregoś cudowną szedł drogą. Oto może kilka kroków uczyniwszy, znajdziesz się w przysionku tego kościoła, a idąc dalej, staniesz u celu i zasiędziesz tron przygotowany męztwu. Mocarze świata, widząc Króla wielkim a naród szczęśliwym, z świętą zazdrością spoglądać będą na Ciebie, jako na ubóstwionego człowieka. Miłościwy Panie! staniesz w obcym narodzie, Król tej ziemi będzie Cię uważał jako cudzoziemca, a zatém jako ostatniego po najlichszym z poddanych swoich; tu najpiérwszy urzędnik Cię prosi, tam ostatni rozkazywać Ci będzie; tu masz bezpieczeństwo, tam i obrony nie znajdziesz; tu wolno Ci rządzić, tam niewolnika słuchać musisz; tu nie masz równego sobie, tam będziesz niższym od wszystkich; a tak wielka dostojność Króla potężnego Narodu, sponiewiéra się w obcém poddaństwie. Wzdychasz Miłościwy Panie do szczęśliwości spokojnego życia, ale poprzysięgam na wszystko, że jéj nie znajdziesz. Ach! pozwól sobie wystawić przyszłość swojego losu. Nagła odmiana sprawi smutek, a ten opanuje Twe serce, przyzwyczajonemu do pracy będzie przykra nieczynność: rano będziesz pragnął wieczora, a w wieczór westchniesz do poranka; zégary zamiast chwil będą biły godziny, a pamięć rozmaitych widoków w piérwszym śnie obudzi Cię do tęsknoty: towarzystwo, zabawy, wszystko

zwyczaju z przytomnémi poufale rozmawiał, nakazawszy potym milczenie, nie już Kanclérza, lecz usty własnémi, gdy płacz

będzie zawsze jedno i uprzykrzyć się musi; pojrzysz czasem ku Polskiéj stronie, a łzy w oczach Twoich będą świadkami żalu! próżnowanie zrobi Cię ociężałym, zdrowie ucieknie od Ciebie, nie wiele dni życia swego naliczysz, i te będą pełne kłopotu; a żal i wstyd, skoro Cię zbliżą do grobu, w skonaniu samém poznasz, jak daleko jeszcze pokój prawdziwy. Okropna przyszłość, którą sobie gotujesz, mocna jest, nietylko zastanowić, ale zwrócić Cię od tego przedsięwzięcia.

Miłościwy Panie! Opatrzność nagotowała śmiertelnym kielich, w którym szczęście na spodzie; chcąc go kosztować, trzeba z zwiérzchu wypić wszystkie goryczy. Cnota jest tylko biegiem, który Bóg założył człowiekowi, a szczęście prawdziwe jest celem, do którego nikt nie dójdzie, póki nie skończy biegu.

Królu! pamiętaj, że stopień, na którym stoisz, jest Ci naznaczony od najwyższéj mądrości, która zna Twe serce i widzi daremne jego pragnienia, i dla tego może odmawia częstokroć litości prozbom Twoim. Bojaźń większych kłopotów, przywodzi Cię do szukania tego pozornego szczęścia, ale mądry, wśród największego zgiełku umié być spokojnym, a słaby i na osobności się pomięsza. Czytaj historyą, nauczysz się, że Felix z tronu poszedł na pustynią, z pustyni na stolicę Papiézką, a wszędzie narzékał, i umiérając z płaczem wyznał, że przez lat 80 i jednéj chwili nie żył. Karol V. długo żyjąc dla wielu, chciał téż nakoniec żyć sobie, poszedł na osobność, ale wieleż razy potém pragnął piérwszego swego szczęścia, i umarł zazdroszcząc tronu Ferdynandowi. Masz świéży przykład z Krystyny: słabéj płci umysł znękany trudami rządu, nie mógł znieść tego dostojeństwa; żyje Krystyna na osobności, ale wiele razy westchnęła już do tronu; myśli o rzeczy niepodobnéj, daremne pragnienia trują wszystkie dni biédnego życia, a żal będzie jéj towarzyszył do grobu. Nie bierz Miłościwy Panie przykładu z Krystyny, chyba chcesz być równie słabym i nieszczęśliwym. Nieprzewidziałeś wszystkich zdarzeń, zostaniesz w stanie potrzeby, gdzież się udasz? do Polski: a Najjaśniejszy Panie, tron Twój zasiądzie Król jaki potężny, który wstawiających się nas za Tobą może spytać, co to za jeden? To pytanie rozrzewni Polaków, a Wasza Królewska Mość dokona. Te ręce Miłościwy Panie, nietylko że Cię posadziły na tronie, ale Cię wiernie broniły. Przypomniéj sobie nasz Panie Konfederacyą Targowicką,*) hasło jéj, obrona Króla i wolności, ożywiło serce Polaków, zewsząd ściśniona Ojczyzna bliską już była zguby, ale męztwo Twoje a wierność poddanych w związku wspólnéj obrony, z przepaści prawie wyrwały naród.

Nie chcę Miłościwy Panie przypominać nieszczęść, które na Ojczyznę naszą podobało się Opatrzności skazać pod panowaniem

*) Czytelnik zna dobrze, iż nie jest tu mowa o Konfederacyi 1792; piérwsza była za Królem i przeciw najezdnikom kraju.

głos mu nieraz przerywał, tak mówił: »Dociekła godzina, gdzie »dług ojcowskiéj naprzeciw téj Rzpltéj uprzejmości, od dwóch

Waszéj Królewskiéj Mości; nie chcę powtarzać niemiłych każdemu okoliczności z wojny domowéj wynikłych, których wzajemna nieufność była przyczyną. Odwołuję się do przekonania powszechności, a rozum i serce Waszéj Królewskiéj Mości będzie sędzią dziejów tego panowania.

Ale gdybytéż i naród winniejszym się pokazał, Miłościwy Panie pokaż się, że nie z imienia tylko ojcem jesteś; a ojciec niechcący zatracenia dzieci swoich, nie opuszcza ich, ale poprawia, strofuje, karze, aby nie powiedziano: opuszczeniem przyspieszył ich zgubę.

Niezaprzesz się Miłościwy Panie Ojczyzny swojej. Na téj ziemi dzieciństwo Twoje igrało, młodość wzrosła, tuś dojrzał,. tém powietrzem zacząłeś najprzód oddychać; a jeżeli niemiłe Ci osoby, rówienniki Twego wieku i życia, nie porzucaj przynajmniéj tych murów, jako świadków wielkości i sławy przódków Twoich. Ostatni z domu Jagiełłów, kiedy sam nie zostawiasz potomka, pozwól się przynajmniéj sobą cieszyć. Pochodzisz z świetnego Polaków rodu, przypominasz nam to wszystko, cokolwiek Polskę potężnym i sławnym czyniło; a jako miałeś prawo do tego tronu, tak Polacy do zatrzymania Cię na nim. Królu! niech mądrość Twoja sądzi o sterniku, który okręt w nawałnościach porzuca; niech da zdanie o pastérzu, który odbiega trzody w niebezpieczeństwie będącéj, a sąd ten będzie wyrokiem na Ciebie. Zastanów się Miłościwy Panie, w jakiém położeniu zostawiasz naród. Jeszcze nie przygasł pożar wojny obcéj, a Ty już gotujesz domową. Turczyn uderzy na nas swoją potęgą, Tatarzyn przyjdzie nas dokonać; a świat patrząc na brzydkie spustoszenie narodu, nie czekając zdania ziomków, sam Cię osądzi. Królu! zapuść się w przyszłość pańskim twoim rozumem, a zważ jakie klęski naród czekają. Wznieci się wojna domowa, powszechny ucisk wyciśnie łzy każdemu, żołniérz będzie żałował trudów wojennych, które dla Ciebie podejmował. Obywatel zawoła: na co mi się przydały rady, prace ziemiańskie; rolnik obleje łzami tę ziemię, którą nie sobie uprawiał, a nasz głos narzékania zamieni rozpacz w głos przeklęstwa. Miłościwy Panie, choćbyś się najbardziéj oddalił, słyszéć go przecież będziesz. Nie zapiéramy Najjaśniejszy Panie, że Twoje panowanie kosztowało nie mało zdrowia i spokojności Twojéj, czujemy, że nieszczęśliwym jesteś, ale porównajmy się z Anglią, a Ty z Karolem. Anglicy zrzucają z tronu Króla swego, Polacy ze łzami Cię na nim zatrzymują; Anglicy przejęci wściekłością, wydziérają mu życie, Polacy pełni synowskiego przywiązania, Twego bronili i chcą bronić. O nieszczęśliwy Karolu! czemuż Cię Opatrzność na Polskim nie zasadziła tronie, doświadczyłbyś wierności i przywiązania narodu, nie na rozstawaniu fatalném, ale pełen sławy i powszechnie kochany skończyłbyś dni swoje.

Najjaśniejszy Panie! oto się tuła Karol II. żebrząc u innych i u Waszéj Królewskiéj Mości wsparcia; wyzuty z tronu, nie wolno

»wieków przez przodków moich nabyty, wypłacić mi dzisiaj »przychodzi. Zgięty wiekiem, trudami obozów, a może i obrad »tych złamany dwudziestoletniem strapieniem, Król i ojciec »wasz, to co świat ten ceni najwyżéj, koronę w ręce wasze »oddaję. Za tron poziome obieram schronienie, za berło nie »zostawuję sobie jak kęs ziemi, nam wszystkiém wspólnéj, a »to bym pogrzebiony w łonie téj ojczyzny, wśród zwłok przod»ków moich, tę w was i potomności zostawił pamięć, żem to »jest ten, którym się piérwszy znajdował w walkach, niebez»pieczeństwach, w odwodzie ostatni: który i dziś przez miłość »ku wam i powszechnemu dobru, zrzekłem się korony, i tym »którzy mi dali to królestwo, wiernie nazad powracam. — Mi»łość ludu posadziła mię na tronie tym, miłość moja ku Rzpltéj »oddala mię od niego. — Wielu z Królów poprzedników moich »oddawali berło synom lub braciom swoim, ja go lubéj oddaję »ojczyznie, a któréj byłem i ojcem i synem, dziś z Monarchy

---

mu bydź synem Ojczyzny, Ty swojéj ojcem bydź nie chcesz. W Anglii nie masz Obywatela, któryby na życie Króla swego nie godził, w Polsce nie masz człowieka, któryby za Twoje zdrowie życia nie oddał. Wystawże sobie teraz Karola II., którego żaden nie broni a prześladują wszyscy, o którym obcy zapomnieli a swoi wiedziéć nie chcą, i porównaj się z nim. Ach Królu! nie bluźń Opatrzności, żeś nieszczęśliwy, spojrzyj Miłościwy Panie okiem litości na twarz przytomnych, a pamiętaj, że użalenie jest cnotliwego powinnością. Odjazd Twój zapisany będzie łzami w dziejach narodu naszego, a my wróciwszy do domu, musiémy pomogać żalu naszym wspólmieszkańcom, narzékając wszędzie i zawsze na przyczynę siéroctwa naszego. Słyszysz tłumaczów woli narodu, ale skłoń ucho na prowincye, usłyszysz w kościołach błagających Boga kapłanów za długie i szczęśliwe panowanie Twoje, a zbiérając do najlichszego poddanego głosy, każdy Cię nazywa Królem i Ojcem swoim.

Cóż Ci Najjaśniejszy Panie damy na drogę? Serc i poczciwych chęci nie chcesz, zostają więc łzy i narzékania godne litości, nie wzgardy; nie chciéj aby Polak stojąc na granicy gonił Cię smutnym wzrokiem, a w nieutulonym żalu odprowadziwszy Waszą Królewską Mość, uczył późne pokolenia, aby Królom nie ufać.

Miłościwy Panie, powiedziałem, źle czułem, powiem co czuję: aż nadto pewny jestem, że tego Wasza Królewska Mość nie uczynisz. Chciałeś nas tylko doświadczyć, acz tego się nie godziło, doświadczyłeś już, widzisz wylane serca i chęci narodu, który w powszechności zmyślać nie umié. Nie zostaje więć już więcéj, jak tylko Tobie zapomniéć swego przedsięwzięcia, a nam prosić Boga, abyś wiekował.

»człek pospolity, z pana poddany, z Króla współobywatel, młod»szemu, szczęśliwszemu odemnie, temu nakoniec, którego Bóg »i wolne głosy narodu za następcę mego przeznaczą, temu »chętnie ustępuję to miejsce, nie przestanę w schronieniu mo»jém błagać niebios, byście go dogodnego potrzebom waszym »wybrali. Dzięki wam wszystkim niosę za wasze rady, usługi, »przychylność; jeżeli przeciwnie najgorętszym życzeniom moim »niepodobały się komu rządy moje, ułomności ludzkiéj, a ra»czéj losów winą to było, wybaczcie proszę tak, jak ja prze»baczam wszystkim. Żegnam was i ojcowskiém uściśnieniem »do piersi moich przytulam, dochowam słodką pamięć waszę »póki mi życia stanie. Aczkolwiek odległość miejsc rozdzielać »nas będzie, nic od was i od téj ulubionéj ojczyzny serca »mego nie potrafi oddalić. Więcéj gdy mi żal ani też pamięć »niepozwalają mówić, niech papier który do przeczytania od»daję, ostatecznym będzie dowodem miłości i przywiązania »mego do Polski.«

Jan Kazimiérz oddalił się do Francyi, gdy w cztéry lata dowiedziawszy się o wzięciu Kamieńca przez Turków, żalem zdjęty życia dokonał. Ciało jego Biskupi Olszewski i Trzebicki kosztem swoim sprowadzili do Polski. Za tego to panowania milczały muzy wśród szczęku oręża, zaczęto do mowy ojczystéj mięszać barbarzyńską łacinę, zwyczaj ten tak naganny i zdrożny za ostatniego Stanisława Augusta odrzucony zupełnie. Wygnani Aryanie nie jak różnowiercy, byłoby to przeciw umysłowi tolerancyi, lecz jak znoszący się z nieprzyjacielem ojczyzny, w czasie bowiem wojny gdy sprzyjali i pomagali Szwedom, powiedziano im, *idźcie gdy obcych przekładacie nad swoich;* niespełniono wyroku tego z obrażeniem słuszności, trzy lata dano im czasu do wyprzedania dóbr i własności ich. Żałować atoli należy, że nieobywatelstwo ludzi téj sekty, a może już zbytnia o panującą wiarę gorliwość, przywiodły stany do kroku tak surowego: kwitnęły między Aryanami nauki w miejscu szkół i zgromadzeń ich Rakowie, wychodziły wyborne dzieła pięknym wyciskane drukiem.

Taki jest krótki rys panowania obfitego w wypadki ważne i smutne: wzgarda praw świętych, niekarność wojska, zepsucie obyczajów, wstrzęsły, nachyliły okropnie budowlę ojczystą, ani późniéj baczniejsi tylą ojców klęskami następcy, starali się gmach ten od ostatniego wydźwignąć upadku.

DUMA
O
STEFANIE POTOCKIM.

1.

Słuchajcie rycérze młodzi
Żałosnéj lutni jęczenia,
Niech w was chęć do sławy rodzi
Dawnego męztwa wspomnienia.
Słuchajcie jak sławny wieniec,
Walcząc w ojczyzny obronie,
Zyskał odważny młodzieniec,
I w szlachetnym poległ zgonie.

2.

Już Podola żyźne niwy
Chmielnicki hordy zalegał,
Już głos matek przeraźliwy
W smutnych się skałach rozlegał;
Rzuca rolnik pług i rolę,
Wszędzie choże wiodą branki,
Pastérz woli iść w niewolę,
Niż odstąpić swéj kochanki.

3.

Syt wieku, szczęścia i sławy,
Mikołaj wojsku przywodził:
Gdy jęk ludu i mord krwawy
Do uszu jego dochodził,
Westchnął, i twarz mu sędziwą
Łez potok skropił obfity,
Wspomniał na młodość szczęśliwą
I na wiek swój nieużyty.

4.

A gdy siła chęci zdradza,
Gdy grot z słabéj pada dłoni,
Syn ciężką starość nagradza,
Zdolny do konia i broni.
Niechętnie Potocki młody
Dni swoje trawił w pokoju,
Męztwo łączył do urody,
I drżał na wspomnienie boju.

5.

Synu! rzekł Hetman ze łzami,
Kraj twój w ciężkiéj jest potrzebie,
Idź broń go twemi piersiami,
Bądź godnym przodków i siebie.
Wiedz, że w każdéj życia dobie
Dla ojczyzny tylko żyjesz!
Ja szczęśliwy legnę w grobie,
Gdy się ty chwałą okryjesz.

6.

To mówiąc, żegna rycérza,
Czułe mu dając ściśnienie;
Już Stefan zbroję przymierza,
Już czarne włosów pierścienie
Złotym okrywa szyszakiem,
Lecz nim zbrojny wszedł do szranku,
Między cnych panien orszakiem
Postrzegł swą lubą na ganku.

7.

Elżbiéta młoda i hoża,
Wierna miłości i chwale,
Twarz miała świeższą jak róża,
Usta żywsze nad korale.
Cel życzeń wszystkiej młodzieży,
Temu serce swe oddawa,
Kto do boju piérwszy bieży,
Komu droga miłość, sława.

8.

Staje rycérz uzbrojony
Przed swéj kochanki oblicze:
Tobiem winien, rzekł wzruszony,
Życia mojego słodycze;
Niechaj mi twoje wspomnienie
Towarzyszy w bitw zapale,
Niech ostatnie życia tchnienie
Poświęcę tobie i chwale.

9.

Żal przerwał czułą przysięgę,
Głos Elżbiéty płacz tamuje,
Zdjąwszy z siebie białą wstęgę,
Rycérza nią przepasuje:
Idź, powróć cośmy stracili;
W ten znak miłości przybrany,
Bogdajbyś był w każdéj chwili
Równie szczęsny, jak kochany.

10.

Lecz już trąb i kotłów wrzawa
Zgromadza zewsząd rycérze
Tuman kurzawy powstawa,
Wszędzie hełmy i pancérze,
Dziedziniec, bramy i wieże
Zewsząd okrył lud ciekawy,
Spada most, co zamku strzeże,
Ciągnie wojsko na bój krwawy!

11.

Nim przyszli pod *Żółte wody*,
Ciągnęli spiesznie noc całą;
Słońce w dzień téj złéj przygody
W krwawych obłokach powstało.
Bohdan hufce swe rozłożył,
Jak tylko oko zamierza;
Mnóstwem się Stefan nie trwożył,
Z garstką na tłumy uderza.

12.

Już wojska zwarły się razem,
Śmierć niosące ognie błyszczą,
Hełm się zgina pod żelazem,
Strzały na powietrzu świszczą.
Lecz gdy wódz nieulękniony
Walczy w tłumie niebezpiecznym,
Strzałą w piersi ugodzony
Pada, ujęty snem wiecznym.

13.

Tak pewne naszych zwycięztwo,
Zgon wodza młodego zdradza,
W żal ciężki zmienia się męztwo,
Wojsko się w koło zgromadza;
Łzami skrapiają twarz bladą,
I otarłszy ze krwi blizny,
Ciało na tarcze swe kładą,
Nadzieje wojska, ojczyzny.

14.

W pośród dąbrowy zielonéj
Zwłoki rycérza złożyli,
I na wstędze krwią zbroczonéj
Zbroje jego zawiesili;
Tam nieszczęśliwa kochanka
We łzach pędząc dni nieznośne,
Od wieczora aż do ranka
Rozwodzi skargi miłośne.

15.

Spoczywaj rycérzu mile
Między cichym drzew tych cieniem,
Niech księżyc głuchéj mogile
Przyjaźném świéci promieniem.
Jeźli kiedy rycérz mężny
W téj się tu znajdzie krainie,
Spojrzawszy na grób potężny,
Niech jak ty, walczy i ginie.

Str. 251.



Żal nad zgonem Stefana Potockiego.

Przydatki do spiewu o

STEFANIE POTOCKIM.

Stefan Potocki synem był Mikołaja Kasztelana Krakowskiego i Hetmana Wielkiego Koronnego; o tym Hetmanie Kochowski *Tom I. pag. 29.* tak mówi: »ten od młodości w obozach, mię»dzy zmiennémi bojów losami schowany, powolny z przyrodze»nia, pobłażający w sprawowaniu władzy najwyższéj, więcéj za»sługiwał, żeby go czczono, niżeli by go obawiano się.« Przed wstępem jeszcze na tron Jana Kazimiérza, zaczęły się na Ukrainie krwawe Kozaków rozruchy, powierzoną sobie miał straż téj prowincyi Hetman Mikołaj Potocki, a dowiedziawszy się, że Kozacy zbrojno zbiérać się zaczęli, tam gdzie rzéka Tasmina wpada do Dniepru, sam pozostawszy z wojskiem mniéj bacznie, nie wielki poczet na rozprószenie ich wysłał. Składał się oddział ten z ośmiu letkich chorągwi, ośmiuset rajtarów acz w stroju cudzoziemskim z Ruskiego pospólstwa złożonych, nadto od Dniepru cztéry tysiące Regestrowych Kozaków w tył nieprzyjacielowi zachodzić mieli. Przełożył nad siły temi własnego syna Stefana Potockiego Starostę Niżyńskiego, dodając mu do rady doświadczonych wodzów, jako to: Jana Sapiehę, Owruckiego Starostę, Czarnieckiego i innych, do odchodzących tak mówił: »idźcie, a doświadczeniem i roztropnością waszą ha»mujcie zbyteczną syna mego żywość; zaczynajcie odważnie, »ja w daniu wam pomocy opieszały nie będę.«

Pomięszały nadzieje Hetmana już nieprzyjazne losy dla Polski. Chmielnicki uwiadomiony o rozdzieleniu sił naszych, wsparty wojskiem Tatarów z 16,000 złożoném, wcześnie zapewniony, że Kozacy Regestrowi i Rusini w szykach naszych będący, przejdą na jego stronę; rozkazał porzucić brzegi Dniepru i spiesznie ciągnął ku naszym. Kozacy i Tatarzy przyszedłszy nad jezioro zwane *Żółte wody*, obozem stanęli. Mimo nacierań Polaków, nieprzyjaciel wstrzymywał się od boju, a to z przyczyny, że Chmielnicki oddalił się był do wysłanych bokiem Regestrowych Kozaków naszych, i tych łatwo na stronę swoję przemówił. Wkrótce zamiast szczupłych hufców postrzegli nasi ciągnące ze wszech stron Tatarów i Kozaków tłumy, nie tracąc atoli serca, otoczywszy się wozami, długo mężnie nieprzyjaciela trzymali: wyszedłszy nakoniec z taboru, uderzyli na Tatarów, lecz kiedy ich gromią, ośmset Rusinów w dragonii na-

7.

Wkrótce z rycérstwem pod znaki zebranem,
Szybkiéj błyskawicy lotem,
Tu Szwedów schodzi i gromi nad Sanem,
Ówdzie niespodzianym zwrotem
Rzuca się z koniem wpław, rzékę przebywa,
Uderza, pole trupami okrywa.

8.

Nie liczby Szwedów ale gdzie są? pytał,
Z hufcem rycérzów dobranych,
W Rudniku ledwie Gustawa nie schwytał,
Znowu mszcząc się krzywd zadanych,
Wpada w Pomorze najezdników płoszy,
I kraj ten ogniem i mieczem pustoszy.

9.

Gdy Król Stefana na Szlezwisk wyséła,
Rzekła mu córka ze łzami: *)
Czemuż męszczyzną jam się nie rodziła,
Bym się mogła bić z Szwedami.
Dziéwko, rzekł ojciec, w tém nie ma twéj winy,
Wsław się ojczyźnie mężne dając syny.

10.

Zaniósł Czarniecki w pamiętnéj wyprawie
W obcą ziemię Polski chwałę,
Przez wały morskie na wątpliwéj nawie
Prowadzi szyki zuchwałe;
Dziwią się ludy jak odwaga męża
I nieprzyjacioł i burze zwycięża.

11.

Im więcéj Polskę los srogi ciemiężył,
Tém więcéj wzbudzał rycérza,
Wszędzie przytomny, tu Moskwę zwyciężył,
Tam Rakocego uśmiérza,
I nigdy mściwéj nie składając broni,
Znosi Kozaków lub Tatarów goni.

*) Historyczne.

12.

Po tylu trudach pełen pięknéj sławy,
Gdy miał zasiadać w senacie,
Z dzielném rycérstwem przybył do Warszawy;
W rysiach i bisiurnéj szacie,
Prowadził łupy jeńców znakomitych
I sto piętnaście chorągwi zdobytych.

13.

Gdy pułk Holzacki zbliżał się do bramy,
Suknie miał dużo wydarte,
W twarzach postrzały i głębokie szramy
Świadczyły bitwy uparte,
Król mu dziękował za wierność stateczną.
Lud okrzykami witał młódź waleczną.

14.

Już osiwiały w trudach obozowych,
Kiedy nad Dnieper przybywa
I mieczem bunty uśmiérza Koszowych,
Ciężka go niemoc porywa,
Po drodze starzec laurami wieńczony,
Na słomie w wiejskiéj lepiance złożony.

15.

Tu mu od Króla list przynosi goniec
Z buławą dla wojownika.
Wódz rzekł: Ta łaska, kiedy życia koniec,
Już mię zapóźno spotyka,
Lecz widział Polak, że i bez buławy
Można zwyciężać i dobić się sławy.

16.

Już bliski zgonu rzekł: Niech koń mój biały
Wnijdzie jeszcze do téj chaty.
Wstępuje rumak, rząd na nim wspaniały,
I obok tarczy buzdygan bogaty.
Siodło sajdaków pyszne dźwiga brzemię,
Lecz widząc Pana, głowę spuścił w ziemię.

17.

Wódz rzekł do giermków: Dla mojego wnuka
Niechaj się koń ten zachowa,
Niechaj rycérskiéj sławy na nim szuka,
Niechaj pamięta te słowa:
»Kto kraj swój kocha i Boga się boi,
Ma szablę, konia, o resztę nie stoi.

Przydatki do spiewu o

STEFANIE CZARNIECKIM.

I tego bohatyra życie, już jest obywatelskim i gładkim piórem Jmć Xdza Krajewskiego publiczności podane. Dzieła Czarnieckiego ściśle się wiążą z panowaniem Jana Kazimiérza, lecz co tylko w tych nieszczęśliwych czasiech stało się sławy godnego, ledwie niepowiem jemu najwięcéj przypisać należy. Urodził się on w r. 1599 w Województwie Sandomirskim na wsi w Żornawiu, z zacnego lecz niemajętnego domu. Zamiast rozległych włości przyniósł Stefan Czarniecki duszę w przygodach niezłomną, nieustraszone męztwo, miłość ojczyzny i cnoty: z dzieciństwa do dzieł wojennych niepohamowaną ochotę. W wiekach, których jeszcze Czarniecki zasięgał, młodzież nasza długo służbą, długiém posłuszeństwem wyższych w wojsku dostępowała urzędów. Czarniecki acz wcześnie służyć zaczął, acz się wsławiał z dzielności, w 30. dopiéro roku został Porucznikiem w chorągwi Marcina Kazanowskiego. Piérwsze jego pole było w r. 1633 w czasie szczęśliwéj naprzeciw Moskwie wojny, pod Władysławem IV. Król tak był wielce z męztwa jego dowolen, iż dał mu przywiléj w obozie pod Szemptowem na pięćset łanów ziemi w Powiecie Starodubowskim. Nie przewidywał Czarniecki patrząc na świetne Władysława zwycięztwa, jakie kraj nasz klęski, jak długie i krwawe czekały zapasy. Doznał ich naprzód pod Żółtemi wodami, gdzie jakeśmy dopiéro namienili, Czarniecki w niewolę dostał się. Dwuletnia między Tatarami niewola, tę tylko korzyść Czarnieckiemu przyniosła, iż nie patrzył na cięższe klęski, które po téj przegranéj ziomkowie jego odnieśli.



Stefan Czarniecki przebywa rzekę na czele swoich hufców.

Uwolniony z innémi po Zbarawskiéj ugodzie Czarniecki, już na ów czas Chorąży Sandomirski i Pułkownik Huzarski, pomścił się krzywd doznanych w sławnéj pod Beresteczkiem bitwie. Rozejście się po tym zwycięztwie wojsk naszych, nie dozwoliło Janowi Kazimiérzowi odnieść tych korzyści, które zapewniało dalsze téj wojny poparcie. Daléj niezdatność winowajcza Hetmanów, próżność, srogość Ukraińskich właścicieli nad ludem, przeciągały krwawe i nieużyteczne boje. Chytry Chmielnicki przyciśniony potrzebą, zawierał Sojusze, a gdy potrzeba minęła, z urąganiem je łamał.

Po ciężkiéj pod Batowem klęsce, Czarniecki znany z męztwa w nagrodę czynionych usług otrzymawszy urząd Oboźnego Koronnego, z 10,000 wojska na Ukrainę wysłany, trzymając wojsko to w jak największéj karności, tak lud Ukraiński umiał sobie pozyskać, iż wiele miast dobrowolnie otworzyło mu bramy. W szybkości zakładając wyprawy pomyślność, gdzie tylko usłyszał o gromadzących się Kozakach, wraz na nich uderzał i rozpraszał. Wśród tych zapędów uciekający przed nim *Bohun* Rotmistrz Chmielnickiego, zamknął się w warownym miasteczku Monasterzyszcze; przystąpił natychmiast Czarniecki pod miasto, i pędem na oblężeńców uderzył; już sam wódz bez hełmu, bez żadnéj zbroi, na czele rycérstwa stanął na wałach, rozrzucano parkany i twierdza już w ręku naszych, gdy fatalny wystrzał przeszył mu twarz na wylot: kula wyrwała mu podniebienie, zwalony na ziemię gdy krew spiekłą wyrzucał, przyszedłszy do zmysłów, zapytał: *a miasto czy wzięte?* odpowiedziano, iż trwoga o życie jego przymusiła naszych do wstrzymania szturmu i odstąpienia od wałów, wzruszony gwałtownie żalem i gniewem, znowu krew potokami wyziewać zaczął. Uwieziony dla bezpieczeństwa nieraz potym wspominał, iż ból jego niczym nie był, porównany z boleścią, którą mu wydarcie pewnego już zwycięztwa sprawiło.

Ledwie wyleczon, gdy na czele królewskiego pułku przypuścił szturm do Buszy, obronnego na Ukrainie grodu; już wpada na wały, już z wojskiem wchodzi do miasta, alić wszczęty pożar broni dalszego postępu. Czarniecki odbiéra postrzał w nogę, ranny nie zsiadł z konia, a przystępniejsze upatrzywszy miejsce nakazuje szturm nowy; znowu nasi wdziérają się na wały, mieszkańce z ostatnią się bronią rozpaczą, a zwątpiwszy o własnym ocaleniu, zapalają swe domy, żegnając się jedni

18

z drugiemi rzucają się w ogień, lub żelazem życie kończą. Żona setnika jednego, nazwiskiem *Zawisny*, zabiwszy męża, usiadła na beczce prochu i wołąc raczéj zginąć jak żywcem dostać się zwycięzcy, podpaliła ją pod sobą; ta wściekła rozpacz dowodzi słuszną może ku nam za tyle okrucieństw ludu tego nienawiść: miasto paliło się przez noc całą, srogość którą pokazali nasi w wycięciu mieszkańców, ściągnęła plamę na wodza samego.

Po wzięciu Buszy ciągnęło wojsko do Bracławia, opuścili go Kozacy nie czekając zbliżenia się naszych; tu Han Tatarski już na stronę Polaków ujęty, z 18,000 łączy się z Hetmanem wielkim Stanisławem Potockim, obadwa wojska podstąpiły pod Humań, lecz gdy się cieszą nadzieją prędkiego wzięcia grodu tego, dochodzi wieść, iż wojsko oblężonym idzie na pomoc. Byli to Moskale, których niezmordowany w swéj zawiści Chmielnicki na Polskę poburzył. Uradzono, acz z mniejszémi nierównie siły nieprzyjaciela uprzedzić, spotkały się ku wieczorowi obadwa wojska i natychmiast krwawą rozpoczęły bitwę. Wojska Moskiewskie składały się z 60,000 piechoty, 30,000 Kozaków i 60 armat, Polacy mało mieli piechoty, dział żadnych, trwała ta bitwa wśród czarnéj nocy i mrozu tęgiego, ogień z strony Moskiewskiéj tak był gęsty, iż wśród nocnych ciemności nietylko szyki nieprzyjaciela, lecz każdego na miejscu swoim można było rozeznać. Już nad świtaniem złamały hufce nasze Moskalów i Kozaków tłumy, 9,000 zostało ich na placu, wzięto 26 armat, reszta uszedłszy w mocnym obwarowała się obozie. Tu Chmielnicki ściśnięty od naszych, przekupiwszy Kara Achmeta Murzę, wodza Tatarów, uszedł bezpieczny, wiele miast poddało się Polakom, wiele kup Kozackich rozprószył Czarniecki, lecz Hetman mrozami i niedostatkiem trapiony, na stanowiska zimowe ku Dniestrowi się udał.

W tym to czasie powstał nowy na zgubę naszą nieprzyjaciel. Karol Gustaw Król Szwedzki z potężném wojskiem napadł krainy Polskie, a nie znalazłszy oporu, którego cnota i męztwo Polaków spodziéwać się kazały, bierze Warszawę i całéj Wielkiéj Polski staje się Panem, przymusza Jana Kazimiérza do chronienia się na Szląsku, i spiesznie ku Krakowowi ciągnie. Odwołany z Ukrainy Czarniecki przybiega na obronę téj dawnéj Piastów i Jagiełłów stolicy. Dwa lub trzy tysiące żołniérza zamyka się w zamku pod dowództwem Czarnieckiego: ta

była siła zbrojna potężnego królestwa, reszta albo rozprószona albo haniebnie pod nieprzyjacielskie zaciągnęła się znaki. Z tą atoli garstką w mieście mało warownym, mężny wódz odpiéra przez czas długi natarczywość całéj Karola potęgi, nakoniec przyciśniony głodem, bez żadnéj posiłków nadziei, podpisuje chlubne dla siebie i osady warunki, i zamek ze czcią wojskową opuszcza. Otworzono bramy, nędza długiego oblężenia nic nie ujęła śmiałéj żołniérza postaci, szli przy biciu bębnów z rozwiniętemi chorągwiami i zapalonémi lontami, ostatni jechał Czarniecki Kasztelan Kijowski, w rysiéj szubie na dzielnym koniu Arabskim: z największą uczciwością przyjął go Karol Gustaw i na obiedzie zatrzymał u siebie. Długo rozmawiali o szczęściu i sztuce wojennéj, pożegnał go nakoniec Karol, i w karecie królewskiéj odesłał. Tę obejścia szlachetność splamił zwycięzca złamaniem umowy, gdy na mocy dobréj wiary stojącą spokojnie osadę twierdzy Krakowskiéj w Siewierzu, pochwytuje i przymusza w wojsku swym służyć. Szczęściem uszedł Czarniecki, a przez zgwałcenie umowy i z strony swojéj uważając się wolnym, obraca wszystkie starania, wszystkie umysłu siły, do zagrzania serc obywatelskich duchem odwagi i miłości ojczyzny.

Ucisk wojsk Szwedzkich, dumne wodzów ich przewodzenia, ubodły czułość mieszkańców, waleczne od Częstochowy odparcie pokrzepiło nadzieję, głos Czarnieckiego zagrzał odwagę. Staje przy Królu i ojczyznie sławny Tyszowiecki związek, Jérzy Lubomirski sprowadza Króla, Czarniecki zbiera małą odważnych garstkę. Wódz rostropny i biegły widząc szczupłość swych szyków, powszechne przez klęsk tyle zrażenie, potęgę i biegłość nieprzyjaciela, obiera jedyny sposób walczenia, którym mógł i nieprzyjaciela trapić i nie narażać rzeczy powszechnéj: z niewypowiedzianym pospiechem przenosi się z pocztem swym wszędy, trwoży, urywa i gromi. Tak naprzód pod Gołębiem nie mogąc wstrzymać potęgi Karola, rozsypuje swe wojsko, zbiéra je znowu, ciągnie na odsiecz Zamościa, który Duglas wódz Szwedzki oblegał. Odstąpił Duglas, Czarniecki nie staczając z nim bitwy, z dziwną szybkością ile kóń wstrzymać mógł w boju, pędzi za Karolem, pochwytuje nad Sanem tylną straż, całą prawie wycina, i wszystkie sprzęty stołu królewskiego zabiéra.

To powodzenie dodając naszym odwagi i serca, Szwedów mniej już śmiałemi czyniło, nie postępowali jak z bojaźnią i ustawiczną czujnością, trudzili i ludzie i konie. Nie pokazywał się Czarniecki, gdzie go oczekiwali najwięcéj, gdzie się go spodziéwano najmniéj, tam z zasadzek z wydaniem krzyku podobnego Tatarom napadł i gromił: tak pod Rudnikiem ledwie Król Szwedzki siadł do stołu w domu Plebana, gdy niespodzianie pokazali się Polacy. Karol tyle tylko miał czasu, by się ucieczką ratować. Mnożyli się coraz nieprzyjaciele Polski. Wiarołomny lennik Elektor Brandeburski niczym nieobrażony, napada kraje nasze. Nieustraszony tą nową nawalnicą Czarniecki, puszcza się naprzeciw połączonym ich siłom, i pod Kozienicami znosi ośm chorągwi Niemieckich i Szwedzkich tak, iż nie było ktoby Królowi o klęsce téj doniósł, z tamtąd spiesząc dniem i nocą zachodzi drogę Margrabiemu Brandeburskiemu pod Warką. Wezbrana wiosenną powodzią rzéka Pilica płynęła między dwiema wojskami. Czarniecki lekkim chorągwiom pod Wąsowiczem mostem iść każe, sam zaś odziany szubą, którą był dostał w zdobyczy, *Polacy!* zawołał: *nie przeszkodziło morze Szwedom, by kraj nasz napadli, pokażmy, że i nas nie wstrzymują wody, by z kraju najezdnika wypędzić. Za mną bracia!* To mówiąc spiął ostrogami konia, i piérwszy rzuciwszy się w rzékę, w pół godziny trzy tysiące wojska bez szwanku wpław przeprowadził. Z równym pospiechem i natarczywością wpadłszy na nieprzyjaciela, po dwugodzinnéj bitwie zniósł go i rozprószył. Książę Fryderyk, Margrabia Slipenbach i Ebrenstein, Ministrowie Króla Szwedzkiego, uciekając manowcami, przez trzy dni ukrywając się o głodzie w rozwalinach zamku Czerskiego, nocą uszli do Warszawy.

Nie długo po tém zwycięztwie Czarniecki dowiedziawszy się, że Izrael Pułkownik Szwedzki z 1,200 koni i przeszło 2,000 wozów naładowanych zdobyczą z kościołów i domów do Prus pospieszał, porwawszy kilka lekkich chorągwi, ściga go, uderza, rozprasza i łupy wszystkie odbija. Dostała się w ten czas w ręce jego żona wodza Szwedzkiego. Niewiasta szlachetnego umysłu i hożéj postaci; tę gdy namawiano aby pisała do męża, by poddał zamek, do którego się był schronił, *więcéj ja*, rzekła, *cenię sławę męża mego, niż wolność moją.* Czarniecki wielbiąc płci słabéj męztwo, z majątkiem wolną do męża odpuścił.

W potyczce pod Gnieznem przez zapał naszych, którzy w zasadzki Dugłasa wciągnąć się dali, odniósł Czarniecki w ludziach swych stratę, lecz powetował jéj wkrótce, gdy na nowo przybyłego do liczby nieprzyjaciół naszych Książęcia Meklenburskiego uderzył, i do odstąpienia od Chojnic przymusił. Równe męztwo okazał przy odebraniu przez Jana Kazimiérza Warszawy, niemniéj jak w krwawéj przez trzy dni nieszczęśliwéj bitwie, którą tenże Król pod Pragą toczył z Szwedami. Nie rozpaczał Czarniecki po tak ciężkiéj przegranéj, a jak gdyby w samym nieszczęściu nowéj nabywał odwagi, zebrawszy 5,000 Tatarów napada na Szwedów pod wsią Lipiec zwaną, kładzie 2,000 trupem, pojmanego Forgela z zdobyczą Tatarom oddaje. Tu odebrawszy wiadomość, iż część wojska Szwedzkiege ku Toruniowi ciągnie, wiodąc z sobą niezmierne łupy w Krakowie zabrane, udaje jak gdyby zmierzał na środek wojska tego, zmieniwszy potém szyk uderza na skrzydła, miesza je, łamie, znosi nakoniec pod Strzemesznem wojsko całe, i zdobycz odbiéra. Po nieszczęśliwéj bitwie pod Warszawą, Jan Kazimiérz udał się do Gdańska, gdzie téż i żonę jego Maryą Ludwikę Czarniecki wśród nieprzyjaciół z Częstochowy prowadząc, stanął w Chojnicach. Tam dowiedziawszy się, że Aszenberg Pułkownik Szwedzki, pułk Wiśniowieckiego rozpędził, przyszedł do Królowéj już w nocy snem i trudami znużonéj, i oświadczył, iż jeźliby sama bez straży zostając, nie trwożyła się, on z hufcem swoim uderzyłby na Aszenberga. *Idź*, rzekła Królowa, *niech cię Bóg szczęśliwie prowadzi, idź mężnie na nieprzyjaciela, ja spokojnie powrotu twego czekać będę.* Poszedł Czarniecki, zniósł Szwedów, odebrał zdobycz, i nazajutrz piérwszy oznajmując o pomyślnym skutku Królowéj, przyprowadził jéj 50 Francuzów służących pod znakami Szwedzkiemi i wziętych w niewolę.

Gdy się to dzieje, Rakoczy z potężném wojskiem wkracza do Polski, Król w Gdańsku ze wszystkich stron otoczony od Szwedów. Wzywały przytomności jego i rada i wojsko, ciężka nakoniec ostateczność wszystkiego. Czarniecki wbrew wszystkim trudnościom podejmuje się przyprowadzić go do kraju. W tym celu jak gdyby nie wiedząc o liczbie nieprzyjaciół, prosto przeciw nim ciągnie z połączonémi oddziałami, zbliżają się i Szwedzi. Czarniecki raz pokazując gotowość do bitwy, drugi raz spiesznie uchodząc, coraz bardziéj nieprzyjaciela od Gdańska odwodzi, nakoniec w dwóch dniach i jednéj nocy mil 48 ubiegł-

szy, pod Płockiem obozem staje, tam zewsząd ściśniony od Szwedów, zapala po wielu miejscach ognie, a jak tylko świtać zaczęło, mimo przeraźliwego zimna, bystrości i szerokości Wisły, gdy się wojsko ociąga, piérwszy rzuca się w rzékę. Zachęcone przykładem tym wojsko, poszło za wodzem, w téj śmiałéj przeprawie cztérech tylko ludzi życie straciło.

Zdumieni nazajutrz Szwedzi, widząc Czarnieckiego na drugim brzegu stojącego spokojnie, gdy z wielką pracą promy i łodzie zbierają, odpocząwszy wódz Polski, udaje się na granice Mazowsza, poraża Brandeburskie wojska pod wsią Churzelą i Działowem, z równą jak wprzód szybkością przeprawia się przez Wisłę, przybywa do Gdańska. Bierze Króla i przez Pomeranią i Kalisz szczęśliwie do Częstochowy prowadzi.

Już téż ościenne państwa otworzyły oczy na niebezpieczeństwo, w którym się znajdowała Polska. Cesarz niespokojny o powiększenie Rakocego, Danija zawisna Szwedom, Tatarzy chciwością łupów, Brandeburczyk ujęty korzystnym dla siebie pokojem, połączyli się z nami, wchodzą drogo okupione Austryackie posiłki. Jan Kazimiérz z Czarnieckim i Montekukulim odbiéra Rakoczemu Pińczów, uchodzi Siedmiogrodzanin, Czarniecki acz z małą siłą dopędza go pod Magierowem, poraża przeważnie, wstrzymuje nakoniec, aż póki Jérzy Lubomirski (który oddając wet za wet, Siedmiogrodzkie pustoszył był ziemię), Rewera Potocki i Paweł Sapieha złączyli się z nim pod Międzybożem. Tam przemogła rada Czarnieckiego, by wraz na nieprzyjaciela uderzyć. Rakocy wysyła posła prosząc o zgodę. Spytany poseł, jeżeli Rakocy gotów jest nagrodzić tyle krzywd ludziom i Bogu zadanych? *Jakimże sposobem?* odezwał się Siedmiogrodzanin. *Krwią lub złotem*, zawołał Czarniecki. *Nie damy złota*, odpowiedział poseł Nikiezy, *póki ręka władać może orężem. To się więc bijcie!* zawołał z gniewem Czarniecki; to mówiąc porwał się z miejsca, kazał w trąby uderzyć, i szybkim puścił się pędem. Tym czasem Hetmani, którzy już w ugodę z Rakocym wchodzić zaczęli, wysłali za Czarnieckim, żeby bez rozkazu ich nie rozpoczynał walki: z przykrością waleczny mąż odebrał ten rozkaz, posłuszny atoli Hetmanom wstrzymał się, oświadczając przed wojskiem, iż nie jego będzie wina, jeżeli nieprzyjaciel ujdzie bezkarnie. Podpisano nakoniec z Rakocym punkta, że Króla przeprosi, wojsku Polskiemu milion zapłaci, łupy powróci i nieprzyjaciół Polski odstąpi. Sta-

nęła ta ugoda dnia 23. Lipca 1657 roku. Ósmego dnia potém, gdy Rakocy do kraju swego powraca spokojnie, napadli go Tatarzy i wojsko w pień wycięli, wkrótce Porta karząc go, iż bez wiedzy jéj wojnę z Polską rozpoczął, odjęła mu państwo jego.

Wspólny interes doradzał Janowi Kazimiérzowi posiłkować Duńczyków już w ciężkiéj wojnie z Szwedami będących: wysłany Czarniecki do Pomeranii Szwedzkiéj, kraj ten pustoszy, zabiéra chorągwie, zbrojownie, i z łupem do ojczyzny powraca.

W roku 1658 z sprzymierzoném wojskiem Austryaków i Elektora Brandeburskiego, Czarniecki w 6,000 jazdy ciągnie na pomoc Duńczykom. Dnia 14. Listopada wkroczyli sprzymierzeńcy do Szlezwika: piérwszą było potrzebą przeprawić się do wyspy Alsen, daléj wysieść do Fionii, by ztamtąd napadać na Szwedów oblegających Kopenhagę. Już przeprawiona część Brandeburczyków walczyła z Szwedami, pozostał Czarniecki z swą jazdą, a gdy słyszy Elektora uskarzającego się, że odnoga morska przeszkadzała iść swoim na pomoc, Czarniecki biorąc te słowa za doświadczenie męztwa swojego, *Polacy! zawołał, nie-traćmy czasu, pokażmy, iż odwaga niepotrzebuje mostu, i nie lęka się morza.* To gdy mówi, dwanaście pułków nie uważając na szérokość kanału morskiego, czeka tylko rozkazu; już je wódz prowadzi, gdy na brzegu postrzega kilka łódzi i statków większych, właściwą natychmiast wielkim ludziom w ciężkich przygodach prędkością, wydaje rozkaz, by rozsiodłano konie, by ludzie wsiedli na statki, i obok nich prowadząc konie na cuglach płynęli: tym sposobem odnogę morską wódz Polski przebył szczęśliwie. Szwedzi odstępują od brzegów, Czarniecki w 40 tylko koni puszcza się za nimi, zabija własną ręką Kapitana, trzech bierze w niewolę. Noc bitwę przerwała. Nazajutrz związkowe wojsko podstępuje pod Sondeburg, we trzy dni bierze miasto, a w ośm wypędza Szwedów i całéj wyspy Alsen staje się panem.

Nie przerwała zima czynów wojennych: Czarniecki wziął miasto Koldyngę, a gdy Szwedzi oblegając Kopenhagę, na brzegach morskich dla niedostatku okrętów zostawili go nieczynnym, Wódz ten lubiąc z młodości żeglugę, na pozostałych pomniejszych statkach często morskiéj używał rozrywki. Raz dobrawszy sobie 40 ludzi świadomych żeglugi, puścił się na morze, i pomyślnym pędzony wiatrem, wkrótce dalekim od brze-

gów ujrzał się. W tym majtek z wierzchołka masztu odkrył nieprzyjacielską flotę: dla przeciwnego wiatru trudno było nazad cofać się, oczywiste niebezpieczeństwo pomięszaniem i trwogą przejęło serca wszystkich. Nieustraszony Czarniecki staje u styru nawy, zagrzéwa do obrony i prosto na bliższe dwa okręta nieprzyjacielskie godzi: zadumieni tą zuchwałością Szwedzi, obawiając się jakiéj zdrady wolnieć w żaglach, nakoniec za powstającą burzą do swoich cofać się zaczęli brzegów. Czarniecki z żywą pozostałych radością cały na ląd wysiada.

Niespodziane ze trzech stron wtargnienie Cara Alexego Michałowicza do Polski, przymusiły Jana Kazimiérza do odwołania Czarnieckiego z Holzacyi. Z żalem Król Duński rozstając się z wodzem, który mu tyle usług uczynił, udarował go złotym łańcuchem, i prosił, by mu na pamiątkę wizerunek swój zostawił.

Czarniecki powracając z wojskiem przez Poznań, zastał tam Króla, i witając go, to chlubne dla siebie z ust Monarchy usłyszał wyznanie, iż on sam tron, a ojczyzna winna mu była swą całość. * Przypuszczony był potém pułk Czarnieckiego do ucałowania ręki królewskiéj, okryty bliznami, obdarty, albo téż odzieżą na nieprzyjacielu zdobytą okryty.

Mimo ciężkiéj pod Konotopem na Ukrainie klęski, Moskale pod dowództwem Chowańskiego bezbronną zagarnąwszy Litwę, gotowali się wkroczyć do Polski. Czarniecki w 3,000 ludzi łączy się z Pawłem Sapiehą, i oblężonym Lachowicom ciągnie na odsiecz. Chowański gorąco pragnąc spróbować się z Czarnieckim, spotyka go pod wsią Połonką. Wszczął się bój krwawy, po kilkakroć odnawiany przez Moskwę: dwie tylko chorągwie piechoty liczył Czarniecki, przeciwnie Chowański miał jéj 30,000, w działa opatrzone obficie, przecież biegłość wodza i męztwo wojska, po krwawéj przez dzień cały walce, zwyciężyły gęste nieprzyjaciół zastępy, odniesione to zwycięztwo 27. Czerwca 1660 r. Cztérdzieści dział, 146 chorągwi, kassa obozowa, dostała się naszym w zdobyczy, pietnaście tysięcy Moskwy padło na placu, lub poszło w rozsypkę. Chowański manowcami uciekał do Smoleńska, Lachowice uwolnione od oblężenia.

Po tém zwycięztwie radził Czarniecki, by wkroczyć w kraj Moskiewski i pustosząc tę ziemię, pomścić się za popełnione okrucieństwa, odciągnąć przez to ich siły; przeciwnie Hetman

Paweł Sapieha chciał Szkłowa i Mohilowa dobywać, i ciągnąć na wojsko Dołhorukiego: na próżno o twierdze kusili się nasi. Ostrożniejszy od Chowańskiego Dołhoruki czekał Polaków w warownym obozie, z liczną piechotą, licznemi działami; siedm pułków Litewskich złamały w mgnieniu oka nieprzyjacielską jazdę, ta uciekając wpada na własną piechotę i miésza ją, przecież nieprzyjaciel skupiwszy swoich, rzęsistą puszcza strzelbę, od rana do słońca zachodu szturmują nasi obóz, ciężkę klęskę nieprzyjacielowi zadając. Czarniecki przebiegając szyki wszystkim serca dodaje, pod wieczór chwyciwszy za rękę Chorążego od pułku hułanów: *Domanicki!* zawołał, *noc się zbliża, a nam jeszcze wiele do czynienia zostaje, idź za mną, a koledzy nie odstąpią nas obu.* To mówiąc, spiąwszy konia ostrogami, rzucił się w sam ogień. Połubiński pisarz polny Litewski naciéra z boku, kolce rogatek wstrzymują naszych od przedarcia się w głąb szyków. Dołhoruki przewidując swą zgubę, ustępuje z placu i nocą okryty zamyka się w obozie; poległo 4000 Moskwy, nie mała była i naszych strata. Bitwa ta bardziéj dla nas męztwem niż korzyścią sławna, zaszła nad Dnieprem między Bazyą i Prussą 18. Października 1660, tegoż samego dnia, kiedy Szeremetów wódz Moskiewski zbity był pod Cudnowem.

Na Ukrainie Jérzy Lubomirski łączne Moskalów i Kozaków wojska naprzód pod Lubartowem, potém pod Słobodyszczem zwycięża. Czarniecki z pułkiem Holzackim zapędziwszy się do Kijowa, całą Ukrainę uśmiérza. Te zdarzenia przymusiły Cara do proszenia o pokój.

Odetchnęła Polska nakoniec po zbyt długich i ciężkich klęskach, Król zwołuje Sejm w roku 1661. Hetmani w tryumfie wjéżdżają na widok publiczny. Jérzy Lubomirski prócz licznych jeńców stawił przed tronem Króla Kniazia Kozłowskiego, pojmanego pod Słobodyszczem. Z równą okazałością wjeżdżał Paweł Sapieha, po nim Czarniecki już Wojewoda Ruski w pośród okrzyków ludu przybywszy na zamek Warszawski, stawił dwudziestu sześciu znakomitych jeńców w szaty jedwabne przybranych, i prócz innéj zdobyczy złożył w ręce Królewskie sto piętnaście znaków wojennych. Oświadczono od tronu podziękowania każdemu z osobna wodzowi, szczególniéj zaś Czarnieckiemu.

Na Sejmie 1661 potwierdzony z Szwecyą pokój Oliwski, z Kozakami Hadziackie pakta uchwalone; w nagrodę tylu ważnych dla ojczyzny usług, Starostwo Tykocińskie prawem dzie-

dzicznym Czarnieckiemu oddane, a gdy zawiść niektórych przeciwiła się nadaniu temu, rzekł z tronu Jan Kazimiérz: »Jeżeli »zasługi moje w ojczyźnie téj, zasługi brata i ojca mego, są u »was w cenie jakiéj, nagrodzicie je nagradzając tak dzielnego »wodza; jeżeli zaś one dostatecznémi nie są, przydajcie do szali »wszystko to, co dla was ród mój macierzyński uczynił, ten »ród mówię Jagiełłów, który wam przez dwa wieki panował, »ten ród tak słusznie wam drogi, tak statecznie przywiązany »do Polski.« Wstawienie się to, przytomność wodza osiwiałego pod hełmem, ciężkiemi okrytego bliznami, usunęły wszelką przeciwność.

Car Moskiewski acz się już skłaniał do pokoju, dowiedziawszy się o buntach i nieposłuszeństwie wojska naszego, znowu nieprzyjacielskie rozpoczyna kroki. Jan Kazimiérz dla dania innym przykładu, rusza z swym dworem i pułkami prywatnego zaciągu. Czarniecki udaje się do części wojska pod Żyromskim skonfederowanego, i do złączenia się z sobą namawia; nie sądząc atoli, by przystało powadze królewskiéj znajdować się przy wojsku, które z siebie posłuszeństwo zrzuciło, sam ciągnie i pod wsią Głębokim niedaleko Płocka świetne nad Chowańskim odnosi zwycięztwo; piérzchnęła jazda nieprzyjacielska, sześć tysięcy piechoty zostało na placu, siedmnaście dział, ręczna broń, prochy i blisko 6000 wozów naładowanych żywnością dostały się Polakom. Po tém zwycięztwie nie zostawało, jak wkroczyć w kraj nieprzyjacielski i koniec wojnie uczynić; lecz Król nie mogąc namówić wojska związkowego, by z nim ciągnęło, przedsięwzięcia odstąpić musiał. Przez lat dwa trwał ten rokosz wojskowy z srogiém uciemiężeniem dla kraju, a korzyścią dla nieprzyjaciela; zaspokojony nakoniec w 1663 żołniérz, powrócił pod władze Króla i Hetmanów. Przez ten czas znowu Moskale zbuntowali Kozaków. Król z Hetmanami i Czarnieckim ciągnie na Ukrainę, bierze wiele zamków, i wśród najtęższéj zimy, w rocznicę koronacyi swojéj, dnia 13. Stycznia 1664, wśród wesołych wojsk okrzyków, wchodzi w granice Moskiewskie. Tęgość zimy, niedostatek w wojsku i powtórzone przez Moskwę pokoju życzenia sprawiły, że Czarniecki radził Królowi, iżby do kraju powrócił; sam wódz pospieszył na Ukrainę, by tam wszczęte rozruchy uśmierzyć; stanąwszy na miejscu, gdy widzi pułki swoje zbyt uszczuplone bojami i pracą, do powiększenia ich śmiałego używa sposobu. Rozłożywszy swe hufce na stanowisku,

bierze z sobą trzynaście koni tak tajemnie, że swoi nawet o wyjeździe jego nie wiedzieli, puszcza się do Krymu i Tatarów do dania mu posiłków namawia; z témi dobywa Steblowa; krwawe było oblężenie Stawinca, nasi po dwakroć odparci, z stratą wiele poległego rycérstwa stali się miasta panami.

Tu był ostatni czyn wojenny Stefana Czarnieckiego Wojewody Ruskiego; wiek a bardziéj jeszcze nieprzerwane i ciężkie obozów trudy, upominały go, że ostatnia zbliża się godzina. Acz już zwątlony na siłach, z trudnością dał się namówić, by wojsko porzucił. Oddalił się nakoniec, a gdy go między dwoma końmi na lektyce niosą, czując się już bliskim zgonu, kazał się wieść do chaty chłopskiéj we wsi Sokołówka zwanéj; dopędził go goniec królewski z listem i przywilejem na Hetmaństwo polne koronne. *Wszakżem ja nie raz mówił*, rzecze bolejący starzec, *iż w ten czas mi dadzą buławę, kiedy ani siła do wojny, ani ręka do szabli zdolnemi nie będą.* Kochowski wspomina, iż wkrótce przed skonaniem do izby, w któréj spoczywał, kazał wprowadzić ulubionego konia, przybranego w całym wojennym rysztunku; tam z rozkoszą raz jeszcze patrząc na bieguna, który go nosił wśród tylu walek zwycięzkich, *miejcie o nim dobre staranie*, rzekł do sługi; wkrótce potém wódz, który odgłosem sławy swojéj napełnił świat cały, skonał w pozioméj rolnika lepiance roku 1665. Czarniecki jest jednym z wojowników naszych, którego życie i czyny młode Polskie rycérstwo pilnie czytać i rozważać powinno. Znajdzie w nim męża, który nieurodzony w dostatkach, odwagą i zasługą wzniósł się do najpiérwszych Rzpltéj dostojeństw; znajdzie męża posiadającego rzadki przymiot, przymiot prowadzenia gatunku wojny stosowanego do położenia kraju, okoliczności, sił własnych i nieprzyjacielskiéj potęgi. Znał Czarniecki, że nadzwyczajna w obrotach szybkość, podejścia, zwodzenia, raptowne na nieprzyjaciela napadnięcia, lub zręczne cofanie się przed nim, jedynie podnieść mogły zwątpione już losy nasze, tych więc używał i témi zwyciężał. Równie cnotliwy obywatel, jak dzielny żołniérz, nie znał on co to jest oddzielać te dwa stany, oddzielać sprawę ojczyzny od sprawy wojska. Biada narodowi, w którymby stanąć miał ten oddział fatalny! Troskliwy, by żołniérz miał potrzebny dostatek, karał zbytki, wyśmiéwał wymysły; wykroczenia żołniérzy zwiérzchnych zwykł karać. Wspominają dziejopisowie wielu dowódzców, za popełnione na obywatelach gwałty, na śmierć przez Czarniec-

kiego skazanych. Nieustraszony w boju, cnotliwy w radzie, w najokropniejszych zdarzeniach nierozpaczający nigdy, zyskał Czarniecki te od Króla i narodu świadectwo: *że ojczyznę obronił i z ostatnich wyrwał ją toni.* Ze wszystkich rodzajów sławy, najpiękniejszym jest własnym zasłużyć się rodakom.

MICHAŁ KORYBUT,

SPIEW HISTORYCZNY,

ur. 1638, † 1673.

1.

Piękne to było dla narodu prawo,
Samemu Pana wybiérać,
Gdyby się nieraz walką nader krwawą,
Nie przyszło o nie rozpiérać,
Przez miłość ludu, czyli los szczęśliwy,
Jeden Michała był wybór prawdziwy.

2.

Jest pod stolicą włość nazwiskiem Wola,
Głośnie w dziejach naszych znana,
Tam się otwarte pasmem ciągną pola,
Tam szlachta Polska zebrana,
W ogromnéj szopie starsze ojców plemie,
Na dzielnych koniach powiaty i ziemie.

3.

Gdzieś rzucił okiem, tysiąców tysiące
Szyki rycérstwa stawały,
Proporce farby różnémi błyszczące
Z powiewem wiatru igrały
W zbrojach jak gdyby lud walczyć gotowy,
I rżenie koni, i gwar tłumnéj mowy.

4.

To gęste szyki na złotym Rydwanie,
Najwyższy kapłan okręża;
Jakiego, woła przez głośne pytanie,
Za Króla chcecie mieć męża?
Zamilkły Pany, lecz szlachta wołała:
Piasta mieć chcemy, obwołaj Michała!

5.

Był Wiśniowiecki lubym narodowi,
Jako dawnych Książąt szczątek,
A ojciec jego w usługach krajowi,
Obszérny stracił majątek;
Już go z okrzykiem i radośną zgodą,
Pomimowolnie na gmach Królów wiodą.

6.

Skoro się ujrzał z tłumu uwolnionym,
Król lubą matkę ogląda
I klęka przed nią, i z czołem schyloném
Błogosławieństwa jéj żąda;
Ona go ściska i łzami oblewa,
I temi słowy milczenie przerywa:

7.

»Ta matka, co cię do łona przytula,
»Wczoraj jeszcze o téj dobie
»Witała syna, dziś witając Króla
»Piérwsza hołd oddaje tobie;
»Jakeś był synem lubym sercu memu,
»Tak dziś bądź ojcem ludowi Polskiemu!

8.

»Ciężkie ci brzemię do dźwigania dano,
»Wśród srogich przygód pogromu,
»Bronić nas, korzyć dumę wyuzdaną
»I zachować pokój w domu.
»Nie trwóż się; ojciec twój umiał wojować,
»Gdy Bóg tak kazał, ty umiéj panować.«

9.

Lecz próżno; Król ten w najlepszym zamiarze
Od możnych przeszkód doznawał,
Turczyn Kamieniec i Podole bierze,
Spisek na niego powstawał;
Po cztérech latach doznał w prędkim zgonie:
Że rzadko szczęście przebywa na tronie.

Przydatki do spiewu o Królu

MICHALE.

Pomimo cienia już tylko władzy, który nierząd nasz Królom Polskim zostawił, pomimo otaczających koronę ich cierniów, nie przestawała korona ta postronne łudzić Książęta. Stanął dziś na ubiegających się szranku, nie już jak dawniéj Książę d'Enguien, lecz ojciec jego wielki Kondeusz. Stanęli Fryderyk Wilhelm Falcgrabia Neuburski, szwagier zeszłego Króla, Karol młody Książę Lotaryński, Fiedor Carowicz Moskiewski. Bojaźń przemagającéj w Europie Ludwika XIV. potęgi, umysł jego samowładztwa chciwy, nieroztropna wyniosłość, z którą Prymas Prażmowski i przedniejsi Panowie utrzymywali stronę Francuzką, porzucenie przez Hetmana Sobieskiego straży Ukrainy, by popiérać na Sejmikach Księcia Kondeusza, tak obraziły szlachtę, że na Sejmie elekcyjnym Wielki Kondeusz na nieszczęście nasze z liczby kandydatów był wyłączonym. Zostały tylko między Książęty Neuburskim i Lotaryńskim spory krwawém grożące zaburzeniem, gdy jak natchnieniem jakiém dnia 19. Czerwca Szlachcic jeden z Województwa Kaliskiego wykrzyknął Michała Korybuta Wiśniowieckiego Wojewodzica Ruskiego; głos ten jak płomień przebiegł, zapalił wszystkich Województw szlachtę, uderzył powietrza radośny odgłos. Niech żyje Król Michał! powtórzył go huk dział i strzelba całego pospolitego ruszenia; radość, mówią ówcześni pisarze, była niezmierna i powszechna, pochodząca zapewne z tryumfu, który przez wybór ten mnóstwo szlacheckie nad Panami otrzymać mniemało, tryumfu, który pochlébiał równości, lecz już przezorne na przyszłość zasmucał umysły.



Król Michał po obraniu swem u nóg swey Matki.

Wśród téj radośnéj wrzawy młody Wiśniowiecki, który dla dania głosu swego do Województwa Sandomierskiego był się przyłączył, usłyszawszy o mniéj jeszcze od siebie jak od innych spodziéwanym wyborze, ze łzami wypraszał się od niego, a gdy prośb tych słuchać nie chciano, wpadłszy na koń z placu uciekał, puścili się za nim Mazury i dognawszy gwałtem do okopów przywiedli; nie mogli już tak powszechném naleganiom ani przeciwni temu Panowie, ani sam Wiśniowiecki opiérać się dłużéj; choć niechętnie ogłoszony Michał przez Prymasa, tłumnie z radośnémi okrzyki odprowadzony był do zamku.

Był Król Michał synem Jeremiego Wiśniowieckiego Woje wody Ruskiego, i Gryzeldy Zamojskiéj córki Tomasza, a wnuczki wielkiego Zamojskiego; dzieła wojenne ojca, stracony w usługach publicznych obszérny majątek, *) wśród dumy innych wrodzona skromność, ujęły mu serca współziomków; tak ubogim zostawił go ojciec, iż na całe utrymanie nie miał jak 6000 złotych, które mu zapisała Ludwika Królowa, i to ubóstwo przyczyniło się najwięcéj do tych niechęci i zawiści możniejszych, które panowanie jego tak uczyniło nieszczęsném.

»Po dwunastéj w nocy (mówi ówczesny rękopism), gdy »nowy Król uwolnił się od otaczającéj go pompy, jechał inko»gnito do matki swojéj Księżny Wiśniowieckiéj, która stała na »Senatorskiéj ulicy w pałacu drewnianym Księdza Prażmowskiego »Prymasa, wszedł z tyłu ogrodem; uprzedzona matka spotkała »go na pół drogi. Syn upadłszy jéj do nóg o błogosławieństwo »prosił. Matka temi przyjęła go słowy: Miły synu! witałam cię »wczoraj jako syna, dzisiaj witam jako Króla; dziękuję dziwnéj »Opatrzności Boskiéj, że cię między wszystkiemi nad wszy»stkiemi mieć chciała, a gdy cię Bóg na tronie Polskim posa»dził, znaj że się bydź człowiekiem skazie podległym. Tu pła»czącego, sama z płaczem ściskała. Zabawiwszy godzinę, Król »powrócił na zamek.

»Nazajutrz obchodził Król Święto Bożego Ciała, a zamek »był ogołocony i całkiem zrabowany od Szwedów, i Król bez »żadnych sprzętów, jaki taki z podarunkami ubiegać się zaczął: »Arcybiskup przysłał karmazynowe aksamitne obicie, z pasami »złotemi baldakin złotogłowy biały, cug koni Referendarz Ko-

*) Jeremiasz Wiśniowiecki miał niezmierne dobra z drugiéj strony Dniepru; po ustąpieniu kraju tego Moskwie, gdy na wierność Carowi przysiądź nie chciał, cały ten majątek skonfiskowany został; póżniéj Imperatorowa Elżbiéta darowała go Hetmanowi Kozackiemu Razumowskiemu.

»ronny, pościel Lubomirski, Kawaler Maltański dwa cugi koni i »karétę, Książę Radziwiłł Koniuszy szpadę z jaspisem i rubinami, »od któréj tegoż dnia skówka zginęła, Książę Podkanclérzy 160 »piechoty węgierskiéj i cug koni, kupcy z miast po tysiąc zno-»sili tak, że Król dnia tego kilka kroć stotysięcy talarów w pie-»niądzach i klejnotach zebrał; a że *novus Princeps* pustki w »zamku zastał, bo jeść nie miał czego z królewskiéj spiżarni, »zaraz mu prowiant obmyślać zaczęto, a tym czasem obiad jadł »u kuchmistrza koronnego, wieczerzę zaś alias bankiet u Księ-»dza Arcybiskupa; tamże w zamku Sobieski Hetman i Marszałek »Wielki Koronny nie chciał laski nosić przed Królem, późniéj »atoli dał się ukołysać.«

Wiernie przytoczyłem słowa przytomnego pisarza, jako malujące czasy, umysły, zwyczaje; Król co potrzebował zasilenia u poddanych swoich w potocznych nawet życia potrzebach, nie wiele wzbudzać musiał względów u téj wyniosłéj szlachty, która władzę, powagę, talenta, obok okazałości, obok bogactw stawiła. Jakoż Prymas Prażmowski, Sobieski Hetman i co możniejsi otwarcie gorszące z Królem prowadzili spory, zerwane dwa piérwsze Sejmy to już z powodu starostw, to że Król zaślubił Eleonorę Arcyksiężniczkę Austryacką siostrę Leopolda Cesarza. Napróżno Michał zwaśnionych z sobą Magnatów łagodzić i jednać starał się; jeżeli ujął jednych, tymże samym oburzał, powiększał drugich zawziętość i niechęć. W roku 1672 przyszło do tego kresu, że Prymas Prażmowski umyślił detronizować Króla; zgodził się na to Cesarz i Królowa Eleonora, byleby tylko ulubiony jéj przed zamęzciem jeszcze Książę Lotaryński osiągnął berło Polskie i po rozwodzie mężem jéj stał się. Sobieski acz równie detronizacyi życzył, doradzał, aby Karol Hrabia de St. Paul Książę de Langueville, dla pogodzenia wszystkich, z ręką Królowéj i berło Polskie otrzymał, i byłoby może przyszło do tego, gdyby młody Książę w wojnie między Ludwikiem XIV. i Holandyą, na przeprawie Renu nie zginął.

Wkrótce zajęła się wojna z Turkami z przyczyny Kozaka Doroszeńki, który za pomocą Turków i Tatarów obojga Ukrain, tak Polskiéj jako i Moskiewskiéj, stać się Panem zamyślał.

Po rozdzieleniu pokojem Andruszewskim Ukrainy na Moskiewską i Polską, Kozacy na różne podzielili się partye; Zadnieprscy złączywszy się z Duńcami, oręż przeciw Moskwie podnieśli, niecierpliwi jarzma znowu okazywali skłonność do Polski,

a raczéj pod osłabionego rządu opieką niepodległémi być chcieli. Już Doroszeńko zgładziwszy Brzuchowskiego, Hetmana Ukraińców Moskiewskich, całą tę prowincyą pod moc swoją zagarnął, gdy nawzajem przez nowego Hetmana Mnohogresznego za pomocą Moskali zniesiony, przeszedłby może z resztą od swoich na stronę naszą; lecz gdy go Biskupi do przyjęcia unii naglili, z rozpaczy poddał się Turkom. Zakończyła była Porta ciężką wojnę z Wenecyą: wielki Wezyr Kupruli znając roztérki, niegotowość sił naszych, łatwo namówił Sułtana do dania Polszcze zaczepki. Dnia 4. Sierpnia 1672 r. przeszli Turcy przez Dniestr, a nie znalazłszy żadnéj straży, żadnego oporu, obawiać się zaczęli zasadzek, lecz niebyło tam innéj zdrady, jak własne nasze niezgody. Szlachta trzymała z Królem, możniejsi panowie z Prymasem, niemyślały obiedwie strony jak ojczyznę przeciw pochańcom zasłonić, lecz jak jedna drugą gnębić. Zrywały się sejmy po sejmach, a Turcy wzięli Kamieniec, Podole i Lwów oblęgli: dla ujścia ostatniéj zguby, wysłani komisarze zawierają w Buczaczu haniébny traktat, którym Kamieniec Podolski ustąpiony Turkom z roczną 20,000 dukatów daniną, Ukraina oddana Kozakom.

Wśród tak okropnych zdarzeń, stanęła Konfederacya Gołębiowska, czyli związek szlachty przy Królu, bardziéj przeciw prymasowi, niżeli przeciw Turkom. Prażmowski i bracia jego odsądzeni od dostojeństw, i lubo w początku 180,000 szlachty liczono w tym związku, nie zostało ich jak kilkaset, rozeszli się w ten czas gdy zagony Tatarskie aż pod Lublin szerzyć się zaczęły. Odpędził ich Sobieski acz z małą siłą pod Kałuzą, 15,000 na placu położył i odbił 20,000 jeńców. W tém naprzeciw Konfederacyi Gołębiowskiéj, Prymas w Łowiczu czyni związek wojskowy, już przychodziło do wojny domowéj, gdy Prażmowski niespokojne i zbrodniczę życie w Ujazdowie zakończył. Nakazany przez konfederacyą Golembiowską zjazd do Warszawy, przemienił się w sejm, na tym to sejmie tyle Sobieski dokazał, że stany zastawiły klejnoty koronne, by wojnę popierać i złamać hańbę Buczackiéj ugody. Jakoż dnia 11. Listopada roku 1673 Sobieski przeszedł przez Dniestr i pod Chocimem 80,000 Turków i Tatarów znalazł do boju gotowych: niedosyć ogromnego wojska, miał on ciężkie do walczenia przeszkody, trapił go niedostatek żywności, trapiła osobista niechęć Mikołaja Kazimiérza Paca Hetmana Wielkiego Lite-

wskiego. Lecz przed samym zaczęciem bitwy wodzowie pamiętni na ojczyznę, zapomnieli swych uraz. Sobieski ze wszystkich stron na nieprzyjaciela uderzył, i wszędzie nieprzyjaciel pierzchnął, we dwie godziny po zaczęciu bitwy wojsko Polskie wśród obozu Tureckiego składało Bogu dzięki za odniesione zwycięztwo. Przeznaczony na wszystkie gorycze Król Michał nie miał pociechy dzielenia z narodem tych wieści radośnych, dążył on za wojskiem, gdy we Lwowie śmiertelną tknięty chorobą, dnia 10. Listopada 1673 r. w dzień przed zwycięztwem Chocimskim zakończył życie nieszczęsne.

Nie posiadał zapewne Król Michał tych nadzwyczajnych przymiotów, téj tęgości duszy, których wymagały czasy, któremiby pokonać mógł tyle pychy, tyle zawiści, tyle wad rozprzęgnionego ze szczętem rządu. Ktokolwiek zastanowi się nad ogromem tych przeszkód, więcéj się nad nim litować, niż obwiniać go będzie; z płaczem wypraszał się od berła, przymusiłą go szlachta by królował, lecz możni nie pozwolili mu nigdy panować.

JAN III.

SPIEW HISTORYCZNY,

ur. 1629, † 1696.

1.

Przed kim Osmana uległa potęga,
Kto świeżym laurem czoło swe ozdobił,
Ten po najwyższą godność śmiele sięga,
Wart berła, kto się mieczem berła dobił.

2.

Trapił bezbronną Polskę Turczyn dziki,
Płonęły miasta pożarem i dymem,
Kiedy Sobieski z nielicznémi szyki,
Zniósł bisurmańskie hufce pod Chocimem.

3.

Jeszcze nie otarł szabli krwią oblanéj,
Aż już nieszczęsny Michał żyć przestaje,
Sobieski chlubny z tak świetnéj wygranéj,
Z zwycięzkiém wojskiem w polu obrad staje.

4.

Wielu się Książąt o tron ubiegało,
Świetnych potęgą i licznym orszakiem,
Ci rodem, Jan nasz jaśniał tylko chwałą,
Umiał zwyciężać, był naszym rodakiem.

5.

Już z wodza Królem, rządząc dwa narody,
Szkodliwe błędy zamyśla poprawić,
Lecz gdy w tym znalazł niezłomne przeszkody,
Zostało tylko orężem się wsławić.

6.

Kara Mustafa, tłum Turków zawzięty,
Groźnie się zbliżał ku Wiedeńskim szańcom,
Uciekł Leopold bojaźnią przejęty,
Stolicę na łup wydając pogańcom.

7.

Tu poseł jego, widząc Króla Jana,
Ratuj! zawołał i Wiédeń i Państwo;
To mówiąc z płaczem, upadł na kolana,
A Legat przydał: ratuj Chrześciaństwo!

8.

Bohatyr tknięty głosem potrwożonych,
Sam spiesznie wiedzie swe hufce dobrane,
Już na Kalbergu w oczach oblężonych,
Widać proporców lasy nieprzejrzane.

9.

Jak orzeł kiedy w dole zoczy zwiérza,
Lotnym się szybem z pod obłoków ciska,
Z tym pędem wojsko Polaków udérza,
I szablą w pośród nieprzyjaciół błyska.

10.

Rozprasza tłumy rycérstwo skrzydlate,
I Mahometa chorągiew wydziéra,
Zdobywa obóz i łupy bogate,
A Wiédeń bramy zwycięzcom otwiéra.

11.

Wjéżdża Jan trzeci z swojémi hetmany,
W pośród radosnych pospólstwa okrzyków,
Gdzie się pokazał, wszędzie głos słyszany:
Oto nasz zbawca, piérwszy z wojowników.

12.

Niechętnie Cesarz dobroczyńcę wita,
W licznym orszaku jadą z nim dworacy,
Szata ich złotem i perłami szyta,
Przy Królu zbrojno na koniach Polacy.

13.

Odmienne były Monarchów postacie;
Chciał Cesarz mówić, lecz gdy słów nie stało,
Rzekł mu Król Polski, rad jestem mój bracie,
Żem ci uczynił tę przysługę małą.

14.

Król co tak dzielnie postąpił w téj sprawie,
Nie znalazł późniéj wdzięczności zapłaty,
W każdym przymierzu i w każdéj wyprawie,
Nie widział tylko zawody i straty.

15.

Wśród trosków wolnéj chcąc używać doby,
Gdzie Wisła raz się okaże, znów chowa,
Zgromadza głazy i świetne ozdoby,
I wznosi pyszne gmachy Willanowa.

16.

To było jego najmilsze ustronie,
Tam słodząc troski, zbyt przykréj niedoli,
Z swym Jabłonowskim, lub w uczonych gronie,
Chodził pod cieniem odwiecznych topoli.



Spotkanie Jana III^go z Cesarzem Leopoldem pod Wiedniem.

17.

Tu umarł, a jak słońce u zachodu
    Jaśniejszym ziemię oświéca promieniem,
Tak i on dzielniéj wzniósł sławę narodu,
    Nim Polska śmierci okryła się cieniem.

Przydatki do śpiewu o Królu

JANIE III.

Przeważne zwycięztwo, zupełne sił Ottomańskich pod Chocimem rozbicie, całą Wołoszczyznę podawało w ręce Polaków, nie zostawało bowiem jak uderzyć na wzięty za Króla Michała Kamieniec, wydrzéć tę twierdzę, odebrać zagarnione Podole; byłby to zapewne uczynił Hetman Sobieski, gdyby śmierć królewska i otwierające się przez to dla wyniosłości jego widoki, nie odwróciły go z pola zwycięztwa na elekcyjne zapasy. Nigdy nie widziano większéj liczby ubiegających się o Polską koronę. Don Żuan, syn naturalny Filipa IV. Króla Hiszpańskiego, Alexy Michałowicz Car Moskiewski i Fiedor syn jego, Książęta Lotaryński, Neuburski, Modeny, Bawaryi, Jakób Książę de Jork potém Król Angielski, Książę Sabaudzki, Wilhelm Książę Nassau Stadhuder późniéj Król Angielski, Królewicz Duński, a nawet Brandeburski Elektor; z tych wielu oddalonych dla różnicy wyznania, inni, poznawszy trudność, odstępowali od swych przedsięwzięć, został tylko spór między Neuburskim i Lotaryńskim Książęciem, wyścigali się obadwa, w wspaniałych obietnicach swoich dla kraju, życzono Króla nieżonatego, by ten Eleonorę wdowę po Królu Michale za małżonkę mógł pojąć, gdyż pani ta wielce od Polaków lubiona, mogła była z dawnéj ku Książęciu Lotaryńskiemu uleczyć się skłonności, Księciu Neuburskiemu rękę swą przyrzec, byłby ten Książę berło Polskie osiągnął, lecz opór jéj w téj mierze inaczéj rzeczy obrócił. W okopach pod Wolą na samym obrad początku, gdy zagraniczni pełnomocnicy odprawiali poselstwa swoje, odprawił także i Oleśnicki pełnomocnik od wojska, domagając się, by wojsko to wraz z bracią innémi na wybór pana nowego dawało swe głosy: kończąc tę mowę oświadczył, że imieniem całego rycérstwa

głos swój daje na Jana Sobieskiego, Marszałka i Hetmana koronnego. Mowa ta niewiele zdawała się czynić wrażenia, i owszem Wielkie Księztwo Litewskie, osobliwie partya Paców, wniosła by wyłączonym był Piast z ubiegających się liczby. Po długich tajemnych układach, gdy dnia 19. Maja 1674 r. przystąpiono do głosowania, i każdy oczekiwał Neuburskiego, lub Lotaryńskiego Książęcia, Stanisław Jabłonowski Wojewoda Ruski piérwszy wykrzyknął, że nikogo godniejszego berła Polskiego nie widzi, jak zwycięzcę Turków oswobodziciela narodu od haraczu, słowem Jana Sobieskiego. Poszły za głosem tym Województwa koronne, oddaliła się znaczniejsza część Litwy dla uczynienia manifestu, lecz kancelaryą Warszawską zamkniętą znalazła; po długich namowach przystała i Litwa: w niebytności Prymasa Książęcia Floryana Czartoryskiego śmiertelną złożonego chorobą, Biskup Krakowski Trzebicki Jana Sobieskiego Królem Polskim ogłosił. Gdy Pany radne winszować mu przyszli, rzekł im Sobieski: »*Bóg widzi że nie ambiebam, żem się* »*nie starał o koronę, ale gdy Waszmość gwałtem wkładacie na* »*mnie ciężar ten, niech i tak będzie.*« Poszedł potém do Królowéj wdowy Eleonory, któréj toż samo co i Panom radnym oświadczył. Królowa słabym głosem odpowiedziawszy słów kilka, ciężkim żalem strapiona, opuściła zamek i przeniosła się do Bielan. Rzplta zapewniła jéj 200,000 rocznéj oprawy na ekonomijach królewskich.

Domagał się nowy Król i otrzymał, że koronacya jego odłożoną została, aż póki kraj od potęgi Tureckiéj zabezpieczonym nie ujrzy. Już Stanisław Jabłonowski ściągnął wojska dla zasłonienia Lwowa, Machomet IV. z namowy Hana Tatarskiego zamiast ciągnienia pod to miasto, wkroczył na Ukrainę dla poskromienia Kozaków od Doroszenki odpadłych. Z łatwością pomagającą im Moskwę wypłoszył, więcéj znalazł odporu od broniących się do ostatniego Kozaków, przecież dopiąwszy celu swego, jak gdyby już żadnéj z strony Polski nie było obawy, do Carogrodu powrócił. Korzystając z błędu tego Sobieski, odebrał prawie całą Ukrainę, a zabawiwszy w Bracławiu przez zimę, podjazdy swoje aż za Dniestr wysyłał. Lecz wkrótce odciągnienie Hetmana Paca do Litwy, reszta wojska niepłatna i trudami znurzona, a nadewszystko nadchodzące ogromne siły Turków przymusiły go do cofnienia się pode Lwów. Seraskier Ibrahim Basza opanował Zbaraż, Buczacz, Zawałócz, i

oblęgł Trembowlę; bronił miasta tego Samuel Chrzanowski, upominany kilkakrotnie od Ibrahima, ażeby się poddał, odpowiadał mu śmiało i natarczywe szturmy odpiérał walecznie. Nakoniec gdy w wałach znaczny już wyłom i zbyt osłabioną ujrzał załogę, wojenną radę względem poddania się zwołał. Tu żona stanęła przed nim w ręku dwa sztylety trzymając, i głosem prawdziwéj Spartanki zagroziła niechybną śmiercią i jemu i sobie, jeżeli dłużéj bronić się nie będzie. Nadciągnął Król Jan, Trębowlę i Podhajce uwolnił, zbił Tatarów pod Lwowem, Jabłonowski tychże od Złoczowa odegnał, a gdy wojsko Polskie powiększać się zaczęło, odciągnęli Turcy za Dniestr, Król posunął się za niémi aż do Kamieńca i spalił Suczawę. Powrócił w ten czas do Krakowa, gdzie wraz z Królową z wielką uroczystością przez Prymasa Olszewskiego królewską uwieńczony koroną.

Uchwalił sejm pomnożyć wojsko koronne do 90,000, do 18,000 Litewskie, ale tak piękna uchwała tak mało przyszła do skutku, że gdy nowy Seraskier i Ibrahim szajtan czyli diabeł w 80,000 wkroczył do Polski, Król ledwie mógł ściągnąć 10,000, z którémi 24. Września okopał się pod Żurawnem. Z tak małą liczbą, bo póżniéj 3,000 tylko przyszło mu na pomoc, bronił się Jan III. z niewypowiedzianą walecznością przeciw wyż wymienionéj Turków sile i 130,000 Tatarów. Już prochu i żywności nie stawało w obozie, Król przywiedziony do rozpaczy, przedsięwziął wyniść z obozu, stoczyć wątpliwą bitwę, i poledz ze sławą, gdy dnia 16. Października Marcin Kącki Generał Artyleryi, przechodząc się w podziemnych zamku lochach przypadkiem znalazł zapomniany tam możdziérz; wypuszczone z niego bomby dotąd w oblężeniu tém niewidziane, sprawiły u Turków mniemanie, że nowe Polakom nadeszły posiłki. Te powody a bardziéj jeszcze niechęć Janczarów wśród słot jesiennych, prowadzenie zbyt niekorzystnéj wojny, przywiodły Seraskiera, że dnia 17. Października przysłał dwóch Baszów w poselstwie do Króla z propozycyą do zgody. Król trudami wojny i okropną dręczony niespokojnością tak twardo zasnął, że go budzić musiano. Stanęła umowa, mocą któréj dwie części Ukrainy do Polski, trzecia do Turków należyć miała, względem Podola postanowiono spór w Carogrodzie rozstrzygnąć. Kościoły w ziemi świętéj od Greków nazad Katolikom przywrócone być miały. Więźnie i zakładnicy oddani. Co

spieszniéj przeprawili się Turcy przez Dniestr, 15,000 jeńców i 3000 wozów naładowanych łupem powrócili Polakom. Król pospieszył do Żółkwi, gdzie od Ludwika XIV. order świętego Ducha, a od Karola II. Króla Angielskiego powinszowanie odebrał.

Acz pokój ten nie zgadzał się z godnością Króla i Narodu, zważywszy atoli z jakim oporem szły u nas zaciągi i pobory, w jak ciężkim pod Żurawnem znajdował się Jan III. niebezpieczeństwie, uznać go należy jak szczęśliwy od wiszącéj klęski ratunek. Wysłany do Carogrodu Gniński Wojewoda Chełmiński, gdyby był umiał zręczność połączyć z śmiałością, byłby Kamieniec i Podole powrócił; lecz zbyt łatwo pospieszył się pakta Żurawickie podpisać, a Sejm w 1677 wolał je potwierdzić, niż nowe na wojnę uchwalać pobory. Była chwila, gdzie Król zdrowéj chwyciwszy się polityki, popierając zamiary Ludwika XIV. mógł był i od Turków poniesione odzyskać straty i osłabić straszną Polsce Austryaków potęgę.

Margrabia de Bethune Poseł Francuzki w Warszawie, z rozkazu dworu swego podniecał Tekielego i rokoszanów Węgierskich przeciw Wiédeńskiemu dworowi, wciągnął był nawet w dzieło to Króla Polskiego, który na granicach Węgierskich znaczne przygotował zaciągi; powrócenie za wdaniem się Francyi Podola i Kamieńca, i inne może korzyści, usługi téj nagrodą bydź miały. Gniew i zemsta niewieścia, bojaźń Polaków bardziéj własnego Króla niż sąsiadów, wywróciły te wszystkie zamiary; *Marya Kazimiéra d'Arquin*, równie z wdzięków jak z niespokojnie wyniosłego znana dotąd umysłu, starała się u Ludwika XIV., by ojciec jéj tytułem Duka czyli Książęcia był zaszczyconym we Francyi, niemniéj by na dworze Wersalskim (który zamyślała odwiédzić) też samę odbiérała cześć co i Królowa Angielska; z namowy Ministra *Louvois*, żądania te niebacznie Ludwik XIV. odmówił, w ostatnim tę dając wymówkę, że chce zachować różnicę między dziedziczną a obraną Królową. Obrażona do żywego zbyt dumna niewiasta, wielewładna na umyśle męża, tyle dokazała przez zemstę dla Francyi, że za naleganiem Sejmu Król rozpuścić musiał poczynione na granicach Węgierskich zaciągi, i z Cesarzem Niemieckim naprzeciw Turkom ściśle zawrzéć przymierze.

Niewiele upłynęło czasu, nim Cesarz Leopold ujrzał się w potrzebie na mocy sojuszu tego, żądania Polskiéj pomocy.

Wielki Wezyr Kara Mustafa na czele 300.000 wojska spiesznie ciągnął pod Wiédeń, Leopold z familią swoją uciekł do Lincu, ztamtąd pisząc o posiłki do Króla Jana, długo się namyślał, czyli mu dać tytuł *Majestas* lub nie. Tknięty był niebezpieczeństwem Chrześcijaństwa Król Polski tym bardziéj, gdy idącemu gankami do kościoła Nuncyusz Papiézki Pallavicini i Poseł Cesarski Hrabia Wilczek padli mu do nóg, ten wołając: *Królu, ratuj Wiédeń!* a ów: *Królu, ratuj Chrześcijaństwo!* Ruszył więc Król na czele rycérstwa swego, i dnia 7. Września przeprawił się przez Dunaj. Już Wiédeń oblężony od 14. Lipca w ostatniém widział się niebezpieczeństwie, gdy wojska sprzymierzone złączyły się z wojskiem Polskiem; było tam 30.000 Polaków, 10.000 Austryaków pod dowództwem dzielnego Lotaryngii Książęcia, 10.000 Sasów pod Elektorem Janem Jérzym III., 10.000 Bawarczyków, 8000 Rzeszy Niemieckiéj. Objął nad wszystkiémi Król Polski najwyższe dowództwo. Dnia 12. Września ze świtem Król kazawszy uderzyć z dział do namiotu Wielkiego Wezyra, wystrzałem tym dał znak do bitwy. Odparci Austryacy na lewém skrzydle mieszać się poczęli, wsparli ich Sasi i inne posiłki Niemieckie, i mężnie zapęd Turków wstrzymali. W tym Król rozkazał Husarom Polskim uderzyć na obóz Wezyra; chorągiew Królewicza Alexandra i Tarły Wojewody Lubelskiego piérwsze złamały szyki Tureckie; wsparli je dzielnie Mikołaj Sieniawski Hetman Polny i Marcin Kącki Generał Artyleryi. Stanisław Potocki walcząc na czele pułku ojca swojego Jędrzeja Kasztelana Krakowskiego, jeden z piérwszych w téj bitwie poległ na polu sławy. Zwycięztwo stało się zupełném; namiot Wezyra, niezmierne łupy dostały się zwycięzcom. Jabłonowski Hetman Wielki Koronny uciekających Turków ścigał w Węgierskie granice. Nazajutrz Król wjechał do Wiédnia, i wśród radosnych wdzięcznego ludu okrzyków składał dziękczynienia Bogu w kościele świętego Stefana. Trzeciego dnia dopiéro przyjechał z Lincu Leopold; długo namyślał się Cesarz z radcami swojemi, czy się ma przywitać, i jak się ma witać z Królem, który państwo jego uwolnił. Jeden wspaniałomyślny Książę Lotaryński, acz z przyczyny Króla Jana, i żony i berła pozbawiony Polskiego, zawołał, iż zbawcę swego bez ceremonii z otwartemi przyjąć należy rękoma. Rozmaite są o spotkaniu dwóch Monarchów dziejopisów podania; słusznie iść za Dalérakiem, jako nienależącym do żadnego z narodów, a obecnym zdarzeń tych pisarzem i widzem;

ten więc w pamiętnikach swoich powiada, że Monarchowie zjechali się o półtory mili od Wiédnia pod *Szwechet*, że po grzeczném przywitaniu, gdy Leopold coś z cicha o wdzięczności wspomniał, *mój bracie*, rzekł mu Sobieski, *rad jestem, żem wam tę małą uczynił przysługę*; tu biorąc Królewicza Jakóba za rękę i przedstawiając go Cesarzowi, *jest to syn mój*, przydał, *wychowuję go na Chrześciaństwa obronę*. Leopold na to nie odpowiedział i słowa; tknięty tą dumą Jan III., zwracając konia, *jadę do wojska*, rzecze, *dałem rozkazy, aby Hetmani pokazali wam me pułki, jeżeli wola oglądać*. Postrzegł się Leopold, że Króla obraził, we dwa dni więc potém widząc, że prócz Książęcia Lotaryńskiego, inni z Rzeszy Niemieckiéj opuszczali go, że jeszcze potrzebna mu była pomoc Polaków, z wymawianiem się list do Królewicza napisał. Dnia 7. Października puścił się Król za Turkami z częścią tylko jazdy Polskiéj, lecz ledwie drogo porywczości téj nie opłacił; wpadłszy bowiem pod Parkanami na liczniejsze nierównie wojsko Baszy Budyńskiego Kara Mustafy, otoczony w około, dla otyłości, późniéj w odwodzie, ledwie z życiem uszedł, i tak żywo bohatér porażkę tę uczuł, iż przez dwa dni zamknięty w namiocie nikogo widziéć nie chciał. — Wkrótce atoli Król Jan pomścił się téj krzywdy, a wziąwszy w Węgrach Strygonium, Parkany, Suseczeny i Sabinów, i zbawienną dawszy radę (któréj Leopold nie słuchał), by niechętnych w Węgrzech łagodnością ująć starał się, po ciężkich trudach i cierpieniach dla niedostarczanéj przez Austryaków żywności, dnia 23. Grudnia do Krakowa powrócił.

W czasie téj Wiédeńskiéj wyprawy, Jędrzéj Potocki Kasztelan Krakowski z małym obozem pod Jazłowcem stojący, poraził pod Kamieńcem Tatarów i Turków, w Niemirowie wziął w niewolą Hospodara Wołoskiego Dakus, i na miejsce jego Petryczeńka postawił. Doradzał na ów czas interes państwa, sama nawet roztropność, usłuchać rady Ludwika XIV., odzyskać od Turków, którzy się do tego skłaniali, Kamieniec i Podole, a czuwać na kroki Moskwy i Austryi. Inaczéj rządziła nieubłagana Królowéj naprzeciw Francyi zemsta i tylą zawodami nieuléczona w obietnicach dworu Wiédeńskiego ufność. Król znowu w potrójne przeciw Turkom wchodzi przymierze z Leopoldem i Rzpltą Wenecką, a lubo obiecana dla Królewicza Jakóba córka Leopolda oddana Elektorowi Bawarskiemu, zatarto tę urazę zapewnieniem, że Cesarz dopomagać będzie Janowi III. do podbicia

Wołoszczyzny z dziedzictwem dla synów jego; z téj przyczyny, by się z strony Moskwy zapewnić i nierozerwane siły przeciw Turkom obrócić, zawarł Król przez Grzymułtowskiego Wojewodę Poznańskiego, z Carami Iwanem i Piotrem pokój w 1686, na mocy którego Dorohobusz, Siewierz, Czerniechów, Nowogród, Kijów nawet, za 200.000 rubli tejże Moskwie ustąpił; wypuszczał z dłoni posiadane prowincye za cień podbić niepewnych; jakoż nie dość wspiérany od narodu, by sam w pole potrzebne do tak wielkiego zamiaru wyprowadzić mógł szyki, we wszystkich wyprawach zawodzony od Austryi na żywności i ludziach, acz w bitwach nabytéj nieutracił sławy, toczyć jednak niekorzystnych wojen nie przestał do śmierci. Tak w 1686, gdy wkroczył do Multan i posunął się aż do Gałaczu, na próżno oczekiwał na przyrzeczone od Austryi posiłki; ta bowiem korzystając z téj dywersyi, Budę oblęgła i wzięła, a Jan III. wszystkie siły Tureckie naprzeciw sobie ściągnąwszy, obronną ręką przymuszony był cofać się. Napróżno przez Hana Tatarskiego ofiarowali Turcy po kilkakroć Polsce korzystny pokój, Król zawsze łudzony odrzucał go, a uganiając się za Wołoszczyzną w ten czas, gdy Porta Kamieniec jeszcze trzymała, wysilał się na kosztowne wyprawy, z których jedni Austryacy odnosili korzyści. Turcy dla oparcia się Polakom ogołacali z wojsk swoich Węgry, a wodzowie Leopolda brali tam krainy i twierdze. Dla zawiści Hetmanów nie dobył Królewicz Jakób Kamieńca; na nic nie pomogło wzięcie na Wołoszczyźnie Soczawy i Soroki, nie stanęły znowu przyrzeczone traktatem przez Leopolda posiłki, odmówiono nawet sprowadzenie z Węgier i Siedmiogrodzkich ziem potrzebnéj wojsku żywności. Do tylu politycznych zawodów, przyczyniły się osobiste tkliwe i bolesne zmartwienia: w początku jeszcze panowania umyślił był Król Jan, Księżniczkę Radziwiłłównę córkę Bogusława Radziwiłła Koniuszego Litewskiego, zaślubić z synem swoim Jakóbem; uprzedził go Elektor Brandeburski, z powodu zapewne religii rękę jéj dla syna swego pozyskał. Pani ta owdowiawszy w lat kilka, znowu iść za Królewicza przyrzéka, a gdy ten na dawném polegając słowie do Berlina przyjéżdża, Poseł Cesarza Leopolda tyle staraniem i zręcznością swoją dokazał, że Księżna zaślubiła potajemnie Karola Filipa Neuburskiego Książęcia. Nie ujął się naród za krzywdy Króla swojego, duma i niewdzięczność Sapiehów, których Król wynosząc na dostojeństwa, bogacąc majątki, chciał stawić

naprzeciw potężnemu rodu Paców wpływowi, niewdzięczność ich, mówię, tém łatwiéj przeciw Królowi oburzyła umysły, że szérzące się na dworze chciwość i przekupstwo wiele słusznych w narodzie sprawiały niechęci. Zajęte w Litwie między Sapiehami i Biskupem Brzostowskim niezgody, rozdwoiły Szlachtę, zaburzyły sejmowe obrady. Rozłożył Hetman niepłatne ze skarbu wojsko na leże duchowne i świeckie, Biskup wyklął Hetmana, Prymas Radziejowski zdejmuje tę klątwę. Nuncyusz *Santa Croce* kasuje wyrok Prymasa, Biskup zapozywa Hetmana na sądy sejmowe; tu wyuzdane passye zmieniły ten wyboru narodowego poczet w gwarliwy zgiełk, w zawzięte zapasy; zdeptana majestatu powaga, dla siebie samych niezachowana przystojność, latały uszczypliwe pociski między senatem i posły, co mówię sięgały tronu samego. Opaliński Biskup Chełmiński rzekł w brew Królowi: *Albo panuj sprawiedliwie, lub przestań panować.* Na takich sporach zerwał się Sejm, zerwał się i następny, a wśród tych kłótni 60 tysięcy Tatarów zapuściło się aż pod Lwów, szérząc spustoszenie i mordy. Jabłonowski Hetman Wielki Koronny wstrzymuje ich zapęd i do ucieczki przymusza.

Pełne były goryczy ostatnie dni Sobieskiego! nie można całkiem obwiniać o to Polaków, często oni zuchwalstwem nadużyli wolności swoich, ale nieraz i Król do narzekań publicznych sprawiedliwe dawał powody; zwycięzca Turków stał się ślepém dumnéj niewiasty narzędziem; wojny sojuszowe, sprawy królestwa i domu, wszystko układała Marya Kazimiéra, rządziła wszystkiém. Ona to (by za obrażoną pychę pomścić się na Francyi) przez lat 24 trzymała Króla w szkodliwych Polsce z dworem Wiédeńskim związkach, ona w celu zawojowania Wołoszczyzny przedłużała niekorzystne wyprawy: wspiérał ją silnie w tém dziele przysłany z Wiédnia Jezuita Sabaudczyk nazwiskiem *Vota;* człowiek ten przebiegły, uczony, w pisarzach Łacińskich niepospolicie biegły, Króla, który się w naukach kochał, tak umiał ująć, iż społeczeństwo jego przekładał nad inne; zręczny Vota całkiem dworowi Austryackiemu oddany, umiał téj słabości na dobro Leopolda używać. W ostatnich leciech, gdy Jan III. ociężały wiekiem i niezmierną ciała otyłością, już mniéj żywo wojnę Turecką popiérał, gdy sama nawet Królowa traciła podbicia Wołoszczyzny nadzieję, zwróciły się obojga starania do zbioru jak największych skarbów, mniéj przez oszczędność, jak przez rozwiązaną na wszystkie osoby chciwość.

W ten czas to święte kapłaństwa urzędy, piérwsze dostojeństwa w ojczyznie dawano tym, co płacili najwięcéj; dwóch żydów, Jonasz i Bethsal, piérwszy lekarz, drugi dzierżawca wszystkich dóbr królewskich, pani Treux, Jezuita Vota, Rezydent Wenecki Alberti, powiernicy Królowéj, tak niecnych frymarków piérwszém byli narzędziem; dochodziły uszu Królewskich liczne skargi na tyle zepsucia, lecz Król niestety przekładając własny pokój nad wszystko, nie śmiał popędliwéj obrażać Królowéj.

Na próżno, gdzie wiekuiste topole cienią nadbrzeża Wiślane, Król ręką Tureckich i Tatarskich jeńców wzniósł Wilanowa gmachy, usunął się w nich od wrzawy publicznéj, lecz domowéj spokojności nie znalazł! niezgody między własnemi dziećmi, nienawiść matki ku Królewiczowi Jakóbowi i żonie jego zaléwały serce goryczą, truły wszystkie godziny. Zamyślali Polacy złożyć z tronu Jana III., nieraz i on sam tak przykrego chciał się pozbyć ciężaru, odwiedli go od przedsięwzięcia Królowa i przyjaciele, nakoniec chorobą, zgryzotą bardziéj niż wiekiem złamany, umarł Król Jan w Wilanowie dnia 10. Lipca 1696. Był to pan okazałéj i hożéj postaci, biegły w sztuce wojennéj, waleczny w bitwach, poważny w radzie, w życiu domowém uprzejmy i miły, sam uczony, lubił towarzystwo uczonych. Zwyciężał, gdy sam rozkazywał w obozach, błądził w polityce, gdy ślepo za zdaniem obłąkanéj żony iść nieprzestawał; zdobyte laury nieuczyniły go poważniejszym w oczach dumnych magnatów; wiele uczynił dla sławy narodu, nic dla pożytku; dowiódł nakoniec, że w Polsce łatwiéj jest bydź wielkim wodzem jak Królem.

KRÓTKI RZUT OKA

NA CZASY OD JANA III.

AŻ DO

DZISIEJSZYCH.

Widzieliśmy za czasów Króla Jana wolniejące się oddawna wszystkie rządu sprężyny, potargane zupełnie; przecież geniusz

wojenny Króla tego, blask świéżo odniesionych zwycięstw, liczne pod nim i bitne rycérstwo, sąsiedzi jedni postronnemi zajęci wojnami, drudzy nie znani jeszcze w Europie, sprawiali, że Polska acz nierządna, nakazywała jednak ogromem swoim poszanowanie, i nikt godności i samowładności jéj nie odważał się obrażać; lecz od téj chwili zmieniły się rzeczy. Gorsząca Królowéj wdowy nienawiść i zazdrość ku własnym synom, oddaliła ich od tronu. Objął berło Polskie August II. Elektor Saski, Pan wsławiony orężem, hojny, uprzejmy, posiadający cnoty wrodzone domowi swojemu, zalety Polaków ująć zdolne. Przymioty te, chęci najlepsze dla kraju naszego, byłyby może ukoiły zwaśnionych domów zatargi, wróciły Polsce jakikolwiek porządek, gdyby nieprzemagała w młodym Królu żądza w oczach bitnego narodu wsławienia się chwałą wojenną. Wierny poprzysiężonym paktom konwentom piérwsze starania swoje obrócił Król ten, by odzyskać oderwane od Polski prowincye. Traktat Karłowicki przez Małachowskiego zawarty, mocą którego Kamieniec i Podole Polsce powróconemi zostały, zmierzony już w te kraje oręż królewski w inną stronę odwrócił. Przypadkowe spotkanie się Króla Augusta z Carem Piotrem w Rawie, powzięta przyjaźń między dwoma Monarchami zarówno sławy chciwymi, układy ich wydania wojny Szwecyi, stały się zawiązkiem tych niefortunnych zdarzeń, które późniéj nasz upadek sprawiły, Moskiewską wyniosły potęgę. Jak młody lew w puszczach Hirkańskich na krwawéj niezaprawiony pastwie buja swobodnie, tak Karol XII. w śnieżnych Szwecyi skałach rannego wieku podawał się zabawom; obudzony raptem trzech sąsiadów napaścią, zrywa się, rzuca na wszystkie strony, łamie liczne zastępy, nieukojony w gniewie pustoszy, walczy, aż własnéj wściekłości pada ofiarą.

W tych to krwawych zapasach Car Piotr, sprawiedliwie późniéj Wielkim nazwany; zrodzony z nadzwyczajnemi umysłu władzami, wsparty wszechmocnością nieograniczonego samowładztwa, wśród samych klęsk nauczał się zwyciężać i rządzić; przeciwnie August równie z nim zwalczony, nie powstał jak on, bo nie znalazł wsparcia w zepsutym rządzie i znarowionéj szlachcie. W ten czas Moskwa uczuła piérwszy raz całą swoję potęgę. Polska okazała, że nierząd wiedzie za sobą słabość, a słabość na zniewagę wystawia. W ten czas piérwszy raz obrążać zaczęto niepodległość i dostojność narodu. Już się skończyła wojna z Szwedami, wzięte na chwilę berło złożyć musiał

Leszczyński, już Karol XII. nie żył. Piotr Wielki niewyprowadził jednak wojsk swoich z Polski, a jak Poniński, poseł nasz w Petersburgu, pisze, o zadzierżeniu Gdańska zamyślał. Nie przerwało to niebacznéj ospałości naszéj, zamiast zmocnienia się przeciw powstającéj groźnéj potędze, przyszło do skarg, nareszcie do krwawych walek między Polskim i Saskim żołniérzem; stanęła pod Stan. Leduchowskim konfederacya Tarnogrodzka wojskowa. Piotr Wielki ofiaruje swoje pośrednictwo, i niebaczną na przyszłość, niecierpiącą podatków, zmordowaną uciskami i przewodzeniem wojskowych szlachtę, łatwo do zwinienia wojska namawia. Nastąpiło zwinienie to na Sejmie w roku 1717, Sejm ten trwał tylko godzin kilka, spełniło się na dniu tym fatalnym dobrowolne znaczenia i bezpieczeństwa naszego bankructwo, i z 90.000 żołniérza, które Polska za Króla Jana liczyła, 17.000 tylko na Sejmie tym utrzymywać postanowiono. Dotąd naród był tylko nierządnym, dziś już stał się nierządnym i słabym. W zbytkach duch rycérstwa zaginął, niezgody możnych zniszczyły obrady publiczne, powrócił zrzucony z tronu August II., lecz powrotem swoim mimo chęci najlepszych nie wsparł chylącego się do upadku królestwa, już obcy przewodzić nad nim zaczęli. Syn Augusta, Maurycy Saski, z Hrabiny Königsmark spłodzony, prawnie Książęciem Kurlandyi obrany, ustąpić musiał przemocy Moskiewskiéj, która na hołdownicze Polsce Księztwo Birona wsadziła. Umarł August w Warszawie w roku 1733; wyniszczenie Saxonii, osłabienie Polski w wojnie, w pokoju najlepsze usiłowania zniszczone: te są ofiary, któremi August opłacił tytuł Króla bez władzy.

Po śmierci Augusta II. już nie wpływ jak dotąd, lecz zuchwałe obcych dworów przewodzenie na wyborze nowego Króla, jawnie uczuć się dały. W kraju Prymas Teodor Potocki z największą częścią narodu, słabo przez Francyą wsparty, trzymał za Stanisławem Leszczyńskim; przeciwnie Austrya i Moskwa, piérwsza ujęta przyrzeczeniem Augusta III., że pragmatycznéj sankcyi przeciwić się nie będzie; druga obietnicą Księztwa Kurlandzkiego dla Birona, usilnie wspiérała partye Księcia Wiśniowieckiego i innych, którzy utrzymywali Augusta. Prymas ogłosił Królem Stanisława, lecz Feldmarszałek Moskiewski Lascy na czele potężnego wojska wchodzi z Wiśniowieckim do Warszawy i Augusta III. utrzymuje na tronie. Leszczyński i Prymas uszli do Gdańska; tam przysłane na pomoc 2000 Francuzów, pod

dowództwem de la Motte Perouse i Hrabi Plelo, po walecznym oporze przewyższającéj sile Moskalów i Sasów uledz musieli. Leszczyński kryjomo uchodzi do Francyi, późniéj berła Polskiego zrzéka się za dane sobie do życia Księztwo Lotaryńskie: trudniąc się uszczęśliwieniem nowych poddanych, nie zapomniał nigdy o Polsce; otoczony Polakami, pod własnym dozorem, własnym nakładem wychowywał liczne młodych ziomków grono, nieprzestawał dawnéj ojczyźnie zbawiennych przesyłać i rad i napomnień, w sędziwym wieku przypadkową od ognia śmiercią zszedł 1766 roku. Z uczuciem patrzał wędrujący Polak na herby ojczyste przez niego na gmachach w Nancy i Lunewilu wyryte, zagładziła pamiątkę tę rewolucya Francuzka.

Nieszczęsna wojna w Saxonii, w Polsce łupiezkie przechody wojsk Moskiewskich i Pruskich, zalanie kraju przez ostatnich fałszywą monetą, wyuzdany zbytek, fatalny na dobro powszechne letarg, przerywany tylko wewnętrzną niezgodą lub ciągłém sejmów zrywaniem, wypędzenie z Kurlandyi przez Moskwę obranego Książęciem syna królewskiego, te były panowania tego cechy żałosne. Przecież w téj powszechnéj na dobro kraju nieczułości, w tym powszechnym nauk przytłumieniu, wśród głuchéj nocy okropnie rozpostartéj nad Polską, błyszczały gdzie niegdzie światła mężów pałających ogniem miłości ojczyzny i powszechnego dobra. Nie zapomną dzieje Księdza Stanisława Konarskiego, który piérwszy hydrę *Liberum Veto* walczyć zaczął; Andrzeja i Józefa Załuskich, piérwszego Krakowskiego, drugiego Kijowskiego Biskupów. Oni to niezmiernym nakładem i pracą zebrali rozprószone skarby literatury ojczystéj, zostawili krajowi w dziedzictwie (niestety dziś już straconém) jeden z największych księgozbiorów w Europie. Czerpał w zbiorze tym uczony i niezmordowany Janocki, wydawał na nowo zatracone już księgi Kolof Mitzler, im to winniśmy, że po uwiezieniu tylu skarbów wiémy dziś choć po części cośmy posiadali niegdyś. Jabłonowski Wojewoda Nowogrodzki obficie literaturę naszą zbogacił. Nie przepomnę ja i ciebie, co pod skromnym zakonnika ubiorem karmiłeś serce godne niebian, ciebie Boduenie, który zajęty świętym ludzkości płomieniem, powziąłeś wielkie i godne dusz cnotliwych przedsięwzięcie, któryś w wykonaniu onego zapomniał o sobie, pamiętał tylko o bliźnim, który niezrażony odrzutem i obelgą, trwałeś stale w zamiarze twoim, aż póki starania twoje nie wyniosły, nie uposażyły gmachu tego,

gdzie tysiące pokoleń opuszczonych od ojców i matek, skazanych na wieczną zagubę, przez ciebie ocalonémi zostają. Chwała niech będzie cieniom twoim, o wielki mężu, mało znany, lecz nieśmiertelności godzien, te posągi co się zagładzicielom pokoleń ludzkich wznoszą, tobie, coś je od zniszczenia zachował, słuszniéj się należą.

Taż sama przemoc, która Augusta III. utrzymała na tronie, wyznaczyła następcę jego ostatniego z Królów naszych Stanisława Augusta: wyznać należy, iż niewielki przy obraniu tym znalazł się opór. Król, rodak w czerstwości wieku, który w obywatelskich urzędowaniach niepospolite okazywał i przymioty i śmiałość, wzbudzał nadzieję, że godnym berła stanie się, a koronie Polskiéj utraconą powróci świetność. Już na sejmie konwokacyjnym w roku 1764, pod laską J. O. Księcia Adama Czartoryjskiego G. Z. P. odbytym, ukazał się duch narodowy z wielu dawnych uleczony przesądów, zniesione na tym sejmie *liberum veto*, ustanowione cztéry rządowe kommissye, zaprzeczone dotąd Imperatorowéj i Królowi Pruskiemu tytuły, przez Rzpltą przyznane z uroczystym tychże zrzeczeniem się wszelkich do krajów Polskich pretensyi. Ta zgoda, ta w narodzie okazana chęć porządku i publicznego dobra, obudziły niespokojność zawisnych sąsiadów, którzy rzucili interes dyssydentów jak kość niezgody, jak ziarno ciężkich na potym zaburzeń. Moskwa raz wspierając Króla, drugi raz naprzeciw niemu oburzając niechętnych, fatalne przedłużała rozterki. Na sejmie 1766 r. wchodzi do senatu Kniaź Repnin poseł Moskiewski, i powyżéj Prymasa blisko tronu miejsce zasiadłszy, zuchwale za różnowiercami wdaje się; i on i poseł Pruski, wymuszają na stanach, że *Liberum veto* do dawnéj przywrócone powagi. W rok potym na sejmie 1767 r. tenże poseł Moskiewski Kniaź Nikiticz Repnin przez pułkownika Ilgestrom za gorące przy wierze katolickiéj obstawanie, Sołtyka Biskupa Krakowskiego, Załuskiego Kijowskiego, Wacława Rzewuskiego, Wojewodę Krakowskiego bierze i na Moskwę do Kaługi odsyła.

Ta zniewaga niepodległości i dostojeństwa narodowego, zbyteczna gorliwość o obrządek panującéj religii, najechanie kraju całego przez wojska Moskiewskie, powszechnego w koronie i Litwie oburzenia stała się powodem. Powstała naprzód konfederacya Barska, za jéj przykładem podobne po innych województwach i ziemiach. W dziele z chwalebnych zaczętym

pobudek, okazano więcéj gorliwości niż rozsądku, więcéj osobistéj odwagi niż znajomości sztuki wojennéj. Przez lat cztéry trwały odmiennym bojem zapasy te z Moskwą, nie mieszał się do nich Król Pruski, owszem i on i Austrya zdawali się tajemnie konfederatom sprzyjać. Niesforni z sobą, słabo popierani od niedołężnego Ludwika XV., uledz nakoniec musieli.

.W ten czas dwór Wiédeński Spiskie starostwo opanował swym wojskiem. Przykład ten obudza chciwość innych sąsiadów, Król Pruski brata swego Książęcia Henryka wysyła do Petersburga, staje między trzema dworami układ piérwszego Polski podziału, czyn nieznanéj dotąd w dziejach niesłuszności i gwałtu, źródło wszystkich na potym ludami frymarków. Sejm 1775 r. mimo dzielnego oporu Rejtana i Korsaka zabory te podpisać przymuszon. Na tym to sejmie do krzywd ojczyzny przez obce gwałty, przyczyniła się i własnych chciwość; przecież wśród tych smutnych wypadków zeszła latorośl przyszłych kraju nadziei, wskrzeszone nauki, zachęceni uczeni niedadzą zaginąć imieniowi Stanisława Augusta, ostatniego Króla Polaka; ustanowiona Magistratura czuwająca nad wychowaniem publicznym, ta i założona dawniéj szkoła rycérska, konwikt XX. Pijarów gotowały dla kraju nowe i oświecone plemie. Od téj chwili Polska pogrążona w letargu niemocy, obcym wpływem rządzona. Nastąpił sejm konstytucyjny, w ten czas naród pamiętny długiego poniżenia i klęsk, pobudzony i zachęcony zdradliwą jednego z sąsiadów namową, uwikłaniem drugiego, w dwóch ciężkich wojnach chwycił się tak pomyślnéj pory, by się stać rządnym, odzyskać utraconą niepodległość i siły. Dokonane to dzieło, lecz wywróciły go zdrada sprzymierzeńca, cały ogrom nieprzyjacielskiéj potęgi, wahania się, słabość władzy wykonawczéj, i niestety kilku rodaków gorzko opłakana ślepota. Z większym niż wprzódy gwałtem spełniony powtórny zabor; niecierpliwi téj hańby i lud i rycérstwo, szlachetną wiedzieni rozpaczą biorą się do oręża, postanowiono walczyć, mniéj już o całość jak raczéj o zgon szlachetny; ogłoszony naczelnikiem nieustraszony Kościuszko, po czynach najświetniejszéj odwagi i wódz i rycérstwo w walce nierównéj padają na usypanéj już ojczyźnie mogile; zemsta, zawziętość, chciwość dworaków spełniły niepolityczne, szkodliwe samymże dzielącym, ostatnią dawnego królestwa zagładę. Zginęło imie Polskie, lecz pod śmiertelnym kirem, co dziedzictwa nasze okrywał, utajo-

nym płomieniem pałała miłość ojczyzny. Ona to waleczną młodzież naszą zawiodła nad Ren, Tyber i Nil, ona to wśród śnieżnych Alp, wśród skwarnéj strefy oddalonych krajów na obcéj ziemi dokupowała się nadziei odzyskania swéj własnéj. Nie zapomnieli o niéj i ci, których i los w dawnych zatrzymał siedliskach; utrzymanie pamiątek przodków, a nadewszystko mowy ojczystéj, nieustannym było pieczołowitości ich celem. Utworzyło się w tym zamiarze Towarzystwo Przyjaciół Nauk; już był gorliwy i uczony Kopczyński napisał Gramatykę naszą, jaką mało który z narodów w Europie chlubić się może, gdy ziomek nasz Bogumił Linde przedsięwziął i dokonał żądany od wieków tylu słownik Polski; gorliwy Czacki zebrał w wybornym dziele prawa, i setne ojczyzny pamiątki. Prezes Towarzystwa i Radca Stanu Staszic zwiedził Karpaty, i dał nam poznać płody téj ziemi, na któréj życie wzięliśmy. Późniéj Wda. Stan. Potocki w ważnym dziele swoim wskazał i prawidła i piękności wymowy, w Polskim zaś Winkelmanie z doskonałością znawcy, skreślił dzieje sztuk pięknych u wszystkich świata narodów.

Księżna Czartoryska G. Z. P. w wspaniałym gmachu złożywszy najdroższe Królów i przodków naszych pamiątki, wspomnieniami przeszłości, ożywiała czasów przyszłych nadzieje. Szanowny mąż i syn jéj, sprowadzili własnym kosztem zabrane w wojnach Szwedzkich drogie księgi, rękopisma i inne pamiątki.

Kiedy geniusz wojny jednym potrąceniem wywrócił Pruską monarchiją, i zwycięzkie swe znaki nad brzegami Wisły rozwinął, po kilkonastoletnim obcym panowaniu, znalazł w Polakach niezmienioną tylu klęskami miłość ojczyzny, to obywatelstwo, tę śmiałość i odwagę, wyższe nad wszystkie niebezpieczeństwa i straty! przemówił, i wzniosły się orły białe, stanęły pod niémi liczne zbrojne Polaków szyki, a walcząc obok nawykłych do zwycięztw pułków, nauczyli się zwyciężać; odzyskana znaczna część swobód, niepodległości i dziedzictw ojczystych, usiadł na tronie cnotliwy Wnuk Królów naszych. Lecz zaledwie ujrzał Polak swój rząd, swe szyki, powtórne nawalnice uderzyły na tę podnoszącą się słabą latorośl; zasłaniały ją do ostatka odwaga i wytrwałość Polaków, aż przeznaczony od Boga Alexander spełnił tylekroć zawiedzione nadzieje nasze.

Chlubne zapasy zakończył nieodżałowany nigdy zgon wodza naszego Księcia Józefa Poniatowskiego, męża który do naj-

świetniejszéj odwagi, łączył wszystkie dawnego rycérstwa cnoty, zyskał ufność żołniérzy, miłość rodaków. W dniu 19. Października 1813 r., w tym dniu dla świata pamiętnym, okazawszy na czele pozostałéj garstki Polaków, nieporównanéj waleczności dowody, mniemając że w powszechném rozbiciu przyszła ostateczna już chwila dla Polski, przeżyć jéj nie chciał: poległ mąż godzien wiekopomnéj chwały. Wiérsz jego pogrzebowy zamyka pienia sławnych bohatyrów naszych. Niestety! nieprzewidział nieodżałowany mąż, że ta w narodzie naszym miłość ojczyzny, to niezrażone niczym obywatelstwo, zjednają mu szacunek wielkomyślnego zwycięzcy; cnotliwe tylko dusze cnoty cenić umieją. Nie należał Alexander do krzywd i obelg dawniéj Polsce zadanych, wzgardził chlubą niecnych zdobywców, burzenia i zatracenia narodów, przeniósł prawdziwą sławę wskrzeszenia niewinnie zagładzonego ludu. Tyle w téj świętéj sprawie wylanych krwi potoków, nagrodzi spełnieniem najgorętszych życzeń naszych; podniósł królestwo Polskie, wskrzesił i imie; wrócił swobody; ten szacunek, te szlachetne dla narodu naszego uczucia, ileż dobrodziejstw nierokują na przyszłość? Niech wdzięczność nasza wyrównywa darom wielkości!

POGRZEB
Księcia
JÓZEFA PONIATOWSKIEGO,
ur. 1761, † 1813.

Pienie żałobne.

1.

Z pomiędzy bojów i gradów ognistych,
Wierna swéj sprawie nieodstępna znaków,
Szła wolnym krokiem do siedlisk ojczystych,
Garstka Polaków.

2.

Skoro lud postrzegł, jak wzdęte wiatrami,
Białe z czerwonym proporce migają,
Wstrzęsło się miasto radości głosami:
»Nasi wracają!«

3.

Niedługa radość; każdy pyta chciwie,
Kędyż jest wódz nasz dzielny, okazały,
Co nam tak długo przewodził szczęśliwie
Na polu chwały?

4.

Już go niewidać na czele tych szyków,
Których był kiedyś duszą i ozdobą,
Okryte orły, zbroje wojowników,
Czarną żałobą.

5.

Już go niewidać w pośród hufców dzielnych,
Gdzie jest... czy słyszysz żal wszystkich głęboki?
Patrzaj, złożone na marach śmiertelnych
Rycérza zwłoki.

6.

Te mary, ten wóz spoczynek po znoju,
Lud wdzięczny łzami obléwa rzewnémi,
Ciągną go wierni towarzysze boju
Piersi własnémi.

7.

Idzie za truną koń jego waleczny,
Z schyloną głową, czarną niosąc zbroję;
Idź koniu smutnie, już Pan twój bezpieczny,
Zamknął dni swoje.

8.

Żałosne trąby, wy flety płaczliwe,
Wy chwiejących się orłów srebrne dzwięki,
Umilczcie, ranią piersi moje tkliwe
Te smętne jęki.

9.

Patrz przed świątynią przy światłach gasnących,
Porywa młodzież z wozu ciężar drogi,
I wnosi w pośród grzmotu dział bijących,
W wieczności progi.

10.

Modły Kapłanów, braci twoich łkania,
Wznoszą się tam, gdzie mieszka Bóg przedwieczny;
Ach! przyjm ostatnie te ich pożegnania,
Wodzu waleczny.

11.

Dzieliłeś z nami ciężkie utrapienia,
Wielkie ofiary prace bez nagrody,
I zamiast słodkich nadziei ziszczenia,
Gorzkie zawody.

12.

Tulmy łzy nasze, już jesteś szczęśliwy:
Kto za ojczyznę walczył, poległ śmiały,
Już temu wieniec dał Bóg sprawiedliwy,
Wieczystéj chwały.

13.

Wdzięczni ziomkowie ceniąc zgon i życie,
Nie dadzą wiekom zatrzéć twoich czynów,
Wzniosą grób pyszny, zawieszą na szczycie
Wieniec wawrzynów.

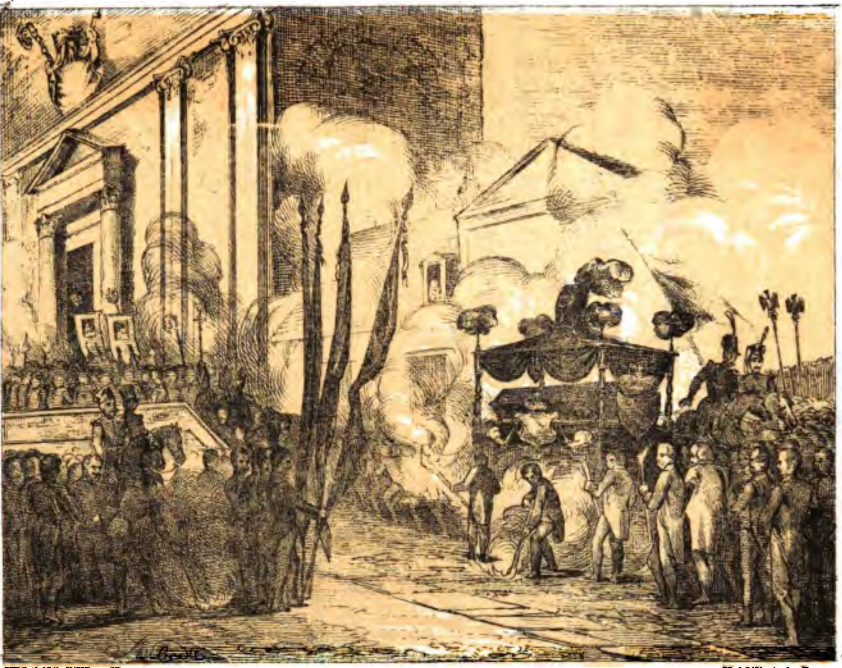
14.

Wyryją na nim jak w ostatniéj toni,
Śmierć nad nadzieje przenosząc zgubione,
Runąłeś z koniem i z orężem w dłoni,
W nurty spienione.

15.

Posąg twój będzie lud otaczał mnogi,
Ten napis twarde zachowają głazy:
Tu leży rycérz, co walczył bez trwogi,
I żył bez skazy.

Str. 295.



M. A Witek in Prag

Pogrzeb Xięcia Józefa Poniatowskiego.

16.

Tam żołniérz pełen rycérskiéj ochoty,
Zaostrzy oręż o krawędź téj tarczy,
Péwien, że przez to nabywszy twéj cnoty,
Tysiącom starczy.

UWAGI
nad upadkiem i charakterem
NARODU POLSKIEGO.

Skreśliwszy w powyższych przypadkach krótki obraz dziejów ojczystych, przyzwoitą rzeczą zdaje się zastanowić się nad przyczynami upadku, i nad charakterem narodu naszego.

Mniemaniem było u obcych, a nawet i u nas samych, że letkość i giętkość nasza, łatwość w przejmowaniu i naśladowaniu wszystkiego, co tylko oczy nowością uderza, uczyniły nas ludem raczéj naśladowczym, niż noszącym oddzielną Narodowości cechę. Niesłusznym jest mniemanie podobne; geograficzne położenie nasze, powietrze którém oddychamy, prawa pod któremi żyliśmy, jak innym narodom tak i nam pewne wycisnęły znamie, a nieograniczona wolność, któréj używali przodkowie nasi, i wadom i przymiotom wszelką bojaźń, wszelki odejmując przymus, dozwoliły obudwóm okazać się widoczniéj i silniéj. Bujność rodzajnéj ziemi wzywała nas do rolnictwa, natarczywość najezdnych sąsiadów do wojen ustawnych, ztąd w jednym narodzie dwa odrębne uczyniły się oddziały: rolników długo wolnych, późniéj skazanych do posłuszeństwa i pracy, i ludzi wojennych czyli szlachty; ostatni walcząc pod okiem Królów, panów na ów czas całéj Polskiéj ziemi, z zaniedbaniem innych jak wprzód gdzieindziéj, i u nas sami jedynie odbiérali wszystkie nadania, dostojeństwa, nagrody, sami byli znaczącą i wpływającą częścią narodu. Póki tędzy Królowie sprawowali rządy kraju, w przyzwoitych klubach utrzymywać umieli tę szlachtę; lecz z rozdzieleniem Państwa przez

Krzywoustego, z zdrobnieniem powagi najwyższéj, z prowadzeniem późniéj frymarków o berło, władza téj szlachty wzrastając, przywłaszczając wszystko, ciężąc nad wszystkim, zniszczyła nakoniec równowagę między sobą, ludem i tronom. Wzbicie się jednéj części narodu w bogactwa i władzę, ujarzmienie innych, osłabienia całości stały się przyczyną. Wkrótce szlachta na pozór do równego wolności przypuszczona udziału, przez niezmierną w majątkach różnicę, uboższa możnych stała się narzędziem; możni więc rządzili wszystkim, a często niezgodni z sobą, zawiśni Królów, w błąd namiętności swoich zagarnąwszy ojczyznę całą, z szczytu wyniesienia pogrążyli ją stopniami w wiecznéj przepaści. Niepostrzegano w nieszczęsnéj ślepocie, że podobne nadużycia, że burzliwe Królów wybory, oddaleniem od swobód mieszczan i pospolitego ludu, sprowadzą kiedyś skutki okropne. Na szabli tylko pokładano bezpieczeństwo i całość; zaniedbane nauki, handel i przemysł, zaniedbane porta morskie, bez których rzadko naród wzniesie się do potęgi, światła i bogactw. Przez kilka wieków z łatwością nad nieprzyjacielem odnoszone zwycięztwa, nadały mniemanie, że bez utrzymywania gotowego do boju wojska, bez rządu, podatków, stałego opatrzenia skarbu dosyć jest wsiąść na koń, by najazd odeprzeć, ztąd przez opieszałe ściąganie się wojsk ginęła najpomyślniejsza do boju pora, a niezapłacenie żołdu przez rozejście się lub rokosze wojskowe, niszczyły najświetniejsze wyprawy, uciemiężeń dla kraju i klęsk tysiącznych stawały się powodem. Trwano atoli w nałogu, nie uważając, że w Europie odmieniło się systema, że barbarzyńskie lub słabe narody wbijały się w potęgę i oświatę, że gdy gdzieindziéj obok swobód władza wykonawcza coraz silniejszéj nabiéra tęgości, że gdy lud rolniczy i przemysłowy odbiérał od téjże władzy coraz mocniejszą opiekę i zachęcenia, my dawnémi uprzedzęniami naszémi pogrążeni w ospałości i zbytkach, szlachtę tylko mający za naród, Królów za podległych sobie urzędników, lud za narzędzia dochodów i bogactw, w głębokiem zapomnieniu czekaliśmy aż nas uderzy okropny cios politycznego zgonu, czekaliśmy aż do chwili, gdzie przebudzenie i szlachetna rozpacz późnémi już były.

Te są błędy, które zguby naszéj stały się przyczyną, winy, które nie całemu narodowi, lecz z jednéj strony ślepocie możnych, z drugiéj zbytniéj powolności Królów przypisać należy. Nadużycia wolności przez szlachtę, zupełne oddalenie od niéj

ludu, powszechnego ujarzmienia stało się przyczyną; lecz nie możnaż na obronę Polaków powiedzieć, że też same nadużycia są w ludzkiéj naturze; któryż naród niedopuścił się ich, ilekroć poczuł, że wodze rządu w słabych spoczywały dłoniach! dopuściło się wielu nieraz z potarganiem wszystkich społeczeństwa związków, z tym okropném wstrząśnieniem, na które wzdrygała się ludzkość. U nas przy powszechnéj, iż tak rzekę bezkarności nie widziano ani w publicznych zatargach passyj zawziętych, ani zbrodni w życiu cywilnym. Zawsze dobroć i uprzejmość przemagały nad gniewem. Rząd arystokratyczno-gminny, gdzie się mniéj lub więcéj potrzebowano na wzajem, uczynił szlachtę naszę uprzejmą i giętką; sam zbytek wolności, samo prawo mówienia Królom prawd najostrzejszych, uczyniło ją otwartą i śmiałą; ciąg nieprzerwanych wojen wytrwałą, bitną, kochającą się w rycérskich ćwiczeniach; dostatki ludzką, gościnną, chciwą roskoszy i zabaw. Zarzucają nam skłonność do nieposłuszeństwa i zbytków, lecz bojaźń i zawiść ku władzy królewskiéj nie uwalniała nas nigdy od uszanowania tronowi winnego. Niemasz podobno narodu, w którymby Królom większą cześć oddawano jak w naszym; nigdy tron Polski krwią niebył zbroczonym; więcéj powiem, mimo wszelkich w téj mierze zarzutów, niemasz narodu, któryby pod Królem dzielnym i skłonności nasze znającym, łatwiejszym był do rządzenia jak nasz: dowiódł tego Król Stefan, niestety! na nieszczęście nasze zbyt wcześnie porwany.

W samym nawet nadużyciu bogactw jaśniał w Polakach umysł szlachetny i wojenny: niszczyli się więcéj dla drugich, niż dla siebie; nie wymysły, nie próżny wytwor, lecz przepych w zbroi, rysztunkach i koniach, okazałość w narodowych zjazdach, hojna w przyjęciu gościnność, takie były ich zbytki; mógł nierząd uspić na czas w Polakach ducha wojennego, zagnieździć w nich trwający może dotąd nałóg nieczynności, niesmak do ciągłéj pracy, niepohamowaną chuć zabaw i roskoszy; lecz nadając wady, zachował w całéj swéj sile śmiałość, szlachetne poświęcenie się dla kraju, dla swobód, i tę iż tak rzekę, żelazną wolą bycia narodem. Ileż w dziejach naszych widziemy cnot tych przykładów. Ci nawet możni, co tak niebacznie wyłamywali się od ciężarów i poborów publicznych, gdy kraj znajdował się w potrzebie, wiedli własnym nakładem na obronę jego rycérzów hufce tysiączne. Na sejmie Piotrkowskim

w r. 1562, gdy Zygmunt August oświadczył przed narodem: iż rozrzutnością przodków jego, dobra i dochody koronne tak były roztrwonione, iż Król niebył już w stanie wywieść siły zbrojnéj na oparcie się Tatarom i Moskwie, senat i posłowie idąc jeden po drugim przed tron, darli nadane sobie przywileje, i własności koronne koronie nazad wracali. Za naszych czasów w ostatnich o istność naszą zapasach widzieliśmy, z jakim zapałem biegła młodzież nasza do broni, z jaką ochotą porywał lud wiejski rolnicze narzędzia, by najezdników odpiérać, z jak rzewną hojnością sędziwa starość swe zbiory, płeć piękna, płeć słaba swe kosztowne ozdoby, składały na ołtarzu konającéj ojczyzny. Kochali ją zawsze Polacy przodkowie nasi dla tego, że była świetną, że była ziemią, na któréj odbiérali tyle wolności i dobrodziejstw; my dla tego może najbardziéj, żeśmy ją tak niesprawiedliwie zgnębioną, tak nieszczęśliwą widzieli.

Nic uczciwego serca bardziéj nie wzrusza, jak widok niewinnego prześladowania i ucisku; do słodkich uczuć, które nieci w każdym samo wspomnienie ojczyzny, łączy się dzisiaj ta rzewna litość, to ubolewanie nad nią, ten żal, które niesprawiedliwość, zniewaga, ostatnie nakoniec sprzysiężenie się na zatracenie imienia naszego, w sercach Polaków wzbudzały. Jak że śmiercią lubéj nam osoby wszystkie jéj przymioty tym świetniéj, tym rzewniéj w oczach naszych kryśląc się, powiększają żal i miłość naszą dla niéj, tak i Polacy nigdy nie okazali większego do ojczyzny swéj przywiązania, jak w ten czas, gdy ją stracili. Że szlachta, że uprzywilejowana klasa przywiązanie to zachowała, powie kto, że ją wiodłą do tego pamięć używanych pod własnym rządem korzyści, lecz niewiele zysków znajdował pod nim lud pospolity, przecież widziémy że w każdéj potrzebie leciał ochoczo ku kraju obronie. Miłość więc ziemi ojczystéj jest powszechnem narodu naszego znamieniem i cnotą; przydajmy do tego przy słodyczy nieustraszoną odwagę, przy zbytniéj drażliwości łatwe przebaczenia urazy, przy zapale i uniesieniu cierpliwość, znoszenie wszystkiego, gdzie tylko idzie o najdroższe nam nadzieje.

Przy tylu świetnych zaletach, i wad naszych nie należy zataić; niektóre samo może przyrodzenie i dawnego rządu nałogi, inne późniejsze czasy, przygody których doznawaliśmy, obce przewodzenia, długa wspólność z postronnémi nadały. Przy rządzy chwały i znaczenia, niejesteśmy i od zawiści wol-

némi, ztąd niełatwo przebaczone ni znakomitsze talenta, ni nawet gorujące dostatki, przy gorącym zapale, z którym chwytamy się wszystkiego, co tylko jest szlachetném, pożyteczném i pięknem, zbywa nam na statku i wytrwałości; nigdy niebezpieczeństwo nie ustraszy Polaka, lecz ciągła praca łatwo go zrazi. Bić się i używać, to jest, co Polak lubi. Nieograniczona wolność w czynach i słowach, któréj przez wieków tyle używaliśmy, uczyniła nas mniéj niż zmiana czasów wymaga, ostrożnémi w postępkach i mowie. Okropne z całym krajem obejście, do niesprawiedliwości nieznośniejsze nad nie przydane obelgi, utkwiły nieznane wprzódy w sercach Polaków niechęci uczucia. Ciężkie powtarzane tylekroć zawody, nieufność i niedowierzanie wzbudziły. Doznane od lat tylu uciski, wzgarda własności, stan nakoniec nieprzerwanego uciemiężenia, nadał ciérpką drażliwość: dojmowani ustawicznemi dolegliwościami w boleści naszéj miotamy się na wszystko, a gdy oczekiwana ulga nieprzychodzi zniskąd, skargi i narzekania winnych ścigają. Zepsuta przez nierząd, przez gwałty wojenne moralność, tyle nieonych wydała przykładów, że już często i doświadczonéj niewierzymy cnocie; ztąd zbyt porywcze krzywdzące posądzenia. Lud miejski i wiejski niegdyś zbytnią podległością znękany, pot czoła swego poświęcający innym, rozpojony i psuty od Żydów, nie smakował w pracy i przemyśle, gdy owoców ich niezbiérał dla siebie; późniéj acz nadane im prawa, gwałty wojenne, ni własnych domów, ni płodów ziemi i pracy nieczyniąc ich pewnémi, zraziły od usiłowań i wszelkich przedsięwzięć. Z tém wszystkiem jest w nas jakaś niepojęta do pracy odraza, jakaś na własne dobre mienie obojętność, gdy mimo wspomnionych przeszkód jakiekolwiek są w kraju naszym gałązki przemysłu, opanowali je wyłącznie prawie cudzoziemcy i Żydzi. Lecz jak i tę wadę tak i inne, bardziéj szczęśliwym okolicznościom, niż nam samym przypisać się mogące, pomyślniejsze czasy, troskliwa rządu baczność, uszanowanie dla własności poprawić zdołają. Fizyczne i umysłowe zdolności nasze, nieustępujące zapewne żadnemu ludowi, przyzwoicie zachęcone i wsparte, rozwiną przytępioną tylą klęskami, wrodzoną w narodzie naszym do wszystkiego sposobność, sprawią że jak w wojnie orężem, tak w pokoju przemysłem, pracą i moralnością, nikomu Polak przewyższyć się nieda.

Takie są wady i przymioty narodu Polskiego, narodu nieznanego od obcych, osławionego nieraz przez tych najbardziéj,

co oczernieniem go winowajcze rozszarpanie onego, napróżno usprawiedliwić szukają.

Kto wié jeżeli ten cios okropny, który w cieniach śmierci przez lat tyle naród Polski pogrążył, nie był na przyszłość dobroczynném opatrzności zrządzeniem. Dotknęła ona Polaków, by ich uleczyć z tych wad i przesądów, które powszechnéj zguby naszéj stały się przyczyną. Bodajby ogień doświadczenia, przez który przeszliśmy, pożywszy skazy, czyste tylko cnoty zostawił, a przy cnocie, miłości ojczyzny i odwadze, czegoż Polak spodziéwać się nie może.

Doprowadziłem do końca powierzone mi dzieło, ten krótko lecz wiernie skreślony obraz znakomitszych zdarzeń narodu naszego. Nie zataiłem w nim ni świetnych pomyślności, ni chlubnych nieszczęść, ni nawet tych klęsk, które nadużycia wolności wiodą za sobą. Słodko było opowiadać czyny męztwa i szlachetności, bolesną podnosić zasłonę zapuszczoną nad zapomnieniem, nierządem i rozwiązłością naszą; lecz wkładała tę smutną konieczność piérwsza dziejopisa powinność, w najboleśniejszych nawet wyznaniach nigdy prawdy nie taić. Wielu uniesionych narodową pychą, by pokryć co krzywdzi, nie wahało się przeistaczać czyny, lub je niewiernie podawać; wzgardziłem tym sposobem jak dziejopisą niegodnym. Ten co niewiernie kreśli niepomyślne dla narodu swego wypadki, odbiéra wiarę i świetnym, choć nawet prawdziwym.

Ciężkie to wprawdzie przewinienia wolności; przecież jest w samych zaburzeniach narodu wolnego jakieś rozwijanie się władz i zdolności, jakiś ruch, jakaś godność człowieka, których napróżno szukać będziesz w dziejach ludów, gdzie niemasz jak rozkaz i posłuszeństwo, w dziejach mówię ludów wschodnich; minęły u nas czasy zaburzeń, już nam nadużyć wolności lękać się nie należy, lecz i owszem wszystkich przykładać starań, by nadane nam przez wielkomyślnego Alexandra swobody, nienaruszenie i święcie dochować.

KONIEC.

WYRAZY MNIÉJ DZISIAJ ZNANE.

Bisiur. *Rodzaj materyi.*

Bechter. *Blacha żelazna na piersiach, kirys dzisiejszy.*

Bunczuk. *Ogon koński na drzewcu zawieszony, u Tatarów używany zamiast chorągwi. U nas pułkownicy zamków poważnych używali go.*

Butny. *Hardy, dumny, pyszny.*

Gonić *na ostre, potykać się z kopią.*

Karacena. *Zbroja w stalową łuskę, czasem posrebrzana lub pozłacana.*

Kołczuga. *Pancerna koszula z kolcami.*

Koczować. *Stać pod lichym przykryciem, raczéj pod gołym niebem, po francuzku* bivaquer. *Cudzych poddanych wywozić, nazywa się także koczować.*

Kolcza zbroja, *w któréj się biega do pierścienia.*

Kusza. *Machina na sprężynie, sporządzona do ciskania grotów, a nawet kamieni, nakształt dawnych balist.*

Missurka, misiurka, *tak nazwana od misru czyli misyra, to jest Egiptu, żelazna jarmułka, od któréj wisi czepiec spadający na ramiona z kołek żelaznych zrobiony. Poważne towarzystwo nasze używało pancerzów z misiurką na głowie.*

Mumszanc. *Zakrycie kobiéce na głowę, welum.*

Rohatyna. *Włocznia z mocnego drzewa do ciskania na nieprzyjaciela. Bielski utrzymuje, że Polacy używali dawniéj Rokatyn, które środkiem na prawym boku konia wspiérali, jeden koniec sięgał ziemi, drugi był wsparty na łęku u siodła, od włóczenia po ziemi nazwano je włoczniami.*

Szturmak. *Rodzaj hełmu używany przy szturmach.*

Wici. *Przypowiednie listy królewskie na wojnę; trójkrotne bywały: piérwsze i drugie nakazywały gotowość, trzecie naznaczały czas i miejsce do zjazdu. Listy te nazwano wiciami, z przyczyny, iż je do wić, czyli żerdzi wysokich przywiązywano i tak rozwożono po Powiatach.*

SPIEWY HISTORYCZNE

JULIANA URSYNA NIEMCEWICZA

pod względem historyi uważane,

przez Joachima Lellewela. *)

Od niejakiego czasu wyglądane, dziś już przez wielu posiadane dzieło, słodki pomnik spraw i cnót narodowych, powszechną zwraca uwagę i każdego przyjemném przejmuje uczuciem. Jestto księga od 450 stron w oktawie wielkim pod tytułem: Spiewy historyczne z muzyką i rycinami, przez Jul. Urs. Niemcewicza Sek. Sen. Członka T. K. W. P. N. Akad. Wil. Tow. Nauk. w Krak. Tow. Fil. w Filadelfii i Tow. wojsk. w West Point w Amer. Niżej znak orła przewiązanego, z koroną nad głową i ogonem potrójnie rozstrzępionym, w sześciokącie z góry na dół podłużnym, poboczne boki wygięte mającym, z podpisem: Orzeł z kaplicy Jagiellońskiéj w Krakowie. Wyciśnięto w Warszawie, w drukarni Nr. 646 przy Nowolipiu 1816. Po tym tytule zaraz następuje tytuł drugi: Spiewy historyczne, do których przydane są dodatki prozą, zawiérające krótki zbiór Historyi Polskiéj, dzieło z polecenia Towarzystwa Król. Warsz. Przyjaciół Nauk napisane. W przemowie, Autor napomknąwszy o przykładach, jak dalece spiewy zapalają i ducha narodowego ożywiają, sprawiedliwą pokłada nadzieję, że jego pienia od Polek powtarzane, przeniosą w dalsze pokolenia tę miłość kraju, to męztwo, przez które naród słynął, przystępuje do opisu pracy swojéj. Trzydzieści trzy jest spiewów z przydanym do każdego sztychem i nutami, jak je głosem i na fortepianie wydawać. Spiewy są od 6 do 24 zwrótek, od 36 do 120 wiérszy, w zwrotkach po 4, 6 lub 8 wiérszy. W nich starał się Autor zawrzéć rozmaitość i prawdę, czego dopiąć dozwoliło mu ściSłe trzymanie się dziejów. Tak więc nie same w nich wojny, lecz rozmaity obyczaj Polski, różne sprawy narodu jego

---

*) Dla łatwiejszego znalezienia w powyższém dziele miejsc wskazanych niniejszemi uwagami, stronnice przytaczane liczą się według obecnego wydania.

i królów wielkość, cnoty sławione. Spiewy te nie są spiewami o samych królach, i nie wszyscy w nich królowie się znajdują; tak, z licznego szeregu Piastów są opiewani: Piast, Chrobry, Kazimiérz I., Bolesław Śmiały, Krzywousty, Leszek Biały, Łokietek, Kazimiérz Wielki; dopiéro od Jadwigi do Jana III. żaden już król nie jest opuszczony. Prócz tych jednak oddzielnie spiewa Autor Zawiszę, Glińskiego, kniazia Ostrogskiego, Tarnowskiego, Zamojskiego, Żółkiewskiego, Chodkiewicza, Stefana Potockiego, Czarpieckiego, na ostatek smutną pamięć pogrzebu księcia Józefa Poniatowskiego. Jak same przez się spiewy te mają na celu rzeczywistą prawdę ogłaszać, tak podjął Autor pracę, przy każdym spiewie dokładać Przydatek czyli historyczne przypiski. W nich objaśnia osnowę zdarzeń, które w spiewach są dotknięte, przebiega i inne okoliczności wydarzone w tym przeciągu czasu, który między wielą spiewami nie jest przez nie objęty: słowem, że przydatki te złożyły krótki zbiór Historyi Polskiéj. Chciał Autor w tych przypiskach i objaśnieniach być krótkim, lecz oświadcza, że ciężko być zwięzłym, kiedy kto mówi o własnym narodzie. Kiedy więc tym sposobem prócz wspomnionych spiewów zbogaca literaturę zbiorem Historyi Polskiéj, która obok Lengnicha, Szmita (Albertrandego), Bandtkiego, będzie przypominać pokrótce pokoleniom dzieła przodków, dzieła te zatém wyliczać naprzód w sposobie ciągłéj niejako Historyi, w któréj część przedjagiellońską więcéj krótko, a od Jana III. począwszy do odrodzenia się narodu niezmiernie ogólnie dotyka; powtóre w sposobie wyboczeń, które się tworzą w przydatkach do Spiewów, znamienitych narodu bohatérów pomienionych, Zawiszy, Glińskiego i innych wylicza. Prócz tego po dwakroć jeszcze innego rodzaju czyni wyboczenia, a to z powodu uwag nad stanem Polski w czasie rozdzielenia jéj między synów i potomków Krzywoustego, tudzież nad królami z rodu Jagiellońskiego, naostatek kończy dzieło uwagami nad upadkiem i charakterem narodu Polskiego. Taki jest dzieła skład i porządek, w którym na początku umieścił Autor pieśń Bogarodzica z nutami starodawnemi i na dzisiejsze przerobionemi. Rysunek i muzykę wypracowały po większéj części gorliwe Polki. Sztych był prawie powierzony całkiem artystom zagranicznym. Wydawszy to dzieło Autor, poświęcił go na rzecz Towarzystwa Król. Przyjaciół Nauk, żadnym funduszem, żadném nie wspartego zasileniem.

W wielorakim przeto sposobie ma to dzieło zabawiać i interesować czytelników. Spodziéwam się, że talenta poezyj, muzyki, rysownicze, znajdą znawców, którzy ich zalety wymierzą, ja z mojéj strony biorę do uwagi widoki historyczne. Dawniéj przyjaźń nie odstręczyła mię od pilnego rozbioru prac szanownych Bandtków, teraz chlubna znajomość, uszanowanie, wdzięczność i uczucia jakie z ziomkami podzielam dla rodaka, który siły swe stargał w rozmaitéj dla ojczyzny usłudze, którego talenta i niezmordowaność tak dobrze znane i po tylekroć do serca narodu przemawiające, słodkie w każdym rozrzewnienie sprawują, nie odwodzą mię od kroku przedsięwziętego, to jest od rozbioru dzieła Jego, pewny albowiem jestem, że szanowny Autor nie posądzi mię o jaką próżność, wiedząc, że tenże duch ożywia młodsze lata moje, który w nim do sędziwego przetrwał wieku.

Miło jest cnym uczuciom, któremi powszechnie naród jest przejęty, wspomniéć, że Autor umiał dobiérać obrazy cnót, w jakie błoga ziemia po wszystkie czasy obfitowała. — Nie lękał się obok wystawić wad i występków. Wykroczenia Glińskiego oddzielny spiew stanowią, Zebrzydowskich i inne bez ogródki wydane, wszakże dotknięcie ich jedna boleść i żałość nie oburza szlachetnych uczuć, bo w mierze utrzymane nie przestępując obrębów prawdy, nie są zaostrzone, ni zwrócone w sposób odrażający i hańbiący naród.*) Wszędzie są rozlane szlachetne uczucia cnoty, wielkości duszy, zacności charakteru narodowego, jego wielkomyślne choć często lekkie kroki, ludzkość, waleczność, miłość ojczyzny. — Przybrane gdzie niegdzie fikcye, zebranie ubiegających się osób o rękę Jadwigi (cośmy w operze Jadwigi na teatrze widzieli), przydatkowe miłostki, połączenie odleglejszych zdarzeń, są to wolności poetyckie, które żywości i ozdób dodać mogą, zasad historycznych nie psujące. Pięknie wysławione anielskie Piastowi ukazanie się, jako widok, który dziwem swoim i cudem występuje z pod historycznego wpływu, jest od Autora użyte bez obrazy historyi. Ale: może mniéj potrzebne jest wyrażenie, że targnął się Rusin, a Jadwiga do poddaństwa wraca buntowniki, bo raczéj Jadwiga nie na wieść nadeszłą o najeździe i opanowaniu Rusi przez Węgrów, ale upatrzywszy wolną porę, od ojca powstawiane węgierskie załogi wyganiała (Spiewy historyczne str. 52, 54), równie możeby zgodniéj było z prawdą, gdyby nie było włożone w usta Łokietka zalecenie synowi, by Polska zakwitła w pokoju (str. 37). Dzielne owszem i niezmordowane serce zalecało synowi nadewszystko pokonanie Krzyżaków, z tego to powodu troszczył się o całość dni syna w czasie bitwy pod Płowcami, gdzie swą starość narażał; odstąpienie zaś i porzucenie historyi w spiewach Bolesława Śmiałego i Kazimiérza, dla historyi tym boleśniejsze się stają, im więcéj są w historycznych czasach, im więcéj przewrotnych o nich rozsiano baśni, z którémi usilne prawdy wybadywanie, tyle czasów się wzmaga, a które głos przyjemny spiewów, na przekorę prawdzie ma wspiérać i w uprzedzeniach zakorzeniać, chociaż te pienia, poświęcone prawdzie, miłości ojczyzny i niezmyślonéj sławie przodków naszych.

Bolesław Śmiały prześladowany od swoich, ustąpił do Węgier, gdzie duma jego zgon mu przyspieszyła (Martin. Gall. 1. 28. mpto Zam. p. 263). Że jego nagrobek w Ossyaku jest zmyślony, zatwierdzili to Naruszewicz (Hist. Nar. Pol. T. II. ks. IV. 31 nota edit. Most. nota 227) i Czacki (nota ad Narusz. ed. Most. l. c.), o czém ob-

*) Jak dalece w téj mierze poeci wykraczać mogą, mamy świéży przykład na tragedyi Ludgardy, Pamięt. Warsz. 1816 T. V. K. 286 424, T. VI. K. 84, która tyle piór do sporów wywiodła, a przecie żadne z nich nie zwróciło się na to co ranić powinno serce każdego rodaka. Cenili sztukę, drobiazgi, piękności wiérszą, zapomnieli o duchu i że tak powiem moralności. Nie idzie tu o obrażenie majestatu historyi, za który się ujmowano z powodu rozmaitych fikcyi, choć przykro być może, że jeden z najzacniejszych królów naszych, charakter ma zmieniony i spodlony, jeszcze pojedynczą osobę dziwactwu poetyckiemu poświęcamy: ale co za powód, rzucać hańbę i kaźń na naród, gromadzić buntownicze sejmy, zsadzać na nich dziwném urojeniem dostojnego pana, a to z powodu zabójstwa żony. Nie umiem podobnego zdarzenia nigdzie indziéj znajdować, jak chyba w jednym lub drugim dramacie niemieckim. Gdy więc poecie w sztuce wspomnionéj podobało się, zacność własnego narodu tak znieważyć, sądzę, że mimo największych sztuki piękności, jedna ona wstręt, do którego jéj krytycy nie trafili, a który ich naprzód o historyczność sztuki oburzył.

szérniéj wspomnieliśmy w pismie: Grobowy napis Bolesława wielkiego (Tygodnik Wil. z r. 1816 T. I. str. 292. 293). Autorowi spiewów (str. 22) podobało się całą zwrotkę poświęcić na opis kamienia Ossyackiego, inną tameczną dla sławy pobożności zmyśloną króla pokutę, i na klątwy (str. 22), które się naprzód w lat pełnych 400 w kronice Długosza ukazują. Co do mnichostwa Kazimiérza restauratora, o tém nadto dokładnie Naruszewicz napisał, jest to jednak w nocie, a zatém pewnie mało od kogo czytane, może więc nie popełniemy zdrożności, gdy krótki wyciąg uczynim.

Kazimiérz Mnich.

Między współczesnemi Kazimiérzowi (mówi Naruszewicz) albo mało co od niego późniéj żyjącemi pisarzami, którzy o Kazimiérzu w kronikach swoich wspomnieli, są: mnich Brunewillerski, Wippo kapelan Konrada II., Piotr Damiani piszące życie Odilona opata w Klugny, Kosmas Praski, Annalista Saxo, chronograf Saxo. Wszyscy ci nic wcale najmniejszéj rzeczy o mnichostwie Kazimiérza nie wiedzą. Słowem, żaden z obcych pisarzy o tém mnichostwie nie wiedział, dopóki wprzód baśnie te w obłędach klasztorów krajowych do swéj dojrzałości nie przyszły.

Z krajowych pisarzy, że Marcin Gallus nic o mnichostwie nie wspominał, o tém przekonywają nietylko krytyczne przez Naruszewicza otaxowanie kroniki jego drukowanej, z czego się okazuje, że drukowany w Gdańsku Marcin Gallus »jest raczéj cząstką dzieł jego, różnymi mędrków przydatkami sfałszowaną«; nietylko wytknięcie, że umieszczone w takim Marcinie wiadomości są sklecone »przez jakiegoś mędrka, który do Galla przyłożył czego w nim nie było, albo raczéj zbiéracza i łatacza kawałków historycznych w jedno dzieło spojonych bez braku i rozsądku«; nietylko mówię te uwagi Naruszewicza, przekonywają, że Marcin o mnichostwie nie mówił, ale nadto zachowana jego czysta kopia w rękopismie Zamojskim w książnicy poryckiéj najdująca się, tego miejsca nie mając, o trafności krytyki Naruszewicza zaręcza, tém pewniéj, że właśnie, jak Naruszewicz wspomina, iż ten psujący Marcina mędrek o mnichostwie wypisał z księgi de passione sancti Stanislai, tak właśnie znajduje się w tymże Zamojskim rękopismie wspomniona księga i w niéj (str. 311. 312) miejsce do łatania textu Marcina użyte. Wié Marcin Gallus, że Kazimiérz ustąpił do Węgier, zkąd po śmierci Stefana udał się do matki do Niemiec, gdzie w rycérskiéj sprawie słynął, a porzuciwszy macierzyste w Niemczech włości, przywołany, do ojczystych powrócił. (Martin Gall. 1. 18 19 mascript. Zam. p. 258 259.) Późniejszy cokolwiek po Marcinie Mateusz herbu Cholewa od Kadłubka przepisywany, nic o mnichostwie Kazimiérza nie wié, jak tylko, gdy przytacza rozmaite o nim powieści, z tych jedna była, iż ten któremu Kazimiérz był oddany aby go zabił, oddał go do pewnego klasztoru, ażeby się tam dziecko kryjomo wychowało. (Mat. II. 15.). Z kolei Bogufał także zatrzymuje uwagę i krytykę Naruszewicza, bo chociaż w texcie jego drukowanym (inter. Ser. Sil. Som. T. II. p. 26) Kazimiérz jest za Benedyktyna podany, różne powody skłaniają naszego niespracowanego badacza do sądzenia, że to jest jeszcze skutek mędrkow-

skich łatanin. Gdyby można mieć rękopism Bogufała Hodiejowski w Czechach się znajdujący, a pewnie od takowych łatanin, którymi Bogufał drukowany jest przepełniony, czysty, i sprawdzić go, bez wątpienia że mnichostwa tegoby nie było. Niebawem jednak, jak pobożna gorliwość prześladowała pamięć Bolesława Śmiałego, tak pobożna nieprzezorność wyczytała z legend niewyrozumianych, że Kazimiérz jako Lambert czy jako Karol, był mnichem i o tém naprzód (koło roku 1260) księga de passione sancti Stanislai rozpisuje (mspti Zam. p. 311. 312). Zaczém w wieku XIV. Jan, a za nim Anonim kronikarze na Szląsku (inter Scr. Sil. Som. T. I. p. 521) téj ważnéj wiadomości opuścić nie mogą, a Długosz dopełnia reszty. Za nim wszyscy następni jego przesłowey i powtarzacze chciwie się gonią.

Jeżeli jednak nie dosyć tego wzrostu baśni, który w większych jeszcze szczegółach w Naruszewiczu opisany: tedy popełniane wszędzie przez mniszących Kazimiérza pisarzy same anachronizmy fałsz pokazują, bo od roku 1038 do 1040 niepodobna jest siedmiu lat mnichostwa Kazimiérzowego pomieścić, i na dyakona wynieść, bo on miał darować konia ś. Romualdowi, który już od wielu lat nie żył; popełniane błędy mogą o dziwaczności rzeczy zapewnić. Nadto, wszystkie dodatkowe z powodu tego mnichostwa opisywane okoliczności, od tego mnichostwa nieodłączne, są fałszem niezgrabnéj nieprzezorności. Bolesław W. opłacał świętopietrze na lat kilkadziesiąt piérwéj. (Ditm. VI. p. 397 Petr. Damiani vita S. Romualdi IX. 48.) Za tegoż Bolesława przełamywano zęby tym, którzy w post septuagesima mięsa używali. (Ditm. VIII. p. 419.) Postrzyżyny jeszcze Piast i Ziemomysł obchodzili (Martin Gall. I. 2. 4 mspti Zam. p. 246 edit. Ged. p. 59 Mataeus Chol. II. 7. 9) i przy tych postrzyżynach, statecznie aż prawie do czasów Zygmunta III., Polacy długie włosy nosili. Wszakże papież nie wprzód Kazimiérza od ślubów uwolnił, aż naród opłaty świętopietrza, obowiązek postu post septuagesimam i postrzyżyny tondelam na siebie przyjął. Naostatek, ani księga de passione Sancti Stanislai, ani Jan, ani Anonim nie wiedział o włożonym jeszcze jednym obowiązku noszenia stuły przepasanéj z ramienia lewego do boku prawego, aż o tém oznajmił Długosz, niebaczny kanonik, że w tém nie pokutne lub upokarzające były obowiązki, ale zaszczytne i nazbyt laików podnoszące.

Jest przeto powieść ta o mnichostwie późniejszym wymysłem, niegodzącym się ni z czasem, ni ze zdarzeniami jeszcze przed urodzeniem Kazimiérza znanemi, a jeżeli w tém nie dosyć dowodów, że jest baśnią, pilny Naruszewicz okazuje źródła téj baśni. Bolesław, brat Bolesława W., syn Mieczysława I., był pod imieniem Lamberta mnichem kamedułą, dawał w darze konia ś. Romualdowi, z braćmi czynił różne donacye stolicy apostolskiéj. Później książę kujawski na Gniewkowie, Władysław Biały, w XIV. wieku był także mnichem, a jak legendy o Lambercie piszące w XIII. i XIV. wieku u nieprzezornych pisarzy omniszyły Kazimiérza, tak następnie w XIV. i następujących wiekach Władysława Białego Cysterstwo i Benedyktyństwo przymięszało się i potworniejsze jeszcze dziwy skleiło. Dość w téj mierze zwrócić oko na Długosza (I. p. 199), Pruszcza (Forteca monarchów, ob. Tygodn. Wil. T. 1. st.

306. 307), na Benedyktyna Franciszka de Riwa przeora w Kluniaku (ob. Narusz. T. II. III. 3 nota pod koniec). Co tu z małymi dodatkami z Naruszewicza po krótce wyciągamy, to w tym niezmordowanym pisarzu naszym obszérnie wyłożone odczytać można w nocie do księgi III. tomu wtórego przy rozdziale 8ym.

Żeśmy się nad tém zdarzeniem rozpisali, powodem do tego jest nie samo tylko powtórzenie tego przez Autora w spiewie (str. 17 Nr. 9.), ale zupełne jego w to wierzenie, jako w prawdę historyczną, którą tém więcéj zdaje się utwierdzać, gdy mówi (str. XII.), że bitne panowanie osładza obraz Kazimiérza mnicha, i niżéj w przydatkach (st. 19) dwojakie przytacza zdania, oba za mnichostwem poświadczające. Niechcę więc baśni odrzucić, i szanowni pisarze nasi Naruszewicz i Bandtkie, którzy w zbiorze swoim z wielką pracą, dokładnością i rozsądkiem wyłuszczyli wszystko, których z wielkim nieraz Autor użytkiem radził się, w tym razie opuszczeni, na próżno dotąd głos prawdy wydźwignąć usiłowali. Tyle co do rzeczy historycznych w samych spiewach, teraz do historyi przystąpmy.

Ten sam duch, który ożywia spiewy, kieruje szanownego Autora w przydatkach do nich czyli w przypiskach, to jest w krótkim wykładzie historyi narodowéj: ta miłość ojczyzny i prawdy, ten wyraz powszechnie czytelników ujmujący, który się czule nad błędami narodu rozwodzi, sprawują, że jego historya między krótkiemi zbiorami jest nieposlednią, choć w niéj Autor usiłował zachować jak największą prostotę, któraby i do wieku dziecinnego przemawiała. — Jest ten krótki zbiór wcale różny od tych wszystkich, które dotąd posiadaliśmy, jest bez wątpienia co do istotnych rzeczy zwięźlejszy, ale się staje rozciąglejszy z powodu dokładniejszego wykładu szczegółowych zdarzeń i okoliczności, do których zwracały różne pojedyncze widoki spiewów, tudzież sprawiedliwa uwaga, że to dzieło mające szlachetne obudzać uczucie, powinno było po szczególe wielu świetnych wypadków dotykać, bo tym sposobem, takimi przykładami najlepiéj się do serca ludzkiego przemawia. Jeśli więc szukający historyi całkowitéj, a znajdujący tu niedogodność zwięzłości, w opisaniu pewną niejednostajność, przez to, że jedne części są tak krótko przebiegane, iż prawie przeskakiwane, inne ciągléj wyłuszczane; znajdujący w niéj niedogodność rozerwania, z powodu że jest spisana w kształcie przypisów, że w niéj przymieszane obszérniejsze pojedynczych okoliczności wyjaśnienie; jeśli, mówię, kto z tych przyczyn chciałby dziełu przyganiać, ten niech zwróci uwagę na zamiar dzieła i skład jego, na rozsiane tu i owdzie dostrzeżenia Autora, na te nareszcie szczegółowych okoliczności opisy, które malują naród, które odczytywane przez tych co się z Autora uwagami i Bandtkiego postrzeżeniami oswoili, usposabiają do łacniejszego przejęcia się duchem historyi swojéj.

Możnaby poniekąd użalać się na różne niedostatki i opuszczenia, że naprzykład po wielekroć Autor o Wołoszczyznie wspominając, nie prędzéj o stosunkach z jéj powodu z Turkiem wynikających namienia, aż za Zygmunta III. (str. 191), kiedy już całkowicie bez powrotu z pod pieczy Polskiéj wypadły; chociaż ukazujący się po raz piérwszy za Warneńskiego od nieszczęśliwéj wojny kokoszéj pod Lwowem, któréj obraz smutny Autor (str. 107. 108) pod Zygmuntem I. kréśli, już sta-

tecznie Turcy swój wpływ utrzymują. Tak jeszcze naprzykład sprawiedliwie użalać się godzi, że powstanie i urządzenie się statutu litewskiego w dziele spiewów miejsca nie znalazło. Ale pomińmy te opuszczenia, idźmy do rzeczy, które się w niém znajdują.

Wyżéj napomknęliśmy o wykroczeniu przeciw prawdzie historycznéj w ponawianém rozgłaszaniu baśni o mnichostwie, urojeń o klątwach i Ossyackiéj pokucie, tu jeszcze z tego rodzaju rzeczy wymienić możemy: Lecha, i co daléj po nim następuje, tudzież królowanie Piasta.

Lech, baśń.

Gdyby był Autor pieśń jaką o Lechu utworzył, przyjemnieby była czytana, jako o przedmiocie bajecznym, o którym z innéj ręki poetyckiego głosu powszechność z upragnieniem oczekuje; lecz oświadcza (str. 8) w przydatkach w historyi swojéj: iż w ciemnocie bajecznych podań postrzegać można (następujące prawdy?), że około roku 550 Lech był piérwszym wodzem czyli królem naszym, i plemię jego panowało przez lat sto (tu Wizimirz), nastąpili wojewodowie Krakus, Przemysław założyciel Przemyśla. Nie powtarzam już po tylekroć mówionéj rzeczy, że jest w języku polskim rozprawa z Dobnera przez Szlecera napisana, źródła baśni o Lechu wskazująca. *) Wspomnę jeszcze szanowny głos Naruszewicza, że »pism Bogufała fałszasz piérwszy na widok Lecha, z bajek czeskich Dalemila, postawił« (Narusz. hist. nar. Pol. T. II. ks. III. 3 w nocie 1.); toż i Bandtkie powtarza, że Lecha utworzył »wiérsz niezrozumiany kroniki czeskiéj Dalemila« (Krótkie wyobr. dziej. król. pol. T. I. str. 75). Głosy głucho się między samymi pisarzami dziejów obijające, a jakże mogą się przedrzéć do wiadomości powszechnéj? Powiedziałem wreszcie w inném miejscu, zkąd Wizimirz (z Wismaria Wandalskiego Ysmara Pomorskiego) urósł (Uwagi nad Mat. Cholewą §. 16), napomknąłem i o Przemyślu (Ibid. §. 34 cf. §. 22 ad fin.). Co są wojewodowie Krakus, Wanda w krakowskiém, takżem tego nieprzeminął (Ibid. §. 19. 24). Nazwisko Ritigera do Wandy przyplątało się ze zdarzeń Radigera króla Warnów, który przy ujściu Renu od królewny Anglów do małżeństwa był orężem przymuszony. (Procop. de bello Gothor. IV. 20.) Nasi kronikarze wiedzą, że Ritiger był książęciem Gotów.

Piast na tronie?

Rzecz jeszcze nie świéża dla chodzących koło dziejów narodowych, że Piast nie królował. Szacowny a mało od ziomków znany, którego liczne prace badawcze oczekują pilniejszéj uwagi i lepszych względów, niezmordowany w swych przykrych śledzeniach Jan Potocki jeszcze r. 1793 w dziele pod tytułem: Chroniques, mémoires et recherches pour servir á l'hist. de slaves, które się niebawem stało cząstką dzieła: Fragment hist. et geogr. sur la Scythie, la Sarmatie et les slaves (Libro XLII. c. 3. 4. T. IV. p. 18. 65), prze-

*) Ostatecznie przedrukowana pod koniec uwag moich nad Mateuszem Cholewą. Wilno 1811. 8vo.

kłada text Marcina Galla, Mateusza Cholewy (Kadłubka) na język francuzki, składając dowody, że Piast nigdy królem, książęciem nie był. Tym czasem w Autorze naszym czytamy: Marcin Gallus, Bogufał, Kadłubek (Mateusz Cholewa), Bielski, wspominają Piasta książęciem Polskim (st. 8). — Za prawdę niegodzi się tak sypać przytoczeniami niesprawdzanemi, na wiarę zaufania, że ponieważ rzeczeni pisarze o Piaście wspominali, więc już i o jego królowaniu (i obiorze na króla). Wyjaśnił Jan Potocki wyrazy Marcina i Mateusza (Kadłubka); powtarzał je Bandtkie w swéj szanownéj historyi (T. I. st. 101 109) wydzielając im tylko połówkę prawdy, nie wiém czy z powodu zjawisk anielskich, czy z innych jakich: powtórzyłem je także, wzmiankując o początku Polski (Uwagi nad Mat. Chol. §. 44 45), że Ziemowit syn Piasta (za życia jeszcze ojca swego) uzurpował tron Popielów, i stał się założycielem dynastyi Piastów, oraz założycielem wzrostu maluczkiéj Polski. Tu dodam uwagi, że we 400 lat od czasu Ziemowita i Popiela pisał Bogufał, i drukowana jego kronika, o wyborze Piasta in regem i ozdobieniu jego regalibus insigniis, obszérnie rozprawia, w sposobie jednak takim, iż cała ta powieść (inter Scr. Sil. Som. T. II. p. 23 24) ma postać jakowegoś zszywania, którego może w rękopismie Radziejowskim nie znajdziemy. Jeśliby już w wieku XIII. o wyborze królów rozprawiano, byłoby to wczesnym kronikarskim zakrojem, którego się jeszcze w XIV. wieku Jan i Anonim, kronikarze Mateusza i Marcina z objaśnieniami powtarzający (inter Scr. Sil. Som. T. I. p. 4 16) niedopuścili. Raczéj twory takie powstawać mogły pod koniec tego wieku, a prędzéj jeszcze w wieku XV. (Comment Kadłubkonis). W ówczas już przyzwoicie było sejmy zbiérać, na sejmach króle stanowić, te zdarzenia w czasy popielowskie wpisywać, słowem, niewyrozumiéć Marcina i Mateusza, a elekcyą Piasta (stosując doń okoliczności Przemysława Czeskiego) utworzyć. — Text drukowany Bogufała jest popsuty, z niektórych kronik Niemieckich i z kommentatora Kadłubkowego w wieku XV. — Annaliści z tych wieków o Piaście nic nie przynoszą. Długosz resztę urządził i dopowiedział, jego głos w Bielskim, jego głos cztérowiecznym echem w dziele spiewów historycznych odzywa się.

Poodstępował w tych wszystkich razach nasz Autor Naruszewicza i Bandtkiego, których obudwu z wielkim nieraz użytkiem radził się. Wybaczy Autor, że za wspomnionemi okolicznościami, które nie jeden za rzecz małą osądzi, tak twardo obstajemy. Patrząc na tyle usilności Hartknocha, Lengnicha, Naruszewicza, Bandtkiego, z poruszeniem wyraziliśmy jak one do Wagi, tysiące młodzi nauczać mającego, nieprzystawały (Dziennik Wil. z r. 1816. T. III. str. 285). Tutaj dowodyśmy złożyli.

Mijając coby można o słupach żelaznych Bolesława wielkiego powiedzieć (Tygod. Wil. T. II. str. 5. 12. 17. 21), niewiedząc coby to za Prokop *) był, który wspólnie z Marcinem Gallem świadczy o tém, że monarcha polski wchodził do poziomej strzechy (st. 14),

*) Według powyższéj uwagi przytoczone źródło Prokopa w wydaniu niniejszém opuściłem.
Wyd.

sądząc, że najlepiejby było, gdyby rzeczony Prokop był z tego miejsca wymazany; dotkniemy po krótce innych okoliczności, które się dostrzéc dały, a przeciw którym mamy co powiedziéć, lub do których myśli nasze przydać ośmielamy się.

Że jedna z córek tron odziedziczy, otrzymał to zapewnienie Ludwik w r. 1374 na zjeździe w Koszycach, odstąpić musiał szlachcie dwie części (dobrze, bo pod ów czas szlachtę do opłacenia 6 groszy muszono), a duchowieństwu cały podatek. (Spiewy hist. st. 53.) Co do duchowieństwa rzecz ta miała się wcale inaczéj. Zawisza z Kurozwęk i Mikołaj z Kurnika, oba duchowni, sławni intryganci, nastroili stany świeckie, że na wezwanie Ludwika zebrały się w Koszycach, gdzie 1374 r. 17go Września stanęło, iż szlachta przyjmuje jednę z córek na króla, pod warunkiem różnych przywilejów, a mianowicie, że wszystkie podatkowe opłaty i powinności będą zniesione do dwu tylko groszy srebrnych od łanu (Vol. Leg. 1 p. 54 58). W takich układach szlachty z królem, nie ma najmniejszéj o duchowieństwie, w Koszycach nawet nieobecnym, ni o rzeczach duchownych wzmianki. Nastąpił zaraz podług planu rzeczonych wyżéj intrygantów ucisk duchowieństwa, któremu gdy się opiéra, naostatek r. 1381. Arcybiskup skłoniony jest przyjąć na dobra duchowne opłatę roczną od łanu, tak jako i szlachta po dwa grosze srebrne, zakonne zaś duchowieństwo dwa razy tyle opłacało z przydatkiem korca żyta, dwu owsa, z robociznami do pobliższych dóbr królewskich. (Narusz. hist. nar. Pol. T. VII. Ostrowski w swéj historyi kościoła Polskiego, o téj sprawie intryganckiéj nic nie napisał?)

Zygmunt pobudza przeciw Jagielle Witolda. Witold... zaprosił króla do Łucka i byłby go zapewnie żądaniom swoim znalazł powolnym, gdyby nie stałość... Oleśnickiego, wkrótce téż i śmierć. (Spiewy hist. str. 60.) Cesarz to Zygmunt ukartował zjazd w Łucku odbyty r. 1429, na którym sprawa o koronę Litewską wprowadzoną została. — Rozjechały się strony markotne. Cesarz obiecał Witołdowi korony nadesłać. Strzegli tego Wielkopolanie, gdy (r. 1430 po sejmie Jedlińskim) Witold wzywa do siebie do Litwy króla, tam się korony doprasza, tam obecność Oleśnickiego królowi serca dodaje, tamże w tymże czasie (r. 1430) w téj trudnéj okoliczności w Trokach przypadła śmierć Witolda. *)

Mówi nasz Autor, że za Stefana r. 1578 znaleziono w bibliotece Połockiéj wielu ojców kościelnych od Methodeja i Cyrylla na sławiańskie przełożonych. (Spiewy hist. str. 148.) Wszakże, gdziekolwiek to wyczytał, mógł niewierzyć, żeby wspomnieni sławiańscy apostołowie istotnie tymi tłumaczami być mieli.

Ustawa Nieszawska z r. 1454 nie jest Nieszawską.

Z ustawą Nieszawską r. 1454 odwołuje się Autor do nieznajomego mi zbioru praw Sarnickiego fol. 49. (Spiewy hist. str. 79.) Ustawa ta znajduje się w statutach Jana Alberta pod r. 1496 jako Nieszawska

---

*) Stosownie do powyższéj uwagi została treść hist. w niniejszém wydaniu zmienioną. Wyd.

potwierdzona, a to w tych słowach: Item pollicemur, quod nullas novas Constitutiones faciemus, neque terrigenis ad bellum moveri mandabimus, absque conventione communi, in singulis terris instituenda (Vol. Leg. 1 p. 254). Wszakże w statutach Nieszawskich najdawniéj (może już r. 1491 bez oznaczenia roku i miejsca niewątpliwie jednak w Krakowie) *) ad calcem statutów Kazimiérza wielkiego jako liber III. wespół ze statutami Nowokorczyńskiemi (z roku 1468 w Voluminach legum Konarskiego niepołożonemi) drukowanych, rzeczonéj ważnéj ustawy, jakoby Nieszawskiéj nie znajduję. Została ona niezawodnie do zmienionych mocno przy potwierdzeniu za Jana Alberta Nieszawskich przyczepiona. — Prawda, że jeszcze roku 1404 odbyły się wprzód conventus particulares, ante dietam generalem, sejmiki przed sejmem Korczyńskim, z powodu zebrania pieniędzy na wykupno ziemi Dobrzyńskiéj w tym porządku odbytym; ale dopiéro r. 1468 sejmy Piotrkowski i Nowokorczyński były poprzedzone sejmikami, na których bracia szlachta umocowywała swych posłów do działania na sejmie. W ówczas urządziły się sejmy: przed niémi się sejmiki, pełnomocnictwa rozdające, zjawiły. Po tym czasie dopiéro mogło przyjść do głowy uchwalanie, aby żadne ustawy, ani zawołanie na wojnę, absque conventione communi, in singulis terris, instituenda, miejsca nie miało. Mogło to wypaść mówię, gdy już przez urządzenie się wspomnione sejmów, gminnowładztwo szlacheckie stanęło. Nie stało się jeszcze (ni na Nieszawskim 1454 ni) na sejmie zaraz Nowokorczyńskim (r. 1468), bo w drukowanych jego (przynajmniéj 1491 albo 1496 r.) ustawach, tego nie ma, ale stało się niezawodnie dopiéro za Jana Alberta r. 1496 i w Nieszawskie ustawy zamieszaném zostało.

Articuli henriciani et pacta Henrici.

W rozbiorach krótkich zbiorów historyi polskiéj (Dzien. Wil. T. III.) mówiliśmy, jakie zachodzą mieszaniny z powodu uchwał, obowiązujących tron w ogólności i szlachty swobody zapewniających, pospolicie articuli henriciani zwanych, a paktów Henryka, co w jednym czasie (r. 1573) powstało. W przydatkach do spiewów historycznych (str. 141) czytamy warunki paktów. Do pięciu piérwszych możnaby i inne przydać, **) jako: Akademii krakowskiéj naprawę, przynajmniéj stu szlachty zagranicznym wychowaniem opatrzenie, cudzoziemców niechowanie przy sobie, a w ogóle przysięgą zaręczenie wszystkich teraz świéżo czasu elekcyi, z jednomyślnym i zgodném wszystkich stanów zatwierdzeniem, nunc circa electionem regis sui, ex unanimi et concordi omnium ordinum consensu, postanowionych. (Pacta Henr. Vol. leg. II. p. 862.) Szósty jednak w tych do spiewów przydatkach wymieniony artykuł, nieraz do paktów przez kronikarzy łączony, przez co i po naszych krótkich zbiorach przymięszywany, jest to jeden z artykułów owych articuli Henriciani zwanych, teraz świéżo czasu elekcyi króla, jednomyślném i zgodném wszystkich stanów zatwierdzeniem po-

---

*) Wiadomość o edycyi statutu Kazimiérza r. 1491 i 1496 podaje Bandtkie Hist. Drukarń Krakowskich (w Krakowie 1815 od str. 175 do 177.

**) Według powyższéj uwagi w niniejszem wydaniu dodano. Wyd.

stanowionych, który w języku narodowym tak brzmiał: »A jeślibyśmy (czego Boże uchowaj) co przeciw prawom, wolnościom, artykułom, kondycyom wykroczyli, albo czego nie wypełnili: tedy obywatele koronne obojgu narodu, od posłuszeństwa i wiary nam powinnéj, wolne czynimy. (Vol. lęg. II. p. 901.)

Że Inflanty przy Polszcze zostające były z téj strony Dźwiny (Spiewy hist. str. 192. 223), omyłka z Bandtkiego powtarzana. (Patrz Bandtkie T. II. str. 403. Dzien. Wil. T. III. str. 295.)

Z tych kilku uwag snadno dostrzegać, że przydatki do spiewów nie same tylko wojny, zdarzenia szczególniejsze lub awanturki zamykają, lecz interesują ze względu na stan narodu i w nich wiele okoliczności w téj mierze dotkniętych się znajduje, których na próżno po innych krótkich zbiorach szukać. — Takim jest jeszcze obraz kończący dzieło, upadku i charakteru narodu. Prawda, że w niém o upadku narodu mało jest co wyłuszczonego, lecz trudna sprawa wystawienia charakteru nie odstręczyła wytrawnego pióra, i obraz ten, z siebie wspaniały, pod jego rysami świéżych nabrał przyjemności. — W mało napomkniętéj uwadze o upadku narodu, ogólnie rzuca Autor winę na sam naród, to jest na szlachtę. *) Wielkie są bez wątpienia ich przewinienia, lecz nie same te przewinienia chylenie się i upadek sprawiły. Był zbieg okoliczności, którym się naród odjąć nie mógł, lub od nich mu się uchylić nie udało; zmieniało się jego położenie, a w tym ciągu i stan jego prawie z gruntu przeistoczony. **) Co, żeby się nie zdawało bez zasad puszczanymi słowy i próżnie rzuconą uwagą, że w Spiewach historycznych upadku narodu wskazanego nie ma, pozwólmy sobie dopuścić się wyboczenia przy rozbiorze dzieła spiewów historycznych, może nadto obszérnego, ale z jego widoków niewystępującego: albowiem przez to życzymy sobie zwrócić myśli czytelników na napomknione okoliczności przez to wskazać, co się nam zdaje, iż roztrząsaćby należało w uwagach nad upadkiem narodów.

Upadek Polski.

Ciężkie są wprawdzie przewinienia wolności: przecież jest w samych zaburzeniach narodu wolnego jakieś rozwinienie się władz i zdolności, jakiś ruch, jakaś godność człowieka, których na próżno szukać będziesz w dziejach ludów, gdzie nie masz jak rozkaz i posłuszeństwo, w dziejach mówię ludów wschodnich, mówi twórca spiewów historycznych (str. 300). Naród Polski, który swą narodowość przelał w tyle sła-

*) Jest w rękopismie fragment rozpoczętych uwag o przyczynach upadku Polski ministra spraw wewnętrznych Łuszczewskiego, w którym zastanawia się nad geograficzném Polski położeniem, opisuje wewnętrzny wzrastający nieład aż do Jana Kazimiérza czasów włącznie. Ważna ta i interesująca choć mała pozostałość męża zasługami i cnotą w publiczném życiu tak znanego, zo zdrową i wytrawną rozwagą napisana, dziwna rzecz, że dotąd dla publiczności nie znana zostaje, że bliscy krewni nieboszczyka i przyjaciele jego, wspomniony rękopism posiadający, dotąd go drukiem nie ogłosili.

**) Szedł nierząd wzmagając się, a źle zrozumiana możnych przodków wolność (jeśli tak swawolę nazwać godzi się) kuła dla nieszczęsnych potomków kajdany, czego się Polska stała smutnym przykładem. (Potocki o wymowie i stylu T. IV. st. 75.) Tak przepaść, w którą późniéj Polskę stopniami wciągnęło wyuzdane nadużycie wolności. (Tegoż pochwała Tad. Czackiego p. 10.) Podnosi wyborne wielkiego Męża pióra, kiedy ledwie kto zdaje się zwracać jaką uwagę na inne upadku sprężyny.

wiańskich ludów, podpora w trudnych razach Litwy, któréj podniecił swobody szlacheckie; naród, który dzielny wpływ narodowości wywiérał na królewieckie Prusy, wspólnie z Litwą w jedno zlany, brał pod opiekę Inflanty, dotykał tą opieką Dunaju, Donu i Narwy; którego ościenne narody od Elby, Laponii, Adrii i Renu prosiły się o królów, bo Polska znajdowała w rodzie Litewskim Jagiełłów, władzców, którzy umieli świetnie w kwitnącym stanie mniéj swornym kierować statkiem, był narodem bez wątpienia znamienitym, kwitnącym, działającym, choć w łagodnym sposobie czynnie. Błoga ziemia wzmagała się w ludność, dla stawiania miast wycinano lasy, niezmierna obfitość zboża z portów Baltyckiego i Czarnego morza rozchodziły się żywić Europę, przy porządku bogactwa wielkie. — Trzęsły się nieładem i krwią oblewały wszyskie inne kraje Europy, z uszczerbkiem swobód ich ludów, Polska jedna liczyła dni zazdroszczone. Zbiegał się przemysł i nauka, łagodność dawała przytułek prześladowanym i ciérpiącym, schronienie wszelkim mniemaniom, prawie bez oporu krzewić się mogącym. Batory przeciągnął jeszcze lat kilka chwile pomyślności i kwitnienia, a polot swobód narodowych ostatecznie urządzał się i hamulce swe kruszył. Stan szlachecki mógł wszystko, gardzono tytuły i znamiona, król w działaniu ścieśniony, zaledwie cokolwiek łaskami rozdawniczący. Stan wiejski z pod opieki prawa szlacheckiego usunięty, stał się należącym do właścicieli, podzielał łagodność i szlachetne swych panów uczucia, w dobrym bycie spokojnie się mnożył. Stan miejski, dostatni, zrażony wyniosłością wyższego szlacheckiego, gnuśnie opuszczał swe znaczenie, opuszczał środki, któreby się do wyniesienia jego przyczyniać mogły, dobrowolnie zstępował. Przeważny stan duchowny nawet, poniżony, wyrzekał się sądownictwa swego, opuszczał pieczę nad utrzymaniem nauk i oświécenia w narodzie, któréj już przy zmienionym jego stanie, utrzymać nie mógł. Bez oporu ostatecznie wszystko pokruszone przez stan szlachecki, a ciężary na inne stany spychane; pomyślność ćmiła złe w przyszłości wróżby. Stefan król wielkiego narodu, walczy z niesfornością jego, bez dochodów, uzyskując je, pokrzepił stan duchowny, zesłabłe z Rzymem związki odżywił. Wypuścił z rąk Prusy, edukacyą począł Jezuitom oddawać. Narzékano na pewny w przyszłości odrywek pośrodku królestwa położonego księztwa królewieckiego, wzdragano się przyjąć już stojącego jedną nogą na ziemi Polskiéj zakonu, lecz w kanclérzu przemagało przywiązanie do pieczęci, nad chęć przekonania króla, że się szczérze ztąd o złe skutki trwożył. (Spiewy hist. st. 150.) A ta dłoń, co miała naród od nieładu i zguby dźwigać, nieprzewidywała jak plenne w klęski dla niego rzuciła ziarna.

Wśród najświetniejszych czasów, kiedy najwspanialéj się cnoty i waleczność ukazywały, rozpoczął się od dawna zapowiadany upadek, który przez dwa wieki (od r. 1587 do 1795, lat 208) przeprowadzał nieszczęśliwy naród przez różne koleje i doświadczenia, nim się boleśnie spełnił, a tym boleśniéj, że w chwilach, w których z długich cierpień i słabości do zdrowia przychodzić poczynał.

Dostał się tron elekcyjny niedołężnemu Królowi, który wypuszczał inne z rąk korony, ostatniéj że jéj utracić nie mógł, piastować nie umiał. Niezdolny użyć talentów narodu, obrzydły, psuł działania jego,

wił nieład i swawolę w stanie panującym. Poczynały ciérpieć klasy niższe. Mieszkańcy uczuli bytność niestrudzonego zakonu; z nim Król ścigał nietrzymających się Rzymu; zjadliwe straszydło prześladowania myśli i uczuć, zcicha dręczyło i nękało wszystkie narodu zakątki i stany, wyciskało bolesne narzekania i wzajemne gwałty. Wszystek naród, dojęty nieznanymi dolegliwościami, we wszystkich cząstkach swoich poniechęcony; znamienite domy w niezgodach prześladowały się, poczynały się z sobą ubijać nawet i z tronem. Tron spodlony. A przy nieładzie i tych piérwszych narodu, krwią ziomków po wielekroć zroszonych konwulsyach, garstki wojska nieopłacone, napełniały kraj łotrostwem, przy tém i nieprzyjaciel zewnętrzny poczynał najpiękniejsze prowincye napaściami dotykać. Okolona zaś Polska niechęcią lub nieprzyjaźnią, w stanie tak wzmagającego się nieładu, wyprowadzona została na pole sławy i bitew. Te Inflanty, które pod opiekę wzięto, były piérwszym początkiem wojen; a panów szlachty za podniętą Króla zagraniczne przedsięwzięcia, rozpaliły na trzech ścianach tęgi, dzielnie, ale dorywczo prowadzony, i niedostatecznie z powodu wewnątrz zepsutych rzeczy popiérany bój. Świetne zwycięztwa przyozdobiły smutne czasy, lecz Inflanty przeszły pod Szwedów, nad Wołoszczyzną opieki wyrzec się było potrzeba; na wschodzie zaprowadzić odnowione Gedyminowskie i Witołdowskie granice, ale się pokrzepiła tam potęga nowéj tęgości nabywająca. Rozerwana była podówczas Europa straszliwym sposobem. Walczyły z sobą po królestwach fakcye i opinie religijne a w całym ogromie szczepiło się chrześciaństwo na dwie stronie: z jednéj, dom austryacki stał na czele wiernie Rzymu trzymających się, inna, czas jakiś bez przewodzców, znajdowała takich w Anglii i Szwecyi. W różnym sposobie, po różnych stronach Europy i kuli ziemskiéj odnawiała się łamanina krwawa. Austrya wikłała małżeństwami tron polski, podniecając w okół niechęci i nieprzyjaciół, narzucając ciężkie i drogo opłacane swe pomocy, przy wzajemnym, z jéj polityki wynikającym wstręcie, nie przestawała wzdychać do zagarnięcia pod swe berło narodu, którego się przyjacielem być uznawała; wojnę jego o Inflanty zamieniła w wojnę o interes Rzymu i plątała weń raz na raz Polskę, która tym sposobem wmieszana w sprawę zwaśnionego chrześciaństwa, w wielkiéj części dolegliwie znosząc działania strony rzymskiéj, staje przecie przy niéj, ubijając się rzeczywiście o ujarzmienie Czech i Węgier, ściąga na siebie ciężkie wojny w interesie domu, który na nią ciosy zaostrzał, dla swoich widoków przyprawił ją o cierpienia, do zguby popychał. Ani się te, głucho a skutecznie działające kroki z Zygmuntem III. zakończyły. Władysława IV. panowanie było krótkim wypoczynkiem w rozwijaniu się kłębka, ostatnim promykiem, którym wielkość narodu błysnęła. Tak spełzły piérwsze lat 60 (od 1587 do 1647.). Odezwały się przez ten czas wszystkie symptomata upadku, rozpoczęły czynnie swe działania; okazały wszystkie niebezpieczeństwa grożące, te wzrastały i pewniejszéj postawy przybiérały, a żadnych do ratunku środków.

Wewnątrz wzmagając się, szły rzeczy dalszym torem, a zewsząd zwaliły się klęski straszliwe. Nie ustawało prześladowanie i z tego wynikające skutki, gdzie się prześladowani braterstwa i narodowości wyrzekali, w ziomkach przykrzejszych nieprzyjaciół niż w najezdnikach wi-

dzieli, w tych ostatnich wybawicielów swoich z cierpień; nieustawały niechęci i swawola, z tronem nieporozumienia i niewierność; stany niższe cierpiące, a z tych owe kozactwo, za największych Królów tęga od wschodu i południa zasłona, urosłszy w lud liczny, krzywdzony od starostw i szlachty, religijném prześladowaniem, czynnością jezuicką dojmowany, rzucił się do broni. Połowa rzeczypospolitéj napełniła się morderczym bojem pomiędzy jednéjże krwi rodem, a ze stanu w jakim była Polska, innego końca być nie mogło, jak tylko w zupełném jéj poniżeniu, lub wytępieniu ludu kozackiego. Roztoczyły się ztąd zniszczenia i rzezie. Kraj, na tatarskie napaści otwarty. Opuścił nareszcie kozacki naród opustoszałe ziemie, i Polska tak z téj strony zwycięzką wychodziła. Nieskończona ze Szwedami sprawa, podwakroć całe prawie królestwo w ręce szwedzkie oddawała; a dóm hołdownictwem zobowiązany, niegdy Jagiełłom powinowaty, od Królów i narodu dobrodziejstw doświadczający, wiązał się z nieprzyjacioły. Od wschodu wojska bądź po nieprzyjacielsku, bądź w posiłkach, wielką część Polski napełniały; opuszczone z tamtéj strony Smoleńsk i Kijów, a odnawiające się od południa gromy, oddały na czas długi pod moc Moszlemina Podole, nałożyły na rzeczpospolitę hańbiący haracz. Nieustawały ze strony Austryi zwykłe czynności, a jeszcze się zdawali Król i Polska wielkie uzyskiwać imie, bo spieszyli jéj na ratunek, spieszyli po raz ostatni rozstrzygać los karpatami oddzielonego narodu. Intrygowały wewnątrz przemożne domy, zwodziły krwawe ubijatyki, lub się do trybunałów ciągnęły. Obrady sejmowe swawolnie zrywane. Przy najstraszniejszych niebezpieczeństwach, tron na kaprys i domowe intrygi wydany, stał na przedaż, spodlony, coraz liczniejszych znajdywał kupców. Ośród klęsk, z tronu zstępujący Król, odnawiał przepowiedzenia o upadku królestwa, wskazywał na ziemi świéżą krwią ogrzanéj, gdzie będą wytknięte w pośród zbiegające się ościenne granice. Niemy sejm dał koniec prawie nieprzerwanym klęskom. W przeciągu lat 70 (od roku 1647 do 1717) piędzi ziemi niezostało, któraby po wielekroć krwią spluskana nie była. Rozorana strasznym zniszczeniem, wszelkiego rodzaju cierpieniem dotknięta kraina, już inną się stała. Ponikły miasta, w liche się wioski pozmieniały, przy wyludnieniu zasoby bogactw wyprowadzone, środki bogacenia się zerwane. Ów handel z żyznéj ziemi prowadzony; zaledwie trzeciéj cząstki dawniejszego mógł dochodzić, bo w ciągu właśnie tych klęsk oddychały inne kraje wypoczynkiem, po większéj części w walce ze stroną rzymską wyszły zwycięzkie, zagospodarowały się, rolnictwo i przemysł nagle podniosły *). W Polsce uszczuplone wsie i osady, usilnością czyli chciwością właścicieli, ile sił stało, niedawały zarastać obszernym niwom, natężona więc praca zastąpiła ubytek rąk mogących ją podejmować, wieśniactwo ciężkiemi obarczyła powinnościami; w ciągu klęsk tylu wzmagał się skorym krokiem ucisk. Czynny tymczasem zakon jezuicki, tryumfującym poglądając okiem na ćmy poległego kozactwa, na ustęp z ziemi polskiéj tego narodu, na wywołanie Arianów, zupełne poniżenie Dyssydentów, ledwie nie cał-

*) Uwaga ta, ile handel zbożowy polski odmienia się przez podniesienie się rolnictwa w państwach zachodnich, trafnie jest uczyniona przez Krasickiego. (Pan Podstol.)

kiem wychowanie pokoleń i oświecenie ogarnął, bo co nie weszło pod jego kierunek, to ich duchem przejęte już zostało. Mechaniczne wpajanie dobranych wiadomostek, groźbą plag ożywiane, tępiło rozwijanie się władz umysłowych. Odwracanie od pilniejszego rozważania rzeczy religijnych i z nimi połączonych moralnych, od wszystkich nareszcie nauk, które sercem najbliżéj kierują, zawiązywało działanie przekonania, podstawiało na miejsce niepewne zawierzenie. Przy guście powszechnie zepsutym, obok tylu klęsk i wysilenia się w prześladownictwo religijne, wzmagała się prawdziwa ciemnota. *)

Ukazały się jednak skutki z tych klęsk i umysłowéj niewoli, zabobon rozkrzewiony, fanatyczne zawziętości, wielką część narodu upadlały i w niechęci utrzymywały. Stany niższe poczynały przejmować wyraz poniżenia. Szlachecki, składając naród panujący niezdolny iść, (jak niegdyś) na równi w postępie oświécenia z resztą Europy, w swych uczuciach i działaniu, odrętwiały, zalegał ustronia w nieczynności, tam odurzających szukał rozrywek, polubione napoje, swarliwe pieniactwo jedyném było zatrudnieniem. Poklaskiwano jak się sejmy rozsypywały, cieszono się, że Polska nieładem stała. Znikło nawet na czas długi uczucie boleści z okropnego poniżenia przemożnéj rzeczypospolitéj. Była Polska nagrodą domowi saskiemu za prawo do sukcesyi austryackiéj. Wpływ obcy Królów na tron sadzał, obce wojska ich elekcye popiérały. Kiedy ruch polityczny w Europie stawał się jednością, w któréj stać bezczynnie było cięższym błędem, niż omylne w niéj kroki, wtedy bezczynność Polski wczesno ją z dyplomacyi wykasowała. Obszerna Polska stała się w polityce niejako głuchą stepą, Rosyą od Turek, Austryi i Prus oddzielającą, karczmą zajezdną, w któréj ośród stolicy, cudzoziemiec mógł gwałty dopełniać. Z długiéj między sobą chrześciaństwa walki, nic sprawa rzymska nie zyskała, a ludzkość na jéj stronie cierpiącą została. Ze wszystkich jednak krajów, najdolegliwiéj takiéj kolei losów (z Hiszpanią, któréj niepodległość jéj położenie ocaliło), doznała Polska. Nieczuła, bezsilna, rozbrojona, smutną sprawy téj padłszy ofiarą, u przeciwnéj strony w pogardzie od wszystkich zapomniana, jeszcze sąsiadami zacierała, kiedy właśnie na opak, w miarę jéj upadku ci sąsiedzi, wzmogli się i potężnie urośli. Dwiema ścianami obejmowała Rosya, kozactwem od Polski odpadłym wzmocniona, Austrya innymi dwiema odrętwienie narodu paraliżowała. W cząstce tylko jednéj ściany groził dóm brandeburgski, ale posiadał ośród Polski Prusy; Turek zniedołężniały, do morza wązki przystęp, zewsząd na napaść otwarta, nigdzie pleców, nigdzie ni krawędzi bezpiecznéj, o którąby się oprzeć można. Jakaż dłoń zdołałaby odwrócić przeznaczenie? sama tylko bezsilność i zapomnienie odwlékały go i zatrzymywały do czasu, w którym naród przecucać się zaczynał. — Od ustania długich klęsek do zupełnego upadku (od r. 1717 do 1795) upływało lat 80, a większa ich część w pokoju trawiona, dawała czas wolnemu jeszcze naro-

*) W inném położeniu narodu, skutki z działań jezuickich bez wątpieniaby nie były takie, lecz trafili na chylenie się rzeczypospolitéj i dobijali ją — a z naturalnego biegu rzeczy, z zacieśnienia gruntownego w nauce religii ćwiczenia się, skoro czynność jezuicka z ich upadkiem znikła, ukazała się łatwość do irreligii, dotąd zaś trudno jest pokrzepić niezmiernie podupadłą po szkołach nauk religii i moralności, które są w poniżonym i biednym stanie, kiedy bardzo mało kto zdaje się czuć istotną ich potrzebę.

dowi do wypoczęcia i odzyskiwania ludności i sił straconych. Przez półtora wieku wkładane więzy na umysły, niezdołały wygładzić wrodzonéj giętkości i łatwości do naśladowania. W ciągu najprzykrzejszych klęsk, jaśniały cnoty i szlachetność, łagodność i dzielność narodowa, łacno się do pięknych przepisów stosujące, i długo w prostocie swojéj wyłudzać ich nieumiejące. Nie schodziło więc serce z drogi prawéj, zatrzymało w większéj części cnotliwe postępowanie pomimo opacznych rozumowań i zawierzenia. W swém przeto odrętwieniu dochował szczęśliwie naród zalety swego charakteru, który go do życia zwracał. Dała się czuć potrzeba oświécenia, cudzoziemczyzna przez to ulubiona, Pijarzy prostowali wyobrażenia, kierowali sercem, Jezuici stali się ich współzawodnikami, niemniéj do rozkrzewienia nauk pomagali, wzięły się do tego pojedyncze osoby i Król z rodaków na tron wyniesiony. Zdawało się, że się rozpoczyna odrodzenie narodu, odrodzenie szybkim postępującéj krokiem, ale trudno było wyglądać dość pomyślnych okoliczności, coby wsparły zawodne nadzieje. Pośrodku usiłowań podźwignienia kraju, dopełnili sąsiedzi piérwszéj próby. Pod też czasy rozpoczynała się na powierzchni ziemi rewolucya, która w siebie wikłała interesa Polski, a zatém jéj upadek przyspieszyła.

Trudno jest wymagać po Opatrzności, iżby zsyłała nadzwyczajnych ludzi, coby mogli chylący się naród dźwignąć i ocalić. Idą zwykle rzeczy ludzkie swym trybem. Wina bezwątpienia narodu rozwijała chylenie się jego, spełniła i ostateczny moment upadku. Lecz w postępie jego błędów i przewinień snuły się odmiany zmieniające jego położenie; toczyły okoliczności, których wylewem porwany i spluskany, zwykłéj losów ludzkich kolei ulegać musiał i ostatni czas jego upadku, tymże sposobem wypadł. — Lecz przerwijmy ten obraz więcéj do serca ludzkiego niż setne wielkości i potęgi przemawiający, jak upadek każdego narodu, podobnię mniéj obchodzący blizkie czasy, więcéj dalszą potomność, dla któréj stawa się znamienitą przestrogą i nauką; przerwijmy by wrócić do dzieła spiewów historycznych, w którym dotąd wskazawszy jego porządek, dotknąwszy jego zalet i piękności, roztrząsnąwszy główniejsze miejsca jego, w których prawdy odstąpiło, lub przeciw którym mieliśmy co do zarzucenia, albo do których uwagiśmy niejakie przydawali — zwróćmy się teraz do kilku lżejszych i pomniejszych we wspomnioném dziele okoliczności.

Nie w każdym razie jednego zdania z autorem być możemy. Niema zgody na to, aby Bolesław wielki miał być panem całéj pod berłem jego zostającéj ziemi, wypuszczając tylko mieszkańcom lenności z obowiązkiem służenia na wojnach, a każdy który trzymał lenność, zwał się na ów czas szlachcicem, (Spiewy hist. str. 14. 15.) bo na to dowodów nieznam. Opisany wpływ krzyżacki na Polskę, (str. 34.) zdaje się jest wystawiony za nazbyt działający, bo na to wszystko więcéj związki ze Szląskiem skutkowały. Trudno téż przyzwolić, żeby Krzywousty miał być z oręża między Królami najsławniejszym, (str. 26. 42.) bo niezawodnie w porównanie ze swym naddziadem Bolesławem wielkim iść nie może.

Krótkość niekiedy sprawiła nie dość odznaczone wyrażenia: tak Krzyżacy, zakon w Palestynie powstający, z Niemiec i Włoch do Prus

sprowadzony (Sp. hist. str. 34.); tak poślubienie Anny Gedyminówny (r. 1325) odbyło się dobrze wprzód niż (r. 1331) bitwa pod Płoweami (str. 36. 41.); tak jeszcze Bolesław wstydliwy uciekał z kraju, nim jeszeze Tatarzy do Szląska wkroczyli (str. 38.).

Na rysunku numero 2. podobno za nadto wcześnie wojsku za Bolesława wielkiego skrzydła przypięto, a do tego tak ogromne jak gdyby mu się w spadku po owych aniołach do Piasta przybywających dostały.

Maż moje pióro mówić co o stylu i o polszczyznie pióra tak wiele znanego? maż mu młodsze pochwał udzielać? lub w niém nagan wyszukiwać? Nie zaiste. Powściągam sąd mój i do końca się biorę. Ale niech wolno uczynić te ogólne uwagi, że w początkowéj części aż ku Stefanowi biorąc, mniéj jest ciągłości, nieraz ostra dorywczość, większe zaniedbanie, gdy daléj w większéj liczbie opisów panuje żywość i zapał, które autor pomimo utyskiwania na swój wiek i siły wątlejące rozsiał, i prostotę zamierzoną nie raz podniósł, przyjemnie każdego dotykając czytelnika; że stawszy się ulubionymi acz, by, bez żadnéj odmiany gęsto są używane. Że przymiotniki z obciętym y, (na wzór tego wyrazu, umęczon), starą formą często są wprowadzane, równie jak nie jedne stare kształty, które bodaj nie czyniły w młodych stylach wstrętu. — Wyraz rozwiązłość dosyć często używany, w sposobie poważnym; w znaczeniu zepsutego związku jakiéj rzeczy, przyswojony do rozwolnionych zbytecznie obyczajów, jest przykry, i odrazę w przedmiocie poważnym jednający.

Z opuszczenia zdaje się jakowegoś, czy w przepisywaniu czy w druku, znajdują się miejsca przytrudniejsze do zrozumienia, naprzykład na str. 161. 186. lecz inne nieforemności (str. 283.) któreby ścisłego obserwatora więzów gramatycznych niespokojnością nabawiły *), wynikają niewątpliwie z tych swobód, którémi wspólnie z narodem mógł słynąć jego język, które jeszcze w potocznéj mowie się ukazują, które nieraz najlepszym piórom naszym rozmaitości i często żywości dodają,

*) Tak już samemu autorowi zarzucono, że w Samolubie napisał sapie zamiast sapi (Dzien. Wil. T. II. str. 99.) kiedy w mowie powszechnie jest znane: on sapie. — Naruszewicz nieforemnie mówi świętych koście (Hist. T. II. str. 191. ed. piérw.) i takich nieforemności w tym niezmiernie poprawnym pisarzu znajdywać nie trudno. — Obruszają nie jednego, co się dzieje mianowicie w wyrazach zdrobniałych lub takich, co jakoweś pieszczenie oznaczają, albolitеż do litośnego wyrzucania używanych, że mogą być użyte, raz podług rodzaju rzeczy wyrażanéj, lub podług rzeczownika jeśli same są przymiotnikami, drugi raz podług zakończenia swego. Tak np. dziad, dziadek ten, dziadzina ten lub ta, dziadzisko ten lub to; tak bardzo dobrze w Samolubie użyto: nieznośną gadułę, tę zrzędę do osoby rodzaju męzkiego (co recenzent za złe poczytuje) (Dzien. Wil. str. 99.). Nawet tego za prowincyalizmy poczytywać nie można: ale kiedy ptaszek prowincyonalizmem staje się przez uczynienie z niego rodzaju żeńskiego, ta ptaszka: ptaszyna może być ta lub ten, a gdy dziecko jest to, dziecina zawsze jest ta. — Zwyczajem jest jeszcze, że kiedy rzeczowniki żywotne, a jeszcze bardziéj te, które w pewnym zbiorze ludzi wystawują, są w liczbie mnogiéj z formą żeńską, że przymiotniki, słowa, zaimki do nich się odnoszące, mogą być użyte w formie męzkiéj bez obrazy czystości języka, choćby na to gramatyczne przepisy sarkały, tak więc naprzykład czytamy w Naruszewiczu (Hist. T. II. str. 196.) »nastąpił na liczniejsze pułki i piérwszy na nich natarł etc.« Mówią niewiasty o sobie byliśmy a nie byłyśmy, tego za złe im mieć trudno: trwa ten zwyczaj dotąd dosyć powszechnie, jeśli już tylko gdzie płeć piękna uczonymi przepisami napojoną nie została. Są to dzikości niejakie w języku; a przecie oprócz tych, pilny dostrzegacz dopatrzy wiele innych, pewnym tylko przypadkom właściwych, z którémi dość jeszcze ucho oswojone, że na nie gramatycznym sposobem dotąd nie powstaje.

chociaż w mniéj dobrych są prześladowne, których gramatyka nie wziąwszy pod uwagę i nie wciągnąwszy w swój kodex, tych wolności już ciérpieć nie daje. Być może, iż przez to język na ścisłości cokolwiek zyskuje, nie wiem jednak, jak daleko na swéj wolności, bogactwie i rozmaitości.

UKAZICIEL TREŚCI *)

w tej księdze zawartych.

*) Uwaga dla introligatora:
Nóty, należy wlepić do stronnicy, gdzie się pieśń zaczyna;
ryciny po pieśni, gdzie się przydatek do téj pieśni zaczyna.

Kazimierz Mnich

z Muzyką J.P.F. Kochanowskiej

Andante

Śpiew

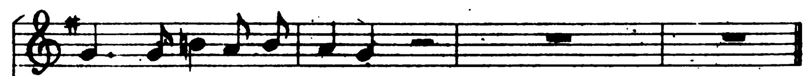


Fortepian











Bolesław Śmiały

z Muzyką F. Lessel

Moderato

Spiew

Fortepiano

Wżelaznej zbro - i . i złotej ko - ro - nie

o to szon huf - cem wo - jo - wników zbrojnym, Bolesław śmiały już zasiadł na

tro nie gdy kanclerz woła odgłosem po - trójnym: „Trzech krewnych

Ksią - żąt wy - gnań - ców zda - le - ka od ciebie Kró - lu

wsparcia swe - go cze - ka."

po

For

rfz

rf

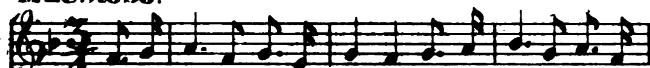
Po

Kazimierz Wielki

z Muzyką J. P. S. Paris.

Maestoso.

Spiew



Przez trzy wie-ki męztwa znany wmęztwie Polak miał swe

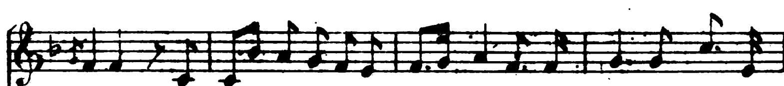
Fortepian





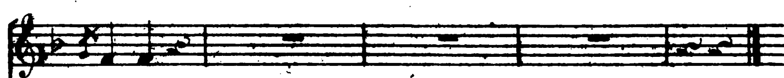
cnoty na ko-niu burką o-dzia-ny zno-sił głód i przykre





słoty u-go-rem stały ob-sza-ry on bił Niem-ców i Ta-





ta-ry.



Władysław Łokietek.

Muzyką przez J. P. Laurę Potocką.

Andante

Spiew

Fortepian

p.

Już noc swe czarne rozpostarła cie-nie gwar tylko sły-chać

wojennego ludu tu owdzie ognisk rozdęte pło-mie-nie przy nich wypoczynki

z długich walek tru-du wsparci na tar-czach wo-jo-wni-cy sta-li

i o przy-go-dach bi-twy roz-ma-wia-li.

Spiew o Leszku Białym

z Muzyką J.P.ny Cecylii Beydale.

Andante

Spiew

Fortepian

Od dwo-ra-ków o-pusz-czo - - na He-le-na w stroju nie-dba-łym Gdy trzyma Syna u ło-na. oe - - go zwa-ne Le-szkiem białym tak sze-rzy skargi płacz-liwe na swe lo-sy nieszczę-śli-we na swe lo-sy nieszczę-śli-we.

po. po. cresc. fo. po.

Piast

z Muzyką F. Lessel.

Andante.

Spiew

Fortepian

Gdy Popiel w mękach o-kropnego zgo-nu ka-rzącej

zbro-dnie doświadczył pra-wi-cy Naród chcąc wybrać następ-cę do

fronu zebrał się w pięknych równi-nach Kru-szwi-cy

rF. Fe. P. tr. rF

Bolesław Krzywousty

z Muzyką K. Kurpińskiego.

Moderato

Spiew

Fortepian

Jeszcze Bolesław był ma-łym dzie-cię-ciem

Już on w sobie żądzę sła-wy Bo gdy Sieciecha z Czechów wtargnięciem

Król wysyła na Mo-ra-wy młodziuchny Zią--żę widząc szyki zbrojne Jął

prozby swoje przekładać Niech i ja Ojcze rzekł i-dę na woynę.

Niech się uczę szablą władać Niech się uczę szablą wła-dać.

P F P F P cres F P F F

o Bolesławie Chrobrym

z Muzyką JP^ny Cecylii Beydale.

Andante

Śpiew

Fortepian

p cres f

Ten co naj-pierwszy przejrzał

światło wiary niosąc sławie-nie Ludo-wi i sobie sytlat i

rf p

dwa-ły już Mieczysław sta-ry legł w Piastów grobie legł w Piastów

rf

grobie

Koniec

Jan Albrycht

z Muzyką J. M. Pani Szymanowskiej.

Maestoso e lento.

Spiew

Fortepian

Już był Ca-ro-grod i kra-i-nę Trac-ką

zdo-był o-rę-żem Mu-zuł-man bez-bożny, strą-cił krzyż a wzniósł

rę-ką swię-to kradzką Xię-życ dwój-rożny

Król Alexander

z Muzyką K. Kurpińskiego.

Moderato.

Spiew

Fortepian

Król Alexan - der dziełem wspólnej zgody objął po bracie

trudy pano - wania, ściślejszym wę - złem spoił dwa na - ro - - - dy.

I ojca mo - żne potwierdził na - da - nia; za - szła pa - mię - tna

w Radomiu u - sta - - - wa że sejm ma tyl - ko moc sta - no - wić prawa.

Jadwiga K.P.

z Muzyką Pani Szymanowskiej

Władysław Warneńczyk.

z Muzyką W.° Hr. Rzewuskiego.

Adagio.

Spiew

Fortepian

P

Był to dzień wiel-ki wcałej Polszce gło - śny Gdy się Ja - - giel - - le - syn pierwotny rodzi gdyprzyj ście je - go przez odgłos ra- do - śny na - ród ob - cho - - - dzi

f

D.S.

Koniec

Zawisza Czarny

Allo Modto *z Muzyką Fr. Leszel.*

Spiew

Fortepian

Wśród gór Kar - pat - skich w zamku staro - żytnym mieszkał rycerz za - wo - - - ła - ny, był on przed la - ty i sławnym i bitnym, lecz te - raz wiekiem zła - ma - ny już tylko da - wne wspominając bo - - je patrzał z westchnieniem na wi - szą - cą zbro - ję

p fp f p rf f tr

*Stosować do wierszów

Władysław Jagiełło.

Bitwa pod Grünwaldem z Krzyżaki.

Andante z *Muzyką Fr. Lessel.*

Spiew

Fortepian

W błaźnierskich błę-dach Litwin zaśle-piony fałszywym Bogom od-dawał o-fia-ry kie dy Ja--giel-ło lud swój zaślu-biony prawej Chry stu - sa przyszedł uczyć wiary, kru - szył bał-wa - ny gdzie gmachy po - gańskie wznosił przy-by--tki i ołtarze Pańskie.

Po po tr fo FF po

Kazimierz Jagiellończyk

z Muzyką Fr. Lessel.

Andantino.

Spiew

Fortepian

Wła - dy - sław po - legł

głos się za - czął szerzyć o cieżkiej klęsce pod War - - - ną.

Lecz śmierci je - go narod nie chciał wie - rzyć prze - ję - ty roz - paczą czar -

ną; wda - le - kie Kra - je wysłał li - czne po - sły, by mu o

lo - sie Monar - chy do - niosły.

p cres f p dim. rf Ped rall

Od znaku

S. Żółkiewski

z Muzyka P^{ny} Konst. Narbutowney.

Andante.

Spiew

Fortepian

Za szumnym Dnie-strem na Ce-corskim bło - niu

gdzie Żółkiewskie-go spotkał cios o-krutny je-chał Sie-niaw-ski

od-ważny i smutny wbły-szczącej zbro - i i na sniežnym koniu

błyszczącej zbro - i i na sniežnym koniu.

p

rf.

Henryk Walezyusz

z Muzyką J.^{ri} P. Fr. Skibickiego.

Andante

Spiew

Fortepian

Już Zygmunt August

z Jagiellów o-statni na śmiertel-nych le-żał ma-rach Senat ka-pła-ni lud

zna-mi pobra-tni wkoło przy-święt-tych o-fia-rach stał w ciężkim ża lu

wszędy płacz i ięki i smutnych dzwonów przeraźliwe dzwięki

P

od Znaku

Zygmunt pierwszy. Spiew historyczny

z Muzyka P^{ra} J. Paris.

Andante.

Spiew

Fortepian

Po ciężkich burzach Nieba litościwe dając nam wielkiego Męża powrócić chciały Polszcze dni szczęśliwe i przyćmiony blask o - rę ża dowieść że Polak jest na sławy drodze kie - - dy mąż dzielny trzy-ma rzą - du wodze

W młodości Zygmunt wzgardził trzy korony,
Bo Polskę tylko miłował,
Występek przeciw krajowi spełniony
Chociaż łaskawy nigdy nie darował
Glińskiego zato że ojczyznę zdradził
Wywołał z kraju i imię zagładził.

Stefan Batory

z Muzyką Fr. Lessel.

Maestoso.

Fortepian

Uczą nas dzie - je i obraz nie sprzeczny

cią - głych zwy - cięstw pod Ste - fa - - - nem Co mo - że

Pol - ska kiedy Król wa - le - czny u - mie być wo - dzem i

pa - - nem

Koniec.

od Znaku

Jan Tarnowski.

Płacz starego Rycerza na jego pogrzebie.

z Muzyką Fr. Lessel.

Lagrimoso.

Spiew

Fortepian

Czemuż mie lo - sy zbyt nie lito ści - we natem smutek zostawiły czemuż mie stą pią te już włosy si - we do jednej zto - bą mo-gi-ły

z tobom ja wal - czył o - bu zwiedzał kra - je tyś poległ a ja nieszczesny zo - sta - je

rf dim p pp

od znaku *koniec*

Zygmunt III.

z Muzyką J.P. Deszczyńskiego.

Andante

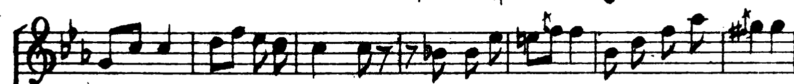
Spiew



Król Stefan nie - żył tron osiero - co - ny, Za

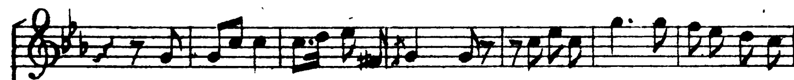
Fortepian





moj ski je - den pod - pie - rał a w bez kro - le - wiu duch niezgód tłu miony



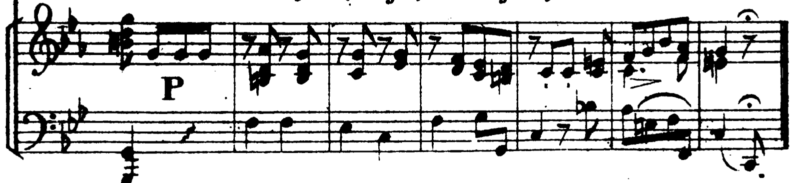


za - ja - dłość swo - ją wy - wie - rał, z Borowej śledząc krzywdy oso -





biste burzyli pokój i prawa oj - czyste



Zygmunt August

z Muzyką K. Kurpinskiego.

Michał Korybut

Allo Assai. z Muzyką Kurpińskiego.

Śpiew.

Piękne to było dla narodu prawo sam on swych panów wy-

bie - rać gdyby się nieraz walką nader krwawą nie przyszło o nie roz-

pie - rać; przez miłość ludu czyli los szczęśliwy je-den Micha-ła był

wy bór prawdziwy.

Fortepian

Sempre Legato

dal Segno.

Jan III.

Allo. Maestoso. *z Muzyką F. Lessel.*

Spiew.

Fortepian

Przed kim O-sma - - na u-le-gła po - - tę-ga,

kto swieżym lau - - rem czoło swe o - zdo - bił ten po-naj

wyż - - szą godność smiele się - ga wart berla kto się

berla mieczem do - - - bił

f fp p rf

Jan Kazimierz

z Muzyką F. Leskel.

Andantino



Pod smutną gwia - zdą Kazimierz się rodził, za niego

p

we krwi Ukraińskie ni - wy za nie-go spi - - - - sek są-sia-dówna

chodził kraj nieszczę śli - - wy

p

pp

D.S.

O Chodkiewiczu

z Muzyką J.W. Hrabiny Chodkiewiczowej

Andantino

Fortepian

Kiedy Ba - tory na Moskalów godzi i Litewskie półki zbiera, grupę młodzieńców

P

8 8

drogą mu zachodzi, a - by wi - dzieć bo - ha - tera. Któż to pa - cho - le?

rf dim PP

król Stefan za - py - ta, tej pięknej smialej po - stawy al - bo się my - lę

f P

lub nad nim już swi - ta pro - mień bo - ha - terskiej sławy

sf DS

Stefan Potocki

z Muzyką J.y Czar Würtembergskiej.

Andantino.

Spiew

Fortepian

Słu-chajcie rycerze młodzi ża łosnej lutni ję czenie

niech was chęć do sławy ro-dzi dzielnego męztwa wspomnienie, słuchajcie jak sławy

wieńce walcząc woyczyzny o - zbro - nie zyskał odważny młodzieniec i

w szlachetnym poległ zgo-nie i w szlachetnym poległ zgonie Już

P

f

DS

Pogrzeb X^cia Józ. Poniatowskiego

x Muzyka J.P. Leßel.

Adagio Lamentoso.

Śpiew

Fortepian

rF Po

Zpo - między bo-jów i gra-dów o-gni-stych wierna swej spra - wie nie od-stę-pna zna-ków

tr

Szła wolném kro-kiem do sie - dlisk oj -czy - stych garstka Po-la - ków

Po dim PPo

dal Segno.

Stefan Czarniecki

z Muzyką K. Kurpińskiego.

Maestoso.

Spiew

Fortepian

Wszlachetnym do-mu znanym tylko z cnoty dzielny Czarniecki się cho - wał z dzie - cin-stwa pełen wo-jen-nej o-cho-ty Braci swych wdzięce szy - ko - wał

A kiedy słyszał jak męztwo chwalono żą - - dzę do bo - - ju czuł nie po-wścią gniona

Coda

Duma o Michale Glińskim

x Muzyką J. M. Pani Szymanowskiej

Larghetto

Spiew

Fortepian

trem

W o-kropnych cie-niach pieczarów pod-ziemnych, gdzie promień słoń-'ca ni-gdy nie---do

P

chodził, kę-dy ka-ga-niec z środka sklepień ziemnych, zwie-szo-ny

FF

bla - de - plo mienie roz - wo - dził Gliń - - ski zna -

jo - my z wycięstw i z nie - cno - - ty li - - czył dni

smu-tne cięż-kiemi zgry - zo - ty

P

ralen.

PP

FF

Na

katedrze spiewa.

A.

B.

o dy - na Metko zwo - lo - na Ma - - ry - - a

sisci pelnij mysli czlowiecze słysz mo-dli-twę jenże cie pro-sie-my

Andante

To da son Narodził się dla nas Syn Boży wto wierzaj człowiecze zboiny

iż prz ierć pod-jął wspo - mio - nał czło-wie-ka pier-wsze-go,

jeszcze o-ga w wie cu domieść nas swe dzieci gdzie królują a-nie-li

iuż Święci

Allegr

Tam śre-brem ni zło-tem nas zpie kła od ku pił

nas dla blu od ku - pił

A. Sp

i na zbawienie to-bie | wierz że wto człowie-cze | iż Je-zus Bóg pra-wy

iż Je-zus Chryst pra-wy

(B)

ia | diabłu ja o-dej-ma | gdzie to sam kró-lu-je | tam ją ksobie przej-mu-je

Ma-ry-a Dzie-wi-ca | prosi Syna swe-go | kró-la nie-bies-kie-go

Dzie-wi-co

Je-zu Chrysta chwa-li-li | te-goż nas do-mieści | Je-zu Chry-ste mi-ły

ien A-men | A-men ta-ko Bóg daj | byś-my wszy-scy po-szli wraj

zasy opuszczają.

